

ZESZYT STO CZTERDZIESTY PIĄTY

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

2003

ZESZYT STO CZTERDZIESTY PIĄTY

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
2003

BIBLIOTEKA «KULTURY»
TOM 524

ISSN 0406-0393
ISBN 2-7168-0192-4

Editeur: ASSOCIATION INSTITUT LITTERAIRE KULTURA
91, av. de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
par 78600 MAISONS-LAFFITTE

Imprimé en France.

Ś † P
ZOFIA HERTZ

Urodzona w Warszawie 27 lutego 1911 r.
Najbliższa współpracownica Jerzego Giedroycia
Zmarła w Maisons-Laffitte 20 czerwca 2003 r.
Instytut Literacki – Kultura

Bohdan OSADCZUK

WSPOMNIENIE

Latem 1950 roku w Berlinie poznałem Jerzego Giedroycia i Józefa Czapskiego. Uczestniczyli w Kongresie Wolności Kultury, który był kontrofensywą na ekspansję komunistycznej Moskwy wśród intelektualistów w Europie. Giedroyc nie przemawiał, ale Czapski, wysoki jak topola i zamasyżycie gestykulujący, imponował zebranym swym doświadczeniem z carskiej i stalinowskiej Rosji. Na mnie zrobił wrażenie swym apelem o przyciągnięcie do współpracy Ukraińców, co nie bardzo pasowało amerykańskim organizatorom imprezy. Moją interwencję o zaproszenie pisarza Bahrianego, byłego więźnia w Charkowie i w łagrach na Dalekim Wschodzie, który w 1946 roku przeciwstawił się akcji Sowietów na rzecz repatriacji, główny organizator Kongresu Melvin Lasky, wydawca i redaktor miesięcznika *Der Monat*, zbył argumentem, że Bahrianyj jest za mało znany w świecie... Apel Czapskiego, który nic nie wiedział o mojej inicjatywie, był przytkiem w rusofilski nos Lasky'ego.

O Giedroyciu coś niecoś wiedziałem, najpierw od Stepana Skrypnyka, byłego posła na Sejm z Wołynia, emigranta z Połtawy i krewnego Petlury, którego poznałem w 1940 roku w Chefmie, i który po wielu latach został Patriarchą

Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego. O wiele więcej dowiedziałem się od mojego nieco starszego kolegi w Berlinie, dziennikarza pochodzącego z Hrubieszowszczyzny, Hennadija Kotorowycza, który studiował w Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie, i o którym dyrektor Wasowski po próbnym tekście reportażu powiedział: „Panie Kotorowycz, panu życie kapie z pióra”. A jemu życie kapało nie tylko z pióra, warszawianki szalały za dorodnym młodzieńcem z niebieskimi oczami i orlim nosem. Karierę zaczął jako reporter dla ukraińskiego dziennika *Dilo* we Lwowie pisząc pod pseudonimem Roman Huczwanowycz (od rzeczki Huczwa, nad którą się wychował, bo urodził się podczas ewakuacji wojsk rosyjskich w pierwszej wojnie światowej w Samarze). Giedroyciowi zwrócił uwagę na zdolnego dziennikarza zasiedziały już w Warszawie przedstawiciel *Dila* Iwan Kedryn (Rudnyckij). I w ten sposób Ukrainiec Kotorowycz został korespondentem sejmowym Giedroyciowej *Polityki*, a swoje felietony podpisywał literami – o ile się nie mylę – KTG. Szef pisma był mu zupełnie odległy, ale ten dystans młodemu adeptowi bardzo imponował. W Berlinie Kotorowycz wykonywał niezbyt chlubną funkcję. Był redaktorem pism dla jeńców wojennych: *Gazety Ilustrowanej* dla Polaków i *Nowej Doby* dla Ukraińców. Robił to, o ile sobie dobrze przypominam, z umiarem i bez wychwalania hitlerizmu. Miał zresztą jako cenzora docenta historii Kościołów wschodnich, pastora kościoła ewangelickiego, Stuppericha, przeciwnika reżymu nazistowskiego. Po wojnie został w Niemczech, wydawał tygodnik *Nedila*, współpracował z Radiem Wolna Europa.

I tak w 1950 roku poznałem tego mitycznego Jerzego Giedroycia. Pierwsze spotkanie było chłodne, tylko Czapski był serdeczny i wylewny. Za drugim razem nastąpił widoczny luz. Otrzymałem zaproszenie do Maisons-Laffitte (nie na pobyt, a na rozmowę). Wybrałem się w drogę w listopadzie 1950 roku. Zamieszkałem w hoteliku „Globe” przy rue Blanche, w okolicy paryskich przybytków płatnej erotyki. Pokój składał się z olbrzymiego łóżka, bez stołu i krzeseł, z sufitem-lustrem. Stamtąd wyruszyłem, w szary, dżdżysty dzień do *Kultury*, na dość odległą ulicę Corneille. Drzwi otworzyła mi przystojna brunetka, a po moim oświadczeniu kto i zacz, krzyknęła: „Jerzy

do Ciebie przyjechał pan Bohdan Osadczuk z Berlina”. Wkrótce zjawił się „szef”, trochę zakłopotany, a zaraz po nim Zygmunt Hertz, który zaproponował na przyjazd drinka. Potem była miła kolacja, przyszli Józio i Marynia Czapscy i zaczęło się ogólne obwąchiwanie osobnika. Wszyscy byli ciekawi jak wyglądało życie w Berlinie w czasie wojny, co myśleli i mówili studenci niemieccy, jak to było z Włosowem, jak się kończyła wojna i co robiła zwycięska Armia Czerwona. Zosia słuchała uważnie, z lekko przymrużonymi oczami, jakby badała czy blaguję, czy mówię prawdę. Zygmunt Hertz aż się oblizywał przy szczególnie zabawnych historiach, jak na przykład, że mnie zarejestrowano w urzędzie pracy dzięki niemieckiej nazwie Kolomea na moje rodzinne miasto Kołomyję, i orzeczono, że ta Kolomea leży we Włoszech, wobec czego jestem Włochem, a to mi po przyjsciu czerwonych wyzwolicieli uratowało życie. Albo o tym, że złodziejska mafia włoska, operująca w czasie wojny w Berlinie, zadekowana w restauracji „Firenze”, pragnęła mnie wysłać na studia do Akademii dla międzynarodowych włamywaczy w Mediolanie na wydział jubilerski. Oferty nie przyjąłem ku zgorszeniu moich rozmówców, uważających, że zmarnowałem szansę mego życia.

Przy pożegnaniu usłyszałem od Pani Zofii, że to był przyjemny wieczór i „niech Pan częściej do nas przyjeżdża”. Po dłuższej przerwie postanowiłem skorzystać z zaproszenia. *Kultura* mieściła się już przy Avenue de Poissy, całe domostwo wyglądało schludnie i zamożnie, okolica mimo ludnej, głównej ulicy, przyjemnie i elegancko. Odtąd zacząłem przyjeżdżać dosyć często, mieszkalem w oficynach, na pierwszym piętrze. Stałem się domownikiem. Wkrótce przeszliśmy na „ty” – oczywiście za wyjątkiem „szefa” i nieco sztywnego jego brata Henryka. Giedroyc z nikim się nie spoufalał i zawsze, mimo serdecznych stosunków – jak ze mną – utrzymywał wobec współpracowników dystans. A z drugiej strony nigdy nie podnosił głosu, nawet jak się kłócił o sprawy zasadnicze, nie zadierał nosa, był uosobieniem demokratycznego arystokraty.

Jeśli Giedroyc był niepodzielnym księciem tej nieprawdopodobnej politycznej przygody, jaką była *Kultura*, a wraz z nią nieco później założone *Zeszyty Historyczne*, to Zosia była generalnym sekretarzem i główną ostoją tej przygody, która

zmieniała bieg historii w naszym, od wieków skłóconym, regionie Europy. Dla ludzi postronnych, którzy nie mieli zielonego pojęcia, że było to sprawą kilku ludzi zajętych od rana do nocy i mniej więcej równie szczupłego grona współpracowników rozsianych po wszystkich niemal kontynentach, a tym bardziej dla współczesnych pokoleń, fenomen *Kultury* jest i pozostanie tajemniczą zagadką. Ale kiedy się było wewnątrz „przedsiębiorstwa”, gdzie wszystko odbywało się bez redakcyjnego zgiełku, po cichu, jakby w konspiracji, chociaż taka nie istniała, wydawało się, że sprawy leczą same. I mało kto wiedział, że za tą prostotą kryła się żelazna wola i niesłychany upór „szefa”, sprawna organizacja i wręcz mrówczy trud Zosi, połączone przez wiele lat z operatywnością na zewnątrz Zygmunta Hertza i wewnątrz Henryka Giedroycia.

Zosia nie zajmowała się strategiczną linią *Kultury*, ale miała do tych koncepcji, które powstawały w mózgu Jerzego i w rozmowach ze współpracownikami z dziedziny publicystycznej, pełne zrozumienie, a nawet podziw. Była „wierzącą” w sprawę, w przeciwieństwie do męża Zygmunta, który – nie bez cienia zazdrości – po każdej mojej koncepcyjnej rozmowie z „szefem”, zapytywał w kpiącym tonie: „no i co, przerobiliście świat, obydwaj?”

Tkwiąc po uszy w codziennej pracy redakcyjnej, korektorskiej i domowej, Zosia nie straciła kontaktu ze światem. Chętnie się wybierała do Paryża po zakupy i na obejrzenie wystaw, lubiła czasem zerknąć do eleganckiej restauracji, miała fason i smak. Ale głównym elementem jej życia było bezgraniczne poświęcenie, z jakim pracowała dla *Kultury* i *Zeszytów*. Z biegiem czasu rozwinęła polityczny instynkt i rozeznanie wobec skomplikowanych zagadnień współczesności i niedawnych dziejów Polski i jej sąsiadów. W ostatnich czasach bardzo cierpiała na skutek pogorszenia wzroku i związanymi z tym trudnościami w czytaniu tekstów. Ale do końca życia zachowała poczucie humoru. Dla wszystkich, którzy ją bliżej znali, a dla mnie osobiście, i dla mojej żony, która ją bardzo lubiła i podziwiała, odejście Zosi w wieczność, jest ogromną i bolesną stratą.

Bohdan OSADCZUK

ZOSIA

„*Kultura* wypełniła mi życie” – wyznała w 1991 roku podczas rozmowy, jaką z Nią przeprowadziłam dla *Rzeczpospolitej*. Słowa te stanowią najtrafniejsze chyba motto Jej życia. Redaktor Jerzy Giedroyc twierdził, że bez niej nie byłoby *Kultury*. Myślę, że dla Zosi, choć nigdy tego nie powiedziała, słowa te stanowiły najpiękniejszy prezent w Jej długim życiu związanym z *Kulturą*.



Był 1986 rok, zimowy wieczór, jechałam na pierwsze spotkanie z Zofią Hertz. Zgodziła się na krótki wywiad dla radiostacji polskiej Radio Deutschland Funk, dla której wówczas pracowałam. Rozmowa wiązała się z 40. rocznicą powstania Instytutu Literackiego i wystawą, otwartą z tej okazji w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Dom w Maisons-Laffitte, pomimo późnej pory, był wypełniony pracującymi w skupieniu ludźmi, przemykał się też pies, ostatni z rodu Blacków. Rozmawiałyśmy, jak potem wiele innych razy, w *jardin d'hiver*, bynajmniej nie w odosobnieniu. Co jakiś czas pojawiał się Redaktor oraz inne osoby z wąskiego grona pracowników *Kultury*. Zosia wówczas paliła jeszcze ogromne ilości papierosów i przez cały czas bawiła się pudełkiem czy zapalkami, a ja modliłam się w duchu, aby te odgłosy nie nagrały się na taśmę, ale nie odważyłam się tego powiedzieć. A przecież Zosia w zasadzie nie należała do osób, które onieśmiały, chyba, że tego chciała. Z tego pierwszego spotkania pozostały mi w pamięci przede wszystkim jej roześmiane oczy. Była ciekawa ludzi, więc musiałam jej opowiedzieć również o sobie. Przez kilka następnych lat nasze kontakty były sporadyczne. Dopiero w 1991 r., wspomniany na wstępie wywiad dla *Rzeczpospolitej* stał się przełomem w naszych kontaktach. Rozpoczął nową dla mnie epokę, moją wielką przygodę z *Kulturą*, przede wszystkim jednak stała się początkiem przyjaźni z Zosią...

Kiedy robiłam z Nią ten pierwszy wywiad, nie opuszczała mnie myśl o tym, jak wspaniale opowiada, jak wiele pamięta z historii Instytutu Literackiego i *Kultury*, ile ma do powiedzenia o ludziach z jej kręgu. Podczas autoryzacji zapytałam, czy nie zgodziłaby się na duży cykl rozmów, tak, aby powstała ich wersja książkowa. Do dziś nie wiem, skąd wzięła mi się odwaga, aby Jej taką propozycję złożyć. Lojalnie dodałam, że mam niewielkie doświadczenie dziennikarskie, nie wydałam żadnej książki i mam świadomość, że to łączy się z pewnym ryzykiem. Ale Zosia, uśmiechając się odpowiedziała, że choć miała wcześniej tego typu propozycje, na które z różnych przyczyn nie zgodziła się, taką próbę ze mną podejmie a ryzyka się nie boi. Zaczęłam przyjeżdżać do Maisons-Laffitte prawie w każdy *weekend*, nasze rozmowy na potrzeby książki przeciągały się i zamieniały w gawędy na inne tematy – o życiu, o polityce, o rzeczach ważnych i mniej ważnych. Zostawałam do wieczora, przy okazji szukałam informacji potrzebnych do książki, przeglądałam stare numery *Kultury*, korespondencję redakcyjną. Wchodziłam w świat *Kultury* i jej ludzi a Zosia była przewodnikiem. Także Redaktor. Każdy, kto był w Ich domu wie, jak ważne były rozmowy podczas posiłków i popołudniowej herbaty. Bywało często tak, że Redaktor i Zosia byli w dobrej formie i opowiadali, często zaśmiewając się, zabawne historie, najczęściej z lat wojny i pierwszych lat *Kultury*. Redaktor wracał też do spraw sprzed wojny. Pamiętam jego wspomnienia dotyczące czasów, kiedy pracował w Ministerstwie Rolnictwa i jeździł po Polsce, wiele tych historii nie zapisanych przepadło bezpowrotnie. Zosia z Redaktorem, każde w inny sposób, odkrywali przede mną również Polskę sprzed wojny. Bardzo lubiłam, gdy w *weekend* byli w domu wszyscy – Zosia, Redaktor, Henryk (Dudek) Giedroyc i Leda, jego żona. Wszystkich cechowało ogromne poczucie humoru.

Jeśli przyrzeć się kolejom losów Zosi, trzeba powiedzieć, że była niesłychanie niezależna jak na czasy, w jakich przyszło jej żyć. Miała, jak sama mówiła, trudne dzieciństwo i do wspomnień z czasów wczesnej młodości wracała niechętnie. Nie miała domu, rodzinnego ciepła, matka wczesnie zmarła, ojciec ułożył osobno swoje życie. Tułała się po ciotkach i

rodzinach koleżanek. Wspominała te domy ciepło mówiąc, że spotkało ją tam wiele życzliwości. Musiała się bardzo wcześnie usamodzielnąć, na studia bez pracy nie było ją stać. Dopomógł przypadek, szczęśliwe spotkanie. Były nauczyciel spotkany na ulicy skierował ją do rejenta, który miał kancelarię notarialną w Łodzi. Zaczęła pracować, jednocześnie podjęła studia na UW, dojeżdżając do stolicy. Mieszkała sama. Była wszystkiego ciekawa i już wówczas szalenie pracowita, nauczyła się pisać na maszynie, studiować dokumenty, zaglądała w różne sprawy, choć nikt tego od niej nie oczekiwał. Jej praca stawała się coraz bardziej samodzielna, a rejent namówił ją do zdawania egzaminu na notariusza. Śmiała się potem, że traktował ją po zdanym egzaminie jak maskotkę, chwalał się, że ma pierwszą w Polsce kobietę notariusza. Miała dużo przyjaciół, lubiła się bawić, sama wyjeżdżała na wakacje, latem nad morze, zimą do Zakopanego. Lubiła wspominać tamte przedwojenne czasy, pracę, bale, wakacje, spotkanie z Zygmuntem Hertzem. Nie wyczuwałam w jej wspomnieniach nostalgii czy tym bardziej rozgoryczenia, że ta szczęśliwa dla niej epoka zakończyła się we wrześniu 1939 r. bezpowrotnie. Po prostu cieszyła się, że miała możliwość takich doświadczeń i przeżyć. Bardzo długo, aż do śmierci Redaktora, najważniejszy dla Zosi był czas teraźniejszy.

Niezależna Zosia. Jak bardzo pozostała niezależna, widać również z listów Zygmunta Hertza do Czesława Miłosza. Niezależna również w małżeństwie. Jeszcze w czasie wojny była przekonana, że zaraz po jej zakończeniu wróci do Polski i kłóciła się z Zygmuntem, który twierdził, że po doświadczeniach jakie ich spotkały, chce spokoju, a może go znaleźć tylko na Zachodzie. Potem, po 1945 r., role się zmieniły, przez pewien czas Zygmunt namawiał żonę do powrotu do Polski. Ale Zosia, już bardzo zaangażowana w pracę z Redaktorem, ani słyszeć nie chciała o powrocie, twierdząc, że po pracy w propagandzie w II Korpusie, może ich czekać tylko więzienie, jeśli nie gorzej. Zosia była niezłomna – jeśli Zygmunt chce wracać, proszę bardzo, ale ona nie. Z tą niezłomnością Zygmunt, jak widać w listach, musiał w wielu innych wypadkach również się godzić. W listach pojawia się tęsknota Zygmunta za rodzinnym życiem, za innym wykorzystaniem jego możliwości niż w *Kulturze*. Zosia dokonując

swego wyboru, wiążąc swój los ze sprawą *Kultury*, nie miała wątpliwości co do jego celu, ani tęsknot do innego życia. Zygmunt zaakceptował te wybory, przystosowując się do nich, nadając mu swój własny sens. Ale wyboru dokonała Zosia... Była niezłomna w wierze w sens działań Redaktora i *Kultury*.

Kiedy dokonywała wyboru, robiła to z całym wewnętrznym przekonaniem, co do spraw i ludzi, potem nie miała wątpliwości co do słuszności decyzji. Kierowała się w życiu jasnymi zasadami i świat oceniała według nich. To one a także wspomniana przez Czesława Miłosza niesłychana siła woli nie pozwoliły Jej załamać się w żadnej, najcięższej nawet, sytuacji. Ani w czasie, jak mówiła, najdłuższych Jej i Zygmunta szesnastu miesięcy spędzonych w Republice Maryjskiej w Związku Sowieckim na przymusowych robotach przy rąbaniu lasów, ani w najcięższych dla *Kultury* czasach, braku pieniędzy, braku prenumeratorów, w obliczu zagrożenia w 1954 r., że zostaną bez domu. Ani w obliczu śmierci Redaktora... Myślę, że również dla Redaktora ta siła woli, niezłomna wiara w sens tego, co wspólnie z garstką innych ludzi tworzyli, była ogromnym wsparciem. Może właśnie dlatego również myślał, że bez Niej nie byłoby *Kultury*...

Wobec wielu ludzkich słabości Zosia była bardzo wyrozumiała, nie wybaczała tylko nielojalności. Nie rozumiała natomiast – zaangażowania w komunizm. Sama słabości zbyt dużo nie miała, największą były psy – spaniele, najpierw wychowała kilka pokoleń Blacków, potem Faksa. O ludzkich słabostkach opowiadała z poczuciem humoru. O upodobaniach Jerzego Stempowskiego do chorób, i próbach leczenia wszystkich dookoła, o roztargnieniu Józia Czapskiego i niezłomności Maryni Czapskiej w sprawach obyczajowych, co z upodobaniem lubił wystawiać na próbę Marek Hłasko. O nim i Agnieszce Osieckiej wspominała najczęściej. Miała w stosunku do nich najwięcej tolerancji a także ciepła. Bardzo silnie przeżyła śmierć Osieckiej a także jej ostatni wywiad telewizyjny, gdzie Agnieszka zwracała się bezpośrednio do Zosi.

Jeśli Agnieszka Osiecka, po 40 latach znajomości z ludźmi *Kultury*, mogła powiedzieć, że ma w Maisons-Laffitte drugi dom, sądzę, że w znacznej mierze było to możliwe

dzięki Zosi, która atmosferę domu tworzyła. Dane mi było wielokrotnie tę atmosferę odczuć. Kiedy w 1996 r., po 13 latach życia w Paryżu, zdecydowałam się wracać do Polski, Zosia przyjęła mnie na ostatni paryski tydzień do swego domu. Spędzaliśmy te wypełnione rozmowami wieczory tylko we trójkę, my dwie i Redaktor. Czułam się w Maisons-Laffitte jak w domu, podobnie za każdym razem, kiedy przez następne osiem lat tam bywałam.



Ostatni raz widziałyśmy się w kwietniu. Była pogodna, oczy miała roześmiane, jak wówczas w 1986 r., kiedy się poznałyśmy.

Iza CHRUŚLIŃSKA

Małgorzata PTASIŃSKA

STRAŻNICZKA «ZNICZU»...

W 1938 roku młoda pani notariusz Zofia Neuding, na jednym z łódzkich balów, poznała Zygmunta Hertza, syna prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej. Z początku tę znajomość traktowała dość luźno, bowiem denerwował ją snobizm Zygmunta, z którego później postanowiła go „wyleczyć”¹. Pomysłną terapię uwieńczył ich ślub w lutym 1939 roku, a czas idylli małżeńskiej brutalnie przerwał wybuch drugiej wojny światowej...

Zygmunt wezwany do wojska ruszył na front, który się szybko załamał. Zofia została wraz z teściem i jego siostrą w

1. O swych przeżyciach z tamtych lat Z. Hertz opowiedziała Elżbiecie Sawickiej w wywiadzie dla *Rzeczpospolitej – Plus-Minus*, 24 lutego 2001. Zob. także: I. Chruślińska, „Była raz KULTURA ... Rozmowy z Zofią Hertz”, [wyd. 2. poprawione i uzupełnione], Lublin 2003, s. 17.

Łodzi, czekając na wieści od męża. Uwięzienie ojca Zygmunta opóźniło spotkanie się małżonków w Stanisławowie. Niepewni jutra, swego działania, szamocząc się z własnymi myślami, udali się do Lwowa, trafiając na moment trzeciej deportacji Polaków w czerwcu 1940 roku. Zostali aresztowani przez NKWD i wywiezieni do posiołka Cyngłok w Maryjskiej Republice Autonomicznej, spędzając szesnaście, „najdłuższych w ich życiu”, miesięcy². Zimno, głód, wycieńczenie fizyczne powodowane ciężką pracą przy wyrębie lasu od świtu do zmroku nie załamało ich.

Wyżyliśmy cudem. Pamiętam niedługo po przyjeździe – wspominała – Zygmunt powiedział mi, że na pewno tam umrzemy, że nie przeżyjemy. Odpowiedziałam mu wtedy, że nie ma mowy, abyśmy zginęli, że musimy przeżyć³.

Wiadomość o „amnestii” i tworzeniu armii polskiej w Buzułuku tchnęła w nich nadzieję, wyzwalając ogromną siłę potrzebną do opuszczenia „niehumanitarnej ziemi”. Po długiej i uciążliwej podróży, pokonawszy setki kilometrów, dotarli najpierw do Kujbyszewa, a stamtąd do tworzącej się Armii Polskiej na Wschodzie pod dowództwem generała Władysława Andersa. Tu ich drogi się rozeszły. Zygmunta wcielono do czynnej służby wojskowej, a Zofię przyporządkowano do sztabu. Po nieudanej próbie dotarcia do ambasady polskiej w Moskwie, gdzie początkowo miała pracować, trafiła do Wydziału Informacji i Oświaty APW, którego szefem został Józef Czapski w kwietniu 1942 roku⁴. Przydzielono ją do *Orla Białego*, dzięki czemu – jak wspominała – była przy narodzinach pisma i przez szereg miesięcy z nim współpracowała⁵. Zbigniew Raciński, opisując „piskłące lata” tygodnika, zauważył, iż „duży wkład w funkcjonowanie naszej redakcji wniosła Zofia Hertz. Już wtedy

2. I. Chruślińska, „Była raz KULTURA...”, s. 22.

3. *Ibidem*, s. 23.

4. Z. Hertz, „Od Buzułuku do Bolonii”, [w:] „Od Buzułuku do Bolonii. Działalność wydawnicza na szlaku Armii Polskiej na Wschodzie – 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych”. Wystawa pod honorowym patronatem Zofii Hertz – Instytut Literacki w Paryżu. Warszawa: Biblioteka Narodowa, Centralna Biblioteka Wojskowa, 2001.

5. Z. Hertz, „60 lat *Orla Białego*”, *Zeszyty Historyczne* 2001, z. 138, s. 146.

wykazywała pracowitość i energię”⁶.

Ewakuacja na Bliski Wschód spowodowała reorganizację wojska i powstanie 2. Korpusu, zasilonego przez żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich generała Stanisława Kopańskiego. W tym czasie Czapski powierzył Jerzemu Giedroycowi kierowanie redakcją czasopism i wydawnictw wojskowych, Zofia Hertz została jego sekretarką. W marcu 1943 roku, w Bagdadzie, rozpoczęła się ich wspólna praca, którą opisała po latach:

[...] Jerzy miał zawsze, co jest dla niego charakterystyczne, tysiące pomysłów. Zazwyczaj najpierw omawiał je z Józiem [Czapskim], który był jego *porte-parole* u Andersa, a potem ze mną. Całą stronę praktyczną każdego przedsięwzięcia pozostawiali mnie. Często co godzina «wychodziła» nowa sprawa i trzeba było dopilnować kilku, kilkunastu rzeczy jednocześnie⁷.

Za sprawą Giedroycia trafiła w sam środek „wędrownej «małej Polski» 2. Korpusu”, tętniącej – pomimo wojny – życiem, gdzie wydawano książki i prasę, wystawiano przedstawienia teatralne – dramatyczne i rewiowe, organizowano seanse filmowe. Uprawiano „małą” i „wielką” politykę, dyskutowano o bieżących wydarzeniach w kraju i na świecie, prorokując dalszy ich rozwój ... W lipcu 1944 roku dotarli do Rzymu, a dni nadal biegły intensywnie i szybko. Snuto dalsze plany, być może dotyczące Instytutu Literackiego, o którym Redaktor myślał już od roku. Zofia Hertz, zorientowawszy się w zamierzeniach Czapskiego i Giedroycia oraz przesiąknięwszy atmosferą dysput przez nich prowadzonych, swą przyszłość łączyła z nimi.

Jednak latem doszło do niespodziewanych zmian w obsadzie personalnej Oddziału Kultury i Prasy⁸. Czapski podał się

6. Z. Racięski, „Piskłące lata *Orla Białego*”, *ibidem*, s. 146-152. Zob. także: tenże, „Wspomnienia ze szlaku Buzułuk–Jangi Jul–Bagdad–Bolonia (poświęcone śp. Zdzisławowi Bauowi)”, *Kultura* 1991, nr 5/524, s. 129-141.

7. *Ibidem*, s. 35.

8. Bezpośrednią przyczyną tych zmian stał się tekst J. Bielatowicza („Libia a Cassino”, *Orzeł Biały*, nr 16, 11.06.1944), zestawiający bitwę pod Tobrukami SBSK gen. Kopańskiego z bitwą o Monte Cassino 2. Korpusu. Artykuł wywołał protesty m.in. ze strony gen. Andersa, który wykorzystał to do kolejnej reorganizacji personalnej 2. Korpusu. Giedroyc odpowiedziałny za *Orla Białego* poniósł konsekwencje w pierwszym rzędzie, na co Czapski zareagował dymisją.

do dymisji i wyjechał do Paryża, tworząc placówkę 2. Korpusu, Giedroyc ostatecznie trafił do Ministerstwa Informacji i Propagandy w Londynie, Zofię Hertz najpierw przeniesiono do Biura Oszczędności Żołnierzy Wojska w Basenie Morza Śródziemnego w Ankonie, a później do *Dziennika Żołnierza APW* we Florencji. Ze swego „wzgnania” pisała Giedroyciowi:

Panie Jurku Drogi,

[...] Z jednej strony to dobrze, że wyrwie się Pan z Gallipoli⁹ i będzie miał nareszcie jakieś pole do działania. Stanowczo należy się to Panu, ale osobiście jest mi strasznie smutno. Nie przypuszczałam, że się tak daleko od siebie rozlecimy. Teraz to naprawdę nie wiadomo czy i kiedy się zobaczymy i nawet kontakt będzie trudny. Józio też pewnie wyjedzie. Bardzo mi jest ciężko. Obawiam się, że w powodzi starych przyjaciół i współpracowników zapomni Pan o mnie. Zupełnie inaczej sobie wszystko wyobrażałam, ale marzenia są zawsze b. różne od rzeczywistości. W każdym razie proszę pisać często, listy przychodzą szybciej niż z bazy i podać mi zaraz swój adres i proszę pamiętać, że nic się nie zmieniło i że zawsze tak samo myślę o Panu. Ściskam Pana najserdeczniej i życzę wszystkiego najlepszego¹⁰.

Drogi Panie Jurku,

[...] Sytuacja polityczna wpływa jak najgorzej na samopoczucie moje i wszystkich wokoło. Doprawdy nic już nie mogę zrozumieć i wykombinować co z nami będzie (z nami w najszerszym tego słowa znaczeniu). [...] Moje życie beznadziejne bez zmian. Tyle, że „awansowałam” obecnie na maszynistkę, wskutek choroby jednej a urlopu małżeńskiego drugiej i przez cały dzień piszę te nudne wypociny oszczędnościowe, układane w sposób dosyć sobie niestylizyczny, ale broń Boże nie wolno zmienić przecinka – maszynistka jest maszynistka i koniec. Zadaję sobie gwałt i męczę się okropnie. [...] Dopiero tu w tym biurze widać jakie hopy ludzie zrobili i zresztą dobrze zrobili, my bawiliśmy się w idealistów, a okazuje się, że to zupełnie w obecnych czasach nie popłaca. Drogi Panie Jurku – proszę pisać często i chociażby pocztą, która ostatnio bardzo sprawnie funkcjonuje. Tak mi brak

9. Pierwszym miejscem odkomenderowania Giedroycia stał się ośrodek szkoleniowy broni pancerniej, z którego – dzięki interwencji gen. Andersa wezwano go do Londynu. Zob.: J. Giedroyc, „Autobiografia na cztery ręce”, opracował i posłowiem opatrzył Krzysztof Pomian, Warszawa 1994, s. 107.

10. List Z. Hertz do J. Giedroycia, [luty] 1945 r., Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte [dalej AIL-ML].

Pana i Rzymu i dawnych zainteresowań i w ogóle wszystkiego co było, że nawet Pan sobie tego wyobrazić nie może. Przyszłość jest taka mętna i w ogóle można naprawdę się powiesić. [...] Najserdeczniej Pana pozdrawiam i czekam na długi list¹¹.

Drogi Panie Jurku,

[...] Miałam ostatnio list od Dudka¹², a nawet przysłał mi kilka książek angielskich (żebym się uczyła) – niestety nie robię tego mimo dużej ilości wolnego czasu, ale po pierwsze nie mam nauczyciela, a po drugie jestem tak wypompowana po siedmiu godzinach bezmyślnej, maszynowej pracy *à la* Chaplin w filmie „Dzisiejsze czasy”, że nawet czytać mi się nie chce. Jedyną czynnością, którą jako tako znoszę, poza *bridgem*, jest stawianie pasjansów – musi Pan przyznać, że zjechałam na psy i wyraźnie starzeję się. Doprawdy trudno jest wytrzymać tę złą passę zarówno ogólną jak i osobistą, nie mając nawet obok siebie jednej przyjaznej osoby. [...] Właściwie do dzisiejszego dnia nie wiem jak się Pan urządził, co Pan robi, jak mieszka, i w ogóle – naprawdę jest Pan prosię. U mnie nie ma żadnych zmian poza tym, że miałam już krótkie śpięcie z szefem – „objechał” mnie za to, że osmieliłam się zdradzić żdźbło inicjatywy. Uważa, że jestem maszyną, czyli maszynistką i że mam przepisywać od kropki do kropki i nie myśleć. Czasem jestem zupełnie chora po takich kilku godzinach. Nigdy nie przypuszczałam, że to tak trudno jest być w wojsku. Strasznie chciałabym wiedzieć co Pan sądzi o obecnej sytuacji, ale niestety zanim Pan by napisał pewnie się wszystko trzy razy zmieni. Tutaj nie bardzo jest z kim rozmawiać, albo ignoranci, albo ich nic nie obchodzi. Kiedy to wszystko zmieni się na lepsze – niech mnie chociaż Pan trochę pocieszy. Smutno mi jest bardzo i tracę zupełnie cierpliwość. Zdaje się że zapomnienie, na które Pan narzeka w liście do Józia dotknęło również i mnie – właściwie poza Panem i Józiem wszystko nie [jest] ważne. Bardzo serdecznie pozdrawiam i czekam z niecierpliwością na długi, długi list¹³.

Drogi Panie Jurku,

W poniedziałek t.j. przedwczoraj otrzymałam Pana dwa listy z 28 lutego i 3 marca. [...] Awizowanych przez Pana gazet i książek niestety nie dostałam, może przyjdą za miesiąc, na razie zresztą czytam bardzo mało przeważnie angielskie kryminały, którymi hojnie obsypuje mnie Dudek. Dochodzę już do dużej wprawy i coraz rzadziej używam słownika, co zresztą nie znaczy

11. List Z. Hertz do J. Giedroycia, 16.02.1945 r., AIL-ML.

12. Henryk, brat Jerzego Giedroycia.

13. List Z. Hertz do J. Giedroycia, 21.02.1945 r., AIL-ML.

zupelnie, zebym zrobila jakiegokolwiek postępy w mówieniu tym ślicznym językiem. Bardzo mnie martwi, że znowu nastrój Pana jest nieszczególny, zresztą nie dziwię się zupełnie, bo sama jestem już u kresu cierpliwości, im cieplej i ładniej się robi na świecie tym bardziej mnie wszystko gniewa i męczy i denerwuje. Od Józia dawno już nie miałam listu, natomiast dziś zdobyłam *Orla* z 11, w którym jest jego artykuł – widocznie wyjątek z nowej książki. Numer w ogóle niezły – [Jan] Bielatowicz i [Gustaw Herling-] Grudziński, [Henryk] Tenenbaum etc. Starania odnoszą widać skutek. [...] W ogóle robię się apatyczną pesymistką – ale w każdym razie w mniejszym stopniu niż Pan, bo wcale nie zdaje mi się, że już się więcej nie zobaczymy. Przeciwnie – myślę, że jeszcze będziemy razem pracowali, jak za dawnych czasów, które wspominam ciągle – zawsze najprzyjemniej. I proszę nie myśleć inaczej. [...] czekam niecierpliwie na dalsze długie listy i tymczasem najserdeczniej pozdrawiam”¹⁴.

Drogi Jurku,

[...] od jutra zaczniemy wysyłać Ci po dwa egzemplarze *Dziennika*, jak również wszystkie numery zaległe, dotąd nie mogłam tego załatwić, bo jak Ci pisałam przeprowadziliśmy się i był rozgardiasz. Niezależnie od wszelkich poleceń, danych stu osobom, w miarę możliwości tj. posiadania będę Ci wysyłać wszelkie posiadane materiały. [...] Ceny maszyn i papieru, po zebranych danych, prześlę Ci w najbliższych dniach. To jest zdaje się już wszystko o co mnie prosiłeś [...] Jutro lub najpóźniej pojutrze napiszę do Ciebie znowu. Moje nowe m.p. jest b. przyjemne, ale właściwie jeszcze nigdzie nie byłam, bo długo nie mogłam znaleźć mieszkania, takie jest przepelnienie. Dopiero od niedzieli mam zamiar trochę zwiedzać. To jest ostatnio moja jedna przyjemność. Naprawdę ogromnie ucieszyłabym się, gdybyś tu do nas wpadł choć na parę dni. [...] Dlaczego Józio nie napisał do mnie ani słowa, powiedz mu, że tak się nie robi. Pisz często Jurku, chociaż listy są przeważnie interesowne, ale zawsze cieszą, przede wszystkim dlatego, że przypominają mi dawne czasy naszej wspólnej pracy¹⁵.

Drogi Jurku,

Od pięciu dni staram się napisać do Ciebie i jakoś mi nie wychodzi. [...] Poza tym jestem naprawdę strasznie zdenerwowana tym wszystkim co się dzieje i mimo tego, że ostatnio byliśmy na to przygotowani, nie mogę się z tym pogodzić. Ostatnią audycję

14. List Z. Hertz do J. Giedroycia, 14.03.1945 r., AIL-ML.

15. List Z. Hertz do J. Giedroycia, 3.05.1945 r., AIL-ML.

radiową z Londynu naprawdę przechorowałam i sama aż się dziwiłam sobie, że jeszcze we mnie siedzi tyle jakichś zeszlówiecznych sentymentalizmów, romantyzmów i innych izmów, których przez ostatnie lata powinnam się być przecież całkowicie wyzbyc. [...] czekam niecierpliwie na jakąś wiadomość od Ciebie i dlatego, choć wiem, że masz na pewno młynek większy niż normalnie, postaraj się napisać choć kilka słów. Co jest z Józkiem, czy zostaje na starym miejscu i jak wygląda obecnie jego sytuacja. Co Ty zamierzasz robić, czy przyjedziesz tutaj? Jest mi bardzo smutno i źle i naprawdę czuję się całkowicie rozklekotana. Naprawdę tylko jakaś praca na serio i z sensem mogłaby mnie z tego wyrwać. Nie gniewaj się, że piszę mało i chaotycznie, ale naprawdę jestem w bardzo złym nastroju. Tym niemniej myślę dużo i zawsze tak samo o wszystkim o czym mówiliśmy ostatnio. Bardzo serdecznie Cię ściskam i pisz¹⁶.

Drogi Jurku,

W tej chwili otrzymałam Twój list z 23 X z Londynu i bardzo Ci za niego dziękuję. Jak Ci już pisałam przed kilku dniami od Dudka nie mam żadnych wiadomości od bardzo długiego czasu mimo, że sama pisałam do niego kilkakrotnie. Ponieważ na początku tego tygodnia wysłałam również list, więc poczekam jeszcze kilka dni na odpowiedź. O ile nie nadejdzie napiszę do Palestyny, tak jak o to prosisz. Wszystkie sprawy o które poprzednio prosiłeś załatwiłam i napisałam Ci już o tym. Cieszę się ogromnie, że twoje plany ruszyły z miejsca i że może naprawdę będziemy znowu razem pracować. Nie masz pojęcia jak bardzo chciałabym się wyrwać stąd. Czuję namacalnie jak okropnie stumaniałam przez ten rok. Będę się musiała bardzo wziąć w garść, żeby znowu wrócić do jakiejś formy. [...] Cóż Ci jeszcze pisać, chyba to, że czekam na Ciebie z wielką niecierpliwością i że marzę o jakiejś zmianie i jakiejś porządnej pracy, żebyśmy mogła siebie odnaleźć. Obecnie właściwie poza pracą, która mnie zbyt wiele nie obchodzi, chodzę do kina i na dancingi i często piję, stwierdzając z przerażeniem, że alkohol wcale na mnie nie działa. Mętnie tu jest. Ściskam Cię serdecznie i napisz znowu szybko, albo jeszcze lepiej zrobisz jak sam przyjedziesz¹⁷.

Na początku 1946 roku zabiegi J. Giedroycia wokół Instytutu Literackiego zakończyły się sukcesem, urzeczywistniając nadzieje Zofii Hertz na kontynuowanie współpracy z

16. List Z. Hertz do J. Giedroycia, 10.07.1945 r., AIL-ML.

17. List Z. Hertz do J. Giedroycia, 2.11.1946 r., AIL-ML.

Giedroyciem i Czapskim oraz powrót do Rzymu. Oficyna, założona przy 2. Korpusie i wyposażona we własną drukarnię, prowadziła szeroką działalność wydawniczą oraz kolportażową, nastawioną przede wszystkim na potrzeby wojska. Zofia Hertz zajmowała się w niej wieloma rzeczami – od spraw organizacyjnych, buchalteryjnych po redakcyjne, najczęściej zastępując Giedroycia, stale podróżującego pomiędzy Londynem, Paryżem a Rzymem. Koniunktura skończyła się szybko wraz z rozwiązaniem Polskich Sił Zbrojnych i ewakuacją wojska. Giedroyc postanowił wówczas spieniężyć oficynę 2. Korpusowi i przenieść ją do Paryża. Wraz z nim w dalszą drogę udali się Hertzowie, którzy postanowili nie wracać do Polski.

Nowy rozdział w życiu całej trójki rozpoczął się jesienią 1947 r., kiedy siedząc jeszcze na walizkach zadbać musieli o drugi numer *Kultury* i znalezienie odpowiedniego miejsca do pracy i mieszkania. Za sprawą Czapskiego przenieśli się do siedziby placówki 2. Korpusu przy avenue de Corneille w Maisons-Laffitte pod Paryżem. Willa na tzw. Korneju, a później przy avenue de Poissy, stała się dla nich równocześnie domem i siedzibą Instytutu, zrazu umiejętnie zdominowaną przez Zofię Hertz, czuwającą nad życiem codziennym domowników. I jak przystało na Panią domu, także wyśmienicie dbającą o gości licznie ich odwiedzających, przed którymi – staropolskim zwyczajem – drzwi domu *Kultury* zawsze stały otworem...

W niepisanym podziale zadań wykonywała cały wachlarz czynności. Przepisywała na maszynie teksty z rękopisów, o jakości których Giedroyc zapewniał Jerzego Stempowskiego, proponując mu pomoc podczas tłumaczenia „Doktora Żiwago” Pasternaka¹⁸. Z kolei Melchior Wańkowicz zachwycony korektą, pisał do redakcji:

Poznaję w tym chyba lwi pazur Zosi. Niech Pan jej podziękuje i powie, że marzę o chwili, kiedy będzie miała znowu (*sic!*) dziecko ode mnie¹⁹.

18. J. Giedroyc, J. Stempowski, „Listy 1946-1969”, wybór, wstęp i przypisy A. St. Kowalczyk, cz. 2, Warszawa 1998, s. 79.

19. J. Giedroyc, M. Wańkowicz, „Listy 1945-1963”, wybór i wstęp A. Ziółkowska-Boehm, przypisy A. Ziółkowska-Boehm i J. Krawczyk, Warszawa 2000, s. 98.

Płynącym pochwałam towarzyszyły także chwile mniej przyjemne, kiedy z powodu uchybień drukarni i prawdopodobnie przeoczenia musiała się gorąco tłumaczyć przed Czesławem Miłoszem, z powodu dużej ilości błędów korektorskich w jego dwóch książkach: „Król Popiel i inne wiersze” i „Człowiek wśród skorpionów”²⁰.

Zofia Hertz, obok korekty, adiustacji czy pilnowania drukarni, skrupulatnie prowadziła całą księgowość, poczynawszy od rozliczeń przedstawicieli Instytutu w różnych krajach po przygotowywanie dokumentów finansowych do corocznych rozliczeń podatkowych. Redaktor, znając jej terminowość i skrupulatność, czasami przestrzegał listownie: „Jeśli nie chce Pan wojny z Zosią, to proszę jak najszybciej przysłać wykaz ostatnich wpłat”²¹. Zaś w listach do niego zdarzały się dopiski: „dla biurowości Zosi”, chociaż prowadziła osobną korespondencję w sprawach administracyjnych. Pomimo zapracowania, nad którym Redaktor ubolewał: „Zosia biedaczka ledwo żyje, tak jest zaharowana”²² czy „Biedna Zosia na ostatnich nogach, mnóstwo roboty”, znajdowała również czas na tłumaczenie tekstów z angielskiego, francuskiego i włoskiego do *Kultury*²³.

Jedną z najistotniejszych Jej ról w Instytucie znakomicie uchwycił Wacław A. Zbyszewski:

To ona jest strażnikiem i westalką *Kultury*. A także ona de-

20. Zob. Zygmunt Hertz, „Listy do Czesława Miłosza 1952-1979”, wybór i opracowanie R. Górczyńska, Paryż 1992, s. 123-124.

21. List J. Giedroycia do J. Mieroszewskiego, 6.01.1959 r., AIL-ML.

22. J. Giedroyc, A. Bobkowski, „Listy 1946-1961”, wybór, opracowanie i wstęp J. Zieliński, Warszawa 1997, s. 168.

23. Przełożyła m.in.: C. Malaparte, „Historia jutra”, *Kultura* 1949, nr 6/23, s. 85-171; A. Koestler, „Półdziewice i upadłe anioły”, 1949, nr 9/26, s. 13-17; J. Hersch, „Rewolucja i fetysze”, tamże 1956, nr 4/102, F. Fejtő, „Horoskopy wschodnio-europejskie na rok 1954”, 1954, nr 5/79, s. 14-34; tenże, „Panorama światowego komunizmu w roku 1963”, 1963, nr 11/193, s. 3-23; H. Ripka, „Konferencja czterech a wschodnia Europa”, 1955, nr 6/92, s. 81-89; M. Rodinson, „Komunizm i trzeci świat”, 1961, nr 3/161, s. 149-158; M. Garder, „Konflikt chińsko-sowiecki”, 1967, nr 3/233, s. 73-77; A. Sacharow, „Wywiad z A. Sacharowem udzielony Edwardowi Dillo-nowi, dyr. biura *Agence France-Presse* 23 VIII 1973”, 1973, nr 10/313, s. 56-62 a także, dla „Biblioteki *Kultury*” książkę M. Gardera „Agonia reżimu w ZSSR”, tom 122, Paryż 1965.

cyduje o ludzkich stosunkach w laffittowskim gnieździe. Bez niej nigdy by się ten Zespół czy grono nie utrzymały. Ona zlikwidowała jednych, ona przyhołubiła drugich²⁴.

Szalenie wymagająca w stosunku do siebie, tego samego oczekiwała od innych. Czasami, nie bacząc na słabości ludzkie, potrafiła być niesprawiedliwa w ich ocenie. Prawdopodobnie z tego powodu doszło m.in. do nagłego opuszczenia przez Marka Hłaskę domu w Maisons-Laffitte, w listopadzie 1965 roku. Przymuszczalnie także różnice w pojmowaniu dobra *Kultury* i lojalności wobec niej wpłynęły na stosunek Zofii Hertz do Herlinga-Grudzińskiego. Zaważyło to być może na decyzji pisarza o zerwaniu wieloletniej współpracy z Instytutem w 1996 roku ...

W życiu Zofii Hertz decydującą rolę odegrali dwaj mężczyźni. Najważniejszy – Zygmunt – stanowił dla Niej namiastkę rodziny, a coroczne wspólne wakacje przypominały bez troskie chwile pierwszych miesięcy ich małżeństwa. Wierny przyjaciel, poświęcił Jej całe swoje dorosłe życie, martwiąc się o Nią stojąc w obliczu ciężkiej choroby:

[...] jedna sprawa jest najbardziej istotna, która mnie dusi. Sprawa Zosi. Ale tu nie będę się rozwodził. Wiesz jak jest: w razie czego będzie bardzo samotna i opuszczona²⁵.

W ostatnich tygodniach przed śmiercią zwierzał się Miłoszowi:

Bardzo dziwna obserwacja: zarówno Zosia jak i ja byliśmy zawsze niezależni i na zewnątrz, i między sobą. Zosia była zawsze bardzo odporna, pryncypialna, co Ci mam pisać, wiesz sam. A tu nagle jest od czasu mojego nieszczęścia niesłuchanie dla mnie dobra, łagodna, uważająca, współczująca, pocieszająca²⁶.

W kolejnym liście pisał:

Zosia dla mnie nadzwyczajnie dobra i czuła. To zdumiewające – nie niecierpliwi jej moje kalectwo, ma na głowie bezli-

24. W. A. Zbyszewski, „Zagubieni romantycy”, *Kultura* 1959, nr 10/144, s. 27-46.

25. Z. Hertz, „Listy do Czesława Miłosza...”, s. 469.

26. *Ibidem*, s. 484.

tosne biuro, dom, gotowanie, sprawunki i do tego mnie kalekę²⁷.

Giedroyc odkrył przed Zofią Hertz świat nieznan w jej łódzkim życiu, wprowadził w atmosferę międzywojennych dyskusji o Polsce, patriotyzmie i odpowiedzialności za ojczyznę. Sam o silnym poczuciu propaństwowym znalazł w Niej wiernego sojusznika swych idei, dzięki któremu z powodzeniem mógł stworzyć z Instytutu jeden z ważniejszych w dziejach powojennej emigracji ośrodków myśli politycznej. Przyznając zresztą we wspomnieniach:

W historii Instytutu Literackiego i *Kultury* Zosia i Zygmunt odegrali rolę decydującą. Byli wprowadzeni we wszystkie sprawy łącznie z tymi, które wymagały dyskrecji. Dotyczy to zwłaszcza Zosi, która stała się główną bohaterką tej historii nie tylko dzięki swej energii, ale również dzięki całkowitemu oddaniu się naszej sprawie i gotowości wzięcia na siebie związane z tym ryzyka²⁸.

W Jej ręce złożył los Instytutu po swojej śmierci. W kwietniu 1952 roku pisał M. Wańkowiczowi:

Czasami w wolnych chwilach zastanawiam się, że właściwie trzeba jakoś uporządkować sprawy na ten dość prawdopodobny wypadek. Nigdy jednak nie mam na to czasu. W każdym razie jestem zdecydowany i to już uroczyście poleciłem Zosi, że nie ma żadnej kontynuacji *Kultury*. Koniec²⁹.

Mieroszewskiemu, wiele lat później, tłumaczył:

Ma się rozumieć można sobie powiedzieć: po nas potop. Ale jednak dziś Instytut przedstawia jednak dużą wartość: dom, biblioteka, archiwa. To mogłaby ciągnąć Zosia jako że kobiety żyją dłużej i tu mogą mieć do niej zaufanie³⁰.

Po roku, powróciwszy do tematu, prosił Londyńczyka:

Ponieważ czuję się ostatnio nie najlepiej (po prostu zmęczenie) więc coraz częściej myślę co będzie po mojej śmierci. Nie widzę ani następcy ani możliwości kontynuowania *K[ultury]*. Oprócz kilku nrów z materiałów, które zostaną i Zosia dopilnuje. A potem albo zamknąć sklepik albo zrobić coś t.j. połączenie

27. *Ibidem*, s. 485.

28. J. Giedroyc, „Autobiografia...”, s. 200.

29. J. Giedroyc, M. Wańkowicz, „Listy...”, s. 270-271.

30. List J. Giedroycia do J. Mieroszewskiego, 2.08.1974 r., AIL-ML.

K[ultury], *Z[eszytów]* *H[istorycznych]* plus strona literacka, coś na wzór miesięczników sowieckich. Ale to też będzie funkcjonowało dopóki będzie Zosia jako strażniczka „zniczu”. Pomyśl o tych sprawach, bo ciągle biję się z myślami, a nie sposób odkładać decyzji³¹.

W odpowiedzi, przyznał:

Obawiam się, że masz rację, że nie mamy spadkobierców. Jest to bardzo ciężkie, bo przecież chciałoby się by praca była kontynuowana. [...] Zapewne zawsze jest masa materiałów, specjalnie jeśli idzie o *Zeszyty Hist[oryczne]*, kilka książek które warto wydać tak, że przez jakiś czas Zosia będzie mogła to wypychać, jako że kobiety żyją dłużej niż my, ale to trzeba sobie przemyśleć³².

Dziesięć lat temu Zofia Hertz, uzasadniając przyznanie Nagrody Przyjaźni i Współpracy Kazimierzowi Romanowiczowi za 1993 rok, po trosze pisała również o sobie:

To właśnie tak, własną pracą zdobywa się jakieś miejsce w świecie i przechodzi do historii. Bo jednak te bez mała 50 lat pracy nie przejdzie bez śladu. „Libella” Romanowiczów pozostanie w pamięci Polaków, którzy bardzo żałują, że odchodzi. Niestety taki jest los nas emigrantów. Nie zostawiamy spadkobierców. Ideałów i celu, które przyświecały nam przez tyle lat, nie mamy komu przekazać. To jest praktycznie niewykonalne. Emigracja to sprawa jednego pokolenia. Powinniśmy się cieszyć, Kaziku, jeżeli zostaje po nas jakiś ślad ... prawda?³³

Małgorzata PTASIŃSKA

31. List J. Giedroycia do J. Mieroszewskiego, 20.10.1975 r., AIL-ML.

32. List J. Giedroycia do J. Mieroszewskiego, 27.10.1975 r. AIL-ML.

Ewa Bieńkowska, w wypowiedzi dla Polskiej Agencji Prasowej z 21.06.2003, po śmierci Zofii Hertz, mówiła m.in.:

Odejście redaktora, pana Jerzego, było dla Zofii wstrząsem i zarazem zobowiązaniem do podjęcia kierownictwa Instytutu do końca. Z wiedzą, że to ostatnie miesiące czy lata. Zgodnie z wolą Giedroycia, *Kultura* w swych dawnych funkcjach miała zniknąć, z tą wolą Zofia zgadzała się: szło jej o to, aby zostawić dom i archiwa w możliwie uporządkowanym stanie. Żyła więc z przekonaniem, że jej śmierć stanowi nieprzekraczalną granicę dla dzieła stworzonego przez redaktora i jego zespół, że będzie pewnym końcem świata. Schorowana, czujna, zmęczona życiem, jak gdyby czekała, kiedy zostanie zwolniona ze swego niemal nadludzkiego obowiązku.

33. Z. Hertz, „Nagroda Przyjaźni i Współpracy: Kazimierz Romanowicz”, *Kultura* 1994, nr 1/556-2/557, s. 176-178.

WYBÓR ZOFII

W pierwszych słowach mojego listu przesyłam Wam obojgu wiele dobrych życzeń na ten Nowy Rok, który nie zapowiada się najwspanialej – pisze Zofia Hertz do Janiny i Czesława Miłoszów w styczniu 1974 roku. – Od 22.12. miałam w domu stale dziesięć osób, w święto 17 na lunchu, który trwał godzin sześć, w niedzielę przed Sylwestrem – było tylko 11 osób, ale za to co godzina ktoś wpadał na chwilę i zostawał pół dnia. Doszłam do wniosku, że już nie mam na to sił. O pracy mowy nie było, bo kiedy, a to przecież najgorętszy okres roku: odnowienia, bilans, faktury, deklaracje, podatki itp., nie mówiąc o pracy zasadniczej, a jakby nie było, po „Variach” Gombrowicza wydaliśmy taką samą kobyłę Odojewskiego, która dopiero za dwa dni będzie ekspediowana, a w robocie mamy kończący się *Zeszyt Historyczny*, Twoje wiersze i jeszcze dwie książki, już w korektach, a następne w adiustacji, nie mówiąc o podwójnej *Kulturze*, a tu człowiek coraz starszy... aż dziwne!¹

Ta krótka relacja sprzed lat, dopisek do jednego z setek listów Zygmunta Hertza do Czesława Miłosza, oddaje w prostych słowach istotę życia Zofii Hertz: potężną i pozytywną energię. Jerzy Giedroyc był mózgiem fenomenu „Maisons-Laffitte”, ale codzienną siłą napędową była tam Pani Zofia. Charakteryzować ją należałoby nie za pomocą przymiotników, lecz czasowników, bo to one przekazują akcję i działania. Nawet obowiązków w tym świeckim zakonie czy kibucu (to określenia Zygmunta Hertza) zmuszał ją, osobę z natury szybką, taką, której robota paliła się w rękach, do stałego pośpiechu.

Gonię w ogóle resztkami sił i już tygodniami nie wychodzę z nory nawet do ogródka, który mimo przeciągającej się zimy tonie w bzach i konwaliach – donosi Zofia Hertz Miłoszowi w maju 1962 roku. – U nas było zupełne piekło, ale za to od nasze-

1. Z. Hertz, „Listy do Czesława Miłosza, 1952-1979”, Paryż, Instytut Literacki 1992.

go powrotu z urlopu w ubiegłym roku. To przejście na Instytut Literacki odbiło się przede wszystkim na mnie.

Ale i tak prześladowała ją stała wizja zaległości. Z tego powodu bywała wymagająca wobec wątłego grona podwładnych. Ponieważ tyrała od rana do wieczora, spodziewała się i od nich wytężonej pracy. Jerzy Giedroyc był, jak wiadomo, nazywany pracoholikiem, ale była to również cecha Zofii Hertz. Sama o tym wspomina:

Siadywaliśmy przy tym stole w *jardin d'hiver* późnym wieczorem, ja ślezczałam nad rękopisami, nad korektą, a on stukał w maszynę.

Z tymi korektami bywały kłopoty, bo to zadanie ponad miarę dla jednego człowieka. Uciążliwe, męczące, wymagające nadzwyczajnego skupienia, biegłości w zakresie ortografii i interpunkcji. Dodajmy do tego drukarnię francuską, gdzie o pomyłki w składaniu obcojęzycznych tekstów nietrudno. W liście do Janiny Miłosz z czerwca 1962 roku Zofia Hertz tłumaczy się z błędów, jakie zawierało pierwsze wydanie zbioru poetyckiego „Król Popiel i inne wiersze” oraz książka o Stanisławie Brzozowskim „Człowiek wśród skorpionów”:

... wina po naszej stronie jest bardzo niewielka. Mianowicie moja: że zamiast tytułu „Kroniki miasteczka Pornic” wydrukowano „miasta Pornic”. Tu mnie coś musiało paść na oczy, zresztą nie po raz pierwszy, bo o ile sobie przypominam, gdy wiersz był drukowany w *Kulturze* była taka sama pomyłka. To złośliwość przedmiotów martwych, ale ten błąd, jak mi się wydaje, jest najbardziej zasadniczy. Gorzej jest naturalnie z poprzestawianiem wierszy i wyrzuceniem całej strofy. Niestety, to zdarzyłoby się tak samo, gdyby Czesław zrobił nie jedną, ale nawet trzy korekty. [...] Drukarnia wskutek odejścia jednego z najlepszych metrapażyistów, z przyczyn bliżej mi nieznanych, przyjęła jakichś zupełnych kretynów i stąd powstała ta cała historia, bo w ostatniej chwili wszystko im się pomieszało, gdy dawali na maszynę. [...]

Nie mniejsze komplikacje były przy Brzozowskim. Ja sama, po dwóch korektach Czesia, trzy razy czytałam tę książkę, a ponieważ tekst nie jest łatwy, więc sama rozumiesz, ile to było pracy. Dla odmiany pospadały im różne strony i czcionki się potłukły, tak że trzeba było w ostatniej chwili całe partie przeszkładać. [...]

Klient francuski może się łatwo obrazić i pójść do innej drukarni, ale my nie możemy iść gdzie indziej, bo inne drukarnie nie mają w ogóle polskich czcionek ani linotypistów, więc gdzie indziej nie moglibyśmy się ukazywać. Jeżeli weźmiesz pod uwagę do tego, że robota jest coraz gorsza, a koszt druku wzrasta z miesiąca na miesiąc, to co Ci będę więcej pisać na ten temat.

Chwilami wytchnienia były wspólne urlopy z mężem, charakterystyczne dla osób ciekawych świata i tryskających energią: jazda samochodem „rzemiennym dyszlem” jak to ujmował Zygmunt Hertz, czyli noclegi w ciągle innych miejscach. Oboje przynajmniej pięciokrotnie przemierzali Hiszpanię, dotarli na grecką wyspę Rodos i brytyjską – Jersey. Lubili Włochy, a z regionów francuskich bywali w Bretanii, nad Loarą, na Wybrzeżu Lazurowym, na Korsyce. Pani Zofia wpadała czasami na kilka dni do Londynu odwiedzić tamtejszych przyjaciół. Wreszcie oboje w latach siedemdziesiątych wyprawili się w podróż po Stanach Zjednoczonych. Wraz z chorobą i śmiercią Zygmunta Hertza w 1979 roku te wyprawy się skończyły.

Drugą ulubioną formą odpoczynku stanowiły dla Zofii Hertz rozmowy. Była świetną interlokutorką. Opowiadała z błyskiem w oku kapitalne anegdoty i tragicomiczne wydarzenia, które przytrafiły się jej samej czy licznym jej znajomym i przyjaciółom. A ponieważ oryginałów w tym środowisku nie brakowało, zgromadziła ich mnóstwo. Ale latem 2002 roku, powiedziała w ostatnim z udzielonych mi wywiadów:

Przywykłam do pracy. Pracy? Raczej do codziennej orki. Przez dziesiątki lat ciągle czytałam, pisałam na maszynie, robiłam korekty. Od rana do głębokiej nocy. A teraz niszczy mnie choroba oczu, na którą nie ma lekarstwa. Na dalszą odległość widzę, i to całkiem niezłe. Jednak druk i pismo nie dają się odczytać. Dostzegam pojedyncze litery, ale nie mogę ich scalić w wyrazy i zdania. One mi skaczą i przestawiają się w dowolne konfiguracje, linijki tekstu płaczą się i wiją. To katusze, stałam się analfabatką, bo nie mogę nie tylko czytać, ale i pisać [...] Diagnoza jest prosta: starość. W tym domu tyle się działo, tyle było w nim ludzi, życia i energii, a teraz jest pusto.

W reakcji na jej skargę zgłosili się polscy konstruktorzy,

twórcy komputerowego urządzenia do czytania w pięciu językach. Wystarczy poszczególne stronicze książki czy pisma zeskanować, by po ich wprowadzeniu do pamięci komputera syntetyczny głos począł je monotonicznie odczytywać. Ten rodzaj sztucznego lektora jest zrazu nieco trudny w odbiorze, bo trzeba nauczyć się jego obsługi i przywyknąć do usypiającego tonu, ale z pewnością ma wielkie zalety dla użytkowników z nieodwracalnymi wadami wzroku. Jest to również urządzenie kosztowne, którego cena rynkowa przekracza 10 tysięcy złotych, ale polska fundacja na rzecz niewidomych i niedowidzących wzięła to na siebie. Przed rokiem Pani Zofia otrzymała je od niej w darze. Nie umiem powiedzieć, na ile często z niego korzystała. Zostało jej już niewiele życia. Doskwierały jej inne choroby – artretyzm, niewydolność krążenia, częste zapalenia oskrzeli. Nie znosiła szpitali i zgadzała się na hospitalizację dopiero w krańcowych sytuacjach. Przed ponad dziesięcioma laty przeszła zawał. Z trudem dała sobie wtedy wyperswadować przewiezienie do szpitala w Maisons-Laffitte. Przez całe lata mnóstwo paliła, aż któryś z lekarzy skłonił ją w końcu do rzucenia papierosów. Twierdziła, że zrobiła to z dnia na dzień, bez najmniejszego trudu. Mimo, że Jerzy Giedroyc palił do ostatka, nie dała się z powrotem wciągnąć w nałóg.

Z konieczności zdrowotnej, a nie z racji wieku, przeszła więc w stan spoczynku przekroczywszy dziewięćdziesiąt lat. To tak, jakby wskaźnikiem jej wieku emerytalnego była tabliczka z numerem posesji *Kultury*: 91. Wedle powszechnie znanych określeń była „prawą ręką Redaktora”, jego „adju-tantem”, „pierwszą po Bogu”, „nieformalnym sekretarzem redakcji”. Chcąc nie chcąc była także panią otwartego domu, przez który przewalały się tłumy emigrantów, uchodźców, przybyszów z Polski i z każdego możliwego zakątka polskiej diaspory. Niektórzy wpadali na godzinę, inni zostawali na wiele miesięcy. Trzeba ich było żywić, poić, wysłuchiwać pijackich zwierzeń (Hłasko, Kisielewski czy Andrzejewski należeli do najbardziej uciążliwych lokatorów, ale to zaledwie czubek góry lodowej; Miłosz po uzyskaniu azylu we Francji prowadził na przykład z gospodarzami długie dysputy, wyzywając ich niekiedy od... faszystów), załatwiać kontakty, stypendia, wydanie książek. Wspomagać w chorobie,

podpierać w chwilach rozpacz i zwątpienia, strzec przed tajniakami służb specjalnych, a nawet zająć się ostatnią posługą, jak w wypadku Andrzeja Stawara.

Przez ten dom rzeczywiście przewinęły się tysiące ludzi. Czasami przyjeżdżały do nas całe rodziny, na przykład Sabbatowie, w drodze na wakacje – z czworgiem dzieci, z mamą Sulikową, z Sulikiem, i oni tutaj pokotem spali w śpiworach. Nie mieliśmy ich gdzie pomieścić – wspominała w wywiadzie z 1999 roku².

Wzbudzała podziw, ale niekiedy i lęk ze względu na cięty język, ostry dowcip, wyraźne sympatie i antypatie. Nie znosiła dwulicowości, biadolenia, artystowskiej pychy i egocentryzmu. Ceniła lojalność i rzetelność, autoironię, poczucie humoru. Fama głosiła, że nie przepadała za kobietami. Jeśli jest w tym odrobina prawdy, to raczej nie znosiła pewnych babskich cech – czułościowości, rozlazłości, pysznienia się mężem–artystą, skłonności do obmowy i intryg. Pani Zofia potrafiła być w takich razach szczerą aż do bólu i wyrębać prawdę prosto w oczy; ta jej cecha charakteru była wyrazista od młodości. Opowiadała mi, co się działo wskutek konfliktu w II Korpusie, już we Włoszech, gdy Jerzy Giedroyc był dyrektorem wydawnictw i czasopism wojskowych, a ona jego sekretarką:

Mnie też wyrzucili – kopnięciem w górę. A mianowicie zostałam nagle [...] kierownikiem naszej drukarni polowej. Więc mówię do nowego szefa, który zastąpił Jerzego: „Proszę pana, ja się przecież na tym nie znam. Mamy doskonałego drukarza, pana Kowalewskiego”. „Pani jest zdolna, to się pani nauczy”. „Może się i nauczę, ale po co, skoro tamten...”. „Nie, nie, to bardzo dobre zajęcie, będzie miała pani samochód do dyspozycji”. Przetrwiałam tydzień, potem mnie wylali. Zresztą bardzo tego chciałam, bo to był nonsens zupełny.

Wtedy skierowano mnie do Biura Oszczędności Żołnierzy Wojska w Basenie Morza Śródziemnego, czyli takiej kasy oszczędnościowej, gdzie zgłaszali się żołnierze i wpłacali drobne sumy po wypłacie żołdu. Przepracowałam tam ze dwa miesiące. Umierałam ze śmiechu, gdy przez pokój, w którym siedziałam, przewijali się oficerowie, wchodząc do kierownika. Ciągle

2. Zamieszczonym w mojej książce „Portrety paryskie” (Kraków, Wydawnictwo Literackie 1999).

wymieniali pieniądze, bo chcieli kupić złote funty. A ja wszystkich znałam, bo pracowałam przecież w sztabie. Oni się do mnie zwracali: „Dzień dobry, pani Zosiu, co pani tu robi?” A ja z głupią miną odpowiadałam, że pracuję. „A dlaczego?” „Jak to, dlaczego? Zostałam przeniesiona”.

Tam było sześciu buchalterów w zaręczawkach, podoficerowie. Mieli liczydła, pióra ze stalówkami, moczyli je w kałamarnicach i pisali. Gdy się tam pojawiłam, od razu zażądałam, żeby dano mi coś do roboty. „Pani ma ładny charakter pisma?” „Wspaniały”. Wobec tego wręczono mi listę ludzi, którzy wpłacali po parę funtów. Miałam wpisać ich nazwiska i sumy do wielkich ksiąg, gdzie rejestrowano stan ich kont. Spojrzałam na kartkę i zobaczyłam, że brakuje na niej czterech żołnierzy na „A”, pięciu na „B”, i tak dalej. Po piętnastu minutach skończyłam i zaczęłam domagać się kolejnego zajęcia. Sierżant na to: „Jak to nie ma pani co zrobić? A te wpisy?” „Już je zrobiłam”. „Niemożliwe”. „To niech pan sprawdzi”. Po kilku dniach powiedziałam: „Jeśli zostanę tu jeszcze miesiąc, to wszyscy stracie pracę”. No bo co miałam robić? Dłubać w nosie?

Ale któregoś dnia przechodzi obok pewien pułkownik, mój dobry znajomy, i też się ze mną wita. Na ten widok jeden z tych buchalterów nie wytrzyma i zagaduje mnie: „Andersa też pani zna?” „Znam”. „Jak to? Rozmawiała pani z nim?” „No naturalnie”. „Pani kłamie”. „Dlaczego?” „Bo jak by go pani znała, to by pani tu nie siedziała...”.

Opowiadała barwnie, ze swadą i śmiechem. Konstanty Jeleński żartobliwie nazywał Zygmunta Hertza Sancho Pansą, a Panią Zofię – Don Kichotem. O ile pierwsza część tego porównania jest trafna, o tyle z drugą jakoś nie potrafię się zgodzić. Tym bardziej, że istniał już jeden Don Kichot w falansterze Maisons-Laffitte – Józef Czapski, który, zdaniem Zofii Hertz, „poruszał się na swoim rowerku jak na Rosynancie”. Bohater Cervantesa był przecież romantycznym niezgugą, oddanym wzniosłym uczuciom, gdy tymczasem Pani Zofia była trzeźwą osobą, mocno stąpającą po ziemi. I nie dała sobie w kaszę dmuchać.

Z początku kartę pobytową [we Francji] trzeba było przedłużyć co trzy miesiące. To była taka harmonijka, dokument podróży. Rok później, pod koniec stycznia 1949 roku, wybierałam się po raz pierwszy do Londynu. W tym celu musiałam się zaopatrzyć w wizę wyjazdową z Francji, wjazdową do Anglii i powrotną do

Francji. Strasznie dużo papierów. Musiałam więc pojechać do Wersalu, do naszej prefektury, i tam prosić o niezbędne dokumenty.

Urzędniczka była bardzo uprzejma, kazała mi wypełnić formularz, dała pokwitowanie i obiecała, że za tydzień dostanę wizę... No, dobrze. Wracam po tygodniu, z monetami w rękę na znaczki skarbowe, wręczam jej karteczkę. Ona z nią gdzieś znika, wraca i mówi: „Pani tego nie dostanie”. „A dlaczego?” „Bo pani okłamała administrację państwową”. Dosłownie tak powiedziała! „Ja okłamałam administrację?! Jak to?” „Proszę pani, a kto mieszkał w hotelu takim to a takim na rue des Ecoles?”. To było półtora roku przedtem. Mówię więc: „Ja”. „No a co pani napisała, że kiedy pani przyjechała do Francji? Czwartego marca 1948 roku, przecież to nieprawda”.

A to była prawda. Bo przyjechałam tu jako żołnierz i wtedy nie podlegałam administracji francuskiej, lecz wojsku. Dopiero dzień mojej demobilizacji był formalną datą pozostania we Francji. A ona na to: „A pani co robiła w czasie wojny?” „Służyłam w wojsku” – mówię. „W jakim wojsku?” Szlag mnie dosłownie trafił, ale odpowiadam: „U generała Andersa, jeżeli pani o nim słyszała”. A ona na to: „U generała Andersa? To ja pani dam wizę.” Okazało się, że wbrew moim podejrzeniom nie była komunistką.

Ten dom miejscowi Francuzi nazywali *La maison des Polonais*. Jerzy Giedroyc wspominał w jednym z wywiadów ze mną:

Kultura funkcjonuje dlatego, że jest małym, bardzo zgranym zespołem. Nie tylko się razem pracuje, ale mieszka, sprząta, gotuje.

Brzmi to prawie jak sielanka, ale istnieje i druga strona medalu: nie ma strefy wydzielonej na życie prywatne i życie zawodowe. Nie oddziela ich ani przestrzeń fizyczna, ani czasowa. Jest to życie w izolacji, na wyspie, w zamkniętym układzie. Właściwie bez możliwości emigracji gdzie indziej. Zygmunta Hertza gnębiły niekiedy stosunki domowe:

Wystawiony zostałem na boczny tor, doskonale zarośnięty trawą. Jerzy chce być wszystkim, o wszystkim decydować.

I dalej zwierza się ze swoich zgryzot w liście do Miłosza z 3 marca 1965 roku:

Zosia jedzie jutro na dwa tygodnie do Crans pod Montaną w Szwajcarii. Odsapnie. Podziwiam jej zapał, że jej się ciągle chce, a przecież jest inteligentną kobietą i na pewno doskonale orientuje się w tym wszystkim razem. Myślę, że gdybyśmy wsadzili cały ten wysiłek od 1946 roku w co innego, mielibyśmy zapewniony dalszy ciąg, tj. okres bardzo siwych włosów, bardzo zły wątrobny i wędrujących bólów reumatycznych. A tak dwa razy nic. A może po to, aby paru facetów w okularach robiło prace doktorskie? Ważne, ale nie za bardzo. Do tarcia chrzanu wszystko razem!

Bodaj najwięcej niewesołych refleksji Zygmunt Hertz zawarł w liście do Miłosza niedługo przed swoją sześćdziesiątą rocznicą urodzin, przebywając na kuracji zdrowotnej pod Padwą:

Trzydzieści [lat] przeżyte dobrze i wygodnie, ta połowa nie narzeka, osiem lat dziwnych. Pierwsze dwa w strachach przed aresztowaniem i wywiezieniem, i na deportacji. Potem bezsensowne wojsko pięć lat – przydział życiowy, Towarzystwo żłobów, sytuacja zająca, którego bały się zaby – ja się ‘bałem’ moich zwierzchników, mnie się ‘bali’ moi podwładni. Życie aż nadto towarzyskie, zawsze z kimś, zawsze ktoś obok. Od 1947 roku Instytut Literacki. Jak się go zakładało, była ta baza wojska, czegoś stałego, pewnego, podświadomie myślałem, że zawsze będzie można zapotrzebować samochód z Transit Campu, gdzie była baza samochodowa, pojechać do NAAFI i przywieźć whisky i papierosy.

Potem Paryż czy Maisons-Laffitte. Park. Bieda, kolektyw klasztorny, palenie w piecach, kiepskie życie „ku chwale ojczyzny”. Potem ta zbiórka na dom na avenue Poissy. [...] A więc dobrze, że to było, że istniał dom w parku i ten drugi, nowy i własny. Wyszła spora ilość dobrych książek, dużo materiałów do prac habilitacyjnych za lat pięćdziesiąt i wzwyż.

Była awionetka, na której lądowałeś Ty, Stawar, Hłasko, było miejsce noclegowe, koryto dla setek ludzi, było jakieś połączenie na wydojenie pieniędzy dla tych ludzi, była trampolina dla Gombrowicza, było zgalwanizowanie Straszewicza. To wszystko, mimo rozmaitych trudności i „powątpiewań”, bardzo ważne. Społecznie użyteczne. [...]

To są te plusy.

Ale przecież każdy w pierwszym rzędzie myśli o sobie – mam sześćdziesiąt lat i co dalej? [...] Jak Ci pisałem, nie potrafiłbym żyć w izolatorze, a właściwie Maisons-Laffitte jest dla mnie czymś w tym rodzaju. Nie chcę, to nie miałyby sensu, żebym przekonywał Zosię, że właściwie cacy-cacy, ale u Boga ojca, gdzie

jest jej i moje miejsce w tym „interesie”? Że poświęcanie całego wysiłku i przekreślenie życia osobistego w imię dość problematycznego ideału nie ma wielkiego sensu. Stanie wtedy przed pustką, w jakiej ja jestem. Więc po co?

Jak wyraźnie wynika z tekstu, Zygmunt Hertz nie ujawniał tych czarnych myśli żonie, która poznała je dopiero w chwili robienia korekty edycji książkowej listów, a więc dwanaście lat po jego śmierci. W owych latach nastąpiło wiele zmian, których Hertz już nie doczekał. Potwierdzały one wybór Zofii: oddanie dla sprawy wolności Polski, poświęcenie życia prywatnego sprawom społecznym, nigdy niekwestionowana lojalność wobec koncepcji Jerzego Giedroycia. Niemniej, by nie brzmiało to zbyt wzniosłe, po 1989 roku spotkało ją wiele rozczarowań: w makroskali groźne w skutkach meandry polskiego życia politycznego, odradzanie się różnych form szowinizmu i nietolerancji, afery i oszustwa na wielką skalę, a w płaszczyźnie bardziej osobistej – wypadki skrajnej nie-lojalności ze strony niektórych dawnych przyjaciół i popleczników, lekceważenia roli *Kultury* (przy równoczesnym wyróżnianiu jej twórcy licznymi doktoratami honorowymi), spadek zainteresowania dorobkiem Instytutu Literackiego, wreszcie brak środków finansowych na dalszą działalność wydawniczą i archiwalną w Maisons-Laffitte.

Niemniej, zgodnie ze swoim wyborem, Zofia Hertz do końca pozostała wierna raz powziętym zobowiązaniom, po śmierci Jerzego Giedroycia pracując ręką w rękę z jego młodszym bratem, Henrykiem.

[...] trwają przygotowania do edycji kolejnych tomów korespondencji Jerzego z Mieroszewskim, z Weintraubem, z Parnickim, z Miłoszem. Poza tym wyjdą wybrane jeszcze przez Jerzego dwie księgi jego korespondencji z Krajem oraz z Emigracją – wyliczała podczas ostatniej naszej rozmowy, latem 2002 roku. – Tyle jest jeszcze do zrobienia.

Zygmunt Hertz w jednym z listów do Miłosza, pocieszając poetę w zgryzocie emigranckiej, zastanawia się, że życie jego i żony mogło się potoczyć zupełnie inaczej. Oboje z zesłania pod Uralem mogli przecież nie dotrzeć do Buzułuku

do Andersa, lecz przyłączyć się do armii polskiej pod egidą sowiecką, dojechać z nią do Berlina, osiąść potem w Polsce, trzymać ze starymi towarzyszami broni, dla świętego spokoju zapisać się do partii i jakoś żyć w PRL-u...



Choć od stycznia 1940 roku nigdy już więcej nie była na terytorium Polski, była zorientowana w niuansach krajowych jak mało kto. Jej żywiołem byli ludzie. Z lektur i z bezpośrednich rozmów, przenikliwość pomagała jej w wyłowieniu z masy szczegółów spraw najważniejszych. Znała kolejne fale dowcipów politycznych; najcelniejsze z nich ogłaszała w redagowanej przez siebie rubryce *Kultury*.

Zasługi? Zaszczyty? – „Kiedyś było się wrogiem numer jeden i pamięta się, jak pluli na nas”.

Przez długie lata śmierć łaskawie omijała dom przy 91 avenue de Poissy. Najpierw zabrała Zygmunta Hertza. Potem Marię Czapską. Potem Józefa Czapskiego. Wreszcie Jerzego Giedroycia. Po nią przysłała na koniec.

Życie Zofii Hertz było stężoną kroplą bytu. Chwała jej za wszystkie dokonania, którym towarzyszył niekiedy ironiczny, niekiedy zwycięski uśmiech i błysk w oku. Bez martyrologii i patosu.

Renata GORCZYŃSKA

DOKUMENTY

Krzysztof STRZAŁKA

NIEMCY I «SPRAWA POLSKA» W DWÓCH RAPORTACH PŁK. JANA KOWALEWSKIEGO Z LIZBONY Z 1941 ROKU*

Sprawa kontaktów podpułkownika dyplomowanego Jana Kowalewskiego z Niemcami w czasie II wojny światowej była tematem kilku artykułów bądź przyczynków opublikowanych na łamach *Zeszytów Historycznych* w związku z lizbońskim memoriałem do władz niemieckich z 24 lipca 1940 r.¹ Wiele nowych aspektów wnosi przede wszystkim bogaty w fakty i bardzo interesujący artykuł Jana S. Ciechanowskiego, który stając w obronie podpułkownika stara się jednocześnie przedstawić, z pozycji neutralnych, cały rozległy i skomplikowany kontekst jego kontaktów z przedstawicielami niemieckimi w Lizbonie w okresie, kiedy był szefem placówki Akcji Kontynentalnej².

* Autor składa serdeczne podziękowania Dyrektorowi Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Panu dr. Tadeuszowi Krawczakowi oraz Panu dr. Janowi Bańborowi za pomoc w poszukiwaniach archiwalnych.

1. B. Wiaderny, „Nie chciana kolaboracja. Polscy politycy i nazistowskie Niemcy w lipcu 1940”, *Zeszyty Historyczne* (dalej: *ZH*), 2002, z. 142, s. 131-140; Opublikowana dyskusja wokół tego artykułu, w której swoje głosy zamieścili: I. Drag Korga, M. Kornat, M. Rudzki, M. Sapięha, K. Strzałka, P. Wandycz oraz B. Wiaderny, *ZH*, 2003, z. 143, s. 215-234; B. Wiaderny, „Pułkownik Kowalewski w Lizbonie: dwa epizody”, *ZH*, 2003, z. 144, s. 88-102.

2. J. S. Ciechanowski, „Pułkownik Jan Kowalewski – kontakty z władzami niemieckimi w czasie wojny”, *ZH*, 2003, z. 144, s. 50-88.

J. S. Ciechanowski, analizując motywy rozmów Kowalewskiego z Niemcami, słusznie zauważa (choć nie podaje tego *expressis verbis*), że można w nich wyróżnić dwie zasadnicze fazy: pierwszą, w której inicjatywa pochodziła głównie od podpułkownika (lipiec 1940-wiosna 1942), drugą, w której stroną aktywną byli głównie Niemcy (w przybliżeniu połowa 1942-koniec 1943 roku). Ta pobieżna periodyzacja wiele wyjaśnia przede wszystkim w odniesieniu do motywów działań Kowalewskiego. Nie można wykluczyć, że w pierwszym okresie podpułkownik starał się szukać nie tylko informacji o taktyce i polityce okupanta w stosunku do Polski i innych państw (przede wszystkim planów strategicznych wobec ZSSR) ale również zweryfikować przy okazji konkretne możliwości nawiązania współpracy politycznej. Z publikowanych poniżej dwóch raportów wynika, że osobisty stosunek Kowalewskiego do tych spraw przeszedł istotną ewolucję począwszy od drugiej połowy 1941 roku, po ataku Niemiec na ZSSR, zwłaszcza zaś po pierwszych niepowodzeniach Hitlera na froncie wschodnim.

Drugim, bardzo istotnym elementem, pozwalającym zrozumieć i lepiej umiejscowić kontekst rozmów podpułkownika z Niemcami, są jego kontakty z Włochami. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że są one niejako kluczem do właściwego podejścia do całej sprawy, zwłaszcza jeśli chodzi o memorandum z 24 lipca 1940 r. i lata 1942-43³. Wątek włoski kontaktów Kowalewskiego z Niemcami zauważa także J. S. Ciechanowski, uznając go za bardzo cenny dla ogarnięcia i zrozumienia pozostałych kwestii⁴. W przypadku Włochów pozostaje pytanie czy byli oni inspiratorami czy tylko pośrednikami w nawiązywaniu kontaktów z Niemcami i snuciu planów politycznych.

Pomijając bukareszteński epizod rozmów Kowalewskiego z posłem Fabriciusem oraz sprawę memorandum z lipca 1940 r. Ciechanowski zauważa, że głównym rozmówcą niemieckim podpułkownika w Lizbonie był w 1941 r. jego dawny austriacki znajomy z Rumunii Hans Lazar. Kowalewski spotkał się z nim po raz pierwszy w połowie maja tego

3. Piszący te słowa przygotowuje na ten temat obszerny artykuł dla *ZH*.

4. J. S. Ciechanowski, „Pułkownik Jan Kowalewski”, *op. cit.*, s. 62-64.

roku. W jednym z raportów z pierwszej połowy czerwca 1941 r. Kowalewski rzeczywiście wspomina o przybywającym od czasu do czasu do Lizbony z Madrytu szefie biura prasowego ambasady w Hiszpanii Lazarze, którego przedstawia jako zaufanego Goebelsa i Himmlera oraz o bliżej mu nieznanym generale niemieckim rezydującym w stolicy⁵. Być może chodziło o generała Freiherra von Falkenhayna, który dopiero w drugiej połowie 1943 r. szukał aktywnego kontaktu z Polakiem. Fakty te wskazują, że wspomnienia Lady Listowell, choć są rzeczywiście bardzo cennym źródłem do politycznej działalności Kowalewskiego, szczególnie w czasie II wojny, nie mogą jednak uchodzić za stuprocentowy punkt odniesienia. Nie mogą uchodzić dlatego, że Kowalewski dyktując je swojej przyjaciółce po wojnie musiał zgodzić się w końcu na skrócenie przez wydawcę tekstu o ponad połowę⁶. Wydaje się również, że o wielu niewygodnych dla siebie sprawach w ogóle nie wspominał, a do takich należały niewątpliwie kontakty z Niemcami.

Przytoczone poniżej dwa raporty Kowalewskiego z czerwca i października 1941 r. wnoszą jak się wydaje pewne istotne uzupełnienia co do charakteru kontaktów podpułkownika z osobistościami niemieckimi⁷. Miały one charakter informacyjny i wywiadowczy, a ich wartości trudno nie docenić zwłaszcza jeśli chodzi o analizę taktyki Niemców wobec sprawy polskiej. Dokumenty posiadają również ten walor, że przedstawiają sta-

5. J. Kowalewski do MSW, raport z Lizbony z 10.06.1941 r., Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Hoover Institute of War, Peace and Revolution (dalej: HI), Ministerstwo Spraw Zagranicznych 1919-1945 (dalej: MSZ), mikrofilm 436 (dalej: mikr.), klatka 88 (dalej: kl.).

6. J. Kowalewski do Anieli Mieczysławskiej, list z 19.02.1953 r., Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), Kolekcja A. Mieczysławskiej, Kol. 476/120.

7. Minister Spraw Wewnętrznych Stanisław Mikołajczyk do Ambasadora RP w Londynie i kierownika MSZ Edwarda Raczyńskiego, tajny list nr 387/tjn/41 z 06.11.1941 r., AAN, HI, MSZ, mikr. 436, f. 10, kl. 78-87, 98-104; Mikołajczyk napisał w nim, że przesyła „informacje ze źródeł niemieckich, uzyskane przez jednego z naszych korespondentów na Kontynencie na temat opinii niemieckich o kampanii rosyjskiej oraz o stosunku do spraw polskich”. W odrębnej adnotacji na boku listu ambasador Raczyński napisał: „Sądzę, że można z tych obu dokumentów zrobić ostrożnie notatkę informacyjną dla FO.”

nowisko zajmowane przed i po niemieckiej agresji na ZSSR, która to agresja i związane z nią konsekwencje postawiły sprawę polską w nieco innym świetle. Wynika z nich, że stanowisko głównych polityków i środowisk niemieckich wobec kwestii polskiej interesowało Kowalewskiego bardzo żywo, również w kontekście ewentualnych prób współpracy Polaków z okupantem. Podpułkownik zdawał się nawet sugerować, przytaczając wypowiedzi swoich niemieckich informatorów i odpowiednio je interpretując, że możliwości takie istnieją bez jednak jasnych widoków na sukces ze względu na osobiste i negatywne stanowisko zajmowane przez Hitlera wobec Polski⁸.

Z dokumentów wynika także, że niemieccy rozmówcy Kowalewskiego starali się delikatnie o wysondowanie stanowiska polskiego po ataku na Związek Sowiecki i poniesieniu na wschodzie dotkliwych strat przez Wehrmacht⁹. Podpułkownik przedstawia w swoich raportach rysujące się różnice w stosunku do sprawy polskiej między środowiskami partyjnymi NSDAP, a armią i ministerstwem spraw zagranicznych.

Pobieżne tylko poszukiwania archiwalne ujawniły, że materiałów Kowalewskiego o rozmowach z przedstawicielami niemieckimi w Lizbonie dotyczących niekoniecznie spraw polskich, było w tym okresie znacznie więcej. Wskazuje na to opracowana przez polski MSZ, na potrzeby Foreign Office, obszerna notatka w języku angielskim dająca pełniejszy opis i analizę stosunku Niemców do Polski¹⁰. W dokumencie mowa jest, bez podawania konkretnych nazwisk, o kilku informatorach Kowalewskiego (*agents*). Charakterystyczna jest także konkluzja notatki, w której pada zresztą wiele gorzkich

8. *Ibidem*, kl. 84-87.

9. J. S. Ciechanowski, „Pułkownik Jan Kowalewski”, *op. cit.* s. 65-66.

10. Tajna notatka Jana Wszelakiego, radcy w MSZ, nr 738/pz z 02.12.1941 r., AAN, HI, MSZ, mikr. 436, f. 10, kl. 58-77; W liście mowa jest o załączonych materiałach, które napłynęły od pułkownika Kowalewskiego z Lizbony i opracowanej na podstawie tego materiału „z uwzględnieniem innych źródeł i motywów” notatki wręczonej Anglikom dnia 26 listopada 1941 r. W rzeczywistości notatka składa się z dwóch odrębnych części. Pierwsza zawiera komentarz do stosunków niemiecko-sowieckich włącznie z analizą niemieckiej strategii polityczno-militarnej wobec ZSSR. Druga natomiast, nas interesująca, jest zbiorem refleksji na temat stosunku Niemców do sprawy polskiej w 1941 r.

słów pod adresem polityki Wielkiej Brytanii w stosunku do Polski i zachowania się Stanów Zjednoczonych wobec pomocy dla ludności polskiej pod okupacją. Wykorzystując z pewnością inne raporty Kowalewskiego napisano w tej notatce m.in.:

German agents express the conviction that sooner or later Germany will be able to force the Poles into accepting any terms. They argue that there is a limit to the endurance of any human group. [...] They conclude by saying that if the Poles abroad like those in Poland itself, preserve their „honourable” attitude, even with a defeat of Germany, the Polish nation would have become biologically and morally extenuated to such an extent that no one will ever attempt to rebuild a Poland resembling that of 1939¹¹.

W raportach zachowano oryginalną pisownię wprowadzając zmiany tylko w tych wypadkach, kiedy okazało się to konieczne dla zrozumienia tekstu lub z uwagi na błędy stylistyczne. Pozostawiono także te fragmenty tekstu nie dotyczące bezpośrednio omawianej kwestii, które ze względu na przejrzystość wywodów, okazały się niezbędne dla zrozumienia kontekstu. Fragmenty nie związane z zagadnieniem pominięto.

Krzysztof STRZAŁKA

K. Strzałka – ur. w 1967 roku, absolwent Wydziału Historycznego UJ oraz Wydziału Nauk Politycznych Uniwersytetu *La Sapienza* w Rzymie jest autorem książki „Między przyjaźnią a wrogością. Z dziejów stosunków polsko-włoskich, 1939-1945” (Kraków 2001).



Lizbona, dnia 13 czerwca 1941

RAPORT OGÓLNY

Relacja z opinii niemieckich o sytuacji

Stan obecny w Polsce pod względem prawno-państwowym oraz terytorium jest stanem przejściowym, o ile nie zajdą okoliczności formalne do zmiany tego stanu niezbędne.

11. *Ibidem*, kl. 76-77.

Hitler był gotów do przyjęcia na początku różnych innych rozwiązań sprawy Polski.

Stanowisko zajęte przez Polaków wewnątrz kraju oraz zagranicą (Rząd w Paryżu) uniemożliwiło stworzenie innej, niż obecna, rzeczywistości polskiej. Obecnie, dotąd dopóki istnieje Rząd Polski w Londynie i armia polska zagranicą, jest niemożliwa zmiana polityki w stosunku do Polski. Ta opinia jest ustalona i bardzo silnie zaznaczona w Berlinie. Nawet, co jest nieuniknione, gdy Niemcy pójdą na ZSRR i rozbiją bolszewików, nawet wtedy nie będzie postawiona sprawa Polski w innej niż obecna formie, dopóki będzie istniała walcząca z Niemcami zorganizowana emigracja polska. Pod tym względem stanowisko Berlina jest formalne i zamiast wykorzystać Polskę jako element nowego porządku na wschodzie, zrobią to całkowicie sami według własnego planu, bez zostawienia Polsce miejsca w programie.

Uwagi

Znać żal do „niezdarności” politycznej ówczesnego Rządu Polskiego, że popełnił błąd dopuszczając do wojny. Wyraźnie żałują, że w ogóle dopuścili ZSRR do współdziałania, gdyż pociągnęło to za sobą konieczność oddania ZSRR niepotrzebnie wielkich terenów, ważnych strategicznie i wstydzą się partnera. Zachowanie się ich w sprawie polskiej jest jednak pokrywką ich właściwego nastawienia w stosunku do ZSRR.

Dlatego polityki w Polsce nie zmieniają bezwarunkowo dotąd, dopóki będą utrzymywali przyjazne stosunki z ZSRR. Zachowanie się w sprawie polskiej jest uważane za symptom i miernik dojrzewania decyzji konfliktu między Niemcami a ZSRR. Zmiana polityki w Polsce – będzie hasłem zmiany polityki Niemiec do ZSRR, dlatego też sprawą polską Niemcy kamuflują właściwe swe zamiary w stosunku do ZSRR.

Można twierdzić, że Niemcy mając poczucie, że nie są w porządku w potraktowaniu i rozwiązaniu nie tylko sprawy polskiej, lecz i całej sprawy wschodnio-europejskiej, starają się usprawiedliwić pretekstem czy argumentem maximum tego, co da się zrobić w Polsce pod względem zorganizowanego rabunku mienia polskiego, obsadzenia największej ilości punktów i stworzenia faktów dokonanych przed tym, zanim do sprawy polskiej się powróci.

Chcą też wykorzystać psychologicznie obecną sytuację tak, ażeby zmęczone nią społeczeństwo polskie, nie widząc w pewnej chwili perspektywy na przyszłość – doszło do wniosku, że skromny program (np. ograniczona autonomia terytorialna o charakterze protektoratu) będzie lepszy do przyjęcia niż trwanie w opozycji dającej zaborcy prawo do niszczenia i ekspropriacji. Utrzymują, że na początku, zaraz po wojnie, Hitler trzymał w rezerwie całą sprawę polską aż do upadku Francji. Po upadku Francji, wobec nieustępliwej postawy społeczeństwa w kraju i na emigracji stopniowo zaczęto utwierdzać stan rzeczy. Dlatego też późno zaczęto ujawniać istniejący podział Polski itd.

„Jednak sprawa polska jest nadal nie załatwioną ostatecznie. Gdyby Rząd Polski w Londynie poszedł na układy z Niemcami, to dopiero wtedy można by mówić o warunkach. Dziś jest po prostu zorganizowaną na czas dłuższy okupacja, a to że w czasie jej trwania stan posiadania Polski zmieni się na niekorzyść Polaków – to niechaj zawdzięczają Polacy własnemu oporowi. (Innymi słowy zwykły szantaż). Anglia zaś powinna zrozumieć, że ze strony Polski akt pogodzenia się z sytuacją na wschodzie i hegemonia Rzeszy nie będzie aktem małoduszności, a aktem zgodnym z rzeczywistością.”

Innymi słowy Niemcy zaznaczają, że uznają Rząd Polski na emigracji, ażeby złośliwie wykorzystać tę okazję dla niestawienia kwestii polskiej. Potwierdza się to w artykule „Unter Deutscher Führung” (*Frankfurter Zeitung* z 8 czerwca 1941 r.), gdzie piszą: „Zapewne liczni są ci, którzy co najmniej życzyliby sobie protektoratu. Po zakończonej wojnie w Polsce znaleźli się tam ludzie, którzy uważali się za odpowiednich dla utworzenia rządu polskiego pod patronatem niemieckim. Wyobrażali sobie sprawy zbyt prosto, myśląc, że ponieważ stary rząd uciekł, to na jego miejsce może przyjść nowy. Zapomnieli i większość z nich wciąż zapomina, że żaden pełnomocnik Państwa Polskiego nie przybył do Berlina z Warszawy przed wojną dla wyrównania spraw, natomiast, że wojna skończyła się całkowitym unicestwieniem polskiego życia państwowego. Rząd znalazł się za granicą, zaś naród został pozostawiony na łasce zwycięzcy”.

Ogólnie o wojnie

Niemcy będą bezwzględnie dążyły w bieżącym roku do uzyskania ostatecznego zwycięstwa. Obecnie przygotowuje się zasadnicze uderzenie, a raczej rozpoczęcia decydującej fazy. Nikt nie wie jednak jak to zostanie wykonane, żadna opinia w tej mierze nie jest miarodajna, kierunki działania nikomu nie są znane. Przygotowanie się do rozpoczęcia tej decydującej akcji polega na stworzeniu nowego układu sił zbrojnych Reichswehry, który może być rozmaicie, według różnych wariantów uruchomiony”.

Co do rezultatów, to na mocy obserwacji i informacji uzyskanych przed dwoma tygodniami w Berlinie, opinia sfer kierowniczych niemieckich wyraża się w pewności absolutnej zwycięstwa w roku bieżącym („Nie wiemy jak, ani którędy, ale zwycięstwo uzyskamy przed końcem tego roku”). Takie jest *mot d'ordre* z Berlina.

„Anglia dąży do zwycięstwa, nie licząc się zupełnie z interesami Europy, gdyż jedynym skutkiem rozbicia Niemców będzie powszechna rewolucja w Europie, której skutki będą nieobliczalne, wtrąca one narody europejskie w otchłań nędzy i wprowadzą Sowiety do Europy na dobre. Ale za to Niemcy będą pokonane i Anglia będzie zadowolona”.

(Uwaga: to jest motto propagandowe niemieckie, lecz leży w tym rzeczywisty niepokój o sytuację wewnętrzną Niemiec, gdyż w razie zwycięstwa Anglii, właśnie w Niemczech ten rodzaj rewolucji wystąpi przede wszystkim).

„Nie należy liczyć na załamanie się Niemiec, gdyż społeczeństwo jest całkowicie zdyscyplinowane i ma głęboką świadomość konieczności dyscypliny.

Dlatego też okrutna jest dla całej Europy stawka Anglii na rozkład wewnętrzny Niemiec. Nie będzie ona wygrana, zaś wojskowo Anglia nie zdoła pobić Niemiec na kontynencie, czyli, że perspektyw na zwycięskie zakończenie wojny przez Anglię – nie ma. Tak czy inaczej Anglia będzie musiała iść na pokój, jako pokonana lub na kompromis – jako wyczerpana”.

(Jeszcze raz podkreślam, że poczucie niebezpieczeństwa wewnętrznego w Niemczech wydawało się u rozmówcy silne).

ZSRR

Uгода z ZSRR w 1939 roku¹² była wynikiem nadmiernie może ostrożnej polityki i spowodowała następstwa przesadne i niepotrzebne na całym wschodzie. Stwierdzenie tego błędu bardzo dziś silnie działa na psychologię polityczną Niemiec i szczególnie zajęcie państw bałtyckich jest uważane za „kradzież” przy okazji awantury, jaką popełnił ZSRR.

Stosunek do bolszewizmu w sferach decydujących niemieckich jest tak samo jak zawsze, wrogi. Niebezpieczeństwo bolszewizmu jest tak duże w Europie, że jego źródło musi być zniszczone. Uderzenie Niemiec na ZSRR jest nieuniknione szczególnie dziś, gdy zbliżają się decydujące momenty dla całej Europy i dla świata. Kampania będzie krótka w skali kilku tygodni. Niemcy obawiali się swego czasu ZSRR, obecnie jednak już się przestali. Był okres, gdy ZSRR stawiał się, lecz już po upadku Francji jest posłuszny i wykonuje wszystko, czego Niemcy odeń chcą. Stosunki formalne są ustalone, umowy zawarte są dochowywane, zaś stosunek ideowo-polityczny Niemców do bolszewizmu jest absolutnie wrogi i w pewnej chwili Rosja bolszewicka przestanie być cierpiana.

Uwagi

Niemcy obawiają się, że w razie zwycięstwa Anglii, pełnego lub połowicznego pokoju, nastroje rewolucyjne w Europie będą tak potężne, że rozsadzą i Niemcy, i „Nowy Porządek” Europy¹³. Wszelki pośredni wariant zakończenia wojny skończy się rewolucją, nie mówiąc już o zwycięstwie Anglii. Żadne reformy społeczne ani gospodarcze nie zmniejszą procesów narastania rewolucyjności mas w Nowej Europie. Tajemnica tej rewolucyjności leży nie w społeczno-gospodarczej sferze zainteresowań, a w anarchizacji uczuć, do jakiej doprowadziły metody wojny totalnej.

12. Chodzi o pakt Ribentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. oraz o niemiecko-sowiecki układ o granicach z 28 września tego roku sankcjonujący rozbiór Polski.

13. Mowa o „Nowym Porządku” lub też inaczej „Nowym Ładzie”, który był zbrodniczym projektem urzędzenia całej zagarniętej przez Niemcy Europy pod ich kuratelą.

Decyzja w tej wojnie leży w uderzeniu na Anglię. Skutki tego uderzenia mogą być rozmaite, zawierają jednak w sobie tak wielkie ryzyko zarówno wojenne jak i pod względem reakcji mas, nawet niemieckich, że pozostawienie sobie na tyłach niebezpieczeństwa sowieckiego byłoby niezgodne z dotychczasową ostrożnością niemiecką.

Już dziś Niemcy uważają granice wschodnie Europy za front o swoistym charakterze, i zanim przejdą do uderzenia na Anglię, z całym jego ryzykiem, powinni właściwie zlikwidować ZSRR, o ile rzeczywiście mają poczucie łatwości i szybkości tego zadania, jak to mówią. Chyba, że tego poczucia nie mają. Wówczas musieliby silnie zasłoniwszy się od strony ZSRR, uderzyć na Anglię, lecz w razie nieudania się zdobycia wyspy niezwłocznie pójść na ZSRR. Uderzenie na wyspy nawet nie dając ostatecznego rezultatu osłabi tak silnie Anglię, że Niemcy liczą się wtedy ze swobodą działania na wschodzie. Czyli porządek rzeczy można sobie wyobrazić następujący:

Zorganizowanie obronno-wypadowe na Wschodzie (główne siły lądowe, mało użyteczne na zachodzie).

Próba uderzenia na Anglię (lotnictwo i bronie specjalne przede wszystkim; wojsk lądowych niewiele).

Uzyskawszy tą drogą osłabienie Anglii, zachować rezultaty wojenne (np. utrzymać się w Irlandii lub w części Anglii), czy też polityczne (nowa ofensywa pokojowa).

Korzystając z uzyskanego w ten sposób bezpieczeństwa na zachodzie, uderzyć na ZSRR. Kampanię bolszewicką przeprowadzić w błyskawicznym tempie (kilka tygodni).

Na tym tle ciekawe są następujące objawy:

Sztab Reichswehry dzisiaj nie ma bezpośrednich własnych informacji o armii czerwonej i poszukuje w Europie różnych elementów wywiadowczych rosyjskich (białych), które pracowały swego czasu na ZSRR. Agitacja komunistyczna w Europie czyni wielkie postępy. Nosi ona już wszędzie jednolicie antyniemiecki charakter. Została ona postawiona dziś jako zadanie dla czujnej obserwacji wywiadowi niemieckiemu. Przejawy jej są silnie widoczne we Francji, Rumunii, Hiszpanii i samych Niemczech. Agitacja niemiecka w krajach okupowanych przybrała charakter antysowiecki (Rumunia, Polska, Bałkany, Półwysep Iberyjski).

Ruchy wojsk

Przesunięcia wojsk niemieckich rozpoczęły się 7 lub 8 czerwca. Według pogłosek są w ruchu większe jednostki z Niemiec na zachód, do okupowanej Francji, oprócz tego z Bałkanów (Grecja) poszły wojska na granicę z ZSRR. Nowa dyslokacja ogólna składa się z dwu ugrupowań wzmocnionych – zachodniego (przeciwko Anglii) i wschodniego (przeciwko ZSRR). Zakończenia tych przesunięć należy się spodziewać w okresie 2-tygodniowym, czyli, około 20 bm.

Otóż ze źródeł bliskich osi przychodzą stanowcze informacje, że za 10 dni (tj. 23 bm.) nastąpi zdecydowane posunięcie niemieckie o sensacyjnym charakterze. Będzie to jakieś wielkie przedsięwzięcie wojskowe, przerastające intensywnością i zakresem wszystko to, co do dziś dnia się działo. Działania przeciwko ZSRR rzekomo jeżeliby miały być podjęte – to musiałyby się rozpocząć wkrótce, zanim zostaną dokonane na Ukrainie zbiory, ażeby bolszewicy nie mogli ich zniszczyć cofając się (tutejsze poselstwo Węgierskie oraz Rumunii).[...]

Niemcy – Sowiety

Pertraktacje Berlin-Moskwa trwają nadal. Stalin stawia wygórowane warunki, nie życząc sobie Niemców w Turcji, Iraku i w ogóle na Bliskim Wschodzie. Niemcy proponują wspólną obsadę cieśnin, lecz nie chcą dać perskiej ropy. Nacisk niemiecki jest bardzo silny, szczególnie nie ukrywają groźby uderzenia zbrojnego na ZSRR.

(Według mego zdania Niemcy powinny najpierw rozprawić się z ZSRR, o ile ten nie pójdzie na całkowitą kapitulację. Zanim tego nie zrobią – nie mogą uderzyć na Anglię, ze względu na ryzyko niepowodzenia, po którym ZSRR może być niebezpiecznym sąsiadem, ani nie mogą wyjść z Europy do Azji Mniejszej i Afryki poważnymi siłami).

Wydaje się, że obawa przed wewnętrzną sytuacją Niemiec i w Europie, na które silnie działa propaganda komunistyczna płynąca głównie z ZSRR – jest jednym z elementów popychających dziś silnie Niemcy do decyzji zlikwidowania ZSRR, a tym samym wyczyszczenia sobie w przyszłości z niebezpieczeństwa rewolucji komunistycznej w Nowej Europie. Po zawojowaniu ZSRR, nawet niepowodzenia, kompromisy lub

bardzo długa wojna – nie będą groźne moralnie.

Obserwacje w Niemczech, choć stwierdzają bezwzględność i nienaganną dyscyplinę armii i społeczeństwa, podkreślają jednak rozwijający się pesymizm, dla którego wystąpienie np. USA przeciwko Niemcom byłoby bardzo niebezpieczne.

Innymi słowy ZSRR trzeba rozbić, aby nie tylko uzyskać żywność, naftę i surowce oraz zlikwidować niebezpieczną Armię Czerwoną na Karpatach, lecz również, aby zniszczyć groźbę politycznego wpływu na nastroje mas niemieckich i europejskich.

Lizbona, dnia 21.10.1941

Opinie niemieckie o sytuacji

Działania wojenne przeciwko Armii Czerwonej są *à objectif limité*. Cele zasadnicze: osłabienie Armii Czerwonej tak, aby przestała być niebezpieczna; osiągnięcie efektu politycznego wynikającego z zajęcia Moskwy; dojście do określonej linii X-Y; pozostawienie na tym froncie ograniczonej ilości wojska; przesunięcie gros sił na nowe kierunki działania przeciwko Wielkiej Brytanii.

[...] Początkowe wahania i obawy o przebieg walk na wschodzie ustały. Niemcy dziś są pewni, że wojny nie przegrają. Twierdzą, że nie można sobie wyobrazić czym Anglicy mogą doszczętnie zniszczyć siłę Niemiec w Europie. Istnieją według nich tylko dwie szanse: jedna, że Niemcy wojnę wygrają, druga, że wojna zakończy się jakąś pół-kompromisową formą i wtedy na wschodzie Niemcy zachowają wpływ dominujący. Kompromis może mieć wielorakie formy, np. stan nierozstrzygniętej kampanii na wschodzie i dogadanie się z Anglią na zachodzie, albo zwycięstwo na wschodzie, niepowodzenie na zachodzie (lub też niemożność uzyskania decyzji na zachodzie).

[...] Według większości opinii niemieckich, Polska będzie odtworzona jako państwo, naturalnie w ramach nowej Europy, gdyż żaden naród nie może zginąć i musi otrzymać warunki do życia. Tym bardziej, że naród polski będzie bezwzględnie potrzebny, ponieważ po cofającej się Armii Czer-

wonej pozostała pustynia, która musi być obsadzona ludźmi. Niemcy nie są w stanie tego sami objąć i Polacy tam mogą znaleźć swoje wielkie zadania.

Trzeba jednak, aby Polacy zaczęli stawiać i na drugą kartę niemiecką, a nie tylko na londyńską. Stosunek do zagadnienia polskiego jest określany jedynie i wyłącznie przez Hitlera. Stosunek Hitlera do sprawy polskiej jest nadal osobisty i nieprzychylny. Wpłynęły na to dwie rzeczy: nie usłuchanie propozycji Hitlera o Gdańsku i „korytarzu” oraz Rząd Polski w Londynie. Jedno i drugie wskazuje na to, że kierownictwo polskie poszło z Anglią. Za kierownictwo odpowiedzialny jest cały naród. Stosunek władz okupacyjnych w Polsce wypływa z udzielonych im dyrektyw Hitlera.

Przykręcenie śrub administracyjnych w Polsce jest sprovokowane wzrastającą falą sabotażu i rozruchów w Europie. Zdaniem Niemców to samo istnieje albo szykuje się w Polsce i dlatego Niemcy działają tam prewencyjnie.

Fala rozruchów wzrasta w Europie przybierając coraz groźniejsze rozmiary. Źródła jej są w Anglii, Ameryce i Rosji. Główne drogi przenikania to Portugalia i Hiszpania.

Mimo wszystko jednak Niemcy twierdzą, że w Europie wprowadzony będzie „Nowy Ład”, który obejmie również i Niemcy. Nie będzie go jednak realizowała partia narodowo-socjalistyczna, która już kończy swe bojowe zadanie. Po wojnie powróci do domu Reichswerer, która nie zniesie przewożenia nad sobą miejscowych kacyków partyjnych. Wszystko to pójdzie precz od władzy, przyjdzie armia.

Niemcy twierdzą, że należy pamiętać, iż nie jest dobrze atakować w piśmie lub słowie armii niemieckiej. Armia ta to wyjątkowo dżentelmeński okupant. Całe zło idzie od organów partyjnych, administracyjnych i policji. Nie dobrze też, że akty zemsty są dokonywane na osobach niemieckich wojskowych (wypływa z tego wniosek, że należy zabijać gestapowców a nie generałów) gdyż armia myśli i czuje inaczej, po wojnie ona będzie rządziła w Niemczech. Dlatego też należy się do niej inaczej odnosić. Nie trzeba aby Churchill w mowach lżył Reichswerę, niech sobie używa na partii.

Hitler widzi przyszłość w armii, w której znajduje się elita całego narodu. Żołnierz, podoficer, pułkownik czy generał, któ-

ry dał z siebie tyle wspaniałego, po powrocie do Niemiec nie będzie chciał zejść z widowni i poddać się byle Gauleiterowi partyjnemu. Dotąd grali rolę partyjni *Kampf-kameraden*. Ich rola się skończyła. Muszą przyjść do głosu nowi *Front-kameraden*.

Wnioski

Reasumując powyższe można powiedzieć, że:

1. Kampania rosyjska była kosztowną niespodzianką dla Reichswery.

2. Niemcy sami nie spodziewają się zakończenia tam działań, liczą tylko na okres martwego frontu, kiedy będą mogli użyć gros sił w innym miejscu.

Uważają uderzenie na wyspy angielskie jako zasadnicze i decydujące. Opuszczenie Londynu przez rząd angielski będzie momentem przełomowym na zachodzie, gdyż po ewakuacji do Kanady wojna może wprawdzie trwać przez pewien czas lecz już tylko w formie zamierającej.

Rozmówcy nie rozumieją i gubią się w domysłach dlaczego Anglia nie wykorzystwała należycie pustki na zachodzie w długiej fazie wojny z Rosją, gdy siła stawianego przez Rosję oporu zmusiła Niemcy do wysłania maksimum swych sił z reszty Europy na wschód.

Coraz częściej słyszy się zdanie o konieczności zamiany partii przez Reichswerę w rządach kraju.

Komentarze do opinii niemieckich o sytuacji

Odnoszę wrażenie, że w sferach kierowniczych niemieckich jest jakieś głębsze zaniepokojenie sytuacją, na skutek braku decyzji w Rosji. Pomimo próby wygrywania moralnego powodzeń w Rosji i ich konsekwencji Niemcy chcą *cûte que cûte* wykonywać nadal swój pierwotny plan – a mianowicie po Blitzkriegu na Rosję, uderzyć na Anglię i na Imperium Brytyjskie.

Z tą tylko różnicą, która właśnie wywołuje pewien wyczuwalny *malaise*, że w Rosji nie było Blitzkriegu, że wynikiły z tego niespodziewanie wielkie straty wysiłku moralnego, czasu, ludzi i sprzętu, że wreszcie wojna tam bynajmniej nie jest jeszcze skończoną i trzeba przechodzić do dalszych punktów programu nie mając jeszcze wykończonej poprzedniej fazy.

Cała argumentacja bowiem mająca na celu rozpedzić ten

spleen strategiczny, obraca się dookoła bardzo głośownego twierdzenia, że ze względu na straty wielkich mas ludzi i sprzętu, Armia Czerwona nie jest w stanie się regenerować i tym samym jest sprowadzona już obecnie do roli dokuczliwego może jeszcze, lecz już nie niebezpiecznego przeciwnika.

[...] W wewnętrznej sytuacji Niemiec wybija się na czoło pogłębianie się rozbieżności, ambicji, celów i poglądów pomiędzy partią narodowo-socjalistyczną a Reichwehrą. Czy sam Hitler popłynie naprzód na motorze Reichswehry, czy też będzie musiał usunąć się na bok przed nią, trudno jeszcze dziś oceniać. Wydaje mi się, że powinno się rzucić wielki wysiłek propagandowy na podnoszenie błędów popełnionych przez Hitlera.

Jednym z tematów szczególnie nadających się do tej akcji jest odpowiednia interpretacja „błędów wschodnich Hitlera”. Napaść na Polskę i w konsekwencji podział jej z Rosją, była błędem zasadniczym. Hitler powinien był zacząć na zachodzie. Upadek Polski i Bałtów zniszczył barierę ochronną państw buforowych między Rosją a Niemcami i zawiesił sowiecki miecz Damoklesa nad karkiem Niemiec. Podział Polski i Rumunii oraz zabór Bałtów dał Rosji terytoria osłonowe, jedynie dzięki którym przykryła ona mobilizację i koncentrację Armii Czerwonej. Pójście na wojnę z Rosją wyłącznie tylko siłami Niemiec, przy wsparciu osłabionej Rumunii, osłabionej Finlandii i ociągającymi się Węgrami, było dziełem samego Hitlera i jego osławionej „strategii przeczuć”. Ciężkie straty, przeciągająca się wojna oraz niemożność zakończenia zwycięskiego – Niemcy zawdzięczają tylko Hitlerowi. Zarzut „nieekonomiczności” tej wojny wschodniej będzie najboleśniej dla Hitlera, który stale się chełpił małymi stratami Reichswehry, dzięki jego strategii.

Wzmianka w ostatniej mowie Hitlera o Polsce i o tym, że opatrność go właśnie na tę drogę (drogę błędów) pchnęła – jest z jego strony próbą tłumaczenia się z sytuacji, próbą usprawiedliwienia samego siebie. To całkowita nieprawda, gdyż napaść na Polskę i jej podział z Rosją mści się dzisiaj ofiarą krwi milionów Niemców. Niemcy to czują i rozumieją podobnie jak sam Hitler.

To tłumaczy u niego ten „personalny” stosunek do sprawy polskiej. Niemcy z bliskiego otoczenia Hitlera mówią, że

to dlatego, że Hitler stawiał na Polskę, że się na niej zawiodł, a epigoni Piłsudskiego, którego szanował, zbłąznili się i zdradzili go. Kiedy on naprawdę chciał ugody z Polską – ta ostatnia poszła do Anglii o pomoc. Kiedy po wojnie 1939 r. uczynił publicznie „elegię” Armii Polskiej i uszanował Piłsudskiego – to ten jego gest został niezrozumiały i nikt z niego nie wyciągnął konsekwencji. Wreszcie po katastrofie, zamiast polityki realnej ugody, Polska zafundowała sobie Rząd Emigracyjny i uniemożliwiła wszelkie porozumienie. Drugim takim wypadkiem jest Jugosławia. Hitler nie przebacza, kiedy mu się czyni zawód i odpowiedzialność spada na całe społeczeństwo. Za błędy rządów – karze cały naród.

Hitler nie dopuszcza do rozmowy o Polsce. Aluzja do tego tematu budzi w nim reakcje gwałtowne. Dlatego też cała sprawa rekonstrukcji wschodu Europy leży w prowizoriach i nic zdecydowanego się nie przedsięwzięje. Koła Reichswehry i nie partyjne rozumieją tragiczność tej personifikacji zagadnienia polskiego i boleją nad tym, lecz nic się nie da zrobić obecnie, trzeba czekać końca wojny. Pomimo wszystko co „czerni partyjna”, która siedzi na sprawie polskiej, wypisuje, mówi i wyczynia, wykluczonym jest, aby naród polski miał zginąć. Będą stworzone nowe warunki, nowe podstawy, lecz naród polski odzyska samodzielność w ramach „Nowej Europy” i na tych samych prawach jak i inne narody europejskie. Jednak przedtem musi przejść Hitlerowi *rage* przeciwpoliska. Dziś ani on, ani jego ludzie nie chcą zajmować się tą sprawą.

Te opinie od dłuższego czasu się powtarzają z bardzo kompetentnych źródeł. Na pierwszy plan wysuwa się w nich argumentacja tą właśnie głęboką „personifikacją” sprawy polskiej u Hitlera. Argumenty rzeczowe dopiero później występują. Głównym jest ten, że Niemcy nie chcą stawiać sprawy polskiej w politycznym jej znaczeniu, dlatego, że wzmocniłoby to od razu pozycję Rządu Polskiego w Londynie. Jest to teza Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy, gdzie teorie polskie opracował Theinlaben (patrz jego broszura o genezie wojny polsko-niemieckiej). Moltke i inni są różnego zdania¹⁴. Sądzą

14. Chodzi o Hansa Adolfa von Moltke, przed II wojną światową ambasadora niemieckiego w Polsce, później kierownika sekcji polskiej w Auswärtiges Amt, wreszcie od lutego 1943 ambasadora w Madrycie.

oni, że należałoby znaleźć silnych i ofiarnych Polaków, którzy zdecydowaliby się na „współpracę”.

Jednak te głosy upadają raz dlatego, że nie ma ludzi tego typu w Polsce, a są oni wszyscy na emigracji, a po drugie dlatego, że polityka partii ma monopol na sprawę Polski i dopóki Hitler nie zarządzi inaczej, dopóty Frank¹⁵ [oraz] gauleiterzy wcielonych prowincji będą utrzymywać raz powzięty kurs zniszczenia elementów wartościowych w Polsce i roztarcie sił narodowych polskich na półproletariacki proszek, zainteresowany tylko w warunkach codziennego bytowania i upodlony moralnie. Pomimo to jednak Polska ciąży na sumieniu Hitlera, uznaje on swe „błędy wschodnie” i kiedyś będzie je musiał rozstrzygnąć.

Stąd płynie ten paradoks, że o sprawach Polski Hitler rozmawiałby najchętniej z Rządem Polskim w Londynie. „Gdyby przyjechał do Europy Sosnkowski¹⁶, czy Kot¹⁷ – to by zmieniło od razu stan rzeczy” – takie zdanie padło. Innymi słowami to żądanie rozmowy z pełnomocnikiem odpowiednim Rządu – jakie powstało w owych dramatycznych godzinach przed napaścią na Polskę w 1939 r. powraca z dziwnym uporem. Jeszcze jeden dowód „personifikacji” zagadnienia polskiego u Hitlera. Z uporem, pomimo to, że wyrzucił całą Europę do góry nogami, powtarza żądanie „cofnij coś powiedział”. Porazili śmiertelnie cały naród, trzymając nóż na gardle, żądają wyraźnego upokorzenia się, jakby to miało właśnie główne znaczenie. Fetyszyzm symbolu, który jednak tłumaczy ten fakt, że ataki na Rząd Polski w Londynie są bardzo słabe i rzadkie natomiast poniżanie godności narodu jest na porządku dziennym. „Męczę twoich, żebyś skruszał” szantaż pod przykrywką odpowiedzialności zbiorowej.

Jednakowoż to „tabu” położone na sprawie polskiej zaczyna być uciążliwe, gdyż zaistniało szereg nowych faktów na wschodzie, na których nie tylko, że zniszczenie Państwa Pol-

15. Hans Frank, szef rządu Generalnego Gubernatorstwa.

16. Kazimierz Sosnkowski, wyznaczony w 1939 r. następcą prezydenta, szef ZWZ w latach 1939-1942, naczelny wódz od lipca 1943 r.

17. Stanisław Kot, od 1939 r. minister bez teki rządu gen. Władysława Sikorskiego, później minister spraw wewnętrznych, a od lipca 1941 r. do połowy 1942 r. ambasador w ZSSR.

skiego odbiło się negatywnie, lecz powstały potrzeby, których bez zastosowania sił narodu polskiego nie da się rozwiązać. Okupowane przez Niemców terytoria Rosji stanowią dziś pustynię. Zniszczone przez działania wojenne całe życie gospodarcze i administracyjna organizacja nie mogą być odtworzone gdyż brak ludzi. Nie ma zupełnie warstwy inteligentnej dla objęcia zawodów wolnych, administracji, kierownictwa gospodarczego i technicznego, nawet w skali potrzebnej przeżycia. A co dopiero mówić o rozbudowie gospodarczej tych terenów. Nic też dziwnego, że Niemcy łakomie patrzą na przeludnienie Generalnego Gubernatorstwa i na powszechny nadmiar sił polskich we wcielonych prowincjach. Stoją więc przed problemem, którego rozwiązanie wymagałoby uznania potrzeby elementu polskiego w pracy na wschodzie. To zaś implikuje naruszenie obecnego stosunku złośliwej negacji wartości narodu polskiego. Hitler zaś ciągle nie chce mówić o sprawie polskiej. Ruszenie tego zagadnienia stałoby się aktem politycznym wielkiego znaczenia – na co Niemcy nie są jeszcze psychicznie gotowi. I tutaj staje się zrozumiałym to westchnienie „gdyby znaleźli się silni Polacy, którzy wzięliby na siebie odpowiedzialność współpracy”. Innymi słowami chodzi o to, aby od Polaków wyszła inicjatywa, wtedy będą zaproszeni ... i wtedy Hitler z właściwą sobie szerokością gestu potrafi radykalnie postawić całość sprawy polskiej. Za tą jedną cenę pójścia do Canossy przez Polaków ... (Podaję to z tą myślą, że może być wykorzystane wobec naszych aliantów jako walor).

Pomimo bezczelnie samochwalczego tonu prasy niemieckiej, rozmowy z różnymi dyplomatami niemieckimi, przynoszą w relacjach jednak ton zmęczenia i niepokoju. Mówią, że „nie czujemy się w tym wszystkim szczęśliwi” – kiedy się to nareszcie skończy, wreszcie dochodzi do tego, że sami oni kolportują pogłoski o inicjatywach pokojowych [...] jakby sondując grunt po temu. Być może jest to próba zainspirowania tezy o możliwości pokoju oddzielnego na zachodzie, aby przydusić lepiej sowieciarzy. Odnoszę jednak wrażenie, że za cenę Rosji mogliby naprawdę Niemcy chcieć się dogadać. Jeżeli bowiem nie dojdzie do rozstrzygnięcia na wschodzie i nie będą Niemcy w stanie zwolnić sobie stamtąd gros armii – to wszystkie perspektywy strategiczne dalsze upadają i woj-

na się przeciągnie w warunkach wyszarpywania się siły niemieckiej i narastania przewagi angielskiej i amerykańskiej. Jako jedyne wyjście pozostałby wtedy pokój na zachodzie. Pomimo to, że propaganda niemiecka minimalizuje efekty bombardowania angielskiego – jednak obawiają się oni zimy i ewentualnej ofensywy lotniczej brytyjskiej. Społeczeństwo niemieckie boleśnie odczuwa straty na froncie wschodnim, a gdy jeszcze dojdą do tego ciosy zadawane przez RAF – skutki mogą być złe. Jednocześnie podobno dyscyplina w Reichswehrze spada, a po zimie spędzonej w „pustyni sowieckiej” zapewne się nie poprawi. Rozruchy w całej Europie zadają kłam mitowi o współpracy i rozsądniejsi i porządniejsi Niemcy, którzy by mile widzieli praktyczny, solidny lecz ograniczony w ramach rozsądku przybytek dobra narodowego, wobec tak apokaliptycznych „powodzeń”, których już zmierzyć nie można, są przestraszeni i mówią, że stan rzeczy już staje się *ubertrieben*, że brną za daleko. Dlatego zaczynają marzyć o zakończeniu tego wszystkiego i widzą dwie drogi – albo przewrót wewnętrzny, przejęcie spraw przez Reichswehrę od partii, albo zawarcie pokoju na zachodzie.

I jedno i drugie naturalnie o tyle, o ile perspektywy szybkiego zwycięstwa nikną. Im bardziej będą widzieli, że zwycięstwa ostatecznego nie można osiągnąć i wojna się przeciąga, tym bardziej silnie będą pragnąć jednej z tych dwóch możliwości.

Andrzej PACZKOWSKI

UTWORZENIE X DEPARTAMENTU MBP

Jedną z większych niespodzianek związanych z przejmowaniem przez Instytut Pamięci Narodowej materiałów archiwalnych służb specjalnych PRL było ujawnienie, iż wbrew istniejącemu przekonaniu – opartemu zarówno na wspomnieniach wysokich funkcjonariuszy MBP i MSW, jak i na

znajomości decyzji najwyższych instancji PZPR z lat 1955-1956¹ – zachowało się wcale dużo dokumentów X Departamentu MBP (i jego terenowych agend). Znajdujący się w Biurze Archiwizacji i Udostępniania Dokumentów IPN spis zdawczo-odbiorczy tego zespołu obejmuje 994 jednostki archiwalne, a niektóre z nich zawierają kilka czy nawet kilkanaście tomów (np. sprawozdania wydziałów X wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego – 18 tomów czy „teczka” Spychalskiego – 17 tomów). Łącznie ze znanymi już od 1990 r. materiałami z archiwum KC PZPR (tzw. szafy Bieruta), które zostały przejęte przez Archiwum Akt Nowych, stanowi to pokaźny zbiór pozwalający na szczegółową analizę i opis funkcjonowania tego ważnego, choć istniejącego stosunkowo krótko, pionu operacyjnego aparatu bezpieczeństwa. Zainteresowanie się nim przez historyków jest zapewne kwestią czasu i można mieć nadzieję, że ukażą się nie tylko artykuły, ale i szczegółowa monografia. Kwerenda tych materiałów jest jednak pracochłonna, a ponadto – jeśli chce się myśleć o poważnym opracowaniu – konieczne są poszukiwania w innych archiwach, w tym postsowieckich, co może sprawiać szczególne kłopoty, jako że kluczowe dokumenty znajdują się w trudno dostępnych (dla cudzoziemców praktycznie w ogóle niedostępnych) zbiorach Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej oraz Federalnej Służby Bezpieczeństwa. Zanim więc ukażą się rozprawy czy książki, warto zaprezentować choćby niektóre dokumenty.

W przywołanym powyżej tekście o X Departamencie przedstawiłem kilka podstawowych faktów dotyczących jego powstania – czy raczej powstawania, gdyż był to proces, który trwał ponad trzy lata – i funkcjonowania, ale obawiam się, że jest on raczej mało znany i dostępny tylko w większych bibliotekach, toteż w skrócie przypomnę zasadnicze wydarzenia².

We wrześniu 1948 r., dla prowadzenia śledztw związanych z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym” powstał

1. Patrz A. Paczkowski „Krótki kurs historii Departamentu X”, [w:] *Krytyka*, nr 41-42, 1993 s. 136-137.

2. Jeśli chodzi o wydarzenia prowadzące do powstania załóżków późniejszego X Departamentu patrz także „Gorzkie lata”, blok materiałów dotyczący Stanisławy Sowińskiej, [w:] *Karta*, nr 37, 2003, s. 8-53.

„aparatus specjalny wiceministra Romkowskiego”, do którego oddelegowano grono zaufanych funkcjonariuszy. M.in. Józefa Światłę oraz Józefa Różańskiego, który nadal pozostał dyrektorem Departamentu Śledczego MBP. Zespół ów, zwany także „grupą specjalną”, który działalność praktycznie rozpoczął 13 października, gdy aresztowano Włodzimierza Lechowicza, nie miał oparcia w żadnych formalnych postanowieniach (rozkazach organizacyjnych). Stanu tego nie zmieniło zrazu utworzenie w lutym 1949 r. Komisji Biura Politycznego ds. Bezpieczeństwa, która – pod przewodnictwem Bieruta – miała sprawować ogólny nadzór nad MBP i Głównym Zarządem Informacji WP, a w szczególności nad tymi ich działaniami, które miały na celu walkę z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym” i innymi dewiacjami (jak trockizm), mówiąc językiem ubeckim: ochronę kontrwywiadowczą PZPR. Parę miesięcy później (w maju 1949 r.) Komisja zastanawiała się nad powołaniem Samodzielnego Wydziału Ochrony Ruchu Robotniczego, ale nie podjęto żadnej decyzji. Dopiero w końcu września, gdy Komisja wysłuchała i poddała ocenie sprawozdanie przedłożone przez wiceministra Romkowskiego (który *nota bene* był jej członkiem), zaczęły się zmiany. 10 października postanowiono wzmocnić zespół – m.in. przenosząc doń z GZI płk. Anatola Fejgina – oraz nadać mu uprawnienia do prowadzenia śledztw samodzielnie. Kilka dni później Komisja zdecydowała, aby odsunąć od bezpośredniego udziału w pracach Różańskiego, któremu zarzucano nieumiejętność sprostania zadaniom. Następnie postanowiono powołać na jednego z wiceministrów Wacława Lewikowskiego, dotychczasowego przewodniczącego Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, „ze specjalnym zadaniem zajęcia się sprawami partyjników”, co nie oznaczało, iż Romkowski został całkowicie odsunięty od nadzoru nad „aparatem specjalnym”. Obok Komisji ds. Bezpieczeństwa – albo raczej z jej poruczenia – sprawą przebiegu śledztwa zajmowali się też ciesząc się zaufaniem Bieruta dwaj funkcjonariusze KC – Franciszek Mazur i Leon Kasman – oraz zastępca szefa GZI Jerzy Dobrowolski. Działo się to wszystko na krótko przed posiedzeniem KC PZPR (III Plenum, 11-13 listopada), które poświęcone było zagadnieniu czujności.

Podczas tego posiedzenia, po niezwykle ostrych atakach werbalnych na „odchylenie”, pozbawiono Gomułkę, Kliszkę i Spychalskiego godności członków KC. W więzieniach – w tym w areszcie śledczym znanym pod kryptonimem „Spacer” (w Miedzeszynie pod Warszawą) – siedziało już co najmniej kilkadziesiąt osób aresztowanych z polecenia grupy Romkowskiego. Wśród nich nawet jeden cudzoziemiec – Amerykanin Hermann Field, którego brat (i jego żona) siedzieli dla odmiany w więzieniu w Budapeszcie³.

Najpewniej już w trakcie październikowych narad postanowiono unormować istnienie i działalność „aparatu specjalnego”, ale nie znalazłem do tej pory żadnej dokumentacji formalnej na ten temat⁴. W publikowanym poniżej dokumencie mowa jest o rozkazie ministra z 15 grudnia 1949 r., który miał określać kompetencje zespołów zajmujących się „ochroną ruchu robotniczego”, ale znany mi rozkaz organizacyjny nr 018/ORG. postanawiający „zorganizowanie w MBP Biura Specjalnego” wydany został dopiero 2 marca 1950 r. (z ważnością od 1 marca)⁵. Być może autorzy publikowanego dokumentu pomylili się, ale możliwe też, że w połowie grudnia zapadły robocze decyzje, które zostały sformalizowane kilka miesięcy później. Także wspomniany w dokumencie VII Wydział V Departamentu – który miał odpowiedniki w urzędach wojewódzkich – powstał, jeśli wierzyć aktom normatywnym, dopiero w styczniu 1950 r. Tak czy inaczej z dniem 1 marca zaczęło oficjalnie – ale w ścisłej tajemnicy, także przed większością funkcjonariuszy MBP i UBP – działać Biuro Specjalne, a wspomniany już VII Wydział V Departamentu (i jego terenowe odpowiedniki) funkcjonował od 14 czerwca w oparciu o specjalną instrukcję. Z publiko-

3. O szczegółach patrz Hermann i Kate Field „Opóźniony odlot. W okowach zimnej wojny”, Warszawa 1997.

4. Szczegółowych informacji nie zawierają ani znana relacja Światły (Zbigniew Błażyński, „Mówi Józef Światły”, Londyn 1985), ani relacja Fejgina (Henryk Piecuch, „Spotkania z Fejginem”, Warszawa 1990). Nieco szczegółów znajduje się natomiast w zeznaniach Romkowskiego, Fejgina i Różańskiego złożonych w trakcie śledztwa i ich procesu w listopadzie 1957 r. (Stanisław Marat i Jacek Snopkiewicz, „Ludzie bezpieki. Dokumentacja czasu bezprawia”, Warszawa 1990, m.in. s. 187, 189, 204-206).

5. IPN, MBP, 69, s. 26.

wanego dokumentu wynika, iż istniały nawet dwa biura specjalne – jedno pod kierownictwem Fejgina, drugie kierowane przez ppłk. Henryka Piaseckiego, który przeszedł z V Departamentu. Potwierdzenia dla tej informacji nie znalazłem w żadnym dokumencie. Wedle zeznań Fejgina chodziło jednak nie o dwa biura, ale o dwa „piony” w tym samym Biurze, którego dyrektor (Fejgin) odpowiadał za jeden pion – i z tego tytułu miał podlegać Romkowskiemu, a jego zastępcą (Piasecki) kierował pionem, który podlegał kontroli Lewikowskiego⁶. Dosyć to wszystko zawikłane, ale z punktu widzenia kierownictwa PZPR racjonalne: niezbyt jasny podział kompetencji jest jedną z gwarancji utrzymania zwierzchnictwa.

Biuro Specjalne działało energicznie, choć oczywiste jest, iż znaczna część decyzji o aresztowaniach i kierunkach prowadzenia śledztwa była podejmowana przez Komisję ds. Bezpieczeństwa lub Bieruta osobiście. „Łupem” padali zarówno ludzie znajdujący się „na świeczniku” (Gomułka, Spychalski) oraz osoby z nimi związane (lub uchodzące za związane), jak i mniej znani członkowie PZPR czy trockiści (lub osoby uważane za takowych). Jak jednak wynika z publikowanego dokumentu, najwięcej – bo ponad połowę aresztowanych do jesieni 1951 r. – stanowili funkcjonariusze przedwojennego aparatu ścigania oraz różnych agend Delegatury Rządu RP i oficerowie AK (głównie wywiadu i kontrwywiadu). Chodziło nie tylko o zemstę za tropienie, aresztowanie i skazywanie działaczy nielegalnej KPP, ale także o to, iż stałym elementem śledztw wobec niedawnych towarzyszy partyjnych było wyszukiwanie ich związków z policją czy kontrwywiadem II RP lub z ich odpowiednikami z czasów okupacji. Tak więc znienawidzeni przez komunistów „dwojkarze” czy „defensywiacy” mieli być co najmniej świadkami oskarżenia, a może nawet współoskarżonymi.

Rosła liczba aresztowanych, prowadzonych śledztw i rozpracowań, pęczniało archiwum, z konieczności zapewne powiększała się liczba funkcjonariuszy „obsługujących” to wszystko. Dodatkowej pracy przysparzała konieczność konsultowania się – przynajmniej jeśli chodzi o niektóre działania – z instan-

6. S. Marat, J. Snopkiewicz, *op. cit.*, s. 205.

cjami partyjnymi, nie tylko z Komisją ds. Bezpieczeństwa, ale także z centralną i wojewódzkimi komisjami kontroli partyjnej czy z I sekretarzami komitetów wojewódzkich. Krótko mówiąc struktura okazywała się niewydolna. Nie udało mi się ustalić, czy inicjatywa zmiany istniejącego stanu rzeczy pojawiła się „na górze” partyjnej, w kierownictwie ministerstwa, czy też podjęli ją bezpośrednio zainteresowani. W każdym razie 4 października 1951 r., a więc nieomal dokładnie w trzy lata po zorganizowaniu „aparatu specjalnego”, Fejgin i Piasecki wystąpili z projektem reorganizacji Biura. Dokument ten publikujemy tu *in extenso*, wprowadzając tylko drobne poprawki stylistyczne i interpunkcyjne. Choć nie udało mi się odtworzyć procesu decyzyjnego, postanowienia zapadły stosunkowo szybko: rozkazem nr 0168/ORG. z 30 listopada, podpisanym przez wiceministra Lewikowskiego, w miejsce Biura Specjalnego i VII Wydziału V Departamentu powołano X Departament, a w urzędach wojewódzkich w miejsce VII sekcji V wydziałów powołano wydziały X⁷. Struktura ta przetrwała do czerwca 1954 r., kiedy na fali odwilży cały pion został zlikwidowany.

Andrzej PACZKOWSKI



Warszawa, dnia 4 X 1951 r.

Projekt⁸
scalenia i reorganizacji Biura Specjalnego MBP.

Rozpracowaniem prowokacyjnej i dywersyjnej działalności w Partii zajmują się dotychczas trzy Jednostki: Biuro Specjalne pod kierownictwem płk. Fejgina, Biuro Specjalne pod kierownictwem, ppłk. Piaseckiego – bez odpowiedników w terenie oraz VII Wydział V Departamentu MBP z odpowiednikami w terenie.

W myśl Rozkazu Ministra z 15 grudnia 1949 r. kompetencje powyższych Jednostek przedstawiają się, jak następuje:

VII Wydział V Departamentu winien rozpracowywać

7. INP, MBP, 69, s. 293-294.

8. Wszystkie podkreślenia jak w oryginale.

podejrzanych zajmujących stanowiska poniżej sekretarza powiatowego.

Biuro Specjalne pod kierownictwem ppłk. Piaseckiego winno rozpracowywać osoby podejrzane, zajmujące stanowiska od sekretarza powiatowego wzwyż oraz prowadzić sprawy zlecone przez KC PZPR.

Biuro Specjalne kierowane przez płk. Fejgina miało rozpracowywać grupę pravicowo-nacjonalistyczną i trockistowską.

W rzeczywistości podział ten nie był przestrzegany głównie z przyczyn następujących:

W momencie utworzenia trzech Jednostek pozostawała do dyspozycji Biura płk. Fejgina poważna liczba aresztowanych funkcjonariuszy „Defensywy” i „Dwójki”, których zeznania stanowiły punkt wyjścia rozpracowań dla innych Jednostek, między innymi dla V Departamentu, a następnie dla utworzonego Biura ppłk. Piaseckiego. Ponieważ przy określeniu kompetencji poszczególnych Jednostek nie przewidziano, która ma poszukiwać b. funkcjonariuszy policji [i] „Dwójki”, szukały ich wszystkie trzy Jednostki jednocześnie, stosownie do swoich potrzeb operacyjnych. Jak wiadomo, poszczególni funkcjonariusze „Defensywy” i „Dwójki” mieli na swoim kontakcie konfidentów różnego kalibru, którzy obecnie zajmują zarówno mało znaczące stanowiska, jak i bardzo poważne pozycje w życiu partyjnym i państwowym. Na skutek tego powstało krzyżowanie się i nierzadko dublowanie spraw.

Ogółem Biuro Specjalne aresztowało 302 osób, w tym:

a/ b. pracowników Oddziału II – 47

b/ b. pracowników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Urzędów śledczych – 29

c/ b. pracowników Delegatury [i] KW⁹ AK – 100

d/ prowokatorów – 39

e/ trockistów – 12

f/ do sprawy Spsychalskiego – 44

g/ różnych – 31

W trakcie śledztwa i przepracowania materiałów archiwalnych odtworzono strukturę Oddziału II [Sztabu General-

9. KW – kontrwywiad.

nego] i SRI¹⁰ oraz ich obsadę personalną; strukturę i obsadę personalną Ministerstwa Spraw Wewnętrznych; strukturę i obsadę personalną Urzędów i Wydziałów śledczych¹¹ [z] Warszawy i Krakowa i częściowo niektórych innych; strukturę i obsadę personalną Wydziału Bezpieczeństwa Delegatury (PKB)¹², „Stożek”¹³, KW AK, a w szczególności odcinek antykomunistyczny. Ujawniono współpracę II Oddziału z wywiadem niemieckim do 1939 r. oraz PKB, „Stożek”, KW AK z Gestapo w okresie okupacji.

Jednakże istniejąca obecnie struktura organizacyjna Biura Specjalnego nie pozwala na uogólnienie uzyskanych wyników ani na pełne wykorzystanie doświadczeń. Dotyczy to przede wszystkim rozszyfrowania metod kontrwywiadowczych „Defensywy” i „Dwójki”, metod rozszyfrow[ow]ania przez nas konfidentów i niektórych metod śledczych w pracy nad konfidentami.

W świetle dotychczasowej praktyki należy stwierdzić, że dotychczasowa struktura nie odpowiada wymogom i zadaniom Biura Specjalnego na obecnym etapie.

I. Braki i niedomagania praktyki dotychczasowej

Dotychczasowa praktyka wykazała szereg braków i niedomagań, z których najważniejsze dają się sprowadzić do następujących: 1) dublowanie spraw, 2) wydawanie sprzecznych decyzji, 3) brak jednolitości w planowaniu rozpracowań, 4) brak jednolitej polityki represyjnej, 5) strata czasu i energii na skutek braku odpowiedników w terenie, 6) brak uogólnienia wyników i pełnego wykorzystania doświadczeń.

Oto przykłady:

10. SRI – Samodzielny Referat Informacyjny, komórki kontrwywiadu znajdujące się przy dowództwach wszystkich okręgów wojskowych.

11. Policji Państwowej.

12. PKB – Państwowy Korpus Bezpieczeństwa, konspiracyjny odpowiednik formacji policyjnej, podlegał Departamentowi Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj, którego częścią był też Wydział Bezpieczeństwa.

13. „Stożek” – kryptonim wywiadu politycznego działającego w ramach Wydziału Bezpieczeństwa Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj.

ad 1) Niektóre sprawy są dublowane przez dwie Jednostki, a czasami rozpracowywane przez trzy, już to dlatego, że jedna Jednostka ze zrozumiałych względów nie wie, co robi druga, już to dlatego, że w tej samej sprawie Jednostki wszczynają sprawę na podstawie różnych źródeł informacji, z których żadna nie jest pełną. Tak np. sprawę Szlenkowej Biuro ppłk. Piaseckiego prowadziło na podstawie zeznań b. naczelnika Urzędu śledczego Mitleniera, zaś V Departament prowadził na podstawie źródeł archiwalnych. W rezultacie V Departament wyciągnął wnioski operacyjne bez uzgodnienia z Biurem Specjalnym ppłk. Piaseckiego.

Niektóre sprawy wędrują od Biura płk. Fejgina do Biura ppłk. Piaseckiego, aby po kilku miesiącach wrócić do punktu wyjścia, jak to miało miejsce np. ze sprawami Aleksandrowa i Bartoszewicza.

ad 2) Jednostki przyjmują często decyzję nie tylko niezależne od siebie, ale i sprzeczne w tej samej sprawie. Tak np. Parczyński, którego sprawa została przekazana do prowadzenia Biuru ppłk. Piaseckiego, został aresztowany bez wiedzy i zgody Biura, gdyż jak się okazało, Parczyńskim zajmowali się ppłk Światło i dyr. Brystygier¹⁴. W rezultacie WUBP Lublin, otrzymawszy trzy różne dyspozycje, postąpił według własnego uznania i dokonał przedwcześnie aresztu.

ad 3) Nie jest przestrzegany w praktyce podział kompetencji odnośnie rozpracowania osób podejrzanych. Niektóre sprawy osób podlegających nomenklaturze KC pozostały w V Departamencie i nie zostały przekazane do Biura Specjalnego. Z drugiej strony sprawy przekazane do V Departamentu uchodzą z pola widzenia Biura, gdyż Departament V nie informuje Biura o przebiegu i wynikach przekazanych im spraw. W tym stanie rzeczy niejednorodność w planowaniu rozpracowań w skali ogólnokrajowej jest oczywistą.

ad 4) Stosowana przez trzy Jednostki polityka represyjna też nie może być jednolitą, gdyż każda Jednostka kieruje się swoim kryterium i swoimi potrzebami operacyjnymi. Tak np.

14. Światło działał w Biurze Fejgina (jako jego zastępca), Julia Brystygierowa była dyrektorką V Departamentu.

aresztowany został z polecenia V Departamentu b. prokurator krakowski Szypuła bez uwzględnienia ogólnych potrzeb operacyjnych, zaś śledztwo nie zostało, naszym zdaniem, należyście uzasadnione pod względem politycznym i operacyjnym.

ad 5) Brak bezpośredniego powiązania Biura Specjalnego z terenem powodował trudności w pracy i przewlekanie w załatwianiu spraw. Pracownicy Biura Specjalnego, wyjeżdżając w teren, muszą często przesłuchiwać te same osoby, które już były badane przez VII Sekcję V Departamentu [właściwie – Wydziału] pod innym kątem [i] dla innych celów operacyjnych. Tego rodzaju praktyka podrywa autorytet Władz Bezpieczeństwa wobec osób trzecich. Często, przekazywane za pośrednictwem Szefa WUBP, doraźne polecenia Biura Specjalnego są traktowane przez VII Sekcję jako zbędny ciężar, a jednocześnie [sekcja ta] informuje V Departament o przedsięwzięciach dokonanych z polecenia Biura. Tego rodzaju praktyka powoduje oczywistą dekonspirację.

Daje się we znaki brak planowego systematycznego rozpracowania „Defensywy” na miejscach rozpracowania, które stanowiłyby trwałą podstawę dla spraw o znaczeniu centralnym prowadzonych przez Biuro. Brak odpowiedników w terenie wywołuje konieczność ciągłego podróżowania pracowników Biura Specjalnego, którzy wiele czasu tracą w pociągu.

ad 6) Brak uogólnienia wyników – omówione we wstępie.

Celem usunięcia powyższych niedomagań należy ustalić podstawy organizacyjne, na których winna się oprzeć struktura Biura. Ponieważ budowa Biura Specjalnego jest funkcją zadań stojących przed Biurem, należy sprecyzować zadania Biura Specjalnego.

II. Zadania Biura Specjalnego

Historia naszej Partii wskazuje na to, że od zarania działały w jej szeregach głęboko zakonspirowane agentury wroga klasowego nie tylko w sensie politycznym, ale o charakterze policyjnym. Można już dzisiaj uważać za rzecz dowiedzioną, że burżuazja polska w zaraniu II Niepodległości przyjęła [właściwie – przejęła], wraz z aparatem ucisku trzech zabor-

ców, konfidentów w ruchu robotniczym; że głęboka i na szeroką skalę zakrojona dywersja peowiacka, która legła u podstaw państwowotwórczych koncepcji piłsudczyzny, była ostrzem swoim skierowana przede wszystkim przeciwko Partii Komunistycznej i była realizowana systematycznie przez wiele lat; że sieć konfidentów „Defensywy” i „Dwójki”, która niewątpliwie omotała ruch komunistyczny w Polsce, stanowiła bazę dla wywiadu gestapowskiego i stanowi ją dzisiaj dla wywiadu anglosaskiego.

Jest już rzeczą stwierdzoną, że szereg konfidentów „Defensywy” i „Dwójki” przeszło podczas okupacji na służbę Gestapo już to bezpośrednio, już to za pośrednictwem wywiadu antykomunistycznego Delegatury, która współpracowała z Gestapo.

Wreszcie przez Polskę przeszła wielka fala emigrantów, w tym emigrantów i reemigrantów politycznych, którzy przez długie lata przebywali za granicą: w Hiszpanii, Francji, Anglii, Szwajcarii, Ameryce i innych krajach, co stworzyło dodatkowe możliwości dla penetracji naszych szeregów przez obcy wywiad. Fakt pozostawiania kierownictwa „Defensywy” i II Oddziału za granicą i wywiezienia części archiwów przez nich, pozwala im odstępować zagranicznym wywiadom posiadanych przed wojną i w czasie okupacji informatorów w kraju i w ogóle pozwala na „handel” informatorami. Nie ulega wątpliwości, że starzy prowokatorzy przedwojenni i okupacyjni stanowią podstawową kadrę, która uzupełniona nowymi elementami, stanowi poważne oparcie dla wywiadu zagranicznego w Polsce, a w szczególności w dziedzinie penetracji naszej Partii.

Z powyższego wynika, że jednym z głównych zadań Biura Specjalnego winna być wszechstronna walka z prowokacją w Partii: a/ przedwojenną (POW, „Defą” i „Dwójką”), b/ okupacyjną (Gestapo, Delegaturą i wywiadem anglosaskim), c/ współczesną, organizowaną przez wywiad zagraniczny.

2/ Jest rzeczą stwierdzoną, że trockizm i jego odmiany w Polsce były szeroko wykorzystane przez „Defensywę” i „Dwójkę” celem wniesienia rozkładu i rozłamu w szeregi rewolucyjne w Polsce przedwojennej, że trockiści kontynuowali swą zbrodniczą działalność i podczas okupacji i że w Polsce powojennej stanowią bazę dla wszelkich odchyłeń i dywersji. Walka z

trockizmem wysuwa się więc jako drugie główne zadanie Biura Specjalnego.

3) Wreszcie konieczność walki z gomułkowszczyzną w świetle ostatnich wypadków jest oczywistą i nie wymaga uzasadnienia.

Reasumując:

Zadaniem Biura Specjalnego winno być oczyszczenie Partii z prowokatorów przedwojennych i okresu okupacji oraz ochrona Partii przed działalnością prowokatorsko-dywersyjną w obecnym czasie.

Z powyższego wynika, że (co dotychczasowa praktyka potwierdziła) Biuro Specjalne winno rozpracowywać nie tylko prowokatorów, lecz i organizatorów prowokacji, tj. przede wszystkim tę część dawnego aparatu „Defensywy” i „Dwójki”, która przed wojną i w czasach okupacji organizowała prowokację w naszej Partii i która dzisiaj jeszcze ją organizuje.

III. Podstawy organizacyjne Biura Specjalnego

Z powyższych zadań wynikają podstawy organizacyjne, na których winna się oprzeć budowa Biura Specjalnego.

1. Kompetencje Biura Specjalnego określa się jak następuje:

a) Rozpracowanie b. prowokatorów w ruchu komunistycznym należy do Biura Specjalnego. W wypadku gdy obecna wroga działalność b. prowokatora nie rozwija się na terenie Partii, lecz ma inne zabarwienie, rozpracowanie winno przejść do odpowiedniego Departamentu.

b) rozpracowanie b. funkcjonariuszy „Defensywy” i „Dwójki”, którzy w przeszłości organizowali prowokację i dywersję polityczną w Partii, należy do Biura Specjalnego. W wypadku, gdy ze względu na obecną ich działalność są przedmiotem zainteresowania różnych Jednostek operacyjnych, primat w rozpracowaniu należy do Biura Specjalnego, jeżeli główna ich działalność aktualna rozgrywa się na terenie Partii. We wszystkich innych wypadkach rozpracowanie b. funkcjo-

nariuszy policji i „Dwójki” należy do odpowiedniego Departamentu.

Winna być zachowana najściślejsza koordynacja pracy między Biurem Specjalnym a odpowiednimi Departamentami rozpracowującymi współczesną działalność wrogą wyżej wspomnianych osobników.

2. Winna być zachowana zasada centralizacji rozpracowań w jednej jednostce operacyjnej. Walka z prowokacją w Partii od góry do dołu w zakresie wyżej zakreślonym jest zadaniem tak trudnym, że przy obecnym rozstrzeleniu wysiłków nie ma gwarancji, że można jej sprostać. Natomiast centralizacja pozwoli zastosować ekonomię sił i planowanie w skali ogólnokrajowej. Tym samym usunięte zostaną braki i niedomagania wyłuszczone wyżej, w części pierwszej.

3. Dotychczasowe VII Sekcje V Departamentu [właściwie – wydziałów w WUBP] winny być podporządkowane Biuru Specjalnemu jako jego terenowe organy.

Zadaniem terenowych organów Biura Specjalnego będzie oczyszczenie Partii i ochrona jej w zakresie wojewódzkim, za wyjątkiem kierownictwa wojewódzkiego, zastrzeżonego dla Ministerstwa. Sekcje terenowe mają [za] zadanie systematyczne rozpracowywanie tej części b. aparatu „Defensywy” i „Dwójki”, która organizowała prowokację i dywersję w Partii i jeszcze dzisiaj może ją organizować. Ponadto Sekcje terenowe prowadzą sprawy zlecone przez Ministerstwo. Winna być przestrzegana zasada, że Sekcje terenowe nie mają prawa dokonywać aresztowań bez sankcji Ministerstwa. Stanowiłoby to dodatkową gwarancję sprowadzenia do minimum błędów i pomyłek w sprawach aresztowań.

Zachowanie jednego pionu w całym kraju z odpowiednikami w terenie umożliwi zorganizowanie scalonej, jednolitej ewidencji elementu podejrzanego, która to ewidencja przy obecnym stanie rzeczy jest niepełną, niedokładną i nieprzejrzystą. Zasada [istnienia] jednego pionu umożliwi podporządkowanie spraw mniej ważnych [sprawom] głównym oraz zredukowanie zbędnej straty czasu i energii spowodowanej przez liczne rozjazdy w terenie pracowników Ministerstwa.

Zgromadzenie w jednej jednostce wszystkich spraw podobnego charakteru i zabarwienia stworzyłoby niezbędną

podstawę do wyciągnięcia wniosków bardziej ogólnych odnośnie działającej aktualnie dywersji. Pozwoli to na wszechstronną ocenę sytuacji i na prawidłowe uogólnienie zarówno odnośnie taktyki wroga, jak i oceny własnych pociągnięć.

4. Winna być zachowana jedność organizacyjna w pracy agenturalnej i śledczej, gdyż w naszej specyfice śledztwo posiada ciężar gatunkowy większy aniżeli w innych jednostkach operacyjnych. W walce bowiem z prowokacją [śledztwo] nastawione jest na sondowanie dalekiej przeszłości. Ponadto materiał ludzki, z którym wypada pracować, to przede wszystkim byli funkcjonariusze „Defensywy” i „Dwójki”, a więc najmniej nadający się do werbunku, a raczej kwalifikujący się do przesłuchań (z wolnej stopy lub z więzienia). Praktyka wykazała, że maksymalną efektywność w ustaleniu b. współpracowników „Defy” i „Dwójki” osiąga się przy ściślejszej współpracy agenturzystów¹⁵ i oficerów śledczych. Ponadto punkt ciężkości śledztwa, w odróżnieniu od innych jednostek, leży u nas nie tyle w zdobyciu dowodów prawnych dla wymierzenia kary aresztowanemu, ile w odtworzeniu i ujawnieniu konfidentów. Stąd niezbędność innych metod pracy śledczej.

5. W naszej specyfice praca archiwalna nabiera wyjątkowego znaczenia. Dotychczasowa praktyka wykazała, że archiwa nasze nie były dostatecznie wykorzystane, zaś badane przez odpowiednich pracowników prawidłowo kierowanych, mogłyby poważnie posunąć naprzód naszą robotę. Stąd wniosek, że między Biurem Specjalnym a Archiwum MBP winna istnieć ścisła i skoordynowana współpraca.

6. Praktyka wykazała, że do Biura Specjalnego napływają sprawy skierowane przez KC Partii, które wymagają natychmiastowego przedsięwzięcia niezbędnych kroków. Aby nie zakłócić normalnego toku pracy operacyjnej, a jednocześnie zapewnić natychmiastowe reagowanie na bieżące potrzeby naszego Kierownictwa, należy stworzyć odrębną Sekcję do spraw zleconych przez KC.

W myśl powyższego Biuro Specjalne winno być zbudowane jak następuje:

15. Tj. oficerów operacyjnych prowadzących tajnych współpracowników i informatorów.

IV. Budowa Biura Specjalnego

Kierownictwo – jak dotychczas zgodnie z etatem z 15. XII. 1949 r.

Wydział I – zajmuje się rozpracowaniem prowokacji i dywersji politycznej, w szczególności trockistów, w ruchu komunistycznym przed 1939 r.

Wydział II – rozpracowaniem prowokacji z okresu okupacji.

Wydział III – rozpracowaniem prowokacji i dywersji politycznej w Partii po wyzwoleniu.

Wydział IV – śledczy.

Wydział V – Ogólny.

Ogólny stan liczbowy Biura Specjalnego pozostaje bez zmian zgodnie z etatem z 15 grudnia 1949 r. plus VII Sekcja V Departamentu MBP [i jej terenowe odpowiedniki], które zostają podporządkowane Biuru Specjalnemu.

Piasecki, pplk

Fejgin, plk

Odbito w 8 egz.

Grzegorz MAJCHRZAK

INFORMACJE SYTUACYJNE MSW Z SIERPANIA 1980 ROKU

Podwyżki cen „niektórych gatunków wędlin i mięsa” z 1 lipca 1980 r. wywołały falę strajków zakończonych podpisaniem porozumień sierpniowych. Strajki rozpoczęte w lipcu 1980 r. z różnym natężeniem trwały do połowy sierpnia. Wówczas nastąpił przełom jakościowy, 14 sierpnia 1980 r. wybuchł strajk w Stoczni Gdańskiej. Był to pierwszy strajk zaplanowany i zorganizowany przez osoby działające w opo-

zycji (głównie przez Bogdana Borusewicza, działacza Wolnych Związków Zawodowych i Komitetu Obrony Robotników). W odpowiedzi, 16 sierpnia Biuro Polityczne KC PZPR utworzyło zespół koordynujący działania władz centralnych zmierzające do zlikwidowania strajku. W tym samym dniu na podstawie zarządzenia nr 031/80 ministra spraw wewnętrznych utworzony został Sztab MSW „dla koordynowania zintensyfikowanych działań jednostek resortu spraw wewnętrznych w celu zapewnienia bezpieczeństwa, ładu i porządku publicznego w kraju”, operacji nadano kryptonim „Lato-80”. Kierownikiem sztabu został podsekretarz stanu w MSW gen. dyw. Bogusław Stachura. Analogiczne sztaby powołano w komendach wojewódzkich MO. W ramach sztabu utworzono 4 zespoły robocze (rozpoznania i działań operacyjno-politycznych; bezpieczeństwa i porządku publicznego; zabezpieczenia technicznego i materiałowego; informacyjny) oraz sekretariat. W grudniu 1980 r. powołano piąty zespół – do spraw ochrony obiektów centrali MSW. Zespoły te koordynowały działania jednostek MSW, Komendy Głównej MO oraz komend wojewódzkich MO, a także przekazywały informacje i oceny dotyczące sytuacji w kraju. Początkowo w skład sztabu wchodziło 12 członków, w kolejnych miesiącach jego skład poszerzano i uzupełniano. Do 30 kwietnia 1982 r. odbyli oni 46 posiedzeń. Kierownik sztabu wydał w tym czasie 54 decyzje, w tym 15 z nich dotyczyło podwyższonej lub pełnej gotowości do działań jednostek resortu spraw wewnętrznych¹. Sztab został rozwiązany 25 stycznia 1983 r.

Wobec „zwiększenia zapotrzebowania ogniw decyzyjnych partii i rządu na informacje o sytuacji polityczno-operacyjnej” (planowane podwyżki cen, wzrost napięcia w kraju) od czerwca 1980 r. Gabinet Ministra Spraw Wewnętrznych rozbudował wydawaną codziennie Informację „K” o część dotyczącą konfliktów społecznych oraz strajki (wyciąg z Informacji „K” za okres od początku lipca do połowy sierpnia 1980 r. został zamieszczony przez Krzysztofa Dubińskiego w 133 *Zeszytach Historycznych* w 2000 r. pod tytułem „Zapowiedź sierpnio-

1. Raport z działalności Sztabu MSW w ramach operacji „Lato-80” w okresie od 16 sierpnia do 30 kwietnia 1982 r. Maj 1982 r., Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN, sygn. IPN 0398/29 t. 1.

wego przełomu”). Po utworzeniu Sztabu MSW funkcję informowania władz przejął Zespół Informacyjny. Meldunki nadsyłane z terenu (według określonego „katalogu wydarzeń i zjawisk”²) były następnie opracowywane przez grupę informacyjną Zespołu, która tworzyła wstępną wersję Informacji Sytuacyjnej. Następnie była ona „konsultowana przez specjalną grupę upoważnionych przedstawicieli kluczowych departamentów Centrali MSW” (powołanych przez Zespół Informacyjny Sztabu). Ze względu na rangę („materiał decyzyjny dla najwyższego kierownictwa partyjno-rządowego”) była również „okresowo” zatwierdzana przez kierownika Sztabu lub ministra spraw wewnętrznych. Informacja Sytuacyjna po raz pierwszy została sporządzona w dwa dni po utworzeniu Sztabu MSW, czyli 18 sierpnia 1980 r. Ostatnia Informacja Sytuacyjna nosi datę 19 września 1981 r. Od 21 września redagowana była Informacja Dzienna „D”³. Zastąpiła ona nie tylko Informację Sytuacyjną, ale też Informację

2. Kwestię tę regulowały „Zasady pracy informacyjnej jednostek organizacyjnych resortu spraw wewnętrznych w okresie trwania operacji «Lato-80» z 16 sierpnia 1980 r. Na ich podstawie od 17 sierpnia jednostki resortu spraw wewnętrznych miały przysyłać do dyrektora Gabinetu Ministra MSW za pośrednictwem dyżurnego operacyjnego ministra dobowe informacje sytuacyjne „o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego”. Miały one zawierać: informacje o nastrojach i komentarzach poszczególnych grup i środowisk społecznych (wraz z ich oceną), ocenę sytuacji w zakładach pracy („przerwy w pracy”, nastroje niezadowolonia, liczba osób niepracujących oraz ewentualne zamierzenia strajkujących), charakterystykę działań opozycji, dane o wrogich lub szkodliwych działaniach politycznych (zwłaszcza o tzw. wrogiej propagandzie, czyli ulotkach i napisach), informacje o innych negatywnych wydarzeniach w gospodarce, dane o „groźnych lub wywołujących niepokój publiczny” przestępstwach kryminalnych, informacje o przejawach „negatywnej lub szkodliwej działalności” księży, dane o komentarzach i przedsięwzięciach zachodnich dyplomatów i dziennikarzy oraz informacje o wydarzeniach „o szczególnie negatywnym charakterze”. Ponadto miano również informować o działaniach jednostek resortu spraw wewnętrznych „dla zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz przeciwdziałania wszelkim szkodliwym aktom i poczynaniom”.

3. Potrzebę jej wprowadzenia motywowano w sposób następujący: „wiadomości z MSW są cenne i dobre, ale często zbyt ogólne, skąpe w ważne szczegóły i pozbawione elementów, które są istotne w codziennej pracy”. Na wzór Szefostwa WSW miały zostać utworzone 3 zespoły informacyjno-redakcyjne, z których każdy miał pracować przez dobę (w ciągu dnia zbierając dane i redagując je w nocy) i dwie doby odpoczywać. Wykonywanie Informacji Diennej „D” powierzono Wydziałowi Informacyj-

„K” (ograniczoną od połowy sierpnia 1980 r. do najważniejszych wydarzeń „pozapolitycznych”, czyli np. wypadków kolejowych, pożarów). W okresie 13 miesięcy sporządzono łącznie 371 Informacji Sytuacyjnych o przeciętnej objętości 3-5 stron. Za wyjątkiem pierwszych dwóch-trzech tygodni miała ona charakter dzienny (18 sierpnia sporządzono trzy informacje, a od 19 sierpnia do 1980 r. wydawano ją dwa razy dziennie – krótszą z informacją o aktualnej sytuacji [wg stanu na godz. 7.00] oraz dłuższą z danymi odnośnie wydarzeń ostatniej doby). W pierwszych dwóch tygodniach Informacja Sytuacyjna zawierała dane o rozwoju sytuacji strajkowej i nastrojach w zakładach pracy, sytuacji polityczno-operacyjnej w kraju (głównie o nastrojach), działaniach opozycji, postawie hierarchii Kościoła katolickiego (oraz niektórych księży), opiniach zagranicznych (zarówno dane z zagranicy, jak też komentarze dziennikarzy oraz dyplomatów zachodnich w Polsce). Ostatnią, lecz nie najmniej istotną, była informacja o działaniach jednostek resortu spraw wewnętrznych. Od września 1980 r. pojawiły się też informacje o tworzeniu i działalności poszczególnych ogniw NSZZ „Solidarność”. Przeznaczona była dla wąskiego grona odbiorców. Jak wynika z zachowanych rozdzielników, byli to: członkowie i zastępcy członków Biura Politycznego, sekretarze Komitetu Centralnego PZPR oraz towarzysze: Michał Ałtas (kierownik Wydziału Administracyjnego KC), Kazimierz Rokoszewski (kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC), Józef Baryła (członek KC, szef Głównego Zarządu Politycznego WP), Lucjan Czubiński (członek KC, prokurator generalny PRL), Czesław Kiszczak (zastępca członka KC, szef Wojskowej Służby Wewnętrznej), Henryk Koczara (zastępca szefa GZP WP)⁴.

Prezentowane poniżej Informacje Sytuacyjne przedsta-

nemu Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych. Takie przynajmniej ustalenia podjęto podczas posiedzenia kierownictwa MSW w dniu 18 września 1981 r. Jak wynika jednak ze sprawozdania Sztabu z maja 1982 r., informacje te były redagowane przez Zespół Informacyjny Sztabu (do 12 grudnia 1981 r. sporządzono 114 Informacji o przeciętnej objętości 15-20 stron).

4. W następnych miesiącach krąg odbiorców prawdopodobnie znacząco poszerzył się. Jak wynika z notatki sporządzonej najprawdopodobniej na posiedzenie kierownictwa MSW w dniu 18.09.1981 r. Informacja Sytuacyjna była sporządzana wówczas w prawie 180 egzemplarzach w trzech

wiąją rodzącą się „Solidarność” widzianą oczami wroga – ministerstwa spraw wewnętrznych (oraz w znacznym stopniu przywódców PRL, dla których to właśnie MSW było głównym źródłem informacji). Nie były one dotychczas publikowane za wyjątkiem krótkich fragmentów w *Gazecie Wyborczej* z okazji 20 rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” oraz części załączników⁵ (z publikacji tych załączników zrezygnowano).

Informacje są materiałem bardzo ciekawym. Wnoszą wiele nowych cennych danych na temat tych kilkunastu dni, które, można bez przesady stwierdzić, wstrząsnęły światem. Pozwalają one przykładowo lepiej zrozumieć dylemat przed jakim stali ówcześni przywódcy PRL. Z jednej strony, jak się okazało, jedynie rozwiązanie siłowe (zresztą proponowane przez Sztab MSW) najprawdopodobniej pozwoliłoby uniknąć realizacji „politycznych” postulatów strajkujących. A z drugiej, każde wzmożenie represji mogło przynieść ograniczenie współpracy gospodarczej ze Stanami Zjednoczonymi i krajami Europy Zachodniej oraz międzynarodową krytykę PRL za naruszanie praw pracowniczych. W tej sytuacji przywódcy Polski ludowej zdecydowali się na „mniejsze zło” czyli powstanie niezależnych związków zawodowych. Bardzo ciekawe są również przedstawione w Informacjach Sytuacyjnych postawy poszczególnych grup i środowisk wobec, jak to określano, przerw w pracy. Dowiadujemy się z nich wielu nowych szczegółów odnośnie stanowiska polskiego Kościoła ka-

seriach (podano łączną sumę 178 egzemplarzy, natomiast z podsumowania poszczególnych serii wynika, iż było ich 177). Najprawdopodobniej były to wzorem partii serie dla kolejnych „kręgów wtajemniczenia” (w pierwszym 135 egzemplarzy, a w ostatnim jedynie 7).

5. Oświadczenie-Apel KSS-KOR z dnia 23.08.1980 r. został opublikowany w tomie pt. „Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej «KOR»”, oprac. Andrzej Jastrzębski, Warszawa; Londyn: PWN; *Aneks* 1994, s. 563. Komunikat z posiedzenia Rady Głównej Episkopatu Polski z dnia 26.08.1980 r. znajduje się przykładowo w publikacji pt. „Opozycja demokratyczna w Polsce 1976-1980. Wybór dokumentów”, oprac. Zygmunt Hemmerling i in., Warszawa, Uniwersytet Warszawski 1994, s. 734-736. Natomiast dokument „Stanowisko komunistów jugostowiańskich, włoskich i hiszpańskich wobec wydarzeń w Polsce” został opublikowany przeze mnie pt. „Spotkanie na wyspie Brioni” w *Rzeczpospolitej* (nr 198 z 25-26.08.2001 r.).

tolickiego (zarówno na szczeblu lokalnym, jak też przede wszystkim centralnym), w tym np. różnic w postawach biskupów: przemyskiego Ignacego Tokarczuka czy gdańskiego Lecha Kaczmarka oraz samego prymasa Stefana Wyszyńskiego. Wiele też dowiadujemy się na temat stanowiska zagranicą (głównie Europy Zachodniej). Przykładowo, że pokojowe zakończenie strajków miało wzmocnić lewicową zachodnioniemiecką SPD przed wyborami. Wreszcie zdają się zaprzeczać spiskowej teorii prezentowanej przez Edwarda Gierka i jego najbliższych współpracowników odsuniętych latem od władzy. Mimo wszelkich braków i nieuniknionych w przypadku pośpiechu błędów, jak się wydaje, resort spraw wewnętrznych przesyłał do władz dane w miarę kompletne i rzetelne.

Poniżej Informacje Sytuacyjne Sztabu MSW sporządzone przez jego Zespół Informacyjny w dniach 18 sierpnia – 1 września 1981 r., w których zarejestrowano wydarzenia od 16 sierpnia do godziny 10.00 pierwszego dnia września. Przy ich edycji zrezygnowano z większości elementów nagłówka (nazwa twórcy dokumentu, znak kancelaryjny, gryf tajności, numer egzemplarza) oraz z notki kończącej każdą z Informacji („Opracowano w Zespole Informacyjnym Sztabu MSW”).

Prezentowane poniżej Informacje zachowały się w zasobie Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN, pod sygnaturą MSW II 185n/3.

Grzegorz MAJCHRZAK

G. Majchrzak – ur. w 1969 r. w Warszawie, absolwent Bibliotekoznawstwa i Informatyki UW, pracownik Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, współautor tomu „Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980-1983)”, Warszawa 2001; członek Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności”.



Warszawa, dnia 18 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 1 według stanu na 18 bm. godz. 7.00

W dniu dzisiejszym wszystkie zakłady województwa gdańskiego, które przerwały pracę, nadal są okupowane przez strajkujących.

W stoczniach opublikowano komunikat o przyjeździe na Wybrzeże komisji rządowej, która ma zbadać sytuację i podjąć rokowania z robotnikami. Odnotowano wypowiedzi, że powołany wczoraj międzyzakładowy komitet strajkowy (grupujący przedstawicieli 24 zakładów) nie podejmie rozmów z wicepremierem Pyką, gdyż nie ma on wystarczających kompetencji, by załatwić stawiane żądania i postulaty.

Na terenie stoczni i portów oraz w innych obiektach objętych przerwami w pracy prowadzony jest masowy kolportaż ulotek i innych wydawnictw grup antysocjalistycznych. Stwierdzono przybycie do Gdańska przedstawicieli KSS-KOR z Warszawy, m.in. w dniu wczorajszym stwierdzono obecność w Stoczni im. Lenina M. CHOJECKIEGO.

Spośród województw, w których prowadzone były dyskusje o podjęciu solidarnościowych przerw w pracy (szczecińskie, wrocławskie, krakowskie, elbląskie), tylko w Elblągu nie podjęła pracy załoga Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, trzy wydziały Zakładów Mechanicznych „Zamech”, „Transbud”, Zakłady Odzieżowe Nr 2 oraz Zakłady „Femal” w Malborku.



Warszawa, dnia 18 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 2 za okres 16-18.08.1980 r. godz. 9.00

I. Do zaostrzenia sytuacji doszło w dniu dzisiejszym na terenie województwa gdańskiego i elbląskiego. W woj. gdańskim nie pracują załogi 60 zakładów przemysłowych.

W woj. elbląskim przerwały pracę załogi lub niektóre wydziały w 21 zakładach m.in. „Zamechu” (3 wydziały), Fabryce Wentylatorów w Malborku, Zakładach Meblarskich w Sztumie, Zakładach Odzieżowych „Truso” w Elblągu oraz Elbląskich

Zakładach Napraw Samochodowych. Łącznie nie pracuje około 6500 osób.

II. W omawianym okresie sytuacja operacyjno-polityczna w większości województw była w zasadzie zadowolająca.

We wszystkich środowiskach z dużym zainteresowaniem przyjęto telewizyjne przemówienie Premiera PRL Edwarda Babiucha, wyrażając jednak przy tym poglądy, że zabrakło w nim konkretnej oceny sytuacji gospodarczej kraju i kierunków działania rządu w celu jej naprawy. W wielu wypowiedziach zawarto opinie, że rząd działa niekonsekwentnie, podejmowane decyzje nie są realizowane, a osoby za to odpowiedzialne nie ponoszą żadnych konsekwencji.

Coraz częściej pojawiają się pogłoski, że jeżeli nie zostaną wprowadzone radykalne reformy społeczno-gospodarcze, to może dojść do generalnego przerwania pracy i poważnych rozruchów. Na tym tle dyskutowana jest także możliwość wkroczenia do Polski wojsk Układu Warszawskiego w celu zaprowadzenia porządku.

W całym kraju utrzymują się negatywne komentarze o dotkliwych brakach w zaopatrzeniu rynku, wzroście kosztów utrzymania i pogłębianiu dysproporcji w poziomie życia poszczególnych grup ludności. Obserwuje się wzmożony wykup artykułów żywnościowych m.in. cukru, mąki i kasz.

III. W wielu zakładach przemysłowych na terenie kraju notuje się nastroje niezadowolenia, prowadzące niekiedy do przerywania pracy i wysuwania żądań, głównie podwyżki zarobków, poprawy zaopatrzenia rynku i zahamowania wzrostu kosztów utrzymania.

W dniu 16 bm. w Stoczni im. Lenina odbył się wiec, na którym przemawiali m.in. przedstawiciele grup antysocjalistycznych – BORUSEWICZ i WAŁĘSA. Po zapewnieniu nietykalności dla komitetu strajkowego przez władze wojewódzkie i udzieleniu obietnicy podwyżki płac część załogi opuściła Stocznię. Pozostało tam jednak 1200 osób z zamiarem niedopuszczenia do uruchomienia produkcji w dniu 18 bm.

Komitety strajkowe wszystkich stoczni przez cały okres przerw w pracy utrzymywały między sobą łączność, uzgadniając postulaty i decyzje. W dniu 17 bm. utworzono międzyzakładowy komitet strajkowy, grupujący przedstawicieli 24 zakładów Trójmiasta. W wydanym oświadczeniu komitet zawarł żądania głównie polityczne m.in. powołania „wolnych związków zawodowych”, zwolnienia więźniów politycznych, zniesienia cenzury i nierepresjonowania „niezależnych” wydawnictw.

Sytuacje konfliktowe wystąpiły najostrzej w województwie gdańskim, gdzie przerwały pracę załogi 22 przedsiębiorstw, w tym

Stoczni im. Lenina w Gdańsku, Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, Gdańskich Zakładów Rafineryjnych i Miejskich Zakładów Komunikacyjnych.

Poza województwem gdańskim, w dniu 16 bm. krótkotrwałe przerwy w pracy wystąpiły w: Kopalni Węgla Kamiennego w Świętochłowicach na oddziale KG-IV, Sanockiej Fabryce Autobusów „Autosan”, Wielkopolskiej Hucie Szkła w Gostyniu, Lokomotywni PKP w Siedlcach i SKR w Blaszkach (sieradzkie).

W województwach: szczecińskim, elbląskim i chełmskim wśród załóg zakładów pracy rozpowszechniano pogłoskę o mającym nastąpić w dniu 18 bm. strajku generalnym i przyłączeniu się do tego strajku. W wielu zakładach pracy w Łodzi prowadzone są rozmowy na temat podwyżek płac.

IV. Grupy antysocjalistyczne, zwłaszcza KSS-KOR, zbierają informacje o przerwach w pracy i przekazują je ośrodkom dywersji ideologiczno-politycznej oraz korespondentom prasy zachodniej. Podejmują także próby inspirowania do przerw w pracy i rozpowszechniają nielegalne wydawnictwa zawierające instrukcje dot. przygotowywania i przeprowadzenia przerw w pracy. Treści te zawarto m.in. w dwu specjalnych wydawnictwach *Robotnika* i ulotce „Czego żądać i jak strajkować”. KSS-KOR przygotowuje *Biuletyn Informacyjny* z wykazem przerw w pracy, oświadczeniami i tekstami propagandowymi.

Przedstawiciele grup antysocjalistycznych (Borusewicz, Walentynowicz, Wałęsa) przedostali się do Stoczni im. Lenina w Gdańsku i weszli w skład komitetu strajkowego. Pod ich wpływem międzyzakładowy komitet strajkowy wydał komunikat, w którym zapowiedział przekształcenie się – po zakończeniu przerw w pracy – w Radę Wojewódzką Wolnych Związków Zawodowych i kontynuację działalności.

16 bm. Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej wydał oświadczenie solidaryzując się z „robotniczymi żądaniami politycznymi i ekonomicznymi”. Na zorganizowanym przez ks. Sadłowskiego zebraniu rolników nawoływano do przeprowadzenia strajku rolnego w dniu 18 bm. oraz zainicjowano zbiórkę pieniędzy na fundusz pomocy strajkującym robotnikom.

V. Hierarchia kościoła rzymskokatolickiego i kler nie podejmują działań, które zamierzałyby do zaostrenia sytuacji w kraju. Wystąpienia publiczne kard. Wyszyńskiego zawierały wiele pozytywnych akcentów, m.in. zachętę do rzetelnej pracy, zachowania godności i spokoju oraz równorzędnego traktowania praw i obowiązków obywatelskich.

Ordynariusz gdański bp Kaczmarek początkowo nie zgodził

się na odprawienie w dniu 17 bm. nabożeństw w stoczniach, ustąpił jednak pod naciskiem stoczniowców. Nabożeństwa odprawiono w Stoczni im. Lenina, Stoczni im. Komuny Paryskiej i Nabrzeżu Rumuńskim portu gdańskiego. Odprawiający mszę w Stoczni im. Lenina ks. H. Jankowski w przemówieniu zawarł pozytywne akcenty, kilkakrotnie apelując „do rozsądku i postępowania w poczuciu odpowiedzialności za losy Ojczyzny”. Natomiast ks. Jastak w Stoczni im. Komuny Paryskiej i w porcie gdańskim zawarł akcenty niesprzyjające rozładowaniu sytuacji w Trójmieście. W kazaniu stwierdził, iż akceptuje formę, w jakiej robotnicy domagają się swoich praw. Nawoływał do jedności podkreślając, że robotnicy walczą o słuszną sprawę.

Ordynariusz katowicki bp Bednarz w wystąpieniu w Piekarach Śląskich pominął oceny sytuacji wewnętrznej w kraju by – jak mówił wśród kurialistów – „wystąpienie nie zaogniło nastrojów społecznych”.

VI. Uwaga zachodnich obserwatorów koncentruje się na rozpoznawaniu nastrojów społecznych w Polsce i perspektywach rozwoju sytuacji. Według pierwszych opinii dziennikarzy zachodnich wystąpienie Premiera nie spełniło oczekiwań społeczeństwa, które uważa, że słuszne kierunki pracy rządu są realizowane wolno i niekonsekwentnie.

Większość korespondentów spodziewa się rozszerzenia przerw w pracy, nie przewidując przy tym użycia siły przez władze, które – ich zdaniem – będą kontynuowały politykę dialogu i ustępstw. Podkreślana jest duża aktywność grup antysocjalistycznych, których przedstawiciele są głównym źródłem informacji dla korespondentów zachodnich.

VII. Jednostki resortu spraw wewnętrznych kontynuują działania w celu zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Służba Bezpieczeństwa m.in. kontrolowała poczynania elementów antysocjalistycznych oraz operacyjnie zabezpieczała ważne obiekty przemysłowe. m.in. w celu uniemożliwienia wyjazdu do Trójmiasta i zrealizowania innych wrogich inicjatyw w dniach 16-17 bm. zatrzymano 7 osób: K. Świtonia i R. Kściuczka – aktywistów WZZ z Katowic, L. Werlego – członka KSS[-KOR] z Wrocławia, A i J. Bartyzelów – współpracowników KSS-KOR z Łodzi, T. Mianowicza i J. Zadenckiego – członków SKS z Krakowa.

W dniu 16 bm. powołano Sztab Operacji „Lato – 80” i w zależności od potrzeb jego odpowiedniki w komendach wojewódzkich MO. Wprowadzono stan podwyższonej gotowości dla funkcjonariuszy wszystkich jednostek organizacyjnych resortu.

Warszawa, dnia 18 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 3
według stanu na 18 bm. godz. 15.00

Sytuacja na terenie Trójmiasta i województwa gdańskiego nie uległa poprawie. Pracę przerwało kilka dalszych zakładów. W województwie elbląskim nie pracuje 25 zakładów przemysłowych, przy czym tendencja do przerywania pracy rozszerza się nadal.

Napięta atmosfera panuje na terenie województwa słupskiego, gdzie tendencja do przerywania pracy obejmuje załogi kilkunastu zakładów, w tym kilku większych.

W Szczecinie przerwała pracę załoga Stoczni im. Warskiego. W godzinach południowych na terenie stoczni odbył się wiec, w którym uczestniczyło około 2 tys. pracowników. O godzinie 15.00 miało się rozpocząć spotkanie załogi z przedstawicielami władz. Przerwa w pracy ma również miejsce w Stoczni Remontowej „Parnica” w tym mieście. Stocznię opuściły kobiety, a pozostali pracownicy (około 900 osób) zamknęli zakład i powołali komitet strajkowy.

We Wrocławiu wystąpiła przerwa w pracy w Zakładach „Fadroma” z udziałem około 240 osób z 4 wydziałów.

W Bydgoszczy przerwało pracę około 470 pracowników Zakładów Teleelektronicznych „Eltra”.



Warszawa, dnia 19 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 4
według stanu na dzień 19 bm. godz. 7.00

Z informacji otrzymanych w dniu dzisiejszym wynika, iż przerwy w pracy utrzymują się nadal w zakładach woj. gdańskiego i szczecińskiego (obie stocznie i wśród części załóg Zakładu Przetłokowania Drobniicy Zarządu Portu Szczecin), które uprzednio przerwały pracę.

W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni bezpośrednio po przemówieniu I Sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka, dyrektor Stoczni wystąpił do „Komitetu Strajkowego” i strajkujących z propozycją stopniowego przygotowania zakładu do normalnej produkcji. Część pracowników wyraziła gotowość podjęcia pracy

– dyskusja trwa. Rozmowy i pertraktacje trwają również w pozostałych zakładach. Ponadto przerwy w pracy wystąpiły:

– w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej w Szczecinie, 360 kierowców dwóch baz – wyłania się komitet strajkowy;

– w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunalnym w Elblągu i Malborku;

– w Wydziale W-52 w „Zamechu” Elbląg, 600 osób;

– w Zakładach Drzewnych w Elblągu;

– w Zakładach Odzieżowych „Truso” w Elblągu;

– w Przedsiębiorstwie Transportowym Handlu Wewnętrznego w Elblągu, 30 kierowców;

– w Przedsiębiorstwie Mechanizacji Leśnictwa w Malborku, 130 osób;

– w Państwowej Komunikacji Samochodowej w Elblągu, 550 osób;

– w Fabryce Wentylatorów w Elblągu, 80 osób;

– w Zakładach Naprawczych Mechanizacji Rolnictwa w Elblągu, 200 osób;

– w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Sztumie, woj. elbląskie, 200 osób;

– w Spółdzielni Transportu Miejskiego w Elblągu, 70 osób;

– w Stoczni „Ustka” w Ustce, woj. słupskie, 1200 osób;

– w Zakładach „Elmor” w Bytowie, woj. słupskie, 300 osób;

– w Przedsiębiorstwie Transportu Samochodowego Przemysłu Meblarskiego „Transmeble” w Sędziszowie Małopolskim, woj. rzeszowskie, 100 osób.



Warszawa, dnia 19 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 5

za okres 18-19 bm. godz. 10.30

W okresie minionej doby sytuacja operacyjno-polityczna w kraju nie uległa istotnym zmianom.

I. W dniu dzisiejszym nadal trwają przerwy w pracy w wielu zakładach przemysłowych na terenie województwa gdańskiego i elbląskiego.

Do zaostrenia konfliktu doszło w województwie szczecińskim. W Szczecinie przerwały pracę załogi większości zakładów. Strajk objął m.in. stocznie, port oraz część komunikacji miejskiej i transportu.

II. Powszechne zainteresowanie społeczeństwa skupia się na problemach poruszonych w wystąpieniu I Sekretarza KC PZPR, zwłaszcza dotyczących zmian w systemie zarządzania i planowania oraz przestawienia części produkcji na potrzeby rynku. Są one przedmiotem dyskusji m.in. w zakładach, które przerwały pracę.

W niektórych środowiskach kontynuowanie przerw w pracy przez stoczniowców gdańskich oceniane jest jako posunięcie prowokacyjne obliczone na zaognienie sytuacji wewnętrznej i skomplikowanie stosunków zagranicznych PRL.

W Stoczni Gdańskiej im. Lenina przemówienie przyjęto spokojnie, lecz natychmiast po nim włączono megafony z programem RWE.

W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni po przemówieniu Tow. Edwarda Gierka dyrektor przedstawił strajkującym propozycję przygotowania zakładu do podjęcia produkcji, co spotkało się z poparciem części zebranych. Przedstawiciele grup antysocjalistycznych podjęli działania w celu osłabienia argumentów zwartych w przemówieniu I Sekretarza KC PZPR – do pracy jednak nie przystąpiono.

III. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku ogłosił kontynuowanie przerw w pracy. Kilkadziesiąt mniejszych przedsiębiorstw na terenie Trójmiasta przerwało pracę na znak solidarności. Unieruchomiono także na kilka godzin elektryczną kolej miejską przez zrywanie hamulców i zastraszanie motorowych.

Stwierdza się, że wśród zgłaszanych ostatnio postulatów (zbieżnych z postulatami w Szczecinie i Elblągu), dominują żądania o charakterze politycznym, m.in.:

- prawo do strajku;
- wolność słowa, druku i publikacji, likwidacja GUKPPiW;
- przyznanie debitu nielegalnym wydawnictwom;
- respektowanie konwencji nr 36 MOP w sprawie wolności związkowej – utworzenie wolnych związków zawodowych;
- udostępnienie środków masowego przekazu przedstawicielom wszystkich wyznań.

Są one głównie inspirowane przez przedstawicieli grup antysocjalistycznych, wywierających nadal duży wpływ na rozwój sytuacji w Gdańsku i innych miastach Wybrzeża.

Na uwagę zasługuje fakt, że organizatorzy strajku poruszają się po mieście samochodami oznakowanymi napisami „Komitet Strajkowy”, „Delegacja Komitetu Strajkowego” oraz chorągiewkami o barwach narodowych, co ma stwarzać wrażenie, że sytuacja w Gdańsku jest kontrolowana przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy.

W Szczecinie przerwały pracę załogi Stoczni im. Warskiego, Stoczni Remontowej „Parnica” i Zakładów Przeladunku Drobnicy Zarządu Portu. Trwają dyskusje nad zgłoszonymi postulatami. Tendencje do przerywania pracy w Szczecinie mają charakter narastający.

W województwie elbląskim nie podjęły pracy załogi 28 zakładów. Większość przerw powstała spontanicznie na znak solidarności ze strajkami w Gdańsku.

Przerwy w pracy wystąpiły w dniu wczorajszym także w 6 zakładach na terenie województw: bydgoskiego, rzeszowskiego, śląskiego i łomżyńskiego.

Nadal w kraju utrzymują się nastroje niezadowolenia mogące przerodzić się w przerwy w pracy.

IV. Duże zainteresowanie sytuacją na Wybrzeżu wykazują nadal grupy antysocjalistyczne. KSS-KOR dąży do wprowadzenia swych przedstawicieli w skład komitetów strajkowych i przekształcenia ich w komórki wolnych związków zawodowych. Największe nasilenie działań KSS-KOR zanotowano w Gdańsku i Szczecinie oraz we Wrocławiu, gdzie podjęto próby inspiracji do przerywania pracy.

W dniu 18 bm. na nadzwyczajnym posiedzeniu KSS-KOR przyjęto tezę, że utworzenie wolnych związków zawodowych jest główną przesłanką wprowadzenia programu reform i zmiany modelu ustrojowego.

Nielegalne wydawnictwa grup antysocjalistycznych są kolportowane w dużych ilościach we wszystkich miastach i zakładach objętych przerwami pracy. Masowy druk ulotek rozpoczęto w powielarni Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, opanowanej siłą przez strajkujących.

Zapowiadany przez KSCh Ziemi Grójeckiej na dzień 18 bm. strajk rolny nie został zrealizowany.

V. Hierarchia kościoła rzymskokatolickiego i kler nie podejmuje działań, które wpływałyby negatywnie na sytuację w kraju. W dyskusjach prowadzonych w tym środowisku przeważa tendencja do zachowania spokoju i nieangażowania autorytetu Kościoła.

VI. Zainteresowania zachodnich dyplomatów i korespondentów koncentrują się głównie na rozwoju sytuacji w Gdańsku. Ze szczególną uwagą obserwowane są działania Komisji Rządowej, kierowanej przez Wicepremiera Pykę.

Dziennikarze zachodni oczekują na zajęcie stanowiska przez Kościół, który – ich zdaniem – ma największe możliwości uspokojenia nastrojów. W wielu korespondencjach zawarto rozważania o ewentualności interwencji ZSRR oraz o wpływie trudności wewnętrznych na zagraniczną politykę Polski.

VII. Jednostki resortu spraw wewnętrznych kontynuują działania w celu utrzymania bezpieczeństwa i porządku publicznego. Działania te koncentrowane są na rozpoznawaniu zmian w sytuacji operacyjno-politycznej, ujawnianiu i zwalczaniu inicjatyw grup antysocjalistycznych oraz neutralizowaniu nastrojów mogących zaostrzać obecną sytuację.

Ubiegłej doby we Wrocławiu i Krakowie zatrzymano 4 współpracowników KSS-KOR, którzy usiłowali przygotowywać przerwy w pracy. W Gdańsku zatrzymano 2 osoby w czasie rozklejania ulotek zawierających postulaty komitetów strajkowych. Dzisiaj zatrzymano tam także 4 działaczy grup antysocjalistycznych: M. Chojeckiego, A. Wilka, B. Wildsteina i Zielińskiego. W Szczecinie zatrzymano Z. Jakubcewicza.

Na trasie elektrycznej kolei miejskiej w Trójmieście wprowadzono system wzmocnionej służby-patrolowej. Podjęto także działania w celu ograniczenia swobody poruszania samochodów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Wokół Gdańska, Gdyni i Szczecina rozmieszczono dodatkowe punkty kontroli ruchu drogowego. Dokonano dalszych przerzutów jednostek MO w rejon Trójmiasta.

●

Warszawa, dnia 20 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 6
według stanu na dzień 20 bm. godz. 7.00

Z informacji otrzymanych w dniu dzisiejszym wynika, iż sytuacja konfliktowa w województwach: gdańskim, szczecińskim i elbląskim utrzymuje się nadal.

W Gdańsku do godziny 5.00 trwały rozmowy delegacji 17 zakładów, które przerwały pracę, z Komisją Rządową. Przepuszcza się, że w niektórych zakładach wyniki rozmów doprowadzą do złagodzenia konfliktu. Obecnie nie pracuje tam około 100 zakładów pracy. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy został opanowany niemal całkowicie przez członków grup antysocjalistycznych. Stwierdzono obecność w komitecie Borusewicza, Halla, Szczudłowskiego, Gwiazdy, Samsonowicza, Kobzdeja oraz braci Rybickich.

W Szczecinie nie pracują 23 zakłady przemysłowe (około 35 tys. osób). W dniu dzisiejszym przestała funkcjonować komunikacja tramwajowa.

W woj. elbląskim nie podjęły pracy załogi 13 zakładów, w tym część załogi „Zamechu” (ok. 1500 osób/).

Nie zanotowano istotnych zmian w sytuacji operacyjno-politycznej oraz w nastrojach społecznych na terenie kraju.



Warszawa, dnia 20 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 7
za okres 19-20 bm. godz. 10.00

W okresie minionej doby nie zaszły istotne zmiany w sytuacji polityczno-operacyjnej na terenie kraju.

I. Notowano wzrost zainteresowania społeczeństwa sytuacją na Wybrzeżu, a zwłaszcza jej negatywnymi skutkami dla gospodarki narodowej. Przemówienie I Sekretarza KC PZPR jest nadal analizowane w społeczeństwie. W wielu komentarzach podkreśla się wielkie poczucie odpowiedzialności oraz przejęcie się powagą sytuacji, czego dowodzi m.in. wskazanie na błędy polityki pogrudniowej i nawiązanie do uchwał VI Zjazdu Partii. Spodziewano się jednak przedstawienia konkretnego programu naprawy i podjęcia natychmiastowych wniosków personalnych wobec osób z kręgów kierowniczych państwa, winnych powstania trudności gospodarczych i napięć społecznych. Wypowiadane są opinie, że PZPR musi wyłonić kadry, które odzyskają zaufanie robotników oraz inteligencji, zwłaszcza technicznej i ekonomicznej.

Na kształtowanie nastrojów społecznych wywierają nadal wpływ występujące braki w zaopatrzeniu rynku, zwłaszcza w artykuły spożywcze.

II. W zakładach pracy Wybrzeża utrzymuje się nadal sytuacja konfliktowa. W Gdańsku, w zakładach objętych strajkiem trwały dyskusje i konsultacje komitetów strajkowych z załogami, związane z pracami Komisji Rządowej. Przebieg rozmów delegacji 17 zakładów z Komisją wskazuje na pojawienie się sprzeczności w Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym, ponieważ część załóg nie godzi się na łączenie postulatów płacowych z politycznymi. Z tych powodów wystąpił z MKS komitet strajkowy Zarządu Portu w Gdyni.

W dniu 19 bm. przed Stocznia im. Lenina zebrało się ok. 1500 robotników, do których przemówił L. WAŁĘSA zapowiadając kontynuację strajku, co spotkało się z ich poparciem. Część zebranych weszła na teren Stoczni. Przybyła tam również delegacja

pracowników transportu i administracji Politechniki Gdańskiej, która przekazała 9 tys. zł. i poinformowała o dalszej zbiórce pieniędzy. WAŁĘSA otrzymał telegram od Sekretarza Generalnego Międzynarodowej Federacji Zw. Zaw. Metalowców, który solidaryzuje się z działaniami „wolnych związków zawodowych” i deklaruje pomoc finansową.

Wśród części przebywających wewnątrz Stoczni robotników widoczne są objawy zmęczenia i niechęci do przedłużania konfliktu. W dalszym ciągu główną rolę inspirującą do przedłużania strajku spełniają członkowie grup antysocjalistycznych. W obradach Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego uczestniczą m.in. Borusewicz, Hall, Szczudłowski, Gwiazda, Samsonowicz, Kobzdej i bracia Rybicy.

Podjęły pracę załogi niektórych mniejszych zakładów województwa gdańskiego. Również w Zarządzie Portu Gdynia dyskutuje się o konieczności podjęcia pracy.

Zakłady pracy Szczecina kontynuują przerwy w pracy. W dniu dzisiejszym przestała funkcjonować komunikacja tramwajowa. Sytuację w tym mieście próbują rozpoznawać emisariusze grup antysocjalistycznych, którym nie udało się jednak nawiązać szerszego kontaktu z załogami. Inicjatywy zmierzające do powołania Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego nie przyniosły rezultatów.

W woj. elbląskim wczoraj przerwało pracę następne 6 zakładów. Liczbę strajkujących ocenia się na ok. 14000 osób.

Przerwy w pracy zanotowano w 3 zakładach na terenie województw: łódzkiego i bydgoskiego oraz na Wydziale Mechanicznym Huty im. Lenina (około 150 osób).

Nastroje niezadowolenia mogące przerodzić się w przerwy w pracy występują w Zakładach Chemicznych „Police” (szczecińskie) oraz PKS i Wagonowni Linii Hutniczo-Siarkowej w Hrubieszowie (zamojskie).

III. Grupy antysocjalistyczne usiłują nadal wpływać negatywnie na sytuację w kraju. Efekty ich działalności widoczne są głównie w Trójmieście. Służba Bezpieczeństwa prowadzi działania nastawione na skuteczne paralizowanie inicjatyw tych grup w pozostałych rejonach kraju.

W Szczecinie na zebraniu sympatyków KPN powołano komórkę „wolnych związków zawodowych”. Informacje o sytuacji w tym mieście zbierają zarówno wysłannicy KPN, jak i KSS-KOR.

W miastach Wybrzeża kolportowane są nadal w dużych ilościach nielegalne wydawnictwa grup antysocjalistycznych, m.in. ulotka „Wytrzymamy” drukowana w „Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia”.

IV. Hierarchia kościoła rzymskokatolickiego i znaczna część duchowieństwa jest coraz bardziej zaniepokojona sytuacją konfliktową w kraju. Przeważa pogląd o potrzebie zachowania spokoju.

Kard. Wyszyński odwołał swój udział w inauguracji wykładów na KUL motywując decyzję tym, że może być potrzebny w Warszawie. Bp Modzelewski w rozmowie z prezydentem Warszawy oświadczył, że kuria warszawska nie aprobuje strajków jako formy rozwiązywania spraw spornych.

W dniu 19 bm. rzecznik prasowy Episkopatu ks. Orszulik sugerował kierownikowi sekcji polskiej radia watykańskiego wstrzymanie się od podawania informacji o sytuacji w Polsce pochodzących ze źródeł nieoficjalnych.

Ordynariusz przemyski bp Tokarczuk w wygłoszonym w KUL wykładzie dla duchowieństwa stwierdził, że księża powinni wyjść naprzeciw problemom ludzi pracy, starać się zrozumieć ich życie, zachęcać nie tylko do uczciwej pracy, ale również popierać słuszne żądania godziwej zapłaty oraz by wyniki ich pracy nie były marnotrawione.

Kierownictwo duszpasterstwa akademickiego w związku z sytuacją w kraju postanowiło odwołać wszystkie imprezy z udziałem studentów.

Duże zaniepokojenie rozwojem sytuacji panuje w kurii gdańskiej. 18 bm. ordynariusz bp Kaczmarek wezwał kierownika placówki jezuitów w Gdańsku i bardzo ostro zareagował na fakt samowolnego odprawienia nabożeństwa w Stoczni Północnej przez księdza jezuitę. W dniu 19 bm. bp Kaczmarek zwołał naradę dziekanów Gdańska i Sopotu i zalecił odprawienie przez wszystkich księży modłów o szczęśliwe rozwiązanie sytuacji w Trójmieście. Z jego polecenia bp Kluz skontaktował się telefonicznie z L. Wałęsą chcąc uzyskać odpowiedź, kiedy strajk zostanie zakończony. Nie otrzymawszy odpowiedzi zaoferował gotowość rozmowy z nim w pomieszczeniach kurii. Wałęsa nie ustosunkował się do propozycji.

Ks. Jastak, który w poprzednich dniach występował negatywnie do pracowników stoczni w Gdyni, w dniu 19 bm. podczas nabożeństwa apelował o wsparcie strajkujących poprzez dostarczanie im żywności, równocześnie nawołując do zachowania rozsądku i porządku, by nie ulec prowokacji.

Wśród pracowników Zarządu Głównego PAX wyrażane są opinie, że władze popełniły błąd, tolerując istnienie nielegalnych grup antysocjalistycznych i ich wydawnictw, które w coraz większych ilościach docierają do społeczeństwa. Uważa się, że rozwiązanie obecnej sytuacji może nastąpić w wyniku zdecydowanego

działania władz, które w ten sposób uratują swój autorytet.

V. Wśród zachodnich dyplomatów, korespondentów i przybyłych specjalnie dziennikarzy nadal komentowana jest szeroko sytuacja wewnętrzna w Polsce oraz jej krótko- i długofalowe skutki. Porównuje się przy tym wydarzenia na Wybrzeżu do sytuacji z 1970 r., zwracając uwagę na różnicę w charakterze i formach wystąpień załóg robotniczych. Podkreśla się fakt przeniknięcia do komitetów strajkowych w Trójmieście działacze grup antysocjalistycznych, którzy wysuwają postulaty polityczne niemożliwe do zaakceptowania przez władze.

Rozważany jest wpływ strat poniesionych przez polską gospodarkę w wyniku przerw w pracy na sytuacji ekonomicznej Polski, a przede wszystkim jej wypłacalność. Niektórzy komentujący uważają, że pomimo trudnej sytuacji nie powinno się utrudniać udzielania Polsce dalszych kredytów.



Ze względu na znaczny wzrost liczby dziennikarzy zachodnich ubiegających się o wizy wjazdowe do Polski zalecono wydziałom konsularnym ambasad wnikliwe badanie wniosków.

VI. W ocenie brytyjskiego MSZ „punkt kulminacyjny” napięć społecznych w PRL jeszcze nie nastąpił, a główna walka rozegra się wokół politycznych postulatów strajkujących, m.in. dotyczących ruchu związkowego.

Sytuacja w Polsce oraz jej implikacje dla stosunków Wschód-Zachód mają być w przyszłym tygodniu tematem obrad stałej rady ambasadorów państw NATO w Brukseli.

Ośrodki antykomunistyczne w Wiedniu kolportują informacje o mającej nastąpić dzisiaj fizycznej likwidacji strajków. Planowana jest w związku z tym prowokacyjna kampania prasowa oraz akcja protestacyjna w obronie strajkujących.

VII. Jednostki resortu spraw wewnętrznych kontynuują działania mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego. Intensywne działania SB i MO prowadzone są na terenie województw objętych sytuacją konfliktową.

Na terenie Warszawy, Krakowa, Poznania i Szczecina zatrzymano do wyjaśnienia 6 współpracowników zorganizowanych grup antysocjalistycznych, którzy kolportowali materiały antysocjalistyczne, usiłowali dostać się na tereny objęte sytuacją konfliktową lub inspirować rozszerzenie akcji strajkowej w kraju. m.in. w Szczecinie SB zatrzymała M. Witkowskiego (KSS-KOR) uczestniczącego w działalności komitetu strajkowego w Stoczni

Remontowej „Parnica”, który usiłował nawiązać kontakt ze strajkującymi w Stoczni im. Warszawskiego.

Rozszerzono wzmożoną kontrolę ruchu drogowego na terenie województw: gdańskiego, elbląskiego, słupskiego, olsztyńskiego i toruńskiego. Zorganizowano punkty kontrolne służby ruchu drogowego, m.in. z zadaniem niedopuszczenia do przejazdów przedstawicieli komitetów strajkowych oraz ograniczenia swobody poruszania się działaczy grup antysocjalistycznych.



Warszawa, dnia 21 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 8 według stanu na dzień 21 bm. godz. 7.00

Trwa nadal sytuacja konfliktowa na Wybrzeżu obejmująca zdecydowaną większość zakładów przemysłowych województw: gdańskiego, szczecińskiego i elbląskiego.

W Gdańsku rozmowy z Komisją Rządową podjęły załogi 46 przedsiębiorstw. W związku z tym L. Wałęsa zamierza zwołać dziś na godzinę 18.00 specjalne posiedzenie Prezydium MKS, które omówić ma rozłamową działalność niektórych komitetów strajkowych. Utrzymuje się stan napięcia w Stoczni im. Lenina i w Stoczni im. Komuny Paryskiej. Na godzinę 9.00 planowane jest posiedzenie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z udziałem delegacji 270 zakładów. Kilka zakładów podjęło pracę, m.in. Zakłady Rybne w Gdyni i Stocznia „Szkuner” w Wejherowie i Zakłady Rybne w Gdyni.

W Szczecinie przerwało pracę następne 10 zakładów, m.in. Baza CPN zaopatrująca w paliwo statki i Zakłady Przemysłu Papierniczego. Komitet Strajkowy Stoczni im. Warszawskiego przekształcił się w Międzyzakładowy Komitet Strajkowy.

W Elblągu przerwały pracę kolejne 4 zakłady. Natomiast podjęło pracę 7 mniejszych zakładów, po uwzględnieniu zgłoszonych postulatów.

W Hucie im. Lenina trwa przerwa w pracy na Wydziale Walcowni z udziałem około 600 osób.

W Słupsku zablokowano autobusami wyjazd z Bazy PKS uniemożliwiając podjęcie pracy.

Nastroje niezadowolenia mogące przerodzić się w przerwy w pracy występują głównie w województwach: toruńskim, bydgoskim, poznańskim i słupskim.

W niektórych województwach pojawiły się napisy o wrogiej treści, m.in. popierające KSS-KOR. Grupy antysocjalistyczne nasilają kolportaż nielegalnych wydawnictw informujących o przebiegu wydarzeń na Wybrzeżu oraz nawołujących do solidarności ze strajkującymi.

Dziś w Sztokholmie ma odbyć się demonstracja na znak solidarności z akcją strajkową na Wybrzeżu.



Warszawa, dnia 21 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 9 za okres 20-21 bm. godz. 10.00

W okresie minionej doby w sytuacji operacyjno-politycznej w kraju nie zaszły istotne zmiany. Nie zanotowano także poprawy nastrojów społecznych.

I. Sytuacja konfliktowa obejmuje nadal zdecydowaną większość zakładów przemysłowych województw: gdańskiego, szczecińskiego i elbląskiego. Według danych szacunkowych w woj. gdańskim nie pracuje około 140 zakładów (100 tys. osób), w woj. szczecińskim – około 40 (40 tys. osób), w woj. elbląskim – ponad 20 (10 tys. osób).

W dniu dzisiejszym przerwały pracę części załóg w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Kaliszu (300 osób), Zakładach Cementowo-Wapienniczych w Górażdżach, woj. opolskie (350 osób) i Wydział Narzędziowni Fabryki Obrabiarek Specjalistycznych w Toruniu (450 osób). Trwają przerwy w pracy w Wydziale Walcowni Huty im. Lenina (600 osób) i stoczni „Ustka” (800 osób).

W Szczecinie strajki rozszerzyły się na 11 następných zakładów. Nie podjęły pracy m.in. Baza CPN zaopatrująca statki w paliwo, Zakłady Papiernicze i MPO. Komitet Strajkowy Stoczni im. Warszawskiego przyjął nazwę Miejskiego Komitetu Strajkowego i nawiązał kontakty ze strajkującymi zakładami.

W Elblągu sytuacja nie uległa poprawie, chociaż podjęto pracę 7 mniejszych zakładów, po uwzględnieniu ich postulatów. Przerwały pracę kolejne 4 zakłady. Podobnie kształtuje się sytuacja w kilku zakładach województwa śląskiego.

Krótkotrwałe przerwy w pracy miały miejsce w województwach: łódzkim, bydgoskim, toruńskim.

Nastroje niezadowolenia mogące przerodzić się w przerwy w pracy występują w województwach: bydgoskim, toruńskim, opolskim i legnickim.

W całym kraju nasila się wykup artykułów żywnościowych.

II. W Gdańsku Komisja Rządowa prowadziła negocjacje z przedstawicielami 47 przedsiębiorstw. Efekty tych rozmów nie spełniły oczekiwań niektórych komitetów strajkowych, które nawiązały kontakty z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Stoczni im. Lenina.

Zaostrza się napięcie w Stoczni im. Lenina i Stoczni im. Komuny Paryskiej. W przemówieniu do strajkujących L. Wałęsa stwierdził, że „będziemy twardo czekać na ustępstwa rządu”. Opublikowano tam komunikat o przekazaniu MKS 150 tys. złotych zebranych przez mieszkańców Trójmiasta oraz 20 tys. złotych od „Ruchu Młodej Polski”. Teatr „Wybrzeże” przekazał papier maszynowy, wykorzystany później do drukowania ulotek. Na budynkach Stoczni wywieszono flagi narodowe i hasła zachęcające do kontynuacji strajku. Służby porządkowe uniemożliwiają opuszczenie terenu zakładów pracownikom nieakceptującym przedłużania strajku. Notowane są także fakty nakłaniania do strajku załóg przedsiębiorstw pracujących, m.in. groźbami o użyciu siły.

Dominującą rolę w Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym odgrywają nadal przedstawiciele grup antysocjalistycznych.

III. Grupy antysocjalistyczne nasilają działania zmierzające do przejęcia kierowniczej roli w akcji strajkowej. W Gdańsku działania te realizuje KSS-KOR, natomiast w Szczecinie usiłują – dotychczas bezskutecznie – zarówno KSS-KOR, jak i KPN.

Działacze „Ruchu Młodej Polski” w Gdańsku wyrażają oburzenie z powodu działalności kurii gdańskiej, która ulega według nich naciskom wojewody gdańskiego.

Wydawnictwa grup antysocjalistycznych kolportowane są w dalszym ciągu w miastach i zakładach objętych przerwami w pracy, a także w innych regionach kraju. Stwierdza się wzrost druku i kolportażu wrogiej literatury i ulotek, liczby napisów oraz prób docierania do zakładów przez osoby o wrogich postawach, nawołujące do przerywania pracy.

Wobec bardzo nasilającego się zainteresowania ośrodków dywersji ideologiczno-politycznej sytuacją w kraju Służba Bezpieczeństwa uniemożliwia im nawiązywanie jakichkolwiek kontaktów z osobami pozostającymi w zainteresowaniu SB. Przecinane są także próby przekazywania informacji z kraju za granicę.

IV. Hierarchia kościoła rzymskokatolickiego nadal śledzi z niepokojem rozwój wydarzeń w kraju uważając, że kontynuowanie strajków jest niebezpieczne i nieobliczalne w skutkach. Centralne ogniwa administracji kościelnej nie udzielają żadnych informacji i nie zajmują oficjalnego stanowiska wobec bieżącej sytuacji. Rzecznik prasowy Episkopatu ograniczył do minimum swoje kontakty

z interesantami, a współpracownikom polecił, by nie rozmawiali z dziennikarzami i nie przekazywali stanowiska Kościoła. Przyśpieszył swój powrót do kraju kard. Macharski.

Do kard. Wyszyńskiego nie dopuszczono starającego się o audiencję W. Ziemińskiego – ROPCziO.

Ordynariusz gdański bp Kaczmarek przybywa dzisiaj do Sekretariatu Episkopatu w Warszawie, by uzgodnić kierunki swego działania oraz stanowisko władz kościelnych. Ordynariusz uważa, że komitety strajkowe i grupy antysocjalistyczne nie są partnerami dla Kościoła i należy się od nich izolować. Bp Kaczmarek udzielił wyłącznego prawa odwiedzania strajkujących – po każdorazowej konsultacji – ks. H. Jankowskiemu. W dniu dzisiejszym na prośbę strajkujących odwiedzi on Stocznę im. Lenina. Kuria gdańska otrzymała dwa telegramy od młodzieży katolickiej z Austrii solidaryzujące się z żądaniami strajkujących.

Wczoraj po południu redemptorysta ks. Ryba odprawił nabożeństwo w Stoczni im. Komuny Paryskiej. Uczestniczyło w nim około 2000 osób wewnątrz zakładu oraz około 600 osób na zewnątrz.

Ordynariusz koszalińsko-kołobrzeski bp Jez zakazał księżom angażowania się w „jakiegokolwiek rozgrywki natury społeczno-politycznej”.

Papież Jan Paweł II podczas środowej audiencji generalnej w Rzymie odmówił wraz z grupą pielgrzymów polskich dwie modlitwy – jak powiedział – „za mój kraj, Polskę”.

V. Sytuacja na Wybrzeżu znajduje się w centrum zainteresowania zachodnich dyplomatów, stałych korespondentów i przybyłych dziennikarzy. W wypowiedziach opiniach stwierdza się m.in., że przemówienie I Sekretarza KC PZPR nie spowodowało zakończenia akcji strajkowej, a obecnie można zauważyć jej rozszerzenie się. Podkreśla się, że władze pragną porozumieć się ze strajkującymi.

Komentując działalność CRZZ korespondenci zachodni uważają, że zapowiedziane częściowe zmiany strukturalne i prawne w funkcjonowaniu związków zawodowych przybliżą je do mas robotniczych i równocześnie wytrąca grupom antysocjalistycznym i strajkującym argument o potrzebie utworzenia „wolnych związków”.

Wielu obserwatorów, w tym korespondenci zachodni Niemcy i Brytyjczyści, prezentuje pogląd, że strajki są w pełni kontrolowane i kierowane przez działaczy WZZ i grup antysocjalistycznych, którzy byli autorami postulatów politycznych. Natomiast niektórzy z nich są zdania, że mimo podobieństwa wysuwanych żądań wydaje się mało prawdopodobne, by KSS-KOR określał postawę robotników.

Większość obserwatorów sądzi, że władze pójdą na pewne

koncesje o charakterze ekonomicznym, ale nie zgodzą się na żadne ustępstwa polityczne.

Komentatorzy i dyplomaci zachodni stwierdzają w swoich prognozach, że ponieważ ogólna sytuacja gospodarcza Polski nie ulegnie szybkiej poprawie, to należy się spodziewać, że robotnicy coraz częściej będą się uciekać do przerw w pracy w obronie poziomu życia.

Na uwagę zasługuje postawa ambasady USA w Warszawie wobec obecnej sytuacji. Jej pracownicy w wypowiedziach ściśle trzymają się linii wytyczonej w oficjalnym oświadczeniu złożonym w tej sprawie przez rzecznika Departamentu Stanu. Nie notuje się prób organizowania spotkań z działaczami grup antysocjalistycznych, z którymi dotychczas utrzymywali kontakty.

VI. Komentarze zagraniczne – załącznik nr 1.

VII. Jednostki resortu spraw wewnętrznych kontynuują swoje działania. W dniu wczorajszym w ramach przedsięwzięć ukierunkowanych na ograniczanie możliwości dotarcia aktywistów grup antysocjalistycznych do załóg zakładów pracy i zapobieżenie kolportażowi wrogich materiałów zatrzymano 32 członków aktywu kierowniczego zorganizowanych grup antysocjalistycznych. W Warszawie zatrzymano ich 18, m.in. J. Kuronia, A. Michnika, J. Cywińskiego, K. Wolickiego, M. Beylina, J. Śreniowskiego, W. Łuczywo, H. Wujca, Z. Romaszewskiego i D. Kupieckiego. W Gdańsku zatrzymano A. Słomińskiego, P. Szczudłowskiego i M. Budkiewicza. W Krakowie zatrzymano aktywistów KPN, m.in. K. Gąsiorowskiego i K. Bzyla oraz aktywistów SKS – A. Mietkowskiego i B. Wildsteina. W związku z zatrzymaniami dokonano przeszukań mieszkań działaczy KSS-KOR, kwestionując duże ilości nielegalnych wydawnictw oraz sprzęt służący do ich powielania.

W efekcie działań SB unieruchomiono na okres 12 godzin punkt poligraficzny w Stoczni im. Komuny Paryskiej opanowany uprzednio przez RMP.

W wyniku nasilonej działalności punktów kontroli ruchu drogowego MO zatrzymano kilka osób, które usiłowały dotrzeć do załóg zakładów pracy.



Warszawa, dnia 22 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 10
według stanu na dzień 21 bm. godz. 7.00

Sytuacja konfliktowa na Wybrzeżu uległa dalszemu pogorszeniu.

W Gdańsku po rozmowach z przedstawicielami Komisji Rządowej komitet strajkowy Stoczni Remontowej przystąpił do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Decyzję taką podjął również komitet strajkowy Zarządu Portu w Gdańsku. W godzinach nocnych bramy portu w Gdyni zostały zabarykadowane betonowymi płytami, a terenu strzegą patrole uzbrojone w łomy i odcinki kabla. Do strajku przystąpiły: Zakład Zaopatrzenia PLO (120 osób) i Zakład Produkcyjny Mechanizacji Rolnictwa w Starogardzie Gdańskim (920 osób). Na polecenie MKS przystąpiła do pracy załoga Elektrowni Żarnowiec.

W Szczecinie strajki rozszerzyły się już na 83 zakłady, m.in. Szczecińskie Zakłady Graficzne. Załogi szeroko dyskutują o przebiegu rokowań z Komisją Rządową.

W Elblągu nie podjęły pracy: Elbląska Fabryka Urządzeń Okrętowych (110 osób) i Wojskowe Zakłady Naprawcze. W „Zamechu” nie pracuje 1900 osób. W innych zakładach sytuacja nie uległa zmianie.

W województwie słupskim nie pracują m.in. Zakłady Urządzeń Okrętowych „Sezamor”, Przedsiębiorstwo Mechanizacji Produkcji Zwierzęcej i Przemysłu Rolnego „Meprozet” w Lęborku, Stocznia „Ustka”, Słupski Oddział PKS oraz komunikacja miejska w Słupsku.

W Hucie im. Lenina w Krakowie kontynuuje przerwę w pracy 600 pracowników z 2 wydziałów. W Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Kaliszu nie pracuje 470 osób, w toruńskich Zakładach Urządzeń Okrętowych „Towimor” – 700 osób. Trwa przerwa w pracy w Fabryce Obrabiarek Specjalizowanych „Ponar” w Tarnowie (90 osób). Wśród załogi istnieje tendencja do rozszerzenia strajku. Natomiast Zakłady Cementowo-Wapiennicze w Górażdżach podjęły pracę, a załoga rozwiązała komitet strajkowy.

Nastroje niezadowolienia mogące przerodzić się w przerwy w pracy występują w niektórych zakładach pracy w województwach: toruńskim, bydgoskim i wrocławskim.

W całym kraju notujemy wzmożone wykupy artykułów żywnościowych.



Warszawa, dnia 22 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 11
za okres 21-22 bm. godz. 10.00

W okresie minionej doby doszło do pogorszenia sytuacji operacyjno-politycznej w kraju.

I. W ciągu minionej doby wzrosło napięcie wśród załóg gdańskich zakładów pracy objętych strajkiem. Opublikowano tam komunikat Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, w którym stwierdza się, że bez spełnienia postulatu o utworzeniu niezależnych związków zawodowych wszelkie rozmowy z Komisją Rządową będą nieważne. Poinformowano także o aresztowaniach aktywu KSS-KOR. MKS zamierza powołać Centralny Komitet Strajkowy.

Do MKS przystąpiły komitety strajkowe Zarządu Portu Gdańsk i Gdańskiej Stoczni Remontowej. W Zarządzie Portu Gdynia w godzinach nocnych wszystkie bramy zostały zabarykadowane płytami betonowymi, a terenu strzegą patrole służby porządkowej uzbrojone w łomy i odcinki kabli.

W dniu 21 bm. Wałęsa i Walentynowicz udzielili jednemu z zachodnich korespondentów wywiadu podając, że „kobiety chcą pójść pod Komitet Partii z protestem, aby nie zatrzymywano samochodów z paliwem i żywnością dla strajkujących”.

Przerwały pracę: Zakład Zaopatrzenia PLO (około 120 osób) i Zakład Produkcyjny Mechanizacji Rolnictwa w Starogardzie Gdańskim (320 osób). Na polecenie MKS podjęła pracę załoga Elektrowni Szczytowo-Pompej w Żarnowcu.

Narasta napięcie wśród pracowników PKP w Gdańsku. Ulotki nawołujące do strajku rozrzucono m.in. w lokomotywni Gdańsk-Zaspa.

W Szczecinie liczba strajkujących zakładów wzrosła do 83. W dniu wczorajszym w Stoczni im. Warszawskiego odbyło się spotkanie Komisji Rządowej z delegacjami komitetów strajkowych, na którym dyskutowano treść zgłoszonych postulatów. Rozmowy o godz. 12.00 zostaną wznowione.

W województwie elbląskim nie pracuje 26 zakładów m.in. „Zamech” (4000 osób na pierwszej zmianie), „Polmo” (380 osób) oraz PKS w Kwidzynie (340 osób). Powołano 12 komitetów strajkowych, które utrzymują kontakt z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Bazie PKS. W wyniku rozmów z Komisją Rządową podjęły pracę 2 zakłady. Mieszkańcy miasta wykazują coraz większe zniecierpliwienie przedłużającym się postojem komunikacji miejskiej.

W Słupsku sytuacja nie uległa zmianie. Przerwały pracę następne 4 zakłady (m.in. Słupski Oddział PKS, Komunalne Przedsiębiorstwo Naprawy Autobusów i komunikacja miejska), natomiast w 5 innych wystąpiły krótkotrwałe przerwy, w czasie których prowadzono rozmowy z dyrekcjami. W kilku zakładach zgłoszono postulaty, utrzymują się nastroje oczekiwania.

Przerwy w pracy występują także w niektórych zakładach

województw: toruńskiego (4), bydgoskiego (2), rzeszowskiego (WSK – 600 osób); kaliskiego (Zakłady Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa – 300 osób). W woj. tarnowskim przerwały pracę: Fabryka Obrabiarek Specjalizowanych „Ponar” (90 osób), Fabryka Silników Elektrycznych „Tamel” (200 osób) oraz część załogi Zakładów „Stomil” w Dębicy (30 osób). W Zakładach Azotowych – Zakład Budowy Aparatury Chemicznej w Tarnowie przerwał pracę 120 osób. Istnieje tendencja do rozszerzania strajku na całe zakłady. Kontynuuje przerwę w pracy 140 pracowników walcowni zgniatacza Huty im. Lenina.

Krótkotrwałe przerwy w pracy zanotowano: w WSK-Kalisz, „Fonica” i „Polmo” w Łodzi, „Mesko” w Skarżysku Kamiennej (kieleckie), „Fazos” w Tarnowskich Górach (katowickie).

Nastroje niezadowolenia mogące przerodzić się w przerwy w pracy występują w województwach: toruńskim, bydgoskim, wrocławskim, wałbrzyskim i jeleniogórskim.

Obserwuje się wzmożony wykup artykułów spożywczych, zwłaszcza mąki, cukru, kasz i masła. W niektórych regionach kraju bardziej widoczne niedobory tych artykułów. W Warszawie wykupywane są m.in. chleb i benzyna, w następstwie pogłoski, że nie będą funkcjonować środki komunikacji miejskiej.

Od kilku dni w całym kraju notuje się wzrost wypłat z kont dewizowych (o około 100%), zwłaszcza w województwach: gdańskim, katowickim, wrocławskim.

II. Wśród społeczeństwa nasilają się nastroje zaniepokojenia sytuacją na Wybrzeżu. W dyskusjach podnoszony jest głównie problem rosnących strat w następstwie strajków, pogłębiających niekorzystną sytuację ekonomiczną kraju. Dyskutuje się również na temat zmian personalnych we władzach państwowych. Odwołanie z Gdańska wicepremiera Pyki traktowane jest jako sygnał wyciągnięcia konsekwencji wobec osób, które przyczyniły się do powstania trudności gospodarczych.

Turyści zagraniczni (szczególnie z NRD) opuszczają uzdrowiskowe miejscowości Wybrzeża przed zadeklarowanym terminem pobytu.

III. Zorganizowane grupy antysocjalistyczne zamierzają wywołać wrażenie solidaryzowania się środowisk naukowych i literackich ze strajkującymi. Przejawem tego jest apel skierowany do KC PZPR podpisany przez 62 intelektualistów, w tym przez osoby nie angażujące się dotychczas w działalność antysocjalistyczną, m.in. N. Assorodobraj (prof. socjologii), A. Brzozę (prof. ekonomii, członek PAN), A. Gieysztorą (prof. historii, członek PAN), S. Kieniewiczą (prof. historii, członek PAN), W. Kulę (prof. historii,

członek PAN), T. Łepkowskiego (prof. historii), S. Niemirko (prof. biochemii) i W. Zawadzkiego (prof. fizyki). Znaczna część sygnatariuszy apelu znana była w przeszłości z demonstrowania postaw o charakterze rewizjonistycznym i kosmopolitycznym. Temu samemu celowi służy rezolucja Gdańskiego Oddziału ZLP popierająca postulaty strajkujących przesłana do MKS. Należy się spodziewać dalszych inicjatyw tego rodzaju.

Nasila się w całym kraju kolportaż nielegalnych wydawnictw, m.in. ulotek nawołujących do strajków solidarnościowych. Notujemy także przypadki agitowania załóg do przerywania pracy przez osoby przybywające tam m.in. z Wybrzeża.

IV. Kard. Wyszyński uważa, iż władze dotychczas postępują właściwie. Stoi na stanowisku, że powinno się pójść wobec robotników na koncesje społeczne, a w mniejszym stopniu ekonomiczne. Kardynał nie przyjmuje żadnych osób spoza swego otoczenia. 26 bm. planuje wyjazd do Częstochowy, gdzie zamierza wygłosić kazanie.

Rzecznik prasowy Episkopatu bp Orszulik zgłaszającym się dziennikarzom udostępnia jedynie fragmenty kazań kard. Wyszyńskiego.

Biskupi: Bednorz i Adamiuk nakazali księżom, żeby nie mieszały Kościoła do polityki i nie poruszali problemów społeczno-gospodarczych. Zalecali, by kler łagodził powstające napięcia. Podobną postawę zajął również ks. Ożóg – prowincjał zakonu Jezuitów. Bp Dyczkowski z Wrocławia apelował do księży o nawoływanie wiernych do zachowania spokoju. Bp Sikorski polecił unikania jakichkolwiek kontaktów z grupami antysocjalistycznymi.

Kuria gdańska ogłosiła w diecezji modły za pomyślne rozwiązanie sytuacji. Wczoraj ks. Ryba ponownie odprawił nabożeństwo w Stoczni im. Komuny Paryskiej. W kazaniu mówił o potrzebie pracy dla dobra kraju, rodzin stoczniovców i portowców. Radiowęzły w Stoczniah im. Lenina i Komuny Paryskiej podawały fałszywe informacje o aprobacie papieża i hierarchii kościelnej dla akcji strajkowej.

W związku z wywieszeniem przez ks. Jankowskiego komunikatu o usługach duszpasterskich (m.in. ostatnim namaszczeniu) przed bramą nr 2 Stoczni im. Lenina zwrócono mu uwagę, że jego wizyty w Stoczni działacze antysocjalistyczni usiłują wykorzystać do tworzenia atmosfery zagrożenia.

W Szczecinie strajkujący w Stoczni „Parnica” uchwalili zorganizowanie nabożeństwa w najbliższą niedzielę. Podobny zamiar mają pracownicy Stoczni im. Warszawskiego.

Dziekani dekanatu elbląskiego zamierza wystąpić w niedziel-

nych kazaniach z apelem o zachowanie spokoju i kontynuowanie pracy.

V. Zainteresowania i komentarze zachodnich dyplomatów, dziennikarzy i korespondentów akredytowanych w PRL nadal koncentrują się na rozpoznawaniu sytuacji wewnętrznej w PRL, a głównie wydarzeń na Wybrzeżu. Próbuje oni prognozować prawdopodobne kierunki rozwoju sytuacji strajkowej, określając jednocześnie możliwości jej powstrzymania i spełnienia postulatów robotników. Wyrażany jest pogląd, że kierownictwo partyjno-państwowe ma jeszcze możliwości, by uspokoić sytuację i doprowadzić do normalizacji.

VI. Liczne organizacje międzynarodowe zaktywizowały swoją działalność wokół wydarzeń w Polsce. Przejawem tego są m.in. telegramy solidarnościowe przesyłane do komitetów strajkowych.

W ocenie lobby żydowskiego w USA przebieg ostatnich wydarzeń w Polsce stanowi dowód postępującej liberalizacji systemu społeczno-politycznego kraju. Uważa się, że w „ortodoksyjnych” krajach socjalistycznych oraz ZSRR wydarzenia takie natychmiast pociągnęłyby za sobą ostre represje wobec ich uczestników. Pozytywna ocena sytuacji utrzyma się, jeśli trudności będą rozwiązywane środkami ekonomiczno-politycznymi. Natomiast w przypadku zastosowania represji (podobnie jak w latach 1970 i 1976) Żydzi oraz inne grupy nacisku w Stanach Zjednoczonych wywrą presję na administrację amerykańską w kierunku ograniczenia współpracy gospodarczej (zwłaszcza handlowo-kredytowej) z Polską oraz podjęcia przez delegację USA w Madrycie ostrej krytyki PRL w kontekście naruszania praw człowieka.

VII. Podjęte przez Służbę Bezpieczeństwa przedsięwzięcia spowodowały znaczne ograniczenie działań grup antysocjalistycznych zmierzających do rozszerzenia akcji strajkowych. Coraz skuteczniej uniemożliwiane jest KSS-KOR i KPN zbieranie informacji o sytuacji na Wybrzeżu. Przecinane są także ich kontakty z ośrodkami dywersji ideologiczno-politycznej.

W ramach prowadzonych działań przeciwko grupom antysocjalistycznym 21 bm. zatrzymano w Warszawie 13 osób, m.in. M. Chojeckiego, A. Wojciechowskiego, G. Rossę, A. Rossę, L. Moczulskiego, E. Fronia, U. Doroszewską, S. Kowalskiego, L. Dorna, W. Frąckiewicza, J. Czaputowicza.

W Gdańsku zatrzymano podczas kolportażu ulotek MKS A. Słomińskiego, T. Szczudłowskiego, A. Mydajewicza i M. Budkiewicza. W Starogardzie Gdańskim zatrzymano 3 osoby kolportujące te same ulotki.

We Wrocławiu 20 bm. zatrzymano 4 osoby angażujące się w

działalność antysocjalistyczną, w tym Garret Sobczyka, obywatela USA, pracownika naukowego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Zatrzymań dokonano ponadto w Rzeszowie (2), Łodzi (1) i Krakowie (1).

W czasie przeszukań u wymienionych osób przejęto znaczne ilości nielegalnych publikacji.

W związku z tym, że termin zatrzymania większości wymienionych upływa w dniu dzisiejszym, a zachodzi konieczność ich ponownego zatrzymania, należy liczyć się z zarzutami środowiska prawniczego o łamaniu praworządności.

Niektóre jednostki MO podjęły – w ramach operacji „Rynek” – wzmożone przedsięwzięcia mające na celu przeciwdziałanie spekulacyjnemu handlowi artykułami żywnościowymi.

Kontynuowano kontrolę ruchu drogowego w rejonach zagrożonych oraz wzmożono działania służb prewencyjnych (np. w Trójmieście w czasie ubiegłej doby w patrolach brało udział około 2 tys. funkcjonariuszy, skontrolowano 1035 pojazdów samochodowych).

Osoby znane z działalności antysocjalistycznej poddane są ścisłej inwigilacji.



Warszawa, dnia 23 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 12
za okres 22-23 bm. godz. 10.00

W okresie minionej doby w sytuacji operacyjno-politycznej w kraju nie zaszły istotne zmiany.

I. W dalszym ciągu utrzymuje się sytuacja konfliktowa w większości zakładów pracy województw: gdańskiego, szczecińskiego, elbląskiego i słupskiego. Akcja strajkowa ma tendencje do rozszerzania się na inne obiekty przemysłowe.

Województwo gdańskie. W Stoczni im. Lenina obraduje nieprzerwanie Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Oświadczono, że rozmowy z Komisją Rządową mogą być prowadzone tylko na terenie Stoczni, co gwarantuje bezpieczeństwo delegatom. W godzinach popołudniowych odczytano tam apel intelektualistów. W nocy wzmożono ochronę Stoczni przez służbę porządkową w obawie przed wkroczeniem MO.

Komisja Rządowa prowadziła rozmowy z delegatami 42 zakładów pracy. Komitet Strajkowy Stoczni im. Komuny Paryskiej

w Gdyni oświadczył, że negocjacje może prowadzić tylko MKS. Podobne stanowisko zajęły komitety strajkowe Zarządu Portu w Gdyni i Zakładów „Neptun” w Starogardzie Gdańskim. Według oceny 14 delegacji uczestniczących w rozmowach z min. Barszczem, nie był on przygotowany do rozmów i nie udzielił żadnych wiążących odpowiedzi. Rozszerza się ruch solidarnościowy z postulatami MKS.

Przerwały pracę następne 33 zakłady. W Zakładach „Polmo” w Tczewie załoga proklamowała strajk okupacyjny (około 2 tys. osób), a komitet strajkowy przystąpił do MKS. Pracę podjęły załogi 16 niniejszych zakładów.

W Stoczni im. Lenina oczekuje się dzisiaj przybycia wicepremiera Jagielskiego.

Województwo szczecińskie. Po pewnym postępie nastąpił impas w rozmowach Komisji Rządowej z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym. W toku negocjacji przyjęto 18 postulatów do dalszej dyskusji, która będzie podjęta dzisiaj o godz. 10.00. Trwają konsultacje MKS z innymi komitetami strajkowymi. Odbiją się spotkania branżowe z przedstawicielami władz.

Przerwały pracę kolejne zakłady m.in. Port w Świnoujściu, Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Dana”, Nadodrzańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego – część załogi, Oddział IV Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa PKS w Szczecinie. W Zakładzie Transportowo-Spedycyjnym Przedsiębiorstwa Przemysłowo-Usługowego Rybołówstwa Morskiego „Transocean” powołano komitet strajkowy nie przerywając pracy. Komitet strajkowy powołano również w P-M. Zgłoszono postulaty.

Województwo elbląskie. Nie stwierdzono, aby rozmowy Komisji Rządowej z przedstawicielami zakładów łagodziły tendencje strajkowe. Komitety strajkowe w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym i PKS odmówiły rozmów z Komisją stwierdzając, że ich interesy reprezentuje tylko MKS.

Obecnie nie pracuje tam 26 zakładów (13400 osób). Przerwały pracę 4 mniejsze zakłady (łącznie około 730 osób). Powstało 5 nowych komitetów strajkowych. W „Zamechu” powołano kolegialny, 82-osobowy komitet strajkowy, który podjął decyzję o rezygnacji z okupacyjnej formy strajku. Podjęły pracę załogi „Hydrosteru”, Elbląskiej Fabryki Urządzeń Okrętowych i Zakładów „Polam” w Dzieżgoniu.

Województwo śląskie. W Stoczni „Ustka” trwa nadal strajk okupacyjny. Przybył tam w dniu 21 bm. przedstawiciel Stoczni im. Lenina w Gdańsku oraz delegacje 3 innych zakładów. Opracowano nowe postulaty i żądania, które w formie ulotek

rozkolportowano na terenie całego województwa.

Po południu Komitet Strajkowy Stoczni za zgodą MKS rozpoczął rozmowy z I Sekretarzem KW PZPR. Osiągnięte porozumienie wskazuje na możliwość podjęcia pracy, co jednak hamują powiązania z innymi komitetami strajkowymi.

W innych zakładach, zwłaszcza komunikacyjnych, utrzymują się tendencje solidarnościowe z MKS w Gdańsku. Pracownicy Wydziału Gumowni PZPS „Alka” w Słupsku zaapelowali do całej załogi o przerwanie pracy, grożąc podpaleniem zakładu, co zostało odrzucone. Zakład zabezpieczono przed ewentualnym sabotażem. W 8 zakładach przedstawiono dyrekcjom postulaty, bez przerywania pracy. Po rozmowach z przedstawicielami władz wojewódzkich podjęły pracę 2 zakłady.



W innych regionach kraju sytuacja uległa okresowemu złagodzeniu, co ma związek z dniem wolnym od pracy. W zakładach przemysłowych, gdzie wczoraj wystąpiły przerwy w pracy, w dniu dzisiejszym przebywają służby utrzymania ruchu, które pracują. Jedynie w zakładach „Towimor” w Toruniu załoga kontynuuje strajk okupacyjny.

II. Nastroje społeczne w kraju zwłaszcza na Wybrzeżu nie uległy uspokojeniu. W dalszym ciągu w wielu środowiskach dyskutowane są ekonomiczne i społeczne przesłanki przerw w pracy. Nie notujemy incydentów i zdecydowanie wrogich wystąpień, jednak widoczne są w całym kraju objawy zdenerwowania i zaniepokojenia brakiem skuteczności w działaniach władz państwowych zmierzających do zakończenia akcji strajkowej.

Na sytuację wewnętrzną w kraju nadal negatywny wpływ wywierają braki w zaopatrzeniu surowcowym i materiałowym zakładów pracy oraz niepełne zaopatrzenie rynku w artykuły żywnościowe i benzynę.

III. Działania grup antysocjalistycznych zmierzające do przedłużenia przerw w pracy na Wybrzeżu i wywołania strajków w innych regionach kraju uległy osłabieniu w wyniku licznych zatrzymań i przeszukań dokonanych w ostatnich dniach przez SB. Wśród działaczy tych grup umacnia się przekonanie, że po opanowaniu sytuacji nastąpi ostra reakcja władz na ich obecne poczynania.

Ruch Młodej Polski w Gdańsku skoncentrował się na udzielaniu pomocy w drukowaniu i kolportażu nielegalnych publikacji MKS. Wycofano pewną liczbę wysłanników RMP z zakładów objętych strajkami.

22 bm. aktywiści poznańskiego SKS R. Krynicki, J. Kubiak i W. Filipek z inicjatywy członka KSS-KOR S. Barańczaka opracowali apel do MKS Trójmiasta i Szczecina popierający wysuwane żądania i zamierzają zbierać pod nim podpisy.

Grupy A. Czумы i M. Gołębiewskiego (ROPCziO) są zaskoczone wypadkami, nie mają bezpośredniego dotarcia do zakładów objętych strajkami, a nie dysponując stosownym programem działania opowiadają się przeciwko konfrontacji z władzami.

IV. Kard. Wyszyński na spotkaniu z młodzieżą polonijną z Anglii powracającą z pielgrzymki do Częstochowy ocenił, że obecny kryzys jest wynikiem zachwiania równowagi pomiędzy życiem ekonomicznym a społecznym w Polsce, podkreślając równocześnie, że w takich sytuacjach interes narodu i ojczyzny jest sprawą nadrzędną.

W dniu 22 bm. w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej w Szczecinie ks. Jankowski za zgodą bp. Majdańskiego odprawił nabożeństwo dla strajkujących. W wygłoszonym kazaniu eksponował konieczność spokojnej pracy. W nabożeństwie uczestniczyło około 300 osób.

Strajkujący w zakładach pracy w Trójmieście, Szczecinie, Słupsku i Ustce domagają się od władz administracyjnych i kleru zorganizowania dla nich nabożeństw w dniu jutrzejszym.

W kilku kościołach diecezji przemyskiej, odprawiono nabożeństwa o realizację zamierzeń strajkujących oraz w intencji więźniów politycznych.

Biskupi: Bednorz, Bareła i Majdański prowadzą rozmowy z księżmi swych diecezji zalecając im uspakajanie wiernych.

Papież przesłał list do kard. Wyszyńskiego wyrażając zaniepokojenie sytuacją w kraju.

V. W opiniach zachodnich dyplomatów, korespondentów i dziennikarzy stwierdza się, że w ciągu ostatniej doby kryzys uległ pogłębieniu, czego potwierdzeniem może być przyłączenie się komitetów strajkowych Stoczni Remontowej i Zarządu Portu w Gdańsku – po rozmowach z Komisją Rządową – do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego oraz zmiana na stanowisku przewodniczącego Komisji Rządowej do rozmów ze strajkującymi w Trójmieście.

Dyplomaci i korespondenci zachodni nadal dużo uwagi poświęcają roli, jaką odegrali działacze antysocjalistyczni w wydarzeniach w Polsce i przewidywanym reperkusjom społeczno-politycznym wynikającym z faktu zatrzymania czołowych aktywistów KSS-KOR. Niektórzy zachodni obserwatorzy wskazują na oświadczenie Lecha Wałęsy złożone na posiedzeniu prezydium MKS, że

strajkujący nie będą interweniować w sprawy aresztowań dysydentów, nie chcąc zaszkodzić ani narazić na niebezpieczeństwo sojuszków PRL i sprawa ta w ogóle nie może być przedmiotem dyskusji.

Ma to, zdaniem dyplomatów, szczególne znaczenie polityczne, bowiem stawia pod znakiem zapytania dotychczasowe tezy lansowane przez środki masowego przekazu o antysocjalistycznym wydźwięku wydarzeń na Wybrzeżu.

Na uwagę zasługuje również zaznaczająca się tendencja do pomniejszania roli KSS-KOR. Niektórzy dyplomaci stwierdzają wprost, że KSS-KOR w początkowym okresie nie odegrał większej roli w organizowaniu strajków, a jego działalność ograniczała się jedynie do przekazywania informacji za granicę.

Oceniając decyzję władz o zatrzymaniu aktywistów grup antysocjalistycznych część zachodnich obserwatorów stwierdza, że miały one nadzieję, iż posunięcie to nie spotka się z nadmierną krytyką rządów państw kapitalistycznych, a jednocześnie zostanie dobrze przyjęte przez kraje socjalistyczne.

Dyplomaci i korespondenci w dalszym ciągu oczekują na reakcję Kościoła w sprawie obecnych wydarzeń w PRL. Wskazują na zainteresowanie Jana Pawła II rozwojem sytuacji w Polsce.

VI. Wydarzenia w Polsce są przedmiotem zainteresowania kierowniczych organów NATO i rządów państw – członków tego ugrupowania. W siedzibie NATO, Brukseli, powołano specjalną grupę z zadaniem stałego śledzenia i analizowania rozwoju sytuacji w Polsce. Przeważa opinia o potrzebie zachowania wyważonego stanowiska w sprawach polskich i unikania kroków zaostrzających wewnętrzny konflikt w PRL. W dniu 20 bm. na spotkaniu szefów stałych misji dyplomatycznych akredytowanych przy Sekretariacie Generalnym NATO poświęconym sprawom polskim sceptycznie oceniono możliwość bezpośredniej interwencji wojsk radzieckich uznając, że tego typu opcja ze strony ZSRR byłaby ostatecznością, jako następstwo wniosku, że rozwój sytuacji zagraża podstawom ustrojowym PRL i niesie niebezpieczeństwo wyjścia Polski ze strefy wpływów radzieckich. W tym kontekście wskazano, że „rozwiązania aktualnych problemów wewnętrznych należałoby poszukiwać w zaspokajaniu oczekiwań robotników, bez naruszania pryncypiów politycznych państwa. Przyjęcie modelu jugosłowiańskiego byłoby koncepcją do zaakceptowania przez blokowych sojuszników Polski.”

W trakcie posiedzenia zalecono:

– zachowanie dużej rezerwy w oficjalnych komentarzach i deklaracjach rządowych państw członkowskich na temat sprawy polskiej;

– pozostawienie większej swobody działań środkom masowego przekazu, z zastrzeżeniem jednak, że enuncjacje nie będą nawoływały do eskalacji napięć.

W łonie NATO notuje się także głosy domagające się podjęcia zdecydowanych kroków mających na celu zaognienie sytuacji w Polsce, sprowokowanie interwencji radzieckiej i wykorzystanie tego faktu do zablokowania współpracy na linii Wschód-Zachód. Kanclerz Schmidt i prezydent Giscard dotychczas skutecznie stopują rozwój tych tendencji, których – jak się ocenia – podłożem jest postawa skrajnie konserwatywnych sił w niektórych państwach członkowskich NATO.

Według informacji GAL w Nowym Jorku polskie statki bojkotowane są w portach USA przez amerykańskich dokerów. Analogiczna sytuacja ma mieć miejsce w portach RFN i Finlandii w odniesieniu do statków PŻM. Stanowisko zajęte przez portowców tych państw stanowi wyraz poparcia i solidarności ze strajkującymi robotnikami Wybrzeża.

21 bm. Ministerstwo Sprawiedliwości otrzymało telex od Sekretarza Generalnego „Amnesty International”, w którym zgłasza on zainteresowanie zatrzymaniem J. Kuronia, A. Michnika i innych osób „aktywnych w przekazywaniu informacji na temat strajków w Polsce” oraz domaga się ich uwolnienia.

VII. Na terenie kraju dokonano 20 zatrzymań i przeszukań w kręgu osób z kierowniczego aktywu grup antysocjalistycznych.

W Warszawie zatrzymano ponownie 9 aktywistów grup antysocjalistycznych: J. Kuronia, A. Michnika, J. Lityńskiego, Z. Romaszewskiego, D. Kupieckiego, W. Łuczywo, H. Wujca, J. Cywińskiego i M. Chojeckiego.

Służba Bezpieczeństwa prowadzi intensywne działania mające na celu przeciwdziałanie wrogim inicjatywom. M.in. we Wrocławiu nie dopuszczono do zebrania członków KSS-KOR i SKS, a w Poznaniu uniemożliwiono zorganizowanie akcji zbierania podpisów pod apelem popierającym żądania MKS działających na terenie Wybrzeża. W Szczecinie udaremnilo konferencję KSS-KOR z 10 dziennikarzami zachodnimi.

Realizowane zatrzymania i przeszukania skutecznie zmniejszają aktywność zorganizowanych grup antysocjalistycznych, ograniczają inspiratorską działalność w stosunku do strajkujących – co przynosi pozytywne rezultaty zwłaszcza na Wybrzeżu. Ogranicza to także zakres informacji na temat sytuacji w kraju przekazywanych na Zachód oraz wyłącza z kolportażu znaczne ilości materiałów propagandowych.

Służby Milicji w wyniku wzmożonej kontroli ruchu drogo-

wego zatrzymały na Wybrzeżu 3 osoby posiadające nielegalne wydawnictwa bądź nawołujące do strajków oraz kontynuowały operację „Rynek”, w której wzięło dotychczas udział 2700 funkcjonariuszy i 3000 przedstawicieli organów kontroli.

Warszawa, dnia 24 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 13
za okres 23-24 bm. godz. 10.00

W okresie minionej doby sytuacja operacyjno-polityczna uległa dalszemu pogorszeniu w ośrodku strajkującym w Gdańsku. Umacniają się żądania utworzenia Wolnych Związków Zawodowych, co w rzeczywistości sprowadza się do zalegalizowania opozycji politycznej w kraju. W Szczecinie przeważają akcenty solidarnościowe przy mniejszej aktywności politycznej.

I. Nawiązanie bezpośrednich rozmów przez Komisję Rządową z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Gdańsku oraz wyrażenie zgody na konsultację MKS-ów Szczecina i Gdańska stworzyło możliwości złagodzenia sytuacji konfliktowej na Wybrzeżu. Jednakże postawa negacji i zaciętrzewienia osób, które przejęły wrogie inicjatywy (np. literat L. Bądkowski w składzie Prezydium MKS), nie rokuje według stanu na dzień dzisiejszy pomyślnego przebiegu rozmów.

Województwo gdańskie. W Stoczni im. Lenina po pierwszej fazie rozmów L. Wałęsa ogłosił, że przebiegały one po myśli MKS. Wyrażane są poglądy, że władze pójdą na ustępstwa m.in. w kwestii powołania Wolnych Związków Zawodowych i zmian w ordynacji wyborczej.

Z budynków Stoczni usunięto wszystkie hasła gloryfikujące grupy antysocjalistyczne i napisy z ich nazwami, co należy uznać jako przejaw określonej taktyki.

W Stoczni im. Komuny Paryskiej do składu delegacji komitetu strajkowego włączono przedstawicieli KZ PZPR. Komitet Strajkowy w Zakładach „Neptun” w Starogardzie Gdańskim zrezygnował z postulatów politycznych.

W niektórych zakładach sytuacja uległa zaostrzeniu. m.in. decyzją komitetu strajkowego w „Polmo” Tczew usunięto z zakładu przedstawicieli dyrekcji i straż przemysłową.

Odbywały się rozmowy w zespołach branżowych, lecz ich przebieg został przez delegacje zakładów oceniony negatywnie. m.in. po spotkaniu wiceministra komunikacji Mroczyńskiego z

pracownikami północnej DOKP oceniono tendencyjnie, że nie zna on wystarczająco problematyki ich pracy, nie zapoznał się z postulatami i nie jest kompetentny do podjęcia decyzji. Wpłynęło to na pogorszenie atmosfery.

Stwierdzono, że do MKS zgłaszają się rolnicy w sprawie dostaw paliw, gdyż załoga bazy CPN w Dęgoborzu odmawia wydawania paliw bez zgody MKS. W związku z tym faktem należy podkreślić, że jest to kolejny przypadek podporządkowywania się decyzjom MKS jako ośrodka kierowniczego.

Województwo szczecińskie. W dniu 23 bm. rozpoczęły się rozmowy Komisji Rządowej z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym. Wicepremier Barcikowski wyraził zgodę na wyjazd delegacji MKS ze Szczecina do MKS w Gdańsku w celu uzgodnienia stosunku do spraw spornych. Negocjacje przebiegają w lepszej atmosferze.

Strajkujący pracownicy fizyczni Akademii Rolniczej w Szczecinie otrzymali i wykonali polecenie MKS, by do dnia 25 bm. nie podejmowali pracy. W Przedsiębiorstwie Konserwacji Zabytków podjęto strajk okupacyjny.

Województwo elbląskie. Sytuacja konfliktowa nie uległa złagodzeniu. Strajk okupacyjny trwa w 9 zakładach, w pozostałych przebywają tylko straża komitetów strajkowych.

Województwo śląskie. Nadal strajkują załogi 8 zakładów. W dniu 23 bm. ogłoszono strajk okupacyjny w Zakładach Urzędzeń Okręgowych „Sezamor” i nawiązano kontakt z komitetem strajkowym w Ustce.

Jeśli chodzi o pozostałe regiony kraju, to: w walcowni slabing Huty im. Lenina komitet strajkowy opracował nowe postulaty, które chce przedstawić dyrekcji; w 3 innych wydziałach robotnicy nie przerywając pracy zgłosili dodatkowo skrajne żądania o charakterze politycznym; trwa strajk okupacyjny w Zakładach „Towimor” w Toruniu. Tendencje strajkowe rozszerzają się w Olsztyńskich Zakładach Opon Samochodowych.

II. Na kształtowanie nastrojów społecznych nadal wywiera istotny wpływ przedłużanie się sytuacji konfliktowej na Wybrzeżu. W niektórych środowiskach mimo negatywnej oceny skutków strajków – wyrażane są opinie, że spowodują one zmianę metod zarządzania gospodarką narodową i w perspektywie poprawę sytuacji gospodarczej kraju.

Wiele miejsca w dyskusjach poświęca się konieczności wzmożenia dyscypliny planowania i zarządzania oraz ostro krytykuje się osoby ze stanowisk kierowniczych różnych szczebli prezentujące niewłaściwe postawy polityczne i moralne.

W środowiskach robotniczym i inteligencji technicznej głównym tematem rozważań i krytycznych uwag jest dotychczasowa działalność związków zawodowych. Wskazuje się na potrzebę szybkiego informowania społeczeństwa o rzeczywistym stanie gospodarki i stosunkach wewnętrznych w kraju. Podkreślana jest większa obecnie rzetelność informacji i wyrażane jest przekonanie, że taki styl pracy środków masowego przekazu będzie kontynuowany.

III. Zorganizowane grupy antysocjalistyczne rozwijają nadal swoją działalność, by mieć wpływ na przebieg wydarzeń w kraju.

Równocześnie grupy antysocjalistyczne kontynuują w środowiskach inteligenckich akcje solidarnościowe w postaci wydawania oświadczeń i odezw; z dokumentami takimi wystąpili ostatnio członkowie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego i poznańskiego środowiska antysocjalistycznego. Apel solidaryzujący się z robotnikami Wybrzeża zamierza również wydać wrocławskie środowisko antysocjalistyczne.

Wśród aktywu KSS-KOR i WZZ notuje się zaniepokojenie, że akcje solidarnościowe ze strajkującymi na Wybrzeżu mimo licznych usiłowań nie przynoszą oczekiwanych rezultatów, np. nie wystąpiły większe przerwy pracy na terenie kraju, a zwłaszcza w MZK w Warszawie. W związku z tymi grupy antysocjalistyczne na Wybrzeżu podejmują liczne nowe inicjatywy zmierzające do zainspirowania dalszych wystąpień. W tym celu wysunięto jako podstawowy postulat: odblokowanie łączności telefonicznej z Wybrzeżem, oraz zasugerowano L. Wałęsie powołanie komisji „eksperatów”, do której wytypowano w większości ludzi znanych z antysocjalistycznej działalności” np. B. Cywińskiego, T. Kowalika, B. Geremka, S. Kurowskiego, W. Kuczyńskiego, T. Mazowieckiego, A. Wielowieyskiego.

IV. Kard. Wyszyński 23 bm. uczestniczył w poświęceniu nowo wybudowanego kościoła w Międzyborowie (woj. skierniewickie). W obecności ok. 3 tys. osób wygłosił przemówienie, w którym stwierdził: „W tej chwili jesteśmy wszyscy pod wrażeniem narastającego w naszej Ojczyźnie zamętu. Niepokoiśmy się, co z tego wyniknie – tym bardziej, że odzyskałmy naszą Ojczyznę, jej wolność, z wielkim trudem, przez morze krwi naszych braci i siostr, którzy życie swoje poświęcili, aby Ojczyźnie przywrócić wolność i ją zabezpieczyć. Stąd nasz niepokój, ażeby wszystkie te trudności i kłopoty nie wywołały jakiegoś zagrożenia naszej Ojczyzny. To wszystko zależy od nas”.

Bp Kaczmarek wydał orędzie, które będzie odczytane na wszystkich mszach w diecezji gdańskiej. Stwierdza w nim: „Ufam,

że jesteście rozsądni i na pewno zdajecie sobie sprawę z tego, że przeciąganie strajku i przewlekanie go w nieskończoność nie sprzyja dobru waszemu, ani waszych rodzin i całego społeczeństwa, a przeciwnie, pogłębia jedynie kryzys i napiętą atmosferę w naszych rodzinach i na całym Wybrzeżu. Stawiajcie postulaty, ale zmierzajcie, o ile to od was zależy, do szybkiego zakończenia przerwy i tak ciężkich chwil, jakie przeżywa wszystkim nam drogie Wybrzeże”.

W dniu wczorajszym posłowie koła Poselskiego ChSS – K. Morawski i Z. Pilecki złożyli wizytę pełniącemu obowiązki ordynariusza diecezji chełmińskiej w Pelplinie – bp. Z. Kowalskiemu i w czasie rozmów zwrócili mu uwagę na nieodpowiedzialną działalność księdza H. Jastaka. Bp Kowalski oświadczył, że zabroni Jast[al]kowi odprawiania nabożeństw na terenie zakładów które przerwały pracę, upoważniając do tego jedynie ks. E. Rybę.

Bp Tokarczuk – ordynariusz przemyski zorganizował spotkanie z księżmi zaangażowanymi w sprawy budownictwa sakralnego. Nalegał, aby wykorzystać obecną sytuację, gdyż władze nie będą reagowały na samowolę budowlaną.

V. Ambasadorzy głównych państw NATO akredytowani w Polsce oceniają, że „czas nie pracuje dla rządu”. Sparaliżowanie życia na Wybrzeżu może w krótkim czasie spowodować zakłócenie działalności gospodarczej w całym kraju.

Dyplomaci zachodni zwrócili uwagę na dążenie władz polskich do rozwiązania kryzysowej sytuacji w kraju drogą negocjacji. Wskazują na to ich zdaniem niektóre podjęte środki m.in. wszczęcie rozmów z przedstawicielami MKS-ów, wysoka ranga rozmówców ze strony rządu, podejmowanie dyskusji nad poszczególnymi żądaniami komitetów strajkowych, zapowiedź rewizji statutu związków zawodowych itp. Przytaczana jest ocena Komitetu Politycznego NATO, że w Polsce nie istnieje sytuacja interwencyjna.

Niektórzy ambasadorzy państw zachodnich są zdania, że „manifestacje solidarnościowe wobec strajkujących, organizowane przez koła polityczne i związkowe na Zachodzie, komplikują raczej sytuację oraz i tak już dostatecznie trudne zadanie przywódców Polski”.

VI. W otoczeniu papieża podkreśla się, iż przekazał on episkopatowi polskiemu instrukcje dotyczące stanowiska Kościoła wobec sytuacji w kraju. Opowiadając się za koniecznością działania duchowieństwa na rzecz spokoju i odpowiedzialności oraz pokojowego rozwiązania problemów, papież wyraża nadzieję, iż w podejmowanych przez władze decyzjach będą uwzględniane treści dialogu jego oraz kardynała Wyszyńskiego z E. Gierkiem. Jednocześnie

Watykan nie ukrywa swojego zainteresowania rozwiązaniem trudności w taki sposób, aby przyczyniło się to do rozszerzenia sfery swobód i praw człowieka zgodnie z duchem encyklik papieskich.

Rząd włoski w dalszym ciągu zachowuje wstrzeźliwość wobec wydarzeń w Polsce, zwraca natomiast uwagę aktywizacja posunięć socjalistów i socjaldemokratów, zwłaszcza na tle stanowisk innych sił w Europie. Sytuacja w Polsce znajduje się w centrum zainteresowania tych partii i stanowi jeden z najważniejszych czynników ich bieżących posunięć politycznych. Wywierają one naciski na WPK, aby podjęła konkretne działania wobec PZPR, a także inspirują akcje związków zawodowych oraz dążą do nadania rozgłosu propagandowego i określonej rangi politycznej sytuacji w PRL (inicjatywa zwołania oficjalnej debaty w parlamencie włoskim nt. wydarzeń w Polsce). W wyniku aktywizacji przez te partie środków masowego przekazu oraz organizacji grupujących czeskich emigrantów politycznych i innych ośrodków emigracyjnych należy oczekiwać eskalacji negatywnych działań.

Socjaliści i socjaldemokraci włoscy – podobnie jak w innych krajach zachodnich – dążą do nadania wydarzeniom w Polsce charakteru międzynarodowego między innymi poprzez wysuwanie wobec Międzynarodówki Socjalistycznej, Parlamentu Europejskiego i agend EWG postulatów, aby w swoich pracach instytucje te postawiły „sprawę polską” na porządku dnia oraz podjęły działania zmierzające do uznania przez lewicę europejską organizacji dysydenckich w Polsce jako reprezentantów ruchu demokratycznego i udzielania im wszechstronnej pomocy.

VII. Służba Bezpieczeństwa kontynuuje działania ukierunkowane na neutralizowanie grup antysocjalistycznych, przecinanie łączności między grupami w różnych regionach kraju oraz z ośrodkami dywersji za granicą.

23 bm. dokonano 4 przeszukań mieszkań konfiskując materiały propagandowe oraz zatrzymano do wyjaśnienia 16 osób, w tym 8 ponownie (S. Kowalskiego, L. Moczulskiego, A. Wojciechowskiego, U. Doroszewską, A. Bulca, W. Kęcika, L. Dorna i A. Gołdę).

W dniu dzisiejszym na krajowym lotnisku Warszawa-Okęcie przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze z 5 osobami znanymi z działalności antysocjalistycznej, które wyjeżdżały do Gdańska jako tzw. eksperci MKS.

Służby Milicji Obywatelskiej prowadzą na terenie całego kraju intensywne działania mające na celu zapewnienie właściwego stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego. Kontynuowano wzmożone kontrole ruchu drogowego w rejonach zagrożonych (skontrolowano 1700 pojazdów samochodowych).

Warszawa, dnia 25 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 14
stan z dnia 25 bm. godz. 7.00

Sytuacja konfliktowa w ośrodku strajkującym w Trójmieście nie uległa poprawie. Uzyskane dotychczas informacje wskazują, że strajkujący w Stoczni im. Lenina usztywnili swoje stanowisko. Podjęcie pracy MKS uzależnia od realizacji postulatu powołania wolnych związków zawodowych.

Wczoraj przybyła do stoczni „komisja ekspertów”. Wieczorem po komunikatach o wynikach IV Plenum KC PZPR L. Wałęsa oświadczył, że strajk powinien być kontynuowany, a rozmowy z Komisją Rządową należy prowadzić w oparciu o wyniki prac „komisji ekspertów”.

Na godz. 8.00 przewidziane jest posiedzenie prezydium MKS, a na godz. 9.00 obrady plenarne.

W Szczecinie przywódca ruchu strajkowego opowiada się za przedłużaniem strajku. MKS ogłosił komunikat, w którym stwierdza, że podtrzymywać będzie (wspólnie z MKS w Trójmieście) postulat utworzenia wolnych związków zawodowych. W kwestii pozostałych żądań dążyć będzie do porozumienia z Komisją Rządową.

W województwie elbląskim i słupskim nie zanotowano istotnych zmian. Zakłady objęte strajkami kontynuują przerwy w pracy oczekując na decyzje gdańskiego MKS.

W Toruniu trwa przerwa w pracy w zakładach „Towimor” – oczekują również na decyzje MKS w Gdańsku.

W Olsztynie nadal nie podjęła pracy załoga OZOS „Stomil”.

W Rzeszowie przerwało dzisiaj pracę 80 kierowców komunikacji miejskiej oraz 2 wydziały (620 osób) rzeszowskiej WSK.

Nastroje niezadowolenia mogące przerodzić się w przerwę w pracy panują w Zakładach „Romet” w Bydgoszczy, gdzie załoga domaga się utworzenia wolnych związków zawodowych oraz ustąpienia dyrektora.

W Hucie im. Lenina podjęła pracę cała załoga.



Warszawa, dnia 25 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 15
za okres 24-25 bm. godz. 10.00

W okresie minionej doby sytuacja operacyjno-polityczna w

kraju nie uległa istotnym zmianom. MKS w Gdańsku usztywnił swoje stanowisko w kwestii powołania Wolnych Związków Zawodowych, uzależniając od ich uznania podjęcie pracy. W Szczecinie dominują tendencje solidarnościowe z Gdańskiem. Strajkujące zakłady w woj. woj. gdańskim, szczecińskim, elbląskim i słupskim w dalszym ciągu nie podejmują pracy.

I. Województwo gdańskie. Według wypowiedzi L. Wałęsy – przebywający w Gdańsku członekowie tzw. komisji ekspertów wypracowali już szereg interesujących koncepcji.

O godz. 8.00 rozpoczęło się posiedzenie prezydium MKS, a o godzinie 9.00 obrady plenarne.

Ustalono, że w przejętej uprzednio siłą drukarni Stocznia im. Lenina rozpoczęto druk biuletynu MKS pt. „Solidarność”.

Województwo szczecińskie. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy przedstawiając swe stanowisko po zakończeniu obrad IV Plenum KC stwierdził, że będzie podtrzymany wspólny z MKS w Gdańsku postulat utworzenia Wolnych Związków Zawodowych. Na innych odcinkach MKS będzie dążył do zbliżenia stanowisk z Komisją Rządową.

Przerwały pracę następane zakłady: Fabryka Kabli (2400 osób) i Szczecińskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych (400 osób). Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich „Gryf” przeznaczyło złowione ryby dla strajkujących, zamiast dla placówek handlowych regionu.

W związku z przedłużającym się strajkiem w Zakładach Papierniczych Szczecin-Skolwin, wytwarzających 50% papieru gazetowego w kraju, należy się liczyć z trudnościami w zaopatrzeniu drukarni w papier dla prasy.

W województwach elbląskim i słupskim nastąpiło dalsze skupienie się strajkujących ośrodków wokół gdańskiego MKS. Załogi zakładów oczekują na decyzje MKS.

24 bm. we wsi Drewnica (woj. elbląskie) na zebraniu delegatów rolników z 15 wsi opracowano postulaty, m.in. podwyżki cen skupu i w dniu dzisiejszym wysłano delegację do MKS w Gdańsku.

Na decyzje gdańskiego MKS oczekuje również załoga Zakładów „Towimor” w Toruniu, kontynuując strajk okupacyjny.

W dniu dzisiejszym pracę przerwały:

– Olsztyńskie Zakłady Opon Samochodowych – 1500 osób. Komitet Strajkowy zadeklarował podporządkowanie się MKS w Gdańsku;

– Zakłady „Tamel” w Tarnowie – ok. 300 osób;

– PKS w Tarnowie – 280 kierowców;

- Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Rzeszowie – 100 kierowców i 80 pracowników zaplecza technicznego;
- WSK Rzeszów – 1700 osób;
- Huta Szkła w Krośnie – 160 osób;
- Zakład „Transbud” w Nowej Hucie – 450 osób.

Brak kauczuku spowodował postój Zakładów Opon Samochodowych w Dębicy.

W kilkudziesięciu zakładach w różnych rejonach kraju stwierdza się nastroje niezadowolenia, które mogą wkrótce przekształcić się w strajki.

II. We wszystkich środowiskach w kraju z dużym zainteresowaniem przyjęto obrady IV Plenum KC PZPR, a zwłaszcza wystąpienie I Sekretarza KC. Zwraca się m.in. uwagę na szeroki zasięg zmian personalnych w kierownictwie partii i rządu i oczekuje na ich efekty. Wśród strajkujących załóg na Wybrzeżu notowane są opinie, że dokonane zmiany mają charakter formalny i nie przyczynią się do zlikwidowania obecnego kryzysu.

W środowisku robotniczym dyskutuje się o zapowiedzianych zmianach w formach i metodach działania Związków Zawodowych.

III. Zorganizowane grupy antysocjalistyczne kontynuują działania w celu zwiększenia wpływu na bieg wydarzeń na Wybrzeżu.

Członkowie szczecińskiej grupy KPN dążą do utworzenia tam podporządkowanej im komórki WZZ. Projekt komunikatu w tej sprawie dostarczono zastępcy przewodniczącego komitetu strajkowego Stoczni im. A. Warskiego Fischbainowi, który – po zapoznaniu się z jego treścią – odciął się od tej inicjatywy.

24 bm. P. Naimski (KSS-KOR) przekazał do zaopiniowania J. Kielanowskiemu tekst apelu „Do społeczeństwa polskiego” zawierający informację o sytuacji na Wybrzeżu oraz wezwanie do solidarności i poparcia dla strajkujących m.in. przez zbiórkę pieniędzy. Kielanowski zaakceptował treść apelu i sugerował jego rozpowszechnienie.

Grupa Polskie Porozumienie Niepodległościowe przygotowała dokument datowany 22 bm. oceniający przyczyny aktualnej sytuacji kryzysowej w kraju.

Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość” opracowało nowe oświadczenie, które formułuje postulaty dokonania zmian całokształtu stosunków władzy ze społeczeństwem, m.in. uznania prawa robotników do tworzenia autentycznej reprezentacji zawodowej, prawa do strajku, ustawowego unormowania uprawnień cenzury. Celem „Oświadczenia” podpisanego przez zespół

redakcyjny DiP, m.in. przez S. Bratkowskiego, K. Dziewanowskiego, B. Gotowskiego, J. Malanowskiego, J. Strzeleckiego, J. Szackiego, K. Szaniawskiego, A. Wielowieyskiego i B. Zalewskiego jest kształtowanie postaw solidarnościowych z akcją strajkową robotników w środowiskach inteligenckich, zwłaszcza w świecie nauki i kultury.

23 bm. w Warszawie odbyło się spotkanie działaczy Ośrodka Myśli Ludowej, Ośrodka Myśli Socjalistycznej i Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego, w którym uczestniczyli m.in. M. Jagła, J. Garstecki, M. i W. Nieduszyńscy, A. Hałka i A. Ponikowski. Uzgodniono wspólne stanowisko tych grup wobec obecnej sytuacji w kraju i treść oświadczenia, w którym zawarto m.in. postulaty komitetów strajkowych dot. zmian ordynacji wyborczej, powołania Wolnych Związków Zawodowych oraz zniesienia lub znacznego ograniczenia cenzury. Oświadczenie zawiera także apel do strajkujących, by przystąpili do pracy i kontynuowali rozmowy z władzami. Tekst oświadczenia zamierzają kolportować w kraju oraz przekazać do Madrytu w czasie KBWE.

IV. Hierarchia kościoła rzymskokatolickiego nadal akcentuje potrzebę spokojnego i szybkiego zakończenia przerw w pracy. Biskupi występujący publicznie w dniu wczorajszym apelowali o rozsądne zachowanie, przede wszystkim ze względu na dobro ojczyzny. Msze, które odbyły się na terenach objętych konfliktem, w tym również w strajkujących zakładach, miały przebieg spokojny.

W Gdańsku księża odczytywali podczas nabożeństw „Orędzie biskupa gdańskiego w związku z wydarzeniami na Wybrzeżu”.

W Elblągu podczas nabożeństw księża zamiast kazań odczytywali apel do wiernych opracowany z inicjatywy dziekana elbląskiego – ks. Józefczyka, który wzywa do zachowania rozwagi i spokoju oraz szybkiego rozwiązania konfliktu.

V. Zachodni dyplomaci, korespondenci i dziennikarze oceniają, że rozmowy komisji rządowych z MKS będą trudne i potrwać kilka dni, gdyż – ich zdaniem – wiele postulatów strajkujących nie może być spełnionych. Zwracają przy tym uwagę, iż MKS bardzo dokładnie przygotowuje się do negocjacji przy pomocy tzw. komisji ekspertów złożonej z przedstawicieli środowisk intelektualnych i naukowych, solidaryzujących się z niepracującymi załogami.

W opinii zachodnich korespondentów szczególnie drażliwym punktem rozmów jest problem Wolnych Związków Zawodowych. Niektórzy z nich stwierdzają, że jeśli związki zawodowe zostaną przynajmniej częściowo zreorganizowane zgodnie z postulatami strajkujących, to KSS-KOR straci rację bytu.

VI. Rewizjonistyczne siły w Republice Federalnej Niemiec dążą do dyskontowania aktualnych wydarzeń w naszym kraju w antypolskiej kampanii skierowanej m.in. na „umniejszanie dorobku Schmidta w Deutschlandpolitik” i osłabienie jego pozycji w walce wyborczej.

Podjęmowane są próby propagandowego wykorzystywania decyzji zachodnioniemieckich biur podróży o odwołaniu wyjazdów zorganizowanych grup turystów do Polski ze względu „na trudności w zaopatrzeniu i komunikacji”. Przykładem takich działań jest planowane na dzień 26 bm. „powitanie” na dworcu w Wolfsburgu pociągu z turystami powracającymi z PRL.

We Francji istnieje ewentualność podejmowania przez koła reakcyjne prób utrudniania pracy polskim placówkom dyplomatycznym, w związku z czym władze tego kraju wzmocniły ochronę policyjną naszej ambasady i konsulatu w Paryżu.

W Sztokholmie nasila antypolską działalność Grupa Kontaktowa Polskiego Ruchu Demokratycznego utworzona w 1978 roku z inicjatywy Jakuba Świącickiego (syn A. Świącickiego z KiK, rzecznik interesów KSS-KOR i współpracownik J. Kuronia), w której ważne miejsce zajmują działania wymierzone w aparat MO i SB. Grupa ta utrzymuje kontakt z krajowymi grupami antysocjalistycznymi poprzez specjalnie szkolonych i przygotowywanych łączników.

VII. Służba Bezpieczeństwa kontynuuje działania ograniczające wpływ grup antysocjalistycznych na przebieg sytuacji konfliktowej.

W ramach realizowanych przedsięwzięć w dniu 24 bm. zatrzymano do wyjaśnienia 20 osób, w tym 7 z nich po raz trzeci (J. Kuronia, A. Michnika, Z. Romaszewskiego i J. Lityńskiego, W. Łuczywo, D. Kupieckiego i J. Cywińskiego). Przy zatrzymanych zakwestionowano liczne materiały antysocjalistyczne, m.in. u Jerzego Filaka – zatrzymanego we Wrocławiu członka KSS-KOR zakwestionowano 137 ulotek kierowanych do robotników i mieszkańców Dolnego Śląska z apelem o czynne poparcie strajkujących robotników Wybrzeża. Przeprowadzono 4 rozmowy ostrzegawcze z osobami usiłującymi podjąć wrogie działania.

W Szczecinie i Świnoujściu uniemożliwiono kolportaż wrogich opracowań oraz nie dopuszczono do nawiązania przez działaczy antysocjalistycznych kontaktu z komitetami strajkowymi.

Służby Milicji Obywatelskiej prowadzą wzmożone działania w całym kraju, zwłaszcza na terenach objętych konfliktem. Np. w Gdańsku w ostatnich dniach zatrzymano koncesje 60 taksówkarzom za wspomaganie MKS.

Warszawa, dnia 26 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 16
stan z dnia 26 bm. godz. 7.00

Sytuacja konfliktowa na Wybrzeżu nadal nie ulega poprawie. Notowane jest przenoszenie się strajków na inne województwa.

W Koszalinie nie podjęła pracy w dniu dzisiejszym załoga komunikacji miejskiej, kierowcy „Transbudu” oraz część załogi Słupskiej Fabryki Mebli – oddział w Koszalinie.

Rozszerzył się konflikt w Krośnieńskich Hutach Szkła i objął 1000 osób (4 wydziały). W Krośnie nie pracuje także 74 kierowców Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. W przedsiębiorstwie tym istnieje tendencja do przerywania pracy innych oddziałów. Ponadto w godzinach rannych przerwano pracę w Zakładach Naprawczych Urzędzeń Naftowych i Górniczych (1000 osób) i Fabryce Amortyzatorów „Polmo” (200 osób), gdzie sytuacja może ulec pogorszeniu.

Możliwość przerywania pracy występuje w Toruńskich Zakładach Urzędzeń Młyńskich „Spomasz”. W dniu wczorajszym odbywały się tam krótkie przerwy w pracy, podczas których przedstawiono szereg żądań płacowych i socjalnych, a następnie zagrożono strajkiem w przypadku niespełnienia ich do godziny 8.00 w dniu dzisiejszym.

Pracę podjęła natomiast załoga Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych w Olsztynie.

We Wrocławiu pracę przerwało ok. 100 kierowców MPK, 1000 osób (2 wydziały) w „PAFAWAG-u”, 150 osób w zakładach „ARCHIMEDES”, załoga 2 wydziałów w zakładach „DOLMEL”, 100 osób w Stoczni Rzecznej, 300 osób w ZNTK. Z informacji wynika, iż w zakładach wrocławskich istnieją tendencje do rozszerzenia konfliktu, przy czym konflikty te mają charakter solidarnościowy z postulatami MKS z Trójmiasta.

W Zakładach Urzędzeń Okrętowych w Barlinku (woj. gozrowskie) nie pracuje 1000 osób.

W województwie bydgoskim w Chojnicach pracę przerwało około 1000 osób z Mostostalu.

W związku z przerywaniem pracy przez pracowników transportu wewnątrzzakładowego w Hucie im. Lenina w Krakowie nie pracują podstawowe wydziały Huty z powodu braku surowców. Istnieje groźba wygaszenia pieców.

Warszawa, dnia 26 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 17
za okres 25-26 bm. godz. 10.00

W okresie minionej doby sytuacja operacyjno-polityczna w kraju uległa dalszemu pogorszeniu. Nie zanotowano także poprawy nastrojów społecznych.

Sytuacja konfliktowa obejmuje nadal większość zakładów pracy województw: gdańskiego, szczecińskiego, elbląskiego i słupskiego. Według szacunkowych danych w woj. gdańskim nie pracuje ok. 160 zakładów (150 tys. osób), w woj. szczecińskim ok. 100 zakładów (80 tys. osób), w woj. elbląskim ok. 30 zakładów (20 tys. osób) i w woj. słupskim ok. 15 zakładów (12 tys. osób).

Dalsze utrzymywanie się strajku powszechnego w województwach gdańskim i szczecińskim, działalność Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych – szczególnie MKS w Stoczni im. Lenina, unieruchomienie portów i wynikające z tego konsekwencje w dostawach materiałów i dostaw kooperacyjnych stwarzają zagrożenie strajków o zasięgu ogólnokrajowym oraz unieruchomienia zakładów pracy w różnych regionach kraju.

I. Województwo gdańskie. L. Wałęsa przemawiając wczoraj w Stoczni im. Lenina oświadczył, że mimo zmian personalnych w Komisji Rządowej, MKS będzie podtrzymywał wszystkie postulaty. Wystąpienie zakończył okrzykiem „ani jednego ustępstwa”. Prezydium MKS przyjęło, że warunkiem wstępnym rozmów jest odblokowanie telefonów i bezpośrednia transmisja przez radio przebiegu dyskusji.

W Stoczni Północnej komitet strajkowy podał do wiadomości zatrudnionych, że wszyscy pracownicy po zakończeniu urlopów mają się zgłosić do Stoczni pod groźbą zwolnienia z pracy.

Przerwały pracę Zakłady Mechaniczne w Pucku oraz Stocznia Rzeczna w Tczewie (strajk okupacyjny). W przedsiębiorstwie „Hartwig” zweryfikowano postulaty oraz przeprowadzono wybory do rad zakładowych. Załoga wycofała wniosek popierający utworzenie WZZ.

Załogi strajkujących zakładów omawiając przebieg obrad IV Plenum KC PZPR wyrażają zgodny pogląd, że nie chodziło im o zmiany personalne, lecz o spełnienie postulatów, a przede wszystkim o utworzenie Wolnych Związków Zawodowych.

Przewodniczący „grupy ekspertów” MKS Tadeusz Mazowiecki stwierdził, że głównym celem ich działania jest sprawa utwo-

zenia WZZ na bazie istniejących podstaw prawnych. Powołał się na pkt. 87 Konwencji Związkowej ratyfikowanej przez Radę Państwa PRL, w której dopuszcza się możliwość tworzenia Związków Zawodowych bez zgody władz. Inny członek grupy Jadwiga Staniszkis (w 1968 r. aresztowana za udział w wydarzeniach marcowych) oświadczyła, że w przypadku rezygnacji MKS z postulatów utworzenia WZZ straci on poparcie strajkujących.

Województwo szczecińskie. W dniu wczorajszym przez radiowęzeł Stoczni im. Warskiego ogłoszono, że do MKS przystąpiło 170 komitetów strajkowych Pomorza Zachodniego.

Nie podjęły pracy m.in. Fabryka Kabli „Żałom” i Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Odra” oraz część załóg Zakładów Chemicznych „Chemitex-Wiskord”, Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych, Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego oraz Przedsiębiorstwa Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych Budownictwa „Elektromontaż”.

W Świnoujściu przerwała pracę załoga Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego, pozostając na terenie zakładu. Zablokowano bramy wejściowe.

Załoga Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich „Odra” nie przerywając pracy wystosowała postulaty do dyrekcji; wpłynęły również postulaty i wnioski z załóg 9 statków przebywających na ławkach. Dotyczą one spraw socjalno-bytowych oraz usprawnienia działalności przedsiębiorstwa.

W I Oddziale Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa PKS (przewozy pasażerskie) załoga wybrała komitet strajkowy i przerwała pracę. Strajk podjęto na znak solidarności z MKS, wskazując jednocześnie na liczne fakty szykanowania pracujących kierowców przez mieszkańców województwa, m.in. obrzucanie autobusów różnymi przedmiotami.

W placówkach służby zdrowia Szczecina (m.in. Zakłady Naprawcze Sprzętu Medycznego, Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego, Miejski Szpital Dziecięcy, Wojewódzki Szpital Zespolony) wystąpiły nastroje niezadowolenia spowodowane przekonaniem, że instytucje, które nie włączają się do inicjatywy MKS nie zostaną objęte przywilejami wynikającymi z ewentualnego porozumienia MKS z Komisją Rządową. W jednostkach tych nie przerywając pracy przygotowano postulaty. W Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa powołano komitet strajkowy, a w Biurze Studiów i Projektów Służby Zdrowia komisję wniosków, której członek wszedł w skład MKS.

Nowym zjawiskiem jest organizowanie wieców solidarnościowych z MKS w instytucjach oświatowo-kulturalnych, np. w

Bibliotece Głównej i Wojewódzkim Domu Kultury.

Wczoraj odbyło się zebranie środowiskowe nauczycieli szkół podstawowych i wychowawczyń przedszkoli – opracowano postulaty i poparto żądania MKS.

Służby porządkowe MKS zatrzymały 3 zachodnich dziennikarzy (2 Szwedów i 1 Austriaka), którzy usiłowali przeprowadzić wywiady i fotografować robotników. Przekazano ich funkcjonariuszom MO.

Województwo elbląskie. Przerwy w pracy trwają nadal we wszystkich kluczowych zakładach. Fala niepokojów społecznych wraz z tendencjami do wysuwania postulatów przenosi się na pozostałe obiekty gospodarki uspołecznionej, jednostki spółdzielcze rolnictwa oraz indywidualne gospodarstwa rolne.

Po ogłoszeniu zmian w składzie Biura Politycznego i Rządu komitety strajkowe uznały, że jest to zwycięstwo strajkujących i że władze centralne będą skłonne do dalszych ustępstw. MKS zaleca podejmowanie dyskusji z Komisją Rządową, lecz tylko w zespołach branżowych.

W Przedsiębiorstwie Transportowym Handlu Wewnętrznego odwołano strajk okupacyjny. Komitet strajkowy w „Zamechu” oświadczył, że nie podporządkuje się elbląskiemu MKS.

Na polecenie MKS w Elblągu Urząd Telekomunikacyjny unieruchomił miejscową łączność telefoniczną w zasięgu centrali automatycznej oraz dalekosiężną łączność telegraficzną, zachowując jedynie miejscową łączność powiadamiania służb pogotowia.

Województwo słupeckie. Przerwało pracę następne 7 zakładów. Zakłady Przemysłu Skórzanego „Alka”, ZNTK, „Transbud” w Słupsku, Zakład Wytwórczy Aparatury Rozdzielczej „Zwar”, Zakłady Roszarnicze „Włóknolen”, Zakład Ceramiki Budowlanej w Lęborku i Fabryka Maszyn Budowlanych „Zremb” w Jezierzycach.

W kilku innych zakładach wystąpiły krótkotrwałe przerwy w pracy, w czasie których załogi przedstawiły postulaty i prowadziły rozmowy z dyrekcjami.

Wśród strajkujących widoczne jest rozczarowanie treścią przemówienia I Sekretarza KC na IV Plenum, ponieważ oczekiwano na konkretne propozycje realizacji postulatów komitetów strajkowych.

Przerwy w pracy, mające tendencje do rozszerzania się, występują również w innych regionach kraju:

We Wrocławiu przerwała pracę Stocznia Rzędna (800 osób), 3 wydziały „Pafawagu” (ok. 800 osób), 4 wydziały Dolno-

śląskich Zakładów Wytwórczych Maszyn Elektrycznych „Dolmel” (ok. 100 osób) oraz części załóg MPK (100 kierowców), Fabryki Maszyn Rolniczych „Agromet-Archimedes” (150 osób), Centrum Komputerowego Systemu Automatyki i Pomiarów „Mera-Elwro” (600 osób), ZNTK (800 osób) i Wytwórni Pomp Hydraulicznych. Są to strajki solidarnościowe z Wybrzeżem bez wysuwania żądań i postulatów.

W Koszalinie przerwały pracę MPK, „Transbud” (kierowcy), część załogi Słupskiej Fabryki Mebli – Oddział w Koszalinie oraz Zakładów Remontowo-Montażowych Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej.

W Krakowie w Hucie im. Lenina przystąpili do strajku pracownicy transportu wewnętrznego, co spowodowało postój wszystkich wydziałów podstawowych i stwarza zagrożenie wygaszenia wielkich pieców. Od godz. 11.40 sytuacja ulega poprawie. Pracę przerwało 120 osób w Zakładach Konstrukcji Stalowych „Elbud”.

W Łodzi pracę przerwała komunikacja miejska ok. 4500 osób.

W województwie stołecznym w Zakładach Mechanicznych „Ursus” przerwało pracę 1200 osób na I zmianie (strajk solidarnościowy).

W województwie krośnieńskim nie pracuje 8 zakładów m.in. WSK (1000 osób), Huty Szkła (1500 osób), PKS i Miejska Komunikacja Samochodowa, „Polmo” (1300 osób), Zakłady Włókiennicze „Krosnolen” oraz Zakłady Naprawcze Urządzeń Naftowych i Górniczych.

W województwie rzeszowskim nie pracuje 5 zakładów. Ponadto trwają przerwy w pracy w:

- Zakładach „Towimor” w Toruniu – 1000 osób;
- Bydgoskich Zakładach Konstrukcji Stalowych w Chojnicach (800 osób);
- Fabryce Silników Elektrycznych „Tamel” w Tarnowie – cała pierwsza zmiana;
- PKS w Tarnowie – przewozy towarowe i częściowo osobowe;
- Zakładach Urządzeń Okrętowych w Barlinku (woj. gorzowskie) – 1500 osób.

Nastroje niezadowolenia mogące przerodzić się w przerwy w pracy występują w woj. woj. wrocławskim (Zakłady Azotowe), konińskim (Zakłady Przemysłu Jedwabniczego w Turku), bielskobialskim, kieleckim, krakowskim, przemyskim i jeleniogórskim.

II. We wszystkich środowiskach w kraju nadal głównym

przedmiotem dyskusji są ustalenia IV Plenum KC PZPR. Przeważają oceny, że zmiany personalne nie wpłyną na poprawę sytuacji, jeżeli nie zostaną podjęte i zrealizowane reformy gospodarcze i społeczne. Według dyskutantów z przemówienia I Sekretarza KC nie wynika, jak Partia i Rząd zamierzają rozwiązać istniejące problemy.

W niektórych komentarzach podnosi się brak jawności życia politycznego przejawiający się m.in. w tym, że nie określono wyraźnie stopnia odpowiedzialności poszczególnych osób za obecny kryzys.

Notowane są wypowiedzi o pilnej potrzebie przywrócenia właściwej rangi Najwyższej Izbie Kontroli, która powinna się stać ponownie rzeczywistym organem kontroli, podporządkowanym wyłącznie Sejmowi.

Wyrażane są opinie, że nieprzekazywanie społeczeństwu pełnej informacji, o stanie rokowań Komisji Rządowych z komitetami strajkowymi powoduje gwałtowny wzrost zainteresowania programami rozgłośni zachodnich, które – w ocenie wielu środowisk – informują dokładniej i pełniej o przebiegu wydarzeń w Polsce.

W przeważającej części społeczeństwa w kraju dominuje pogląd, że żądania strajkujących są słuszne, lecz nie powinny być wymuszane długotrwałymi przerwami w pracy, powodującymi poważne straty w gospodarce narodowej. Główne zainteresowania skupiają się na postulacie utworzenia Wolnych Związków Zawodowych.

III. Grupy antysocjalistyczne nasilają wrogie inicjatywy mające na celu wywieranie wpływu na rozwój sytuacji konfliktowej w kraju.

W Poznaniu prowadzona jest akcja zbierania podpisów pod apelem warszawskich intelektualistów oraz pod podobnym dokumentem opracowanymi przez poznańskie środowisko intelektualne. S. Barańczak rozpoczął zbiórkę pieniędzy przeznaczonych dla MKS w Trójmieście i Szczecinie.

A. Steinsbergowa, J. J. Lipski, A. Kowalska, J. Rybicki opracowali 25 bm. oświadczenie w sprawie ostatnich zatrzymań członków i współpracowników KSS-KOR.

KPN zamierza 27 bm. podjąć akcję protestacyjną przeciwko zatrzymaniu jej „kierownictwa”, która ma polegać m.in. na kolportowaniu ulotek, wykonywaniu napisów i transparentów. W dniu 1 września ma być zorganizowana msza w kościele św. Aleksandra w Warszawie, po której członkowie KPN zamierzają udać się pod Grób Nieznanego Żołnierza. W trakcie pochodu używać będą środków nagłaśniających i transparentów.

Obecna sytuacja polityczna wpłynęła aktywizująco na środowisko byłych działaczy PPS, skupione wokół dr. Obrączki, które zamierza docierać – poprzez byłych członków i sympatyków PPS – do wszystkich środowisk i wpływać na ich postawę w kierunku przeciwstawiania się polityce PZPR. Zaleca się działania w konspiracyjnych „mikrozespołach” złożonych z byłych członków PPS.

IV. Kardynał Wyszyński wygłosił kazanie w Częstochowie do 150 tys. wiernych – pozytywne w swej treści, nawołujące do spokoju i podejmowania pracy (szczegóły w jutrzejszej informacji).

Ordynariusz szczeciński bp Majdański zalecił księżom, aby apelowali do wiernych o rozwagę i podejmowanie pracy. Kilku administratorów parafii w tej diecezji przerwało urlopy, by nie dopuścić do ewentualnych nierozważnych poczynań ze strony młodych księży.

Ordynariusz koszalińsko-kołobrzeski bp Jeż wystosował list do wojewody koszalińskiego z prośbą o zezwolenie na budowę seminarium duchownego i kościoła w Koszalinie stwierdzając, że „pozytywna odpowiedź ogłoszona publicznie będzie jednym z momentów uspokajających wzburzoną ludność i dowodem dalszej normalizacji stosunków Państwo – Kościół”.

W Gdańsku na terenie Stoczni im. Lenina i niektórych innych strajkujących zakładów Trójmiasta kolportowany jest tekst „Orędzia ojca świętego Jana Pawła II do prymasa Polski kard. Wyszyńskiego”, wydrukowany w drukarni Stoczni Gdańskiej.

V. Dyplomaci zachodni, korespondenci i dziennikarze uważają, że sytuacja na Wybrzeżu nie uległa istotnym zmianom. MKS w Gdańsku i Szczecinie nadal domagają się spełnienia wszystkich postulatów uważając, że propozycje I Sekretarza KC PZPR zawarte w przemówieniu na IV Plenum są niewystarczające.

Dyplomaci zachodni we wstępnych ocenach wyrażają pogląd, iż „ludzie z nowego składu są reformistami, którzy pójdą w kierunku większego liberalizmu i przyjmą otwartą postawę”. Dyplomaci, zwłaszcza z placówek USA i RFN, zamierzają nasilić kontakty z różnymi środowiskami oraz zapowiadają wizyty w poszczególnych województwach w celu zbierania opinii i ocen polskiego społeczeństwa dokonanych zmian personalnych.

Szefowie niektórych placówek zapowiedzieli wymianę ocen między sobą oraz zlecieli personelowi dokonanie wnikliwych analiz przemówienia E. Gierka i zebranie szczegółowych informacji o nowych członkach Biura Politycznego i Prezydium Rządu. Dane te przekazywane są do Komitetu Politycznego NATO.

Korespondenci zachodni z rozmów z T. Mazowieckim oraz członkami MKS wyciągają wniosek, że sytuacja na Wybrzeżu jest

trudna i nie ma nadziei na szybkie jej rozwiązanie. Wskazują na impas w rozmowach komisji rządowych z MKS oraz na fakty solidaryzowania się załóg robotniczych innych regionów ze strajkującymi ośrodkami.

Duże zainteresowanie sytuacją na Wybrzeżu okazują obserwatorzy z ChRL. Do Trójmiasta przybył przedstawiciel agencji Sinhua.

VI. Dyplomaci amerykańscy w krajach zachodnich podkreślają, że czynniki oficjalne USA nie zamierzają zajmować stanowiska tak dłużej, jak wydarzenia w PRL zachowują charakter wewnętrzny. Doradcy Białego Domu rozpatrują wydarzenia w Polsce jako fragment ogólnego kryzysu struktury władzy w krajach socjalistycznych. Oceniają, iż skutki tych wydarzeń mogą za sobą pociągnąć reperkusje w całym obozie socjalistycznym. Administracja USA uważa, iż w razie zasadniczego usztywnienia kursu w Polsce nie uniknie się ostrych antypolskich tendencji w środkach masowego przekazu, w Kongresie, Związkach Zawodowych i grupach mniejszościowych. Wywoła to trudności dla Polski w sprawach gospodarczych i kredytowych.

W Waszyngtonie oczekuje się spokojnego rozwiązania problemów będących w Polsce źródłem niepokoju.

W zachodnich kołach finansowych notuje się niepokój dotyczący perspektyw polskich możliwości płatniczych. Niektóre banki, np. Lloyds Bank London, Frankfurter Handelsbank spotykają się z żądaniami udzielenia gwarancji na otrzymanie zapłaty od Banku Handlowego wysuwanymi przez zachodnioeuropejskich eksporterów. Eksporterzy ci usiłują wpływać na opcję banków proponując im w zamian za te gwarancje 0,5%-1% wartości odpowiedniego kontraktu. Banki zachowują jednak sztywne stanowisko uważając, że ryzyko udzielenia gwarancji jest zbyt duże.

Kierownictwo Schweizerische Bankverein ocenia brak chętnych do przyjmowania weksli polskich PHZ wystawionych przez Bank Handlowy jako spadek zaufania (zaprzestano druku stawek dyskontowych tych weksli).

W kołach bankowych ocenia się, że utrzymywanie się wysokiego ryzyka operacji z Polską doprowadzić może do zaostrzenia warunków kredytowych oferowanych naszemu krajowi.

VII. Służba Bezpieczeństwa prowadzi działania przecinające i neutralizujące wrocie inicjatywy zorganizowanych grup antysocjalistycznych.

W dniu 25 bm. zatrzymano po raz trzeci P. Amsterdamskiego, M. Chojeckiego, L. Dorna, U. Doroszewską, W. Kęcika, S. Kowalskiego, L. Moczulskiego i A. Wojciechowskiego.

W dniu wczorajszym zatrzymano również dwie osoby w Krakowie, u których zakwestionowano nielegalne publikacje oraz sprzęt do ich druku.

Realizowane dotychczas działania SB (w okresie 16-25 bm. zatrzymano 341 osób, z tego 32 wielokrotnie (ograniczają[c] inspirowaną działalność elementów antysocjalistycznych). Podkreślenia wymaga, że stosowanie dalszych wielokrotnych zatrzymań o charakterze prewencyjnym daje pretekst do formułowania bezasadnych zarzutów wobec władz i w tej sytuacji konieczne jest zastosowanie aresztów tymczasowych. Aktywne elementy antysocjalistyczne w celu zabezpieczenia się przed dalszymi zatrzymaniami opracowały „Oświadczenie-Apel”, którego celem jest wywołanie ujemnych reperkusji na Zachodzie, negatywnej reakcji międzynarodowej opinii publicznej, organizowanie akcji w obronie zatrzymywanych oraz spowodowanie wywarcia oficjalnych nacisków na nasz kraj. Członkowie KSS-KOR oczekują, że poprzez kolportaż tego oświadczenia w kraju wywołają pozytywny oddźwięk w komitetach strajkowych i wysuwanie żądań w ich obronie.

Tekst oświadczenia – załącznik nr 1.

Dokonuje się szeregu zatrzymań osób usiłujących kolportować ulotki gdańskiego MKS.

Służby Milicji Obywatelskiej prowadzą intensywne działania, zwłaszcza na terenach zagrożonych. Notowane są fakty zwracania się do MO dyrekcji strajkujących zakładów – po konsultacji z komitetami strajkowymi – o udzielenie pomocy w realizacji niektórych czynności, np. zabezpieczenie konwoju pieniędzy przeznaczonych na wypłaty dla szczecińskich stoczniovców. Konwoje takie wykonane zostały dla Stoczni „Parnica” i Stoczni im. Warszawskiego. W dniu dzisiejszym konwój zrealizowany będzie dla Zakładów „Polmo” w Szczecinie.



Warszawa, dnia 27 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 18
stan na godz. 7.00 dnia 27.08 br.

Sytuacja strajkowa w Trójmieście, Szczecinie, Elblągu i pozostałych województwach Wybrzeża nie uległa większym zmianom. W niektórych województwach, m.in. w słupskim, notowane są przejawy presji na pracujące jeszcze załogi w celu przerwaniu przez nie pracy.

W województwach, w których w dniu wczorajszym przerwano pracę, także nie notuje się istotnych zmian. W woj. rzeszowskim w dniu dzisiejszym dodatkowo przerwało pracę 1000 osób w Wytwórni Filtrów w Sędziszowie.

W Hucie im. Lenina nastąpiła normalizacja. Załoga transportu wewnętrznego przystąpiła do pracy, co umożliwiło podjęcie produkcji podstawowym wydziałom Huty.

We Wrocławiu w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym uformował się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, nawiązał kontakt z załogami 10, spośród 18 strajkujących zakładów.

O godz. 1.00 w nocy 27.08 br. na Dworcu Głównym we Wrocławiu grupa ok. 100 osób usiłowała wywierać nacisk na pracujących taksówkarzy, w celu zmuszenia do przerywania przez nich pracy. 8 osób zatrzymano.

W dniu dzisiejszym przerwały pracę wojewódzkie przedsiębiorstwa komunikacyjne w Bielsku-Białej (69 kierowców) i w Nowym Sączu (59 osób) oraz część załogi Miejskiej Komunikacji Samochodowej w Jaśle. Nadal też nie pracuje załoga komunikacji miejskiej w Łodzi.

W Zakładach Mechanicznych „Ursus” w Warszawie do pracy nie przystąpiło 900 osób z pierwszej zmiany.



Warszawa, dnia 27 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 19 za okres 26-27 bm. godz. 10.00

W okresie minionej doby sytuacja operacyjno-polityczna w kraju uległa dalszemu zaostrzeniu. Zwiększyła się liczba zakładów, które przerwały pracę na znak solidarności z Wybrzeżem. Niepokojące są przerwy w pracy w zakładach Łodzi i Wrocławia. W komitetach strajkowych i wśród części strajkujących załóg umacnia się przekonanie, że na stanowisko Komisji Rządowych wywierać będzie coraz większy wpływ obawa przed rozszerzeniem się strajków na inne regiony kraju w przypadku nieosiągnięcia porozumienia z MKS Wybrzeża. Umacniają tę opinię napływające ciągłe listy solidarnościowe i datki pieniężne, objawy zainteresowania i pomoc materialna ze strony związków zawodowych państw zachodnich oraz rozszerzenie wpływów MKS w środowiskach wiejskich (woj. elbląskie).

I. Województwo gdańskie. W Stoczni im. Lenina na

posiedzeniu MKS przemawiali dwaj cudzoziemcy podający się za przedstawicieli francuskich i norweskich związków zawodowych. Przekazali oni dla MKS 11 tys. fr[anków] i 1100 koron, zapowiadając dalszą pomoc. L. Wałęsa w związku z tym oświadczył, że MKS nabiera charakteru międzynarodowego. Nieprzejednana postawa L. Wałęsy w rozmowach z Komisją Rządową wzmacnia jego autorytet i popularność wśród strajkujących.

W MKS panuje opinia, że należy podtrzymywać zgłoszone postulaty, zwłaszcza dot. utworzenia WZZ.

Województwo szczecińskie. Sytuacja nie uległa istotnym zmianom. W Stoczni im. Warskiego ogłoszono, że do MKS przystąpiły 262 zakłady pracy oraz zebrano 1300 tys. zł na WZZ.

Uzyskano sygnały, że członkowie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego zamierzają rozpocząć głódówkę, jeżeli w najbliższych dniach nie osiągną porozumienia z Komisją Rządową.

W dniu 25 bm. do Stoczni Remontowej „Gryf” przybył członek KC PZPR Edward Pustelnik w celu omówienia przebiegu obrad IV Plenum KC. Po licznych próbach prowokacji utrudniających zebranie, w którym brało udział ok. 200 osób, strajkowa je rozwiązała.

Na terenie Szczecina w kolejnych placówkach służby zdrowia zanotowano nastroje niezadowolenia, m.in. w Zakładzie Opieki Zdrowotnej nad Matką i Dzieckiem (310 pracowników), w Zakładzie Opieki Zdrowotnej Zespołu Portowego Szczecin-Świnoujście (200 pracowników) i Przychodni Wojewódzkiej Szpitala Zespołowego (260 pracowników).

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie pracowników szpitali szczecińskich, które wyłoniło 4-osobowy komitet solidarnościowy do współpracy z MKS. Opracował on pisemne postulaty popierające działalność MKS oraz zgłosił 24 żądania, które przekazano do MKS w stoczni. Praca w szpitalach przebiega normalnie.

W Stargardzie Szczecińskim przerwały pracę: ZNTK (2500 osób), POM (250 osób) i PKS (150 kierowców).

Komitet solidarnościowy został wyłoniony również na zebraniu nauczycieli akademickich, personelu administracyjnego i pracowników fizycznych Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie. Delegacja tego komitetu przekazała do MKS petycję popierającą postulaty strajkujących stoczniowców.

W nocy z 26/27 bm. w Stoczni im. Warskiego zmarł na zawał serca Marian Błazewicz (lat 50, robotnik, uczestnik strajku). Czynności wyjaśniające wykonali wiceprokurator i technik kryminalistyki MO w obecności lekarza zakładowego.

Województwo elbląskie. Strajkujące zakłady nie podejmują pracy. Przerwały pracę Zakłady Remontowo-Budowlane Kombinat Rolnego „Družno” w Elblągu (ponad 200 osób) i kolejarze dojazdowej linii wąskotorowej w Nowym Dworze Gdańskim (30 osób). Natomiast w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Telekomunikacyjnym o godz. 16.30 podjęto pracę, przywracając przerwana uprzednio łączność.

Województwo słupskie. Przerwało pracę następne 13 zakładów (około 3900 osób), m.in. Fabryka Maszyn Rolniczych „Famarol”, Kombinat Budownictwa Ogólnego, Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Pomorzanka” i Słupskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego w Lęborku. Z postulatami płacowymi i socjalnymi wystąpiły załogi 18 zakładów nie przerywając pracy. W Przedsiębiorstwie Połowów i Usług Rybackich „Korab” w Ustce zebrano 70 tys. zł na pomnik „ofiar wydarzeń grudniowych”. Stwierdza się silną presję na załogi pracujące, by przyłączyły się do strajku.

Niektórzy działacze komitetów strajkowych uważają się już za członków nowych władz Związków Zawodowych. Na tym tle zaobserwowano w komitecie strajkowym stoczni „Ustka” pierwsze konflikty personalne.

Województwo koszalińskie. Przerwało pracę Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej w Koszalinie (ok. 100 osób) i Białogardzie oraz trzy mniejsze zakłady. W „Transbudzie” – Oddziały w Koszalinie i Szczecinku – nie pracuje łącznie ok. 570 osób. Komitety strajkowe w WPKM i „Transbudzie” zamierzają wysłać delegację do oddziałów terenowych przedsiębiorstw i MKS w Szczecinie.

Załoga zakładu usług portowych Polskiej Żeglugi Bałtyckiej w Kołobrzegu, nie przerywając pracy, opracowała umiarkowane postulaty płacowo-socjalne i wysłała delegację do MKS w Szczecinie.

We Wrocławiu nie pracuje łącznie 18 zakładów pracy. Podłożem większości przerw w zakładach pracy jest solidaryzowanie się z MKS-ami Wybrzeża. W godzinach popołudniowych dnia 26 bm. cała komunikacja miejska została unieruchomiona, a komitet strajkowy MPK ogłosił strajk okupacyjny. Przerwały pracę części załóg m.in. w Zakładach Hutniczych Metali Nieżelaznych „Hutmen” (90 osób), w Bazie Sprzętu i Transportu „Inżynieria Wrocław” (około 150 osób), Oddział Osobowy PKS we Wrocławiu oraz Oddziały Terenowe PKS w Środzie Śląskiej i Oleśnicy.

W dniu dzisiejszym powołano wrocławski MKS na bazie komitetu strajkowego MPK. Rozpowszechniane są pogłoski o ma-

jącym nastąpić dziś strajku kolejarzy węzła PKP Wrocław.

W województwie łódzkim przerwały pracę części załóg Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Eskimo”, Zakładów Wytwórczych „Chemitex-Anilana”, Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Olimpia-Kalina” i Przędzalni Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Polmatex” w Łodzi. Kontynuuje przerwę w pracy komunikacja miejska. W dniu dzisiejszym przerwał pracę Oddział PKS w Pabianicach. Petycję z żądaniami płacowymi i politycznymi zgłosiła załoga Oddziału FSO – „Polmo” i Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Pamotex” w Pabianicach, a z żądaniami płacowymi i socjalnymi załoga Łódzkich Zakładów Radiowych „Fonica”.

W województwie krośnieńskim nie podjęły pracy wszystkie większe zakłady (15) co, przy przerwaniu pracy przez komunikację miejską, zdeorganizowało życie społeczno-gospodarcze województwa.

W województwie legnickim w Kopalni Rud Miedzi „Polkowice” 22 osoby z III zmiany pozostały w wyrobisku. Dyrekcja nie zezwoliła górnikom I zmiany na zjazd na dół i zatrudniła ich na powierzchni. W Walcowni Miedzi „Cedynia” w Orsku nie pracuje ok. 100 osób. Przerwała pracę załoga odlewni Fabryki Automatów Tokarskich w Chocianowie (60 osób).

Przerwy w pracy występują także w innych województwach: bydgoskim (Wytwórnia Konstrukcji Stalowych i Wytwórnia Sprzętu Sportowego „Polsport” w Chojnicach), toruńskim (Zakłady Urządzeń Okrętowych „Towimor” i Pomorskie Zakłady Urządzeń Okrętowych w Grudziądzu), stołecznym (część załogi Zakładów Mechanicznych „Ursus”), gorzowskim (Zakłady Urządzeń Okrętowych i Zakłady Przemysłu Drzewnego w Barlinku), olsztyńskim (Zakłady Budowy Maszyn w Mrągowie i Warmińska Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet” w Dobrym Mieście), krakowskim (Zakłady Konstrukcji Stalowych „Elbud”), bielsko-bialskim (WPK i PKS) i tarnowskim (MZK w Brzesku – 60 kierowców i MZK Dąbrowa Tarnowska – 40 kierowców). W województwie rzeszowskim przerwały dziś pracę: Wytwórnia Filtrów (1000 osób) i PKS (1300 osób) w Sędziszowie Małopolskim, Zakład Transportu w Leżajsku (60 osób), Filia WSK w Ropczycach (200 osób) i PKS w Łańcucie (60 osób).

O godz. 8.20 podjęło pracę Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Nowym Sączu.

Ze względu na brak surowców oraz przerwanie dostaw kooperacyjnych istnieje groźba przerwania produkcji w FSO Warszawa na linii Fiata 125p, Zakładach Przemysłu Wełnianego w Opocznie i Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Sigmatex” w Piotrkowie

Trybunalskim. Zakłady Obuwnicze „Otmęt” w Opolu nie mogą wyeksportować do USA, Kanady i W. Brytanii 200 tys. par obuwia, gdyż porty zwracają przesyłki.

Sytuacje konfliktowe przybierające niekiedy formy krótkotrwałych przerw w pracy wystąpiły w 25 województwach. Ponadto nastroje niezadowolenia mogące przerodzić się w strajki występują w kilkuset zakładach pracy.

II. W dalszym ciągu komentowane są w społeczeństwie decyzje IV Plenum KC PZPR. Zmiany personalne traktowane są jako konsekwencja popełnionych błędów. Ocenia się, że mogą one wpłynąć na poprawę sytuacji, jeżeli poparte będą usprawnieniem zarządzania, zwłaszcza gospodarką narodową.

W niektórych kręgach społeczeństwa coraz wyraźniej daje się odczuć zmęczenie przedłużającą się sytuacją strajkową. Nawet te środowiska, które w początkowej fazie akceptowały strajki jako formę nacisku, dochodzą do przekonania, że powiększają one nasze trudności gospodarcze. Przeważa opinia, że konieczne jest na tym odcinku szybkie i energiczne działanie Rządu.

Atmosfera napięcia i niepewności utrzymująca się wśród załóg wielu zakładów pracy powoduje spontaniczne reakcje na wszelkie pogłoski dotyczące spraw płacowych, wywołując nadal tendencje do przerywania pracy i zgłaszania postulatów.

W środowisku młodych naukowców (np. w Uniwersytecie Warszawskim) wyrażane są obawy, że po rozpoczęciu roku akademickiego studenci podejmą strajk na uczelniach oraz wysuną postulat rozwiązania SZSP i powołania niezależnej politycznie organizacji studenckiej.

Notowane są także krytyczne opinie o rzekomo niewłaściwych postawach etyczno-moralnych niektórych pracowników aparatu partyjnego i administracyjnego (woj. kaliskie).

III. Czołowi działacze Ruchu Młodej Polski przebywają nadal na terenie Stoczni im. Lenina utrzymując ścisły kontakt z MKS. Dwaj spośród nich – A. Słomiński i P. Szczudłowski, którzy w dniach poprzednich zatrzymani byli przez SB, przekazywali załodze przez megafony kłamliwe informacje o sposobie ich zatrzymania oświadczając, iż zarówno w jego trakcie, jak i podczas pobytu w komisariacie byli bici przez funkcjonariuszy MO i SB. Udzielili oni również wywiadu znajdującym się na terenie stoczni dziennikarzom zachodnich agencji prasowych. Członkowie RMP są organizatorami bazy poligraficznej na terenie stoczni.

Aktywiści antysocjalistyczni kontynuują akcję zbierania podpisów pod „Apelem 64” – dotychczas podpisały apel 264 osoby.

„Grupa ekspertów” działająca przy gdańskim MKS 26 bm.

opracowała 7-punktowy dokument zawierający argumentację mającą służyć obronie postulatu utworzenia Wolnych Związków Zawodowych podczas rozmów z Komisją Rządową.

Odnotowano przypadki włączania się do działalności osób znanych w przeszłości z postaw rewizjonistycznych (S. Staszewski, A. Zambrowski, K. Modzelewski).

Wczoraj w Warszawie około godz. 17.00 rozrzucono około 6 tys. ulotek zatytułowanych „O co walczą robotnicy Wybrzeża” i „Jak długo jeszcze” wydanych przez „Niezależną Oficynę Wydawniczą”.

IV. Wczorajsze wystąpienie kard. Wyszyńskiego przyjęte zostało w kraju z dużym zainteresowaniem. W Częstochowie wśród księży i wiernych ocenia się, że było ono wyważone i dostosowane do potrzeb obecnej sytuacji w kraju. Miało charakter łagodzący i przyniosło ulgę. Wyrażany jest pogląd, że prymas „jeszcze raz odciął Kościół od wciągnięcia go w podburzanie narodu”. Notuje się także głosy krytyczne zarzucające kardynałowi zbyt uleganie sugestiom władz.

Ordynariusz katowicki bp Bednorz – w rozmowach z kurialistami – stwierdził, że „postulaty utworzenia Wolnych Związków Zawodowych i dostępu środowisk wyznaniowych do środków masowego przekazu to nie jest wymysł robotników, ale kierujących nimi ugrupowań antysocjalistycznych”. Jego zdaniem „państwo nie może pozwolić na utworzenie WZZ. Organizacja ta licząca około 12 mln członków wychodząc spod kontroli państwa i partii mogłaby doprowadzić do anarchii”.

Z inicjatywy kolegium redakcyjnego miesięcznika *Życie i Myśl* zbierane są podpisy pod listem do Prezydium Zarządu PAX krytykującym ostro Stowarzyszenie za bierne stanowisko wobec obecnej sytuacji w kraju i domagającym się szybkiego zwołania posiedzenia Zarządu.

W Lublinie w kościele św. Ducha rozpoczęła się 26 bm. głódówka na znak solidarności ze strajkującymi. Uczestniczą w niej: ksiądz B. Sroka – jezuita oraz studenci KUL – Cichocki, Tarnowski, Prokop, Protz, Mickiewicz i Gnitter. Wiadomość o rozpoczęciu głódówki ks. Wiśniewski przekazał telegraficznie gdańskiemu MKS. Zarówno ksiądz Wiśniewski jak i Sroka od dawna są ściśle związani z działalnością grup antysocjalistycznych.

V. Zainteresowanie zachodnich dyplomatów, dziennikarzy i korespondentów koncentruje się nadal wokół strajków na Wybrzeżu i w innych rejonach kraju oraz reperkusji zmian personalnych, jakie dokonane zostały na IV Plenum KC PZPR.

Większość zachodnich obserwatorów podkreśla, że znalezienie

rozsądnego porozumienia zależy od obu stron, które muszą pójść, na pewne kompromisy. Dotyczy to zwłaszcza postulatu powołania Wolnych Związków Zawodowych, który komentujący uważają za najistotniejszy element w przetargach między władzami a strajkującymi. Niektórzy dziennikarze zwracają uwagę, że czołowi przedstawiciele MKS zdecydowani są na rezygnację z postulatów ekonomicznych, natomiast w kwestii Wolnych Związków Zawodowych odrzucają jakikolwiek kompromis.

W komentarzach podkreśla się dobrą wolę władz, które zaakceptowały warunki rozpoczęcia rozmów wysunięte przez MKS i przywróciły połączenia telefoniczne Gdańska z innymi miastami. Ocenia się, że ustępstwa władz spotkały się z pewnym zaskoczeniem ze strony strajkujących, którzy przyjęli to za pomyślny znak dla kolejnej rundy rozmów.

Niektórzy dyplomaci i korespondenci zachodni stwierdzają wprost, że jeśli złożone przez I Sekretarza KC PZPR obietnice (m.in. głębokie reformy Związków Zawodowych) nie skłonią strajkujących do podjęcia pracy, wówczas jego pozycja jako przywódcy partyjnego zostanie mocno zagrożona i być może nie będzie on mógł pozostać u władzy.

VI. W siedzibie NATO w Brukseli rozpatrywano możliwość odłożenia terminów płatności niektórych polskich zobowiązań, zwłaszcza wobec USA, RFN i międzynarodowych konsorcjów bankowych. Przewidując, że Polska zwróci się o co najmniej dwu-trzyletnie moratorium długów uznano, że rezultaty ewentualnych negocjacji w tej sprawie należy uzależnić od „pokojowego rozwiązania kryzysu wewnętrznego oraz utrzymania co najmniej liberalnego klimatu w stosunku do opozycji”, (postępowanie MSW wobec kierownictwa KSS-KOR wywołało już niepokój rządów zachodnich).

Stanowisko państw NATO wobec wydarzeń w Polsce zakłada m.in. „dyskretne poparcie dla żądań opozycji, zniechęcenie ZSRR do interwencji poprzez akcentowanie wewnętrznego charakteru wydarzeń oraz mobilizację społeczeństw zachodnich do akcji protestacyjnych na wypadek niekorzystnego – z punktu widzenia NATO – rozwoju sytuacji w PRL”.

Opozycyjne partie niemieckie dążą do wykorzystywania wydarzeń w Polsce jako elementu walki wyborczej. CDU zbiera szczegółowe informacje dotyczące importu polskich artykułów rolno-spożywczych, a zwłaszcza przetworów mięsnych do RFN. Mają one posłużyć do przygotowania wniosku do rządu federalnego postulującego wstrzymanie importu tych towarów, z argumentacją, że „mają one istotny wpływ na zaopatrzenie rynku w

Polsce". Akcja ta tworzy niekorzystny klimat polityczny wokół współpracy gospodarczej RFN z Polską wśród konsumentów i organizacji przemysłowo-handlowych.

VII. Służba Bezpieczeństwa dokonuje dalszych zatrzymań osób angażujących się w działalność antysocjalistyczną oraz nawołujących do strajków. W Warszawie 26 bm. zatrzymano po raz czwarty A. Michnika, J. Kuronia i J. Lityńskiego, we Wrocławiu – A. Gleichgewichta i D. Stołecką, w Łodzi – Z. Siemińskiego i M. Michalika, w Rybniku – A. i M. Żołądków.

Do Prokuratora Generalnego PRL wpłynęło od Rady Zakładowej Związku Nauczycielstwa Polskiego przy Instytucie Maszyn Matematycznych pismo protestujące przeciwko „aresztowaniu” pracownika tego instytutu D. Kupieckiego (dotychczas trzykrotnie zatrzymywany prewencyjnie). Stwarza to pilną potrzebę zajęcia stanowiska w przedmiocie dalszego stosowania zatrzymań prewencyjnych.

W Łodzi zakwestionowano duże ilości wrogich wydawnictw znajdujących się w magazynie, którego dysponentem jest J. Śreniowski.

Służby Milicji Obywatelskiej prowadzą intensywne działania, zwłaszcza na terenach objętych konfliktem. W dniu wczorajszym zatrzymano m.in. w woj. bydgoskim samochód, którym jechała delegacja komitetu strajkowego Stoczni Rzecznej we Wrocławiu zamierzająca nawiązać kontakt z gdańskim MKS.

Zgodnie z decyzją Sztabu MSW we wszystkich jednostkach organizacyjnych resortu spraw wewnętrznych wprowadzono stan pełnej gotowości sił i środków.



Warszawa, dnia 28 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 20
stan na godz. 7.00 dnia 28 bm.

Sytuacja strajkowa na terenie województw nadmorskich nie ulega istotnym zmianom. Utrzymuje się nadal tendencja do rozszerzania strajków na inne zakłady pracy w tym regionie i nawiązywania kontaktów z MKS w Gdańsku.

W dniu dzisiejszym pracę podjęły załogi woj. rzeszowskiego oraz komunikacji miejskiej woj. krośnieńskiego.

W pozostałych województwach, w których załogi strajkowały, nie notuje się większych zmian. We Wrocławiu pracę podjęła

załoga zakładu „Agromet-Archimedes”, do strajku natomiast przystąpiła część załogi Zakładów Metalowych „Pilmet” – łącznie nie pracuje 51 zakładów.

W dniu dzisiejszym do pracy nie przystąpiło ponadto: w woj. katowickim 150 kierowców PKS w Rybniku. W woj. legnickim część załóg kopalni miedzi „Polkowice” i „Rudna”, PKS i WPK, w woj. wałbrzyskim 1000 pracowników kopalni „Thorez”, w woj. wałbrzyskim Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, w Bydgoszczy i Włocławku – Wojewódzkie Przedsiębiorstwa Komunikacyjne, w Łodzi Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego – cały zakład oraz miała miejsce krótkotrwała przerwa w pracy 5 drużyn pociągów osobowych.

W kilku województwach, m.in. łódzkim, szczecińskim, wrocławskim – wśród załóg węzłów PKP obserwuje się nastroje niezadowolone mogące przekształcić się w strajki.



Warszawa, dnia 28 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 21 za okres 27-28 bm. godz. 10.00

W okresie minionej doby sytuacja operacyjno-polityczna w kraju uległa zaostrzeniu. Niepokój w społeczeństwie budzą przedłużające się rozmowy i brak końcowego porozumienia między Komisją Rządową a MKS-ami. Tendencje strajkowe rozszerzają się na dalsze województwa i zakłady przemysłowe. Nasilają się akcje solidarnościowe z MKS Wybrzeża, rosną – powstałe z dobrowolnych składek – fundusze „Wolnych Związków Zawodowych” i fundusz pomocy dla strajkujących.

Województwo gdańskie. Umacnia się autorytet Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Poparcie dla MKS i strajków zgłosiła delegacja duńska podająca się za przedstawicieli Związków Zawodowych. Polonia szwedzka przekazała 3 tys. koron. Napływają deklaracje solidarności i poparcia od różnych środowisk, załóg zakładów pracy i indywidualnych osób z całego kraju. Wzrosła liczba faktów wysyłania przedstawicieli poszczególnych komitetów strajkowych z pieniędzmi pochodzącymi ze zbiórek do MKS.

Zdaniem MKS uzyskanie zgodności poglądów na problem Związków Zawodowych jest kluczem do rozwiązania całości konfliktu. Powodem uporu w tej kwestii jest – zdaniem MKS – narastający latami brak zaufania do partii i rządu, które swych

obietnic nie realizowały, bądź też w toku realizacji dopuszczają do zasadniczych deformacji. Większość członków prezydium MKS ocenia, że przeciąganie tej sprawy stwarza zagrożenie strajkiem ogólnokrajowym. Takiego rozwoju sytuacji obawia się L. Wałęsa, zdając sobie sprawę, że wówczas straci wpływ na przebieg wydarzeń.

W dniu wczorajszym MKS wydał ulotkę „do strajkujących” z treścią: „Nasze związki będą nie tylko istniały, będą miały zagwarantowane takie same materialne możliwości działania jak stare związki, nie dajcie się wprowadzić w błąd. Jeżeli będziemy solidarni – osiągniemy to o co walczymy.”

Załogi jednostek stojących na redach portów w Gdańsku i Gdyni oraz linia afrykańska i śródziemnomorska PLO wybrały komitety strajkowe.

Pracownicy Przedsiębiorstwa „Wars” w Gdańsku zamierzają wyłączyć ze składów pociągów wagony restauracyjne i sypialne.

W Stoczni im. Komuny Paryskiej wystąpiły przypadki usuwania siłą z zakładu sekretarzy organizacji partyjnych oraz osób kwestionujących słuszność postępowania MKS. Rozpatrywane są tam warianty postępowania w przypadku użycia siły. Dominuje pogląd, że jeżeli wkroczy wojsko, to pracownicy pozostaną na swych stanowiskach i stawiają opór bierny, natomiast użycie MO spowoduje zdecydowany opór fizyczny.

W siedzibie Instytutu Fizyki Uniwersytetu Gdańskiego powstał „Tymczasowy Komitet WZZ”, którego przedstawiciele 27 bm. przybyli do Politechniki Gdańskiej z zamiarem spowodowania utworzenia podobnego komitetu w tej uczelni. Ponadto celem ich wizyty było rozbięcie istniejącego Związku Nauczycielstwa Polskiego zrzeszającego pracowników naukowo-dydaktycznych i nauczycieli akademickich. Na zwołanym wiecu (uczestniczyło około 800 osób) pracownicy politechniki odrzucili ten wniosek twierdząc, że są zadowoleni z dotychczas istniejącego ZNP.

27 bm. 36 dziennikarzy polskich przebywających na Wybrzeżu Gdańskim złożyło oświadczenie ogłoszone przez MKS w poszczególnych strajkujących zakładach pracy, w którym krytykują dotychczasowy sposób informowania społeczeństwa o wydarzeniach na Wybrzeżu, blokadę telekomunikacyjną, która uniemożliwia im wykonywanie obowiązków zawodowych oraz domagają się pełnego informowania społeczeństwa o wszystkim co się dzieje w kraju. Oświadczenie podpisali m.in. W. Adamiecki, A. Bajorek, W. Gieżyński, R. Kapuściński, S. Kozicki, J. Surdykowski i M. Ziomecki.

Województwo szczecińskie. Załoga Stoczni im. Warskiego z zadowoleniem przyjęła komunikat o ponownym podjęciu

rozmów z Komisją Rządową. Wśród części strajkujących utrzymuje się tendencja do podtrzymywania wszystkich wysuniętych postulatów, motywowana obawą niedotrzymania przez władze złożonych obietnic. Przewodniczący MKS Jurczyk poinformował członków komitetu, że MO przygotowała amfibie i należy oczekiwać ataku na stocznie.

Rozpoczęło działalność Biuro Prasowe MKS przejmując redagowanie odezwy i biuletynu *Jedność*.

Rozszerza się ruch poparcia dla „Wolnych Związków Zawodowych”. Wpływają datki pieniężne. W Zakładzie Sprzętu Elektrogrzejnego „Selfa” około 600 osób oddało legitymacje związkowe i zgłosiło akces do WZZ.

Strajki okupacyjne ogłoszono w dziale sprzętowo-transportowym „Energopol-5”, Szczecińskich Zakładach Spirytusowych „Polmos”, Zakładach Remontowo-Montażowych Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej i Zakładzie Remontowym Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszaniowej.

Pracownicy wyższych uczelni, służby zdrowia, biur podróży i nauczyciele masowo solidaryzują się ze strajkującymi załogami, nie przerywając pracy. W środowisku tym panuje opinia, że powołanie nowego przewodniczącego CRZZ nie będzie miało wpływu na konstruktywność dialogu komisji rządowych ze strajkującymi.

Województwo słupeckie. Przystąpiły do strajku załogi Fabryki Domów, Bazy Sprzętu i Transportu Technologicznego KBO w Słupsku i grupa remontowo-budowlana „Zwar” w Łebie. Łącznie nie pracuje 26 zakładów pracy (ok. 15 tys. osób).

Podjęły pracę zakłady roszarnicze „Włóknolen” i Spółdzielnia Odlewnicza „Spomel” w Łęborku, Fabryka Maszyn Budowlanych „Zremb” w Jezierzycach oraz budowa „Zatorze-Zachód” Kombinat Budownictwa Ogólnego w Słupsku (ogółem ok. 1000 osób).

W Stoczni Ustka opublikowano komunikat o wystąpieniu załogi ze związków zawodowych.

Ponawiane są przekazywane telefonicznie groźby podpalenia zakładów, których załogi nie przyłączyły się do strajków. Groźby te skierowane były do Słupeckiej Fabryki Mebli, ponieważ w dniu wczorajszym załoga podjęła pracę oraz Garbarni w Dębicy Kaszubskiej i PGR Malczkowo.

Podjęto próby negatywnego kształtowania opinii publicznej w stosunku do MO. Szerzą się m.in. pogłoski o zatrzymaniach strajkujących osób i próbach prowokacji ze strony funkcjonariuszy milicji.

Województwo elbląskie. Przerwało pracę następne 5 zakładów, m.in. Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolnego w Elblągu

(300 osób) i Fabryka Wentylatorów „Mawent” (300 osób) w Malborku. W innych zakładach sytuacja nie uległa zmianom, podjęcie pracy uzależnia się nadal od decyzji MKS w Gdańsku, bez względu na efekty rozmów z Komisją Rządową.

Województwo koszalińskie. Nastroje wśród załóg uległy pewnemu uspokojeniu. Podjęły pracę Zakład Remontowo-Montażowy WSM i Przedsiębiorstwo Produkcji Mebli Gastronomicznych „WUTEH” – oddział w Szczecinku. W wielu przedsiębiorstwach organizowane są zebrania załóg, na których wysuwane są postulaty płacowe oraz polityczne (m.in. utworzenia WZZ, zagwarantowania prawa do strajku i przyjęcia na uczelnie studentów wydalonych za przekonania polityczne).

Województwo wrocławskie. Strajki rozszerzyły się na szereg innych załóg i objęły ok. 70 tys. osób w ponad 50 zakładach pracy. Większość żądań wysuwanych przez strajkujące załogi i komitety strajkowe popiera postulaty Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Szczecinie. Komitety strajkowe „PAFA-WAGU” i „ELWRO” uzależniają powrót do pracy od ogłoszenia w środkach masowego przekazu informacji o strajku załóg tych zakładów, ze stwierdzeniem, iż jest on strajkiem solidarnościowym z robotnikami Wybrzeża. Funkcję przewodniczącego wrocławskiego MKS objął kierowca z PKS Bogusław Zióbrowski (lat 23).

Stwierdzono przypadki pojawiania się osób z opaskami na przystankach PKS, nawołujących kierowców PKS do strajku. W związku z zatrzymaniem samochodu rozwożącego ulotki MKS interweniował w KWMO o jego zwolnienie, grożąc konsekwencjami.

Województwo łódzkie. Nie pracuje 11 zakładów pracy (ok. 14 tys. osób). Strajkują m.in. części załóg: Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Poltex”, Zakładów Przemysłu Dzwierskiego „Olimpia”, Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Eskimo”, zakładów przemysłu bawełnianego: im. Barlickiego, im. Marchlewskiego (cały zakład), im. Obrońców Pokoju (transport wewnątrzzakładowy). Nadal też nie pracuje komunikacja miejska.

Województwo legnickie. Rozszerzają się strajki w zagłębiu miedziowym.

Przerwały pracę części załóg kopalni „Rudna” (I zmiana – 100 osób), Polkowice (3 zakłady górnicze – 800 osób), Zakłady Robót Górniczych Sieroszowice Przedsiębiorstwa Budowy Kopalni „Rudna”. Nie wyjechały z baz autobusy komunikacji miejskiej w Legnicy, Głogowie, Lubinie i PKS w całym województwie.

Województwo krośnieńskie. Nie pracuje tu 8 zakładów (w dniu 27 bm. – 15).

Nadal przerwy w pracy trwają na terenie innych województw: w bydgoskim – 4 zakłady, toruńskim – 4, olsztyńskim – 1, bielsko-bialskim – 5, katowickim – 1, gorzowskim – 1, tarnowskim – 3, tarnobrzesckim – 1 i wrocławskim – 1.

Do szczególnie zagrożonych należą województwa: bielsko-bialskie (WPK, PKS, „Befama”, PKS towarowo-osobowy w Oświęcimiu i Kuźnia w Skoczowie) i wałbrzyskie (KWK „Thorez”). Istnieje niebezpieczeństwo rozszerzenia się strajku na inne kopalnie.

Nadal budzi niepokój sytuacja w miejskim transporcie osobowym i towarowym, która może zdeorganizować normalny tok pracy zakładów i instytucji. Aktualnie poza Wybrzeżem na terenie kraju w 9 województwach transport ten nie pracuje.

Obserwuje się w kilku województwach ostre nastroje niezadowolenia (np. gdańskie, łódzkie, szczecińskie, wrocławskie) wśród pracowników węzłów kolejowych. Pogłoski o strajku generalnym kolejarzy zanotowano m.in. w woj. wrocławskim, łódzkim i skierniewickim.

Możliwość wystąpienia przerw w pracy istnieje nadal w kilkuset zakładach pracy w kraju.

II. Na kształtowanie nastrojów społecznych w kraju znaczny wpływ wywierają treści wystąpień członków KC PZPR – R. Wojny i M. Rakowskiego oraz kard. Wyszyńskiego, opublikowane w środkach masowego przekazu. Notowane są oceny skrajne np. z jednej strony ocenia się, że z inspiracji KC sięgnięto po chwyt psychologiczne niestosowne do obecnej sytuacji, z drugiej zaś, że ich patriotyczna wymowa uświadamia społeczeństwu skutki strajków i ostrzega przed groźnym konfliktem wewnętrznym. Występują także obawy przed możliwością zagrożenia zewnętrznego bezpieczeństwa kraju.

Wśród załóg zakładów pracy głównym przedmiotem krytycznych komentarzy jest działalność związków zawodowych i ich instancji.

Notujemy też przypadki krytyki członków wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych, którzy – zdaniem niektórych osób – więcej uwagi zwracają na zapewnienie sobie luksusowych warunków życiowych oraz budowie reprezentacyjnych siedzib instancji wojewódzkich, niż rozwojowi regionów (woj. woj. kaliskie, opolskie, ostrołęckie, jeleniogórskie).

Nadal podkreśla się niedostatek informacji o sytuacji na Wybrzeżu, szczególnie o treści żądań strajkujących i przebiegu rokowań z Komisjami Rządowymi.

III. We Wrocławiu odnotowano aktywne docieranie i anga-

zowanie się elementów antysocjalistycznych w działania Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Stwierdzono, że L. Skonka (ROPCziO) pełni funkcję doradcy tego komitetu. W pracach MKS bierze również udział prof. M. Chamcówna. Do komitetu strajkowego w Zajeźdni MPK we Wrocławiu weszli J. Broda i R. Kołakowski – członkowie SKS. SKS udziela pomocy strajkującym w tym mieście w produkcji ulotek informujących o aktualnej sytuacji.

B. Borusewicz przebywający na terenie Stoczni im. Lenina w Gdańsku twierdzi, że stanowisko strajkujących sprowadza się obecnie do dwóch zasadniczych kwestii. Pierwszą z nich jest powołanie Wolnych Związków Zawodowych, druga zaś to możliwość wykorzystania budowy pomnika poległych w grudniu 1970 roku jako precedensu do podniesienia sprawy wybudowania pomnika ku czci oficerów polskich, którzy zginęli w Katyniu. W razie niezrealizowania przez władze pierwszego postulatu, elementy antysocjalistyczne planują rozpoczęcie w stoczni głódówki protestacyjnej. B. Borusewicz twierdzi, że przygotował już do tej akcji kilku robotników. Zamierza wywołać wrażenie, że jest to masowy protest stoczniowców. Wśród aktywistów grup antysocjalistycznych przebywających w stoczni rozdawane są blankiety pełnomocnictw, które po wypełnieniu złożone zostaną u adwokata w celu zapewnienia obrony prawnej na wypadek postawienia ich w stan oskarżenia za inspirowanie robotników do kontynuowania strajków, co ma znaczenie psychologiczne.

Wczoraj w warszawskim KIK odbyło się spotkanie z jednym z członków MKS w Gdańsku, który przywiózł nagranie rozmów Komisji Rządowej z MKS. Stwierdził on, że rozmowy są twarde i MKS nie zamierza pójść na żadne ustępstwa.

IV. Wystąpienie kard. Wyszyńskiego z 26 bm. spotkało się z aprobatą większości księży, którzy uważają iż stworzyło ono szerszą niż dotychczas platformę ich uspakajającego oddziaływania na społeczeństwo. Zdaniem większości duchowieństwa, nawet jeśli nie skłoni ono strajkujących do podjęcia pracy, to spowoduje przynajmniej uelastycznienie ich stanowiska.

Zdecydowanie negatywne komentarze na temat tego wystąpienia odnotowano wśród działaczy antysocjalistycznych. W ich opiniach dominowało zaskoczenie i niezadowolenie. Podobnie zareagowali przedstawiciele pravicowych środowisk katolików świeckich, m.in. KIK – w Warszawie, Toruniu i Krakowie, redakcje *Więzi* i *Tygodnika Powszechnego*. W warszawskim środowisku KIK stwierdza się otwarcie, że „prymas jest sklerotykiem, który dał się omotać władzom nieznanymi obietnicami”.

W dniu 27 bm. Rzecznik Episkopatu Polski – ks. Orszulik przekazał do PAP oświadczenie o następującej treści: „Podaje się do wiadomości, że w telewizji i prasie ukazały się teksty przemówienia prymasa Polski na Jasnej Górze. Teksty te nie są całkowite. Nie są autoryzowane i wydane bez zgody prymasa”.

Równocześnie Rada Główna Episkopatu wydała komunikat – załącznik nr 1.

Bp Tokarczuk po wystąpieniu prymasa w obecności kilku biskupów oświadczył, że „nigdy więcej nie usiądzie z nim do jednego stołu” i istotnie podczas wspólnego obiadu demonstracyjnie zajął miejsce przy oddzielnym stole.

W Szczecinie przedstawiciele Stoczni im. Warskiego w rozmowach z księżmi informują ich o negatywnym przyjęciu wystąpienia przez robotników, którzy liczyli, że Kościół doda im otuchy, a tymczasem zostali skarceni. Stwierdzają oni, że wystąpienie prymasa było ceną, jaką zapłacił on władzom państwowym za ustępstwa na rzecz Kościoła. Nie przyjmują do wiadomości kościelnych apeli o konieczności podjęcia pracy.

W kościele MB Królowej Polski w Stalowej Woli 27 bm. rozpoczęła się kolejna głódówka na znak solidarności ze strajkującymi na Wybrzeżu. Biorą w niej udział: J. Bazdyło, J. Krupski i J. Stepek (historycy) M. Zieliński (krytyk literacki) – przedstawiciele nielegalnego pisma *Spotkania* oraz ks. S. Sudół z przemyskiego komitetu samoobrony ludzi wierzących. Do głodujących w kościele św. Ducha dołączyli: ks. Wiśniewski i M. Sowa. Przerwał głódówkę ks. Sroka. Materiały dotyczące obu głódówek J. Ruszar (KIK w Warszawie) przekazał do RWE i *Kultury* paryskiej.

Wczoraj bp Pylak – ordynariusz lubelski przybył z własnej inicjatywy do dyrektora Wydziału ds. Wyznań UW w Lublinie oświadczając, że wyda polecenia zmierzające do przerwania głódówki i zamknięcia kościoła. Podjęcie kroków zmierzających do przerwania głódówki obiecał również ks. Krąpiec – rektor KUL.

Wobec sparaliżowania przez strajkujących dostaw do sklepów spożywczych w Elblągu 27 bm. ks. Józefczyk – dziekan dekanatu elbląskiego przybył do sali, w której trwały rozmowy komitetów strajkowych z Komisją Rządową i zaapelował o wznowienie dostaw. Przewodniczący MKS zapewnił, że w dniu dzisiejszym dostawy będą przebiegały normalnie.

Notowane są fakty wysuwania na zebraniach załóg postulatu wprowadzenia w szkołach nauki religii. m.in. postulat taki wysuwały pracownicy Zakładów „Organika-Zachem” w Bydgoszczy.

V. Główne zainteresowania zachodnich dyplomatów, korespondentów i dziennikarzy przebywających w Polsce koncentrują

się na reakcji polskiego społeczeństwa na wystąpienie kard. Wyszyńskiego i redaktora R. Wojny. Dominuje zaskoczenie tonem wypowiedzi prymasa oraz niektórymi sformułowaniami zawartymi w artykule R. Wojny, który ocenia się jako „groźne ostrzeżenie”. Zachodni obserwatorzy uważają, że Kościół swym stanowiskiem chce załagodzić sytuację w Polsce, zyskać uznanie w oczach narodu, a przede wszystkim zapewnić sobie pewne korzyści. Notowane są jednostkowe wypowiedzi, że autorytet prymasa był „ostatnią deską ratunku, aby zapobiec całkowitemu rozprzężeniu jakie zagraża Polsce”.

Zachodni dyplomaci i korespondenci oceniają, że sytuacja w Polsce jest poważniejsza niż wskazywałyby na to fragmentaryczne informacje docierające na Zachód. Niektórzy z nich stwierdzają, że rząd wybierając drogę stopniowego spełniania żądań strajkujących włożył w to cały swój prestiż, a fakt, iż dotychczas nie dało to pozytywnych rezultatów oraz sztywne stanowisko strajkujących świadczą o tym, że Polsce grozi niebezpieczeństwo strajku powszechnego i kolejnego kryzysu politycznego.

Wśród dyplomatów komentowany jest artykuł *Prawdy* – prowadzone są spekulacje na temat stanowiska ZSRR wobec wydarzeń w Polsce oraz ich międzynarodowych implikacji.

VI. Parlament Europejski przygotowuje w dniach 15-19 września br. oficjalną debatę na temat wydarzeń w Polsce oraz opracowuje wpływające z nich wnioski dla rządów krajów EWG w świetle zbliżającego się spotkania w Madrycie. Komisja polityczna przygotowała już projekt specjalnej rezolucji, która ma być poddana pod głosowanie, a następnie rozesłana jako zalecenie poszczególnym parlamentom i rządów państw Wspólnego Rynku.

W projekcie tym wyraża się m.in. solidarność z walczącymi o prawa człowieka w Polsce, wezwanie do przestrzegania we wszystkich krajach Europy Wschodniej postanowień KBWE oraz obawę, że aresztowania przywódców walki o prawa człowieka mogą stanowić przeszkodę dla dalszego rozwoju bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Rezolucja zawiera też wezwanie do ministrów spraw zagranicznych EWG i innych państw zachodnich o podjęcie niezbędnych wysiłków w celu zwrócenia władzom polskim uwagi na fakt, iż sukces spotkania w Madrycie będzie zależał od szczegółowego wypełnienia przez rząd PRL Aktu Końcowego KBWE.

Na projekt rezolucji istotny wpływ wywarli deputowani reprezentujący partie konserwatywne. Natomiast przedstawiciele partii lewicowych i socjaldemokratycznych – akceptując potrzebę przeprowadzenia takiej debaty – poddają w wątpliwość celowość

uchwalenia w chwili obecnej dokumentu, który atakując polskie kierownictwo może wyrzucić negatywny wpływ na ewolucję sytuacji w PRL.



W porozumieniu z MSW Departament Konsularny MSZ zalecił wszystkim placówkom i urzędowi konsularnym maksymalne ograniczenie wydawania wiz wjazdowych do PRL. Odnosi się to do wszystkich kategorii przyjazdów z wyjątkiem losowych oraz pilnych handlowych udokumentowanych zaproszeniem.

VII. Służba Bezpieczeństwa nadal dokonuje zatrzymań do wyjaśnienia działaczy grup antysocjalistycznych. W Warszawie 27 bm. zatrzymani zostali ponownie: (po raz czwarty): M. Chojecki, W. Kęcik, S. Kowalski, A. Bulc i L. Dorn. W Krakowie zatrzymano W. Fronckiewicza, a w Radomiu – C. Kurandę.

A. Steinsbergowa wspólnie z innymi aktywistami antysocjalistycznymi rozważała 25 bm. możliwość zaskarżenia władz za bezustanne zatrzymywanie do wyjaśnienia członków KSS-KOR oraz wytoczenia procesu cywilnego o odszkodowania dla zatrzymywanych. Dyskutując uznali, że w chwili obecnej jest jeszcze za wcześnie na podjęcie takich kroków.

W dniu 28 bm. jednostki Służby Bezpieczeństwa wystąpiły do organów prokuratury o zastosowanie aresztu tymczasowego wobec 38 najbardziej aktywnych członków grup antysocjalistycznych.

Służby Milicji Obywatelskiej kontynuują działania, zwłaszcza na terenach zagrożonych. 27 bm. służba ruchu drogowego na terenie 8 województw objętych działaniami blokadowymi skontrolowała ponad 2400 pojazdów samochodowych, w tym 600 taksówek.

Przygotowywane są dalsze przedsięwzięcia o charakterze porządkowym.



Warszawa, dnia 29 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 22
stan na godz. 7.00 dnia 29 bm.

W województwach gdańskim, szczecińskim, elbląskim i śląskim nie notuje się poprawy sytuacji operacyjno-politycznej.

Niekorzystna sytuacja występuje także w woj. wrocławskim i łódzkim, gdzie pracę przerwały kolejne załogi zakładów przemysłowych.

wych. W dniu dzisiejszym strajki objęły woj. woj. wałbrzyskie i katowickie.

W woj. katowickim pracę przerwały załogi kopalń węgla kamiennego „Borynia”, „ZMP” i „Manifest Lipcowy” oraz załoga (I zmiana) Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach, Oddziały PKS w Rybniku i Wodzisławiu, WPK w Rybniku i w 2 przedsiębiorstwach transportowych w Rybniku i Boguszewicach.

W woj. wałbrzyskim strajk kontynuuje Kopalnia Węgla Kamiennego „Thorez”, ponadto pracę przerwały część załóg KWK „Wałbrzych” i „Victoria”, Zakładów Porcelany Stołowej „Krzysztof” i „Wałbrzych” oraz załogi WPK i PKS w Wałbrzychu i Dzierżonowie.

W Warszawie do strajku przystąpiła część załogi (ok. 2200 osób) Huty Warszawa, w Opolu – Huty im. Świerczewskiego. W Poznaniu pracę przerwała załoga WPK (tramwaje), natomiast w Zakładach im. H. Cegielskiego występują ostre przejawy nastrojów niezadowolenia mogące przekształcić się w przerwę w pracy. W Gliniku (woj. nowosądeckie) pracę przerwało 300 osób zatrudnionych w Fabryce Maszyn Górniczych. W Malborku (woj. elbląskie) pracę przerwała załoga Wagonowni PKP.



Warszawa, dnia 29 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 23 za okres 28-29 bm. godz. 10.00

Sytuacja operacyjno-polityczna w kraju nadal nie ulega poprawie. Nieuściepliwa postawa MKS z Gdańska w rokowaniach z Komisją Rządową wywiera negatywny wpływ na inne regiony kraju, powodując rozszerzanie się strajków solidarnościowych – załącznik nr 1. Istnieje groźba objęcia strajkiem wszystkich województw, co spowoduje dezorganizację całej gospodarki narodowej. Stawianie przez MKS na pierwszym planie postulatów politycznych powoduje u części strajkujących załóg obawy o utratę uzyskanych już korzyści socjalno-bytowych. Wśród załóg, które dotychczas nie przerwały pracy, występuje zaniepokojenie, że podwyżki płac otrzymają zakłady strajkujące, a te, które pracują, zostaną pominięte.

I. Województwo gdańskie. Po zakończeniu popołudniowych rozmów z Komisją Rządową L. Wałęsa poinformował strajkujących, że: „Rząd ma jeszcze 4 dni czasu” i jeżeli nie dojdzie

do porozumienia, to „stanie cała Polska”. Nadal napływają do MKS listy solidarnościowe i datki pieniężne z całego kraju. Przerwało pracę kilka mniejszych zakładów województwa, zgłaszając poparcie dla MKS.

W Elektrowozowni Gdynia-Chylonia rozpoczęto agitację za ogłoszeniem strajku kolejarzy i unieruchomieniem pociągów kolei miejskiej. Strajkujący rybacy „Dalmoru” uniemożliwiają rybakom indywidualnym wypłynięcie w morze. Do przeciwdziałania skierowano patrolę MO.

W pozostałych ośrodkach strajkujących Wybrzeża (Szczecin, Elbląg, Słupsk, Koszalin) nie zaszły istotne zmiany. Do strajków solidarnościowych przyłączyło się wiele mniejszych zakładów.

Województwo wrocławskie. Przerwało pracę 30 kolejnych zakładów m.in. 3 wydziały Jelczańskich Zakładów Samochodowych, wszystkie zakłady Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, „Mostostal”, „Polar” i „Zremb”. Strajki okupacyjne trwają w 19 zakładach.

Województwo wałbrzyskie. Do akcji strajkowej przystąpiło 8 zakładów pracy m.in. części załóg KWK „Wałbrzych” i „Victoria”, 2 zakłady porcelany stołowej „Krzysztof” i „Wałbrzych” oraz WPK i PKS w Wałbrzychu i Dzierżoniowie. W KWK „Thorez” powstał komitet strajkowy, który nawiązał kontakty z innymi strajkującymi załogami w celu powołania MKS.

Województwo katowickie. Przerwały pracę części załóg KWK „Manifest Lipcowy”, „ZMP” i „Borynia”, FSM „Tychy” – I zmiana, PKS w Rybniku i Wodzisławiu. Ostre nastroje niezadowolonia występują także w innych zakładach województwa.

Strajki w zakładach pracy Śląska mają głównie charakter solidarnościowy z Wybrzeżem.

Województwo łódzkie. Do strajku przystąpiło 6 następnich zakładów pracy, m.in. Pabianickie Zakłady Środków Opatrunkowych, Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Morfeo” w Ozorkowie i Zakład Cewek Przędzalniczych „Cetech” w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przerwały pracę:

- 4 wydziały Huty Warszawa (2170 osób),
- Zakłady „Mera” w Warszawie (700 osób),
- Huta im. Świerczewskiego w woj. opolskim,
- Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Poznaniu,
- znaczna część załogi Zakładów im. Cegielskiego w Poznaniu,
- część załogi „Petrochemii” w Płocku.
- część załogi Huty im. B. Bieruta w Częstochowie.

Przerwy w pracy wystąpiły w 27 województwach. W wielu zakładach utrzymują się nastroje niezadowolenia mogące się przedzielić w przerwy w pracy.

W Słupsku rozszerza się plotka o rzekomych próbach wejścia na tereny strajkujących zakładów funkcjonariuszy MO z zamiarem prowokacyjnego niszczenia maszyn i urządzeń.

II. W wielu środowiskach kraju pogłębia się zaniepokojenie przedłużaniem sytuacji konfliktowej na Wybrzeżu oraz rozszerzeniem strajków na inne województwa. Uznaje się za niezbędne zwiększenie aktywności i bardziej konsekwentne działanie Komisji Rządowej w rokowaniach ze strajkującymi.

W dyskusjach podnoszony jest m.in. brak zdecydowania kierownictwa Partii i Rządu zarówno w zakresie realizacji zapowiedzianych reform społeczno-gospodarczych jak i wobec osób, które w przeszłości odstąpiły od linii partii i nie realizowały jej słusznych decyzji. Podkreśla się postępującą utratę kontroli nad wydarzeniami ze strony władz.

Występują obawy, że konflikt wewnętrzny w Polsce może naruszyć stosunki polityczne wewnątrz wspólnoty socjalistycznej i przybrać charakter międzynarodowy. Na tym tle spekuluje się o ewentualności interwencji wojsk Układu Warszawskiego (woj. woj. częstochowskie, elbląskie, jeleniogórskie, skierniewickie, toruńskie, wrocławskie, zamojskie).

III. W Krakowie byli aktywiści tamtejszego SKS zamierzają powołać „Komitet Samoobrony Społecznej” dla okręgu Polski południowo-wschodniej, w skład którego weszliby członkowie SKS kończący studia, m.in. M. Polkowski, B. Sonik, B. Wildstein i E. Kulik. Ponadto zamierzają oni dokooptować do komitetu kilku starszych wiekiem pracowników naukowych. Organizacja ta w przyszłości może przekształcić się w filię KSS-KOR.

L. Moczulski opracował instrukcję dla wszystkich obszarów i rejonów KPN określającą zadania w bieżącym okresie dla komitetów strajkowych, a także dla struktur KPN. Ponadto wysuwa żądanie dokonania generalnych zmian personalnych na ważnych stanowiskach partyjnych i państwowych.

A. Wajda, A. Ścibor-Rylski i K. Kieślowski opracowali list Stowarzyszenia Filmowców Polskich do Sejmowej Komisji Kultury, w którym m.in. domagają się całkowitej autonomii dla zespołów filmowych, przejęcia przez nie kontroli nad dystrybucją filmów oraz rozliczenia się z tą częścią krytyki filmowej, która negatywnie oceniała twórczość reżyserów tzw. kina moralnego niepokoju. Tekst listu wskazuje, że intencją autorów jest oderwanie kinematografii od frontu ideologicznego. A. Wajda ma zamiar

ubiegać się o ponowną premierę swoich filmów: „Człowiek z marmuru” i „Bez znieczulenia” w ich pierwotnej wersji, bez ingerencji dokonanych przez GUKPPiW. Podobne starania zamierza podjąć K. Kieślowski wobec swoich filmów „Blizna” i „Amator”.

28 bm. w Warszawie nie ustaleni sprawcy dokonali – posługując się specjalnie skonstruowanymi wyrzutniami – kolportażu około 600 ulotek o treści antyradzieckiej, nawołujących również do podjęcia strajku powszechnego.

Niektórzy członkowie warszawskiej grupy KSS-KOR uważają, że w obecnej sytuacji wystąpienie do władz w sprawie zatrzymanych aktywistów antysocjalistycznych nie przyniesie spodziewanego rezultatu postanowiono ograniczyć się do interwencji w prokuraturze i wysłania delegacji (J. Kielanowski, S. Zółkiewski i S. Gajewski) do Przewodniczącego Rady Państwa.

IV. Hierarchia kościoła rzymskokatolickiego i kler nadal zachowują dotychczasową postawę wobec wydarzeń w kraju – dominują wystąpienia nawołujące do zachowania spokoju i ładu. W wielu środowiskach, zwłaszcza katolickich komentowane jest szeroko wystąpienie kard. Wyszyńskiego z 27 bm. Zasadnicze treści tego wystąpienia powtórzył on wczoraj w Zalesiu Dolnym. Stwierdził ponadto, że telewizja i prasa opublikowały wprawdzie jego wystąpienie, ale w formie zniekształconej, bez jego wiedzy i autoryzacji. Podkreślił, że „nie chce tym mnożyć napięć, ale już najwyższy czas mówić całą prawdę, żeby między narodem a władzami zaczęło się kształtować zaufanie”.

Rzecznik Episkopatu ks. Orszulik w rozmowach z dziennikarzami zachodnimi oświadczył, że prymas spełnił tylko swoją misję zgodnie z odczuciem każdego uczciwego Polaka zdającego sobie sprawę z obecnej sytuacji: wszyscy, którzy mają poczucie odpowiedzialności za przyszłość narodu, nie mogą mówić inaczej. Wskazując na fragmenty wystąpienia przynajmniej rację strajkującym i wzywające władze do rozsądku Orszulik stwierdził, że było ono zachętą do rozmów ze strajkującymi robotnikami i nie można się spodziewać, aby mogło przynieść natychmiastowy rezultat w postaci zakończenia strajków.

Wczoraj w Lublinie z polecenia bp. Pylaka księża podejmowali rozmowy z głodującymi w kościele św. Ducha – nie doprowadziły one jednak do przerwania głodówki. Jej uczestnicy twierdzą, że tylko MO siłą może ich usunąć z kościoła. Fakt głodówki jest powszechnie znany i szeroko komentowany w mieście. Trwa również głodówka w Stalowej Woli. Uzyskano informację, że rozpoczęto ją za wiedzą i aprobatą ordynariusza przemyskiego bp. Tokarczuka.

28 bm., w kaplicy MB Fatimskiej w Nowej Hucie rozpoczęli

głodówkę: J. L. Franczyk, A. Macedoński, Z. Łenyk, S. Tor i M. Majdzik – związani z KPN i tzw. Chrześcijańską Wspólnotą Ludzi Pracy. Głodówkę podjęto na znak solidarności ze strajkującymi oraz w obronie represjonowanych i więźniów politycznych. Kard. Macharski polecił proboszczowi kaplicy nakłonić głodujących do opuszczenia obiektu. Głodówkę kontynuuje 1 osoba.

V. Zachodni dziennikarze i korespondenci nadal eksponują polityczne implikacje wydarzeń w Polsce dla sytuacji w Europie i na świecie. Niemal wszyscy korespondenci wyrażają opinię, że niektóre żądania polityczne strajkujących nie są możliwe do spełnienia ze względu na miejsce Polski w Europie i jej powiązania w ramach RWPG i Układu Warszawskiego. W komentarzach podkreśla się, że rządy większości państw zachodnich są zainteresowane rozwiązaniem kryzysu w Polsce i utrzymaniem istniejącego *status quo* w Europie Środkowej, którego naruszenie mogłoby zachwiać pokojem ogólnosiwiatowym. W tym kontekście wzrasta zainteresowanie planowanym na najbliższe dni spotkaniem przedstawicieli Polski i USA w Waszyngtonie w celu przedyskutowania amerykańskiego programu pomocy finansowej dla PRL w 1981 roku.

Rozwój wydarzeń w Polsce budzi żywe zainteresowanie organów EWG. W Warszawie odbyła się 26 bm. narada radców ds. EWG zachodnich placówek dyplomatycznych. W ocenie dyplomatów ostatnie zmiany we władzach partyjno-rządowych są przekonywującym dowodem, że Polska pragnie nadal utrzymać zaufanie, jakim cieszy się na Zachodzie.

W ostatnim okresie obserwujemy wzmoczoną aktywność pracowników dyplomatycznych ambasady USA oraz personelu amerykańskich konsulatów. Nastąpił wzrost wyjazdów w teren za specjalnym zezwoleniem kierowników placówek oraz nasilenie kontaktów z przedstawicielami różnych środowisk. Jak ustalono, dyplomaci USA dysponują dokładnymi informacjami na temat sytuacji strajkowej w kraju.



Wydział Zagraniczny CRZZ notuje duże zainteresowanie przedstawicielstw dyplomatycznych krajów socjalistycznych w Polsce sprawami związkowymi. Wizytę w CRZZ złożyły delegacje trzech państw: WRL, Rumunii i Wietnamu. Kilku innym placówkom udzielono informacji telefonicznych. W dniu dzisiejszym przybyć ma do Polski 6-osobowa delegacja związkowców z trzech włoskich central związkowych. Przewiduje się, że będą oni chcieli

udać się na Wybrzeże. Wskazane byłoby udaremnienie tego zamiaru.

VI. Specjalna grupa analityczna powołana w ramach NATO do interpretacji obecnych wydarzeń w Polsce na jednym z ostatnich posiedzeń w Brukseli oceniła, że decyzje IV Plenum KC PZPR mają większe znaczenie polityczne niż kadrowe, a „ustępstwa polityczne rządu wobec strajkujących są znacznie dalej idące niż oczekiwano (np. w zakresie włączenia przywódców komitetów strajkowych do nowych władz związkowych)”. Stwierdza się, że zmiany personalne nie zadowolili strajkujących ani kadry partyjnej. Coraz wyraźniejsza staje się – według tej oceny – współpraca komitetów strajkowych ze środowiskami intelektualnymi stojącymi w opozycji wobec partii, co przekształca kryzys ekonomiczny w polityczny i utrudnia jego rozwiązanie. Kierownictwo PZPR „dysponuje już tylko bardzo wąskim marginesem ustępstw. Są one jeszcze możliwe na odcinku religijnym i ekonomicznym”.

Grupa ta zaproponowała rządowi państw NATO przekazanie władzom PRL sygnałów o możliwości udzielenia pomocy towarowo-kredytowej, o ile kryzys będzie likwidowany drogą liberalnych rozwiązań wewnętrznych. Równocześnie wskazała na niebezpieczeństwo zaostrzenia sytuacji. Podstawą tego sądu była m.in. ocena ambasady Włoch w Warszawie, według której „aresztowanie przywódców KOR było sygnałem ostrzegawczym, wyrażającym zniecierpliwienie aparatu partyjnego. Usztywnienie stanowiska gdańskiego MKS potęguje naciski twardego skrzydła w KC na użycie sił MON i MSW (używając jako argumentu potrzebę odblokowania portów i uruchomienia komunikacji). Można oczekiwać presji na rozwinięcie powszechnej akcji potępienia strajkujących i obarczenia ich odpowiedzialnością za wszelkie zakłócenia życia codziennego. Manewr ten może być zastosowany łącznie z ograniczeniem dostaw żywności na Wybrzeże. W tej sytuacji tylko szybkie zapewnienie – ze strony rządów i banków zachodnich – o gotowości przyjscia Polsce z pomocą gospodarczą może zapobiec starciom między siłami rządowymi a strajkującymi”.

Według źródeł amerykańskich „zachowanie rezerwy w wypowiedziach na temat sytuacji w Polsce doradził J. Carterowi Z. Brzeziński. Intencją tego posunięcia było wyeliminowanie możliwości dania podstaw do zarzutów, głównie ze strony ZSRR, o mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski, co mogłoby być użyte jako pretekst do interwencji”.

Stanowisko przywódców partii komunistycznych Jugosławii,

Włoch i Hiszpanii wobec sytuacji w Polsce – załącznik nr 2.

VII. Na wniosek Służby Bezpieczeństwa organy prokuratury przedstawiły zarzuty o przynależność do związku mającego na celu przestępstwo (art. 276 §1 kk) i zastosowały areszt tymczasowy na okres 3 m-cy wobec 15 aktywistów KSS-KOR: m.in. J. Kuronia, A. Michnika, M. Chojeckiego, J. Lityńskiego, S. Kowalskiego, L. Dorna, W. Kęcika, A. Bulca i A. Gleichgewichta. Wszystkie osoby aresztowane odmówiły złożenia wyjaśnień. Dalsze zatrzymania w toku. We Wrocławiu przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze ze współpracownikami MKS: prof. prof. M. Chamcówną i R. Dudą oraz dr J. Waszkiewiczem.

27 bm. w Toruniu zatrzymano B. Niklaszewskiego, który nawoływał do podejmowania strajków i zamierzał kolportować wydawnictwa KSS-KOR w toruńskich zakładach pracy. Podczas przewożenia zatrzymanego do aresztu w Chełmnie doszło do wypadku drogowego. Poważnych obrażeń doznał zarówno zatrzymany, jak i konwojujący go trzech funkcjonariusze KWMO w Toruniu. Ranni przebywają w szpitalu w tym mieście. Wstępne ustalenia wskazują, że przyczyną wypadku było wprowadzenie w poślizg samochodu KWMO w wyniku zajechania mu drogi przez samochód ciężarowy.

Służby Milicji Obywatelskiej nasilają działania w całym kraju, zwłaszcza na terenach zagrożonych. Służba ruchu drogowego na terenie 8 województw objętych akcją blokadową skontrolowała ponad 2250 pojazdów samochodowych. Zatrzymano osoby przewożące ulotki oraz zawracano delegacje komitetów strajkowych udające się do MKS w Gdańsku.

ZAŁĄCZNIK nr 1

Sytuacja strajkowa w liczbach (29.08.1980 r. godz. 10.00)

I. Województwa objęte strajkiem powszechnym lub prawie powszechnym

L.p.	Miasta	Liczba zakładów	Liczba strajkujących
1.	Gdańsk (MKS)	p. 250 zakł.	ok. 220 tys.
2.	Szczecin (MKS)	p. 150 zakł.	ok. 160 tys.
3.	Elbląg (MKS)	ok. 40 zakł.	ok. 40 tys.
4.	Wrocław (MKS)	ok. 70 zakł.	ok. 100 tys.
5.	Bydgoszcz (MKS)	ok. 30 zakł.	ok. 25 tys.
6.	Słupsk	ok. 30 zakł.	ok. 20 tys.

I. Województwa o licznych przerwach z tendencjami do ich rozszerzania

1.	Łódź	15 zakł.	12 tys.
2.	Krosno	11 zakł.	10 tys.
3.	Poznań	8 zakł.	10 tys.
4.	Katowice	8 zakł.	8 tys.
5.	Toruń	6 zakł.	6 tys.
6.	Wałbrzych	5 zakł.	6 tys.
7.	Bielsko Biała (MKS)	4 zakł.	2 tys.

III. Województwa z pojedynczymi przerwami w pracy

1.	Legnica	4 zakł.	1,5 tys.
2.	Tarnów	2 zakł.	1 tys.
3.	Koszalin	4 zakł.	1 tys.
4.	Rzeszów	2 zakł.	1 tys.
5.	Kraków	2 zakł.	1 tys.
6.	Warszawa	2 zakł.	3,2 tys.
7.	Włocławek	2 zakł.	1 tys.
8.	Piła	2 zakł.	500 osób
9.	Opole	1 zakł.	1 tys.
10.	Białystok	1 zakł.	1,4 tys.
11.	Gorzów	1 zakł.	1 tys.
12.	Nowy Sącz	1 zakł.	300 osób
13.	Kalisz	1 zakł.	300 osób
14.	Tarnobrzeg	1 zakł.	400 osób
	Razem:	653 zakł.	643600 osób

Ogółem w dniu 29.08.1980 r. trwają przerwy w pracy na terenie 27 województw.

Nowymi „ogniskami” przerw w pracy są woj. poznańskie i opolskie.



Warszawa, dnia 30 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 24
stan na godz. 7.00 dnia 30 bm.

Sytuacja operacyjno-polityczna na terenie całego Wybrzeża nie uległa poprawie. W woj. śląskim podjęte są starania w celu utworzenia Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego.

W woj. wrocławskim pracę przerwały kolejne załogi. Obecnie nie pracuje ok. 80 zakładów pracy. Do pracy przystąpiło 9 zakładów, m.in. „Wrozamet”, „Weltex”, Wrocławskie Fabryki Mebli; załogi tych zakładów zapowiedziały jednak ponowne przystąpienie do strajku w przypadku niespełnienia postulatów strajkujących do 1 września br.

W woj. katowickim pracę przerwały kolejne kopalnie węgla kamiennego: „XXX-lecia PRL”, „Jastrzębie”, „Szczygłowice”, „Bolesław Śmiały” oraz części załóg: Huty Katowice (2000 osób), zakładów transportu kolejowego i gospodarki kamieniem przy KWK „Chwałowice” i „Jankowice” w Rybniku i w 7 innych zakładach pracy. W 20 zakładach woj. katowickiego zgłoszone zostały pisemne petycje z żądaniami i postulatami. W Zakładach Piwowarsko-Słodowniczych w Tychach i Rafinerii w Trzebini przerwano produkcję ze względu na brak surowca.

W woj. wałbrzyskim do strajku przystąpiły załogi 23 kolejnych zakładów pracy, m.in. Zakłady Radiowe „Diora” i Dolnośląska Fabryka Krosien w Dzierżoniowie, oddziały PKS w Świdnicy, Kłodzku, Bystrzycy Kłodzkiej i Nowej Rudzie, WPK w Świdnicy, Świebodzicach, Dzierżoniowie i inne.

W woj. łódzkim notowane jest także pogorszenie sytuacji. Do strajków przystąpiły kolejne zakłady pracy (9). Petycje i żądania bez przerywania pracy zgłosiły pielęgniarki 3 szpitali Akademii Medycznej w Łodzi: im. Barlickiego, im. Konopnickiej, im. Sterlinga.

W Hucie „Warszawa” strajk objął całą załogę. W dalszym ciągu nie pracuje transport wewnętrzny w Zakładach Rafinerijnych i Petrochemicznych w Płocku. Nie podjęły pracy w dniu dzisiejszym Zakłady Łożysk Tocznych „Iskra” w Kielcach (4300 osób) oraz 2 wydziały produkcji specjalnej (450 osób) Zakładów Metalowych w Skarżysku-Kamiennej.



Warszawa, dnia 30 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 25
za okres 29-30 bm. godz. 10.00

W okresie minionej doby sytuacja operacyjno-polityczna w kraju uległa dalszemu zaostrzeniu. Nadal powiększa się liczba zakładów, które przerwały pracę na znak solidarności z Wybrzeżem. Komitety strajkowe z Wrocławia, Katowic i innych miast utrzy-

mują kontakty z MKS w Gdańsku, uzależniając od jego decyzji podjęcie pracy.

W Szczecinie i Gdańsku wyrażane są opinie o możliwościach pozytywnego zakończenia rozmów i przystąpienia do pracy.

Zanotowano krytyczne uwagi o podaniu w informacjach radia i telewizji komunikatu o solidarności Zakładów im. H. Cegielskiego w Poznaniu i FSM w Tychach ze strajkującymi na Wybrzeżu. Miało się to przyczynić do objęcia innych zakładów akcją strajkową.

I. Województwo gdańskie. Rozszerza się akcja solidarnościowa w środowiskach kulturalnych. W Gdańskim Ośrodku Telewizyjnym grupa pracowników nawołuje do przerwania pracy. Pewne zaniepokojenie wywołała zapowiedź wypłacenia zaliczki poborów za sierpień w wysokości 40% dla pracowników fizycznych i 50% dla pracowników umysłowych, co zostało ocenione przez MKS jako próba złamania strajkujących.

Coraz więcej sygnałów świadczy o zmęczeniu strajkiem załóg niektórych przedsiębiorstw, wyrażających chęć przystąpienia do pracy, jeżeli MKS wyrazi na to zgodę.

Województwo szczecińskie. Przekazywane są informacje, że Komisja Rządowa uzyskała porozumienie, w rezultacie czego Stocznia im. Warskiego przygotowuje się do podjęcia pracy. Natomiast dzisiaj ma podjąć pracę komunikacja miejska, Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Odra” i „Dana” oraz zespół portów Szczecin-Świnoujście.

W pozostałych województwach Wybrzeża (elbląskie, słupskie, koszalińskie) nie zaszły istotne zmiany. Do strajków, w tym okupacyjnych, przystąpiły następne zakłady pracy. W woj. słupskim zamierza się utworzyć MKS.

Występują objawy przyzwyczajania się załóg do strajków okupacyjnych, czemu sprzyja dostarczanie żywności i wykorzystywanie urządzeń socjalnych zakładów. Pod naciskiem robotników dyrekcje zakładów i zarządy spółdzielni zawieszają w czynnościach „niepopularnych” kierowników, a wybór osób na te stanowiska pozostawiają załogom.

Województwo katowickie. Sytuacja uległa tu znacznemu pogorszeniu. Nie pracuje w całości lub części 8 kopalń węgla kamiennego (ponad 6700 osób), 4 wydziały Huty „Katowice” (ok. 2000 osób) i zakłady pomocnicze Huty (ok. 450 osób) oraz 9 innych zakładów w tym budowlane i transportowe. Tendencje strajkowe występują w 6 zakładach, m.in. KWK „1 Maja” oraz WPK w Katowicach, Jaworznie i Chrzanowie. W 20 innych zakładach pracy zgłoszono petycje i postulaty.

Województwo wrocławskie. Do strajku przystąpiło następne 10 zakładów pracy. Spośród 6 obiektów będących w nomenklaturze KC PZPR pracowały tylko zakłady Chemiczne „Rokita” w Brzegu. W 39 zakładach kontynuowane są strajki okupacyjne. W Komitecie Strajkowym „Pafawagu” główną rolę odgrywają junacy z OHP. Sparaliżowanie komunikacji miejskiej, mimo wykorzystywania taboru zakładowego, zakłóciło pracę wielu innych zakładów. 9 zakładów podjęło pracę, zapowiadając ponowny strajk, jeżeli do 1 września nie będą zaakceptowane ich postulaty.

W woj. wałbrzyskim przerwały pracę kolejne 23 zakłady, w łódzkim – 9, w legnickim – 12, w bielsko-bialskim – 4. Natomiast podjęły pracę Zakłady im. H. Cegielskiego w Poznaniu.

W dniu dzisiejszym przerwały pracę:

- cała załoga Huty Warszawa;
- Fabryka Łożysk Tocznych „Iskra” w Kielcach;
- 3 wydziały produkcji specjalnej Zakładów Mechanicznych w Skarżysku-Kamiennej (woj. kieleckie).

Przerwy w pracy występują w 30 województwach. W wielu zakładach utrzymują się nastroje niezadowolenia mogące przerodzić się w przerwy w pracy.

Sygnaly o konieczności przerwania produkcji z powodu braku surowców i zakłóceń kooperacyjnych wpłynęły z 9 zakładów pracy z 8 województw. M.in. 7000 pracowników FSO w Warszawie otrzymało z tych powodów płatny urlop w okresie 30.08-6.09 br. Braki surowców występują najostrzej w zakładach przemysłu lekkiego, zwłaszcza w zakładach włókienniczych.

W Bazie PKS w Olecku (woj. suwalskie) dotychczas nie ustalony sprawca przebił opony w 17 autobusach i 12 samochodach ciężarowych. Czynności zmierzające do wykrycia sprawcy prowadzą organy MO pod nadzorem prokuratury.

II. Na kształtowanie nastrojów społecznych w kraju nadal znaczny wpływ wywierają przedłużające się negocjacje Komisji Rządowych z MKS-ami Wybrzeża. Oczekuje się m.in. ustępstw ze strony władz w kwestii tzw. wolnych związków zawodowych. Coraz silniej występują obawy, że dojdzie do ostrych konfliktów, podobnie jak w 1970 roku, lub interwencji wojsk Układu Warszawskiego.

W środowisku robotniczym szeroko komentowane są treści obrad IV Plenum KC PZPR zawierające krytykę błędów w polityce kadrowej i wypaczeń w działalności niektórych kierowniczych ogniw partyjnych.

Nasila się personalna krytyka niektórych osób piastujących

kierownicze stanowiska w gospodarce narodowej i zakładach pracy, odpowiedzialnych – zdaniem dyskutantów – za powstanie obecnych trudności ekonomicznych. Na tym tle formułowane są postulaty przyspieszenia V Plenum KC PZPR, przedstawienia wszechstronnej analizy przyczyn kryzysu i decyzji normujących sytuację wewnętrzną w kraju.

III. Grupa działaczy antysocjalistycznych z Warszawy zredagowała 28 bm. telegram do redakcji polskiego wydania *Osservatore Romano* o treści: „Prosimy gorąco o wstawiennictwo za naszych przyjaciół więzionych bezprawnie od dziesięciu dni w aresztach policyjnych”. Pod telegramem podpisy mają złożyć: H. Mikołajska, J.J. Lipski i J. Kielanowski.

Członkowie wrocławskiego SKS dążą do umocnienia swego wpływu na działalność MKS w tym mieście. T. Wacko, J. Broda, J. Szlachta i R. Kołakowski zorganizowali punkt poligraficzny na terenie zajezdni MPK. Z. Filipczak, odpowiedzialny z ramienia SKS za działalność tzw. „niezależnego wydawnictwa fonograficznego”, gromadzi nagrania dotyczące działalności MKS, które po zakończeniu strajku mają być kolportowane przez „Nifon”.

IV. Hierarchia kościoła rzymskokatolickiego w Polsce zaniepokojona jest coraz bardziej rozwojem sytuacji w kraju. Kard. Wyszyński 28 bm. podczas spotkania z delegacją strajkujących ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni wezwał do jak najszybszego zakończenia strajków. Stanowisko prymasa przedstawione zostało również członkom „komisji ekspertów”.

Bp Majdański kategorycznie zabronił księżom diecezji szczecińskiej wiązania się ze strajkującymi. Stwierdził, że będzie osobiście rozpatrywał prośby strajkujących o odprawienie nabożeństw i wyznaczał księży do tego uprawnionych. Zastrzegł również, że każdorazowo sam opracowywał będzie treść kazania dla strajkujących i księżom nie wolno od tego tekstu odchodzić.

Biskup Pylak doprowadził do zakończenia głódówki w Lublinie.

Rzecznik episkopatu ks. Orszulik odrzucił propozycje kierownika Sekcji Polskiej Radia Watykan ks. Pełki w sprawie pośredniczenia w przekazaniu strajkującym pieniędzy zebranych dla MKS we Włoszech. Ks. Orszulik oświadczył, że w Polsce nikt takich zapomóg nie oczekuje, a zebrane pieniądze „lepiej przekazać ubogim w Rzymie”.

Niektórzy członkowie MKS w Gdańsku stwierdzają, że skoro kard. Wyszyński nie poparł w pełni ich żądań, to budzi wątpliwość celowość dalszego organizowania nabożeństw na terenie strajkujących zakładów.

Ks. Gorzelany – proboszcz kaplicy MB Fatimskiej w Nowej Hucie przekazał Służbie Bezpieczeństwa 500 sztuk ulotek wydanych przez „Chrześcijańską Wspólnotę Ludzi Pracy” i zakazał uczestnikom głódówki kolportowania w kościele ulotek politycznych.

Ks. Frankowski odczytał w kościele w Stalowej Woli petycję do prezydenta miasta wyrażającą poparcie dla strajkujących oraz zawierającą żądania budowlane. Petycję podpisali wszyscy księża ze Stalowej Woli.

V. Zachodni dyplomaci, korespondenci i dziennikarze koncentrują uwagę na rozmowach komisji rządowych z MKS-ami i możliwościach rozwiązania sytuacji strajkowej w kraju. Uważają oni, że sytuacja wewnętrzna w Polsce osiągnęła punkt krytyczny. Mimo coraz liczniejszych komentarzy dopuszczających możliwość użycia siły lub interwencji zewnętrznej większość z nich reprezentuje jednak stanowisko, że konflikt zostanie rozwiązany w drodze negocjacji, a władze pójdą na dalsze ustępstwa w kwestii Wolnych Związków Zawodowych.

Wśród dyplomatów państw zachodnich rozpowszechniana jest wiadomość, że kard. Wyszyński poinformował dyskretnie placówki dyplomatyczne akredytowane w PRL, iż „uważa za wielce niebezpieczną dla rozwiązania obecnego kryzysu w Polsce krytykę pod adresem władz polskich ze strony zagranicznych partii politycznych i środków informacji”.

VII. Zagranicą nie zanotowano wydarzeń oraz ocen zasługujących na uwagę, poza znanymi i publikowanymi dotychczas w prasie zachodniej.

VII. Służba Bezpieczeństwa zatrzymała w Warszawie dalszych 10 członków grup antysocjalistycznych, wobec których wystąpiono do prokuratury o zastosowanie aresztu tymczasowego. Przeprowadzane są również rozmowy ostrzegawcze z aktywistami grup antysocjalistycznych.

Podczas przeszukań u aktywistów tych grup skonfiskowano duże ilości nielegalnych wydawnictw i sprzętu poligraficznego.

29 bm. w GPK Chałupki zatrzymano J. Zadłoka (górnik KWK „Makoszowy”), który podawał się za członka komitetu strajkowego i zamierzał udać się do CSRS, aby rozpowszechniać tam informacje o strajkach w Polsce.

W Warszawie zatrzymano R. Gniadka, u którego ujawniono chińskie i albańskie wydawnictwa propagandowe.

Służby Milicji Obywatelskiej nadal prowadzą intensywne działania. Na terenie 8 województw objętych akcją blokadową skontrolowano ponad 2500 pojazdów samochodowych. KW MO

w Szczecinie w porozumieniu z Komisją Rządową i MKS dąży do ograniczenia liczby pojazdów samochodowych poruszających się po mieście z napisami: „komitet strajkowy” oraz flagą narodową.

Warszawa, dnia 31 sierpnia 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 26
za okres 30-31 bm. godz. 10.00

W okresie minionej doby sytuacja operacyjno-polityczna w kraju uległa pewnej poprawie, jednakże tendencje do rozszerzania sytuacji konfliktowej występują w województwach katowickim, wałbrzyskim i wrocławskim. Trwają przerwy w pracy zakładów województwa gdańskiego. Natomiast w 12 województwach sytuacja uległa poprawie (woj. woj. szczecińskie, elbląskie, poznańskie, krakowskie, kieleckie, krośnieńskie, olsztyńskie, opolskie, płockie, tarnowskie, bielsko-bialskie, wrocławskie).

I. Województwo gdańskie. L. Wałęsa oświadczył, że nawet po podpisaniu porozumienia strajk będzie kontynuowany do czasu uzyskania gwarancji bezkarności dla członków wszystkich komitetów strajkowych i uwolnienia więźniów politycznych.

Zapowiedź podpisania porozumienia wywołała zaniepokojenie wśród przebywających w Stoczni przedstawicieli grup antysocjalistycznych. Wywierają oni nacisk na MKS, by przez wysuwanie następnych żądań (uwolnienie aresztowanych aktywistów grup antysocjalistycznych, zbudowanie do 16.12 br. pomnika ofiar wydarzeń grudniowych) stworzyć możliwość przedłużenia strajku. Przedstawicielka komitetu strajkowego WPK na posiedzeniu Prezydium MKS stwierdziła, że bez uwolnienia więźniów politycznych środki komunikacji miejskiej nie będą uruchomione.

W godzinach wieczornych przybyły do MKS delegacje komitetów strajkowych Huty Warszawa, ZM „Ursus” i kilku zakładów w Krośnie.

Województwo szczecińskie. Rozpoczęły pracę porty w Szczecinie i Świnoujściu oraz uruchomiono komunikację miejską. Komitety Strajkowe przekształcają się w zakładowe komisje robotnicze, których głównym celem ma być przygotowanie postulatów do projektu ustawy o Związkach Zawodowych i przeprowadzenie wyborów do władz związkowych. MKS skierował do wszystkich zakładów pracy Szczecina apel o podjęcie wszelkich starań, by w jak najkrótszym czasie nadrobić straty poniesione w wyniku przerw w pracy.

Województwo elbląskie. Sytuacja uległa poprawie. Podjęto pracę 9 zakładów, rozpoczęto przygotowania do uruchomienia produkcji w „Zamechu” i Malborskiej Fabryce Wentylatorów „Mawent”.

W województwach słupeckim i koszalińskim nie zaszły istotne zmiany.

Województwo katowickie. W dalszym ciągu strajkują załogi 10 zakładów pracy (ok. 30 tys. osób) w tym 7 kopalń węgla kamiennego i Huty Katowice (strajk okupacyjny). W 6 zakładach wystąpiły krótkotrwałe przerwy i zgłoszono postulaty.

Województwo wrocławskie. Komitety strajkowe działają w ok. 100 zakładach pracy. Odbywają się wiece załóg, na których wyrażane jest poparcie dla MKS w Gdańsku. Wrocławski MKS nawiązał kontakt z MKS w Gdańsku, zapowiedział na dzień dzisiejszy przyjazd tam swojej delegacji, proponując jednocześnie odroczenie rozmów z Komisją Rządową do czasu uzgodnienia wspólnego stanowiska.

Województwo wałbrzyskie. Strajkuje tu ok. 30 zakładów pracy (ponad 25 tys. osób), w tym 4 kopalnie węgla kamiennego.

Województwo stołeczne. Krótkotrwałe przerwy w pracy wystąpiły wczoraj w Państwowych Zakładach Optycznych, Zakładach „Polkolor” w Piasecznie i I oddziale PKS. W dniu dzisiejszym kontynuuje strajk załoga Huty Warszawa.



W wielu zakładach pracy na terenie całego kraju występują nastroje wyczekiwania na spełnienie postulatów strajkujących i zakończenie przedłużającej się akcji strajkowej. Utrzymywanie się tendencji do kontynuowania przerw w pracy ma głównie charakter solidarnościowy z MKS w Gdańsku.

II. Po komunikacie o podpisaniu porozumienia w Szczecinie wśród społeczeństwa w całym kraju występują pewne objawy odprężenia i wzrostu nadziei na szybkie zakończenie sytuacji konfliktowej. Na tym tle notuje się opinie o słuszności akcji strajkowej, która skłoniła władze do głębokiej analizy warunków życia i pracy obywateli oraz podjęcia działań w celu ich poprawy.

W kilku województwach utrzymują się nadal głosy krytyki pod adresem lokalnych władz, przy czym niekiedy obciążane są one winą za doprowadzenie do wzajemnego braku zaufania między władzą a społeczeństwem.

III. Działacze antysocjalistyczni z Warszawy opracowali

komunikat dotyczący przemówienia L. Wałęsy do mieszkańców Trójmiasta w dniu 26 bm., w którym oświadczył, że władze nie pozwoliły mu zaapelować przez radio i TV do załóg robotniczych o nierozszerzanie akcji strajkowej. Komunikat stwierdza, że KSS-KOR solidaryzuje się ze stanowiskiem Wałęsy i zarzuca władzom, że przedłużając negocjacje prowokują nowe strajki.

Aktywiści KSS-KOR, m.in. J. Kielanowski, J. J. Lipski, J. Ficowski i H. Mikołajska opracowali 30 bm. oświadczenie w sprawie przedstawienia członkom i współpracownikom tej grupy zarzutów z art. 276 par. 1 kk.

A. Michnik uważa, że aresztowanie działaczy antysocjalistycznych nie przyniesie rezultatu, ponieważ „ich kolega Wałęsa upomni się o nich”. A. Kowalska oświadczyła, że Wałęsa zapowiedział dziennikarzom zagranicznym podjęcie sprawy aresztowanych „opozycjonistów” w rozmowie z wicepremierem Jagielskim. Wczoraj w godzinach wieczornych w wyniku głosowania MKS podjął decyzję o przedstawieniu wicepremierowi ultimatum „jeżeli nie zostaną wypuszczeni na wolność przedstawiciele KSS-KOR i innych organizacji wspierających strajk – nie będą podejmowane dalsze rozmowy”. Aresztowani i zatrzymani mają być zwolnieni dziś, a wicepremier ma to zagwarantować na piśmie.

R. Kołakowski (SKS) wystąpił w Zajeźdni MPK we Wrocławiu z recitalelem piosenkarskim dla strajkujących, śpiewając m.in. piosenkę o Katyniu. Występ spotkał się z nieprzychylnym przyjęciem robotników, którzy oświadczyli, iż nie życzą sobie imprez tego typu. W działalność wrocławskiego MKS włączył się kolejny członek SKS – K. Bąkowski, który udziela pomocy przy powielaniu ulotek.

Krajowy Związek Miast w Asbacher w RFN skierował do L. Wałęsy, A. Walentynowicz i A. Szczypiorskiego listy wyrażające solidarność ze strajkującymi. Podpisał je przewodniczący SPD w tym landzie – Herman Joseph Löhr.

IV. 30 bm. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Głównej Episkopatu, na którym oceniono sytuację w kraju, uznając ją za poważną. Rada Główna upoważniła kard. Wyszyńskiego do podjęcia stosownych działań w zależności od rozwoju sytuacji.

Do Gdańska przybyli wczoraj działacze katolicy z Warszawy: A. Święcicki i R. Kukołowicz, którzy za wiedzą i aprobatą kard. Wyszyńskiego mają podjąć rozmowy z przedstawicielami MKS. Prymas zalecił im działanie w kierunku uspokajania nastrojów.

Łódzkie środowisko KIK przygotowuje oświadczenie solidaryzujące się ze strajkującymi.

30 bm. w godzinach rannych w wyniku działań polityczno-

-operacyjnych doprowadzono do zakończenia głódówki w kaplicy MB Fatimskiej w Nowej Hucie. Proboszcz kaplicy – ks. Gorzelany polecił jej uczestnikom uprzątnięcie kościoła z materiałów propagandowych.

Trwa nadal głódówka w kościele w Stalowej Woli. Na dzień dzisiejszy zapowiedziane jest przybycie tam bp. Tokarczuka.

W zakładach strajkujących Trójmiasta i niektórych innych miejscowości w kraju odprawiane są w dniu dzisiejszym nabożeństwa niedzielne.

V. W komentarzach i ocenach zachodnich dyplomatów, korespondentów i dziennikarzy nie zanotowano nowych elementów.

VI. W otoczeniu Jana Pawła II stwierdza się, iż poważnie rozważał on możliwość zmiany terminu, a nawet odwołania, swojej wizyty w RFN, gdyby procesy destabilizacyjne w Polsce uległy pogłębieniu. Wyrażał on obawę, iż siły wrogie Polsce mogłyby nadać tej wizycie „negatywny politycznie charakter, odbiegający od założonych przez Watykan celów”.

29 bm. w godzinach wieczornych przed ambasadą polską w Paryżu odbyła się demonstracja ugrupowań lewackich z udziałem ok. 400 osób solidaryzujących się ze strajkującymi w Polsce.

VII. W dniu 30 bm. organy prokuratury przedstawiły zarzuty dalszym 13 członkom grup antysocjalistycznych, zatrzymanym przez Służbę Bezpieczeństwa. Wobec 10 z nich zastosowano areszt tymczasowy.

Prowadzone są nadal działania mające na celu przecinanie kolportażu wrogich wydawnictw, m.in. w Krośnie zatrzymano wysłannika gdańskiego MKS, u którego zakwestionowano ok. 2200 egzemplarzy biuletynu strajkowego.



Warszawa, dnia 1 września 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 27

Sytuacja w kraju w dniu 1 września 1980 r. godz. 7.30

1. Gdańsk – zakłady pracy stopniowo przystępują do pracy, niejasna sytuacja występuje jedynie w Rafinerii Gdańsk.

2. Katowice – nadal trwają przerwy w pracy w 7 kopalniach: ZMP, 1 Maja, Jastrzębie, 30-lecia, Moszczenica, Borynia, Manifest Lipcowy. Przerwała ponadto pracę załoga kopalni „Anna” (1200 osób I zmiany) i 250 osób III zmiany).

3. Legnica – załogi w kopalniach Rudna i Sieroszowice,

oczekując powrotu delegatów ze spotkań z przedstawicielami MKS Wybrzeża – przystępują do pracy.

4. Toruń – trwa przerwa w pracy w Przedsiębiorstwie Urządzeń Okrętowych „Towimor” w Toruniu, Pomorskich Zakładach Aparatury Elektrycznej w Toruniu i Grudziądzu. Załogi domagają się natychmiastowego utworzenia na terenie Torunia Wolnych Związków Zawodowych (wydzielenie pomieszczeń, przydzielenie telefonu, itp.).

5. Bydgoszcz, Wrocław, Łódź – załogi stopniowo przystępują do pracy.

6. Elbląg, Słupsk – sytuacja wraca do normy, podejmują pracę dalsze zakłady. W dniu 31.08 br. delegacja WPK w Słupsku złożyła kwiaty pod Pomnikiem Wdzięczności przy centralnym placu przed Ratuszem.

7. W pozostałych województwach, gdzie poprzednio notowano przerwy w pracy, panuje spokój.



Warszawa, dnia 1 września 1980 r.

INFORMACJA SYTUACYJNA Nr 28 za okres 31.08-1.09 br. godz. 10.00

W okresie minionej doby sytuacja operacyjno-polityczna w kraju uległa zdecydowanej poprawie. Podpisanie porozumień między Komisją Rządową a MKS-ami w Szczecinie i Gdańsku doprowadziło do zakończenia akcji strajkowej na Wybrzeżu i w większości zakładów pracy innych województw.

[I]. Województwo gdańskie. W ostatniej fazie rozmów z Komisją Rządową w wyniku inspiracji KSS-KOR L. Wałęsa wielokrotnie wysuwał w formie ultimatywnej żądanie zwolnienia wszystkich aresztowanych aktywistów grup antysocjalistycznych. Treść porozumienia zawartego przez Komisję Rządową z MKS została przyjęta przez załogi strajkujących zakładów z zadowoleniem. Przystąpiono do uruchamiania produkcji.

Odmienne kształtuje się sytuacja w gdańskiej Rafinerii, gdzie utrzymuje się przerwa w pracy na tle konfliktu o obsadę stanowisk w kierownictwie zakładu.

Trwają nadal strajki w części zakładów pracy dwóch województw:

województwo katowickie – w 8 kopalniach węgla kamiennego. Do strajku przystąpiła załoga kopalni „Anna”. Naj-

większe zagrożenie strajkami występuje w Jastrzębiu i Dąbrowie Górniczej;

województwo toruńskie – w Przedsiębiorstwie Urządzeń Okrętowych „Towimor” w Toruniu, Pomorskich Zakładach Aparatury Elektrycznej w Toruniu i Grudziądzu, gdzie utworzono Niezależne Samorządne Związki Zawodowe woj. toruńskiego.

W pozostałych województwach w kraju pracę podjęły wszystkie strajkujące zakłady produkcyjne i usługowe. W wielu zakładach utrzymują się nastroje niepokoju i wyczekiwania na potwierdzenie ogólnokrajowego zasięgu uzgodnionych na Wybrzeżu postulatów. Komitety strajkowe przekształcają się w załóżki nowych Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych, a w Gdańsku rozdawane są deklaracje wstąpienia do nich.

II. Wszystkie środowiska w kraju z ulgą i zadowoleniem przyjęły zakończenie akcji strajkowej na Wybrzeżu. Komunikat o zawarciu porozumień między Komisjami Rządowymi a MKS-ami spotkał się z powszechną aprobatą społeczeństwa i strajkujących załóg.

Wiele krytycznych opinii wywołał brak pełnej informacji o przebiegu obrad V Plenum KC PZPR. Na tym tle powstają komentarze o rozbieżności między powszechnymi oczekiwaniami na jawność życia politycznego a stosowaną praktyką.

W dalszym ciągu prowadzone są dyskusje na temat spodziewanych kolejnych zmian personalnych we władzach partyjnych i administracyjnych wszystkich szczebli. Oczekuje się na ograniczenie liczby pracowników administracji i przesunięcie ich do sfery produkcji.

Coraz częściej wyrażane są oceny istniejącej sytuacji gospodarczej kraju i postulaty stopniowego usprawniania gospodarowania, zwłaszcza przez eliminowanie negatywnych zjawisk powstających z przyczyn subiektywnych. Ocenia się, że obecnie Państwo nie ma możliwości szybkiej i pełnej realizacji postulatów płacowych oraz zrównoważenia rynku wewnętrznego.

Notuje się fakty rozprzestrzeniania fałszywych informacji o rzekomym niewłaściwym postępowaniu funkcjonariuszy MO we Wrocławiu.

We Władysławowie odnotowano fakt napadu na funkcjonariusza MO.

III. Czołowi aktywiści KSS-KOR ocenili porozumienie zawarte w Gdańsku jako swój wielki sukces i „ewolucję bez strzałów”.

Na polecenie Prokuratora Generalnego PRL w dniu 31.08 br. uchylono areszt tymczasowy wobec S. Blumsztajna, J. Ajznera i

M. Chojeckiego. W dniu 1 bm. przewiduje się uchylenie aresztu wobec pozostałych uczestników grup antysocjalistycznych. Wiadomość o tym wywołała wśród aktywistów KSS-KOR nastroje euforii. W grupie tej podejmowane są liczne inicjatywy idące w kierunku tworzenia nowych organizacji społecznych, które rozbiłyby dotychczasowe struktury. Rozważana jest też propozycja wystąpienia do Sądu przeciwko *Życiu Warszawy* i *Trybunie Ludu* za oszczerstwa wobec grup „opozycji demokratycznej”.

IV. Kard. Macharski występując na uroczystości religijnej w Hodyszewie (woj. łomżyńskie) z zadowoleniem skomentował zakończenie konfliktu na Wybrzeżu. Równocześnie poinformował, iż w ostatnich dniach biskupi zbierali się dwukrotnie i wkrótce ukaze się „prawdziwy komunikat, gdyż poprzedni był okrojony przez środki masowego przekazu”.

We wszystkich kościołach diecezji katowickiej odczytano wczoraj odezwę bp. Bednorza nawiązującą do aktualnej sytuacji na Śląsku, w której wzywa on do spokojnego i rzeczowego rozwiązania konfliktu.

31.08 br. w Sanoku około 200 osób przystąpiło do budowy nielegalnej kaplicy na osiedlu Traugutta. Wzniesiono drewnianą konstrukcję ścian i dachu. W tym samym dniu sufragan przemyski – bp Błaszkiwicz poświęcił w Krośnie prywatny budynek mieszkalno-gospodarczy adaptowany na cele sakralne.

W Stalowej Woli zakończyła się wczoraj głódówka.

V. W komentarzach i ocenach zachodnich dyplomatów, korespondentów i dziennikarzy dokonywane są nowe oceny sytuacji.

VI. Porozumienie zawarte przez władze ze strajkującymi na Wybrzeżu przyjęte zostało z dużym zadowoleniem w kołach kierowniczych SPD. Kanclerz H. Schmidt na spotkaniu z członkami frakcji parlamentarnej SPD wyraził opinię, że „opozycja ma wytraconą większość argumentów, a Strauss jeszcze raz się ośmieszył twierdząc, że strajki zostaną zduszone przez rząd nawet przy pomocy radzieckich czołgów. Obecnie prognoza wyborcza SPD i koalicji uległa poprawie”.

VII. Służba Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska kontynuują działania w celu zapewnienia właściwego stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w kraju.

Edward KOSSOY

PIECZORŁAG (NA MARGINESIE KONFERENCJI W ARCHANGIELSKU)

Od kilku miesięcy, kończąc dziewięćdziesiąty rok długiego życia, zabrałem się do pisania wspomnień. Tak się złożyło, że od kilkunastu dni „podróżuję” w tych wspomnieniach w sławetnej „krainie ZK” znanej skądinąd jako „Królestwo Gułagu”. I raczej dziwnym zbiegiem okoliczności czytam w tym samym czasie w *Zeszytach Historycznych*¹ notatkę o konferencji w Archangielsku we wrześniu 2002 poświęconej problematyce katorgi i zesłańców w północnej Rosji. Ze względu na własne doświadczenia najbardziej interesującą dla mnie jest oczywiście wzmianka o referatach sekcji poświęconej „Polskiej zsyłce na rosyjskiej Północy”. Zachowując bardziej osobiste przeżycia do treści moich *in statu nascendi* wspomnień, postaram się nakreślić obraz sporej części tej dalekiej Północy widzianej i przeżytej przeze mnie w latach 1940 i 1941.

Na mapie północnej części europejskiej Rosji widoczna jest wielka magistrala kolei żelaznej prowadząca z Kotłasu na skraj Archangielskiej *Oblasti* na północny wschód do miejsca, w którym grzbiet Uralu rozdziela nad morzem i Cieśniną

1. Grzegorz Mazur, *ZH*, z. 143, s. 210-214.

Karską Europę od Azji. Przeszło półtora tysiąca kilometrów szyn łączy Kotłas i rosyjskie zaplecze poprzez Uchtę i Pieczorę z polami naftowymi i kopalniami Workuty. W budowie tej magistrali sądzono mi było brać aktywny udział.

Skazany w 1940 roku przez *Trojkę* NKWD w Moskwie (rzekomo wzbudzające szacunek wyróżnienie!) na osiem lat *isprawitielnych trudowych lagierej*² dowiedziałem się w leningradzkiej *pieriesylce*³, że moim przeznaczeniem jest *Pieczorłag* i budowa linii kolejowej. Tyle, że w tym czasie jedynie krótki odcinek między Kotłasem a Uchtą był pod zarządem NKWD prowizorycznie oddany do ruchu. Dalej linia istniała już tylko na papierze i między Uchtą a Pieczorą nie było żadnej możliwości masowego transportu. Mimo to NKWD potrafiło w ciągu lata 1940 przerzucić na Pieczorę, na trasę przyszłej kolei, około stu tysięcy skazańców, w tym połowę *zapadników* czyli ludzi aresztowanych na terenach okupowanych przez Sowiety w 1939 roku. Praktycznie byli to w ogromnej większości mieszkańcy polskich Kresów Wschodnich z dodatkiem uciekinierów z obszarów okupowanych przez Niemcy i z małą grupą zakarpaccich Ukraińców. Ci ostatni wobec aneksji ich kraju przez Węgry szukali schronienia w Rosji i zostali zakwalifikowani przez NKWD jako niemieccy szpiedzy i sabotażyści. Po zakończonej w marcu 1940 roku sowieckiej pierwszej napaści na Finlandię prawie cała zwycięska sowiecka armia – od *bojca* do *diwizjonowo politkomandira* – znalazła się na Pieczorze. Zanim wkroczyli do Finlandii, zapewniono ich, że oczekuje ich tam jako wybawicieli uciśniony przez *kapitałomilitarystów* żyjący w ubóstwie proletariatu. Na przedpolu linii obronnej Mannerheima nie znaleźli żywej duszy. Ale opuszczone osiedla i gospodarstwa ujawniły „wyzwolicielom” poziom życia, o którym nie mogli nawet marzyć u siebie. A na linii Mannerheima spotkali się z zaciętą i ofiarną obroną. W ten sposób

2. „Wyrok” na podstawie sławetnej *Pietdiesiat wosmoj* czyli § 58 sowieckiego kodeksu karnego odczytano mi w kancelarii więzienia NKWD w Witebsku. § 58 z długą listą oznaczonych literami alfabetu pododdziałami miał służyć obronie „Ojczyzny wszystkich pracujących” przed wroga działalnością kontrrewolucyjną.

3. *pieriesylka* – *pieriesylnaja tiurma* – więzienie tranzytowe.

niechęć stali się naocznymi i wiarygodnymi świadkami kłamliwej propagandy, którą ich i innych karmiono w ZSSR. A to z kolei stworzyło z nich *socjalno opasnyj element*⁴, do izolacji którego władza uważała się zmuszona. Na dodatek tuż przed sezonowym wstrzymaniem żeglugi na Dalekiej Północy NKWD zdążyło jeszcze wysłać na Pieczorę, po „dobrowolnym” włączeniu państw bałtyckich do ZSSR, co najmniej kilka tysięcy członków tamtejszych elit⁵.

Punktem wyjściowym był ogromny *pieresylnyj* łagier w Archangielsku. Stąd wysyłano w miesiącach umożliwiających żeglugę (czerwiec–sierpień) transporty skazańców przeznaczone do łagrow na północnym skraju europejskiej Rosji. Mój transport liczył przeszło tysiąc ludzi. W opróżnionej ładowni statku służącego normalnie do przewozu węgla skonstruowano czteropiętrowe wieloosobowe prycze z wąskimi korytarzami między nimi. W ładowni nie było ani wody, ani jakichkolwiek urządzeń sanitarnych. W celu zaspokojenia potrzeb naturalnych trzeba było wydostawać się na pokład i załatwiać się za burtę. Uzbrojona straż (*Wojeniezirownaja ochrana*) ulokowana w kabinie na pokładzie nie wypuszczała na raz więcej niż dziesiątek ludzi. Dlatego dwie drabiny prowadzące z ładowni na pokład były dniem i nocą stale w pełni obsadzone. Jeszcze gorzej było z wentylacją, a raczej nie było jej wcale. Miały ją zastąpić dwa skręcone z żaglowego brezentu potężne leje z jednym końcem na dole ładowni i wylotem na pokładzie. Przez ten wylot świeże powietrze miało dochodzić do wnętrza ładowni. Ale dopóki trwało załadowanie i statek stał zakotwiczony, urządzenie to było praktycznie nieczynne i w zapełnionym ludźmi kadłubie panował zaduch trudny do zniesienia. Dopiero kiedy statek ruszył, leje okazywały pewną użyteczność.

Straż rządziła tylko na pokładzie i nawet nie próbowała

4. *socjalno opasnyj element* – *SOE* – społecznie niebezpieczny element zagrażający bezpieczeństwu sowieckiego państwa i systemu.

5. NKWD usiłowało przerzucić na Pieczorę za wszelką cenę możliwie najwięcej skazańców. Ostatni transport utkwiał na zamrzniętej rzece dobre dwieście kilometrów od Koźwy. Więźniom rozdano żywność i kazano iść do Koźwy po lodzie. Tylko garstka silniejszych, a przede wszystkim lepiej obutych i odzianych, dotarła do celu.

schodzić do wnętrza statku. Tam rządziła *szpana*⁶. Przede wszystkim to oni obsadzili górne prycze, gdzie było trochę światła i powietrza, spędzając *frajerów* na dolne kondygnacje. Ale najgorsze były rabunki. Czasem były to wyprawy *szpany* po łup na dolne prycze, czasem ściągano kogoś z drabiny i zdzierano z niego, cokolwiek im się podobało. Bywało także, że upatrzona przez *blatnego* jakaś zachowana przez *frajera* część ubrania stanowiła między nimi stawkę w grze w karty. Przegrywający musiał ten przedmiot dostarczyć wygrywającemu. Czynił tak typując w odpowiedniej chwili swoją ofiarę i groźbą lub przemocą zabierając upatrzoną rzecz. Polacy byli najczęstszymi ofiarami. Przede wszystkim dlatego, że na tle sowieckich oberwańców wciąż jeszcze wyróżniali się wywołującym ogólną zawiść przyzwoitym ubiorem. Zrabowane u nich marynarki, swetry czy koszule lądowały często ostatecznie u straży, która je kupowała u *szpany* za wódkę lub papierosy. Także dlatego, że w odróżnieniu od innych już łagiernie doświadczonych grup, jak na przykład Finowie lub *nacmeni*⁷, Polacy nie nauczyli się jeszcze zorganizowanej samoobrony.

Nie pamiętam, ile dni trwała nasza przeszło tysiąckilometrowa podróż z Archangielska morzami Barentsa i Pieczorskim do Narjan-Mar u ujściu Pieczory. Chyba około tygodnia. Jedynym jedzeniem były suchary i suszone solone podobne do *anchois* rybki (*komsa*). Popijaliśmy nie przegotowaną wodą na pokładzie. Wrzątek (*kipiatok*) i gotowane jedzenie było tylko dla straży i dla załogi.

W Narjan-Mar wyładowano nas bardzo szybko i okręt prawie natychmiast zawrócił – chyba po następną grupę skażalców. Przed dalszą podróżą otrzymaliśmy raz gotowaną strawę i dwukrotnie gorącą namiastkę kawy. Znowu otrzymaliśmy zapas sucharów i komsy, po czym załadowano nas na barki. O ile pamiętam, było ich połączonych w sznur pięć lub może nawet sześć. Na przedzie ulokował się mały holow-

6. *szpana* – grupy złożone z zawodowych złodziei (*urków*) i bandytów (*skakunów*), znanych także jako *blatnyje*.

7. *nacmeni* – *nacjonalnyje mieńszestwa*, czyli „mniejszości narodowe” w ZSSR narodowości niestowiańskiej (także nie-Żydzi): Tatarzy, Jakuci, Uzbecy, Turkmeni etc.

nik. Zahuczał parowy gwizdek i ruszyliśmy wolno w górę potężnej ciemnozielonej rzeki.

Barki były znacznie wygodniejsze od okrętu. Wbudowane w ładownie przyce miały tylko dwie kondygnacje, otwarte w pokładach liczne luki dawały dostateczny dostęp powietrza, a tym, którzy leżeli blisko, światło i nawet widok nadbrzeża. A światła było aż za dużo, bo w tym okresie słońce chyliło się tylko nad niskim horyzontem i, nigdy nie zachodząc, zaraz znów wspinało się do góry. Na każdej barce pełniło straż dwu wartowników, ale wychodzenie na pokład było tolerowane i nie sprawiało trudności. Prawie tysiąc kilometrów pod prąd z ujścia Pieczory do Koźwy przepłynęliśmy z jedynym kilkogodzinnym przystankiem, mniej więcej w połowie drogi, przez dobre dwa tygodnie.

Lewobrzeżny *posiłek* Koźwa widzieliśmy tylko ze znacznej odległości. Nas wyładowano na prawym pustym brzegu, zaledwie kilkaset metrów od skraju wypełniającej cały horyzont tajgi. Na zaimprovizowanym biwaku dostaliśmy posiłek z sucharów i namiastki kawy. Znalazłem się w polskiej grupie przeszło stu dwudziestu ludzi. Jeszcze przy jedzeniu wydano nam jako obuwie *czetezety*⁸.

Starszy rangą *ochrannik*, nagłąc do pośpiechu, ustawił nas w łańcuch trójkami. Najpierw usłyszeliśmy już znaną nam rytualną formułkę:

– *Zakluczonnyje! Znajetie prawa wojenizirowanowo konwoja: szag nazad, szag w bok, szcizajetsa pobieg, prininajetsa ogniestrielnoje orużje bez uprieżdżenja!*⁹

Ale tym razem *ochrannik* oświadczył dodatkowo, że ktokolwiek zatrzyma się i wypadnie z wystroju, zostanie na miejscu zastrzelony. Pędzono nas ledwie widoczną w tajdze koleiną. Na przedzie wypoczęci i dobrze odżywieni konwojenci nadawali prawdziwie mordercze tempo. Maszerując w

8. *czetezety* – popularna nazwa prymitywnego obuwia produkowanego specjalnie dla łągrów przez *Czeliabinskij Traktornyj Zawod*. Podeszwy były ze starych albo wybrakowanych opon traktorów, a zaślaniające kostki nóg wierzchy ze ścinków kabinowych brezentów.

9. „Więżniowie, znacie regulamin uzbrojonego konwoju: krok w tył, krok w bok uważany jest za próbę ucieczki. Stosuje się broń palną bez uprzedzenia!”.

pierwszych szeregach starałem się dotrzymać kroku. Po kilku godzinach słyszałem z tyłu kilkakrotnie strzały, ale nie pozwalamo ani zatrzymywać się, ani nawet oglądać się. Nie wiem, ile godzin trwał ten marsz przez tajgę w świetle polarnego dnia. Ale wiem, że zrobiliśmy przeszło sześćdziesiąt kilometrów. Kiedy wreszcie rozkazano zatrzymać się, padliśmy pokotem i chciwie gasili pragnienie pijąc prosto z przydrożnych kałuż. Okazało się, że w miejscu, do którego pędzono nas bezlitośnie, przygotowany był gorący posiłek. Okazało się też, że w niewielkiej odległości za naszą kolumną jedzie złożony z kilku konnych furmanek tabor. Strzały, które słyszeliśmy, były dla zastraszenia. W rzeczywistości tych, którzy z wycieńczenia odmawiali dalszego marszu, sadzano na te furmanki.

Po kilkugodzinnym odpoczynku popędzono nas dalej, aż dotarliśmy do z pewnością z góry wyznaczonej polany. To miał być nasz *tagpunkt*. I rzeczywiście, po kilku godzinach snu pod gołym niebem, wkrótce znaleźliśmy się pośrodku otoczonej kolczastym drutem *zony* w wielkim brezentowym namiocie. Wewnątrz nasza „ciesielska brygada” wybudowała trzypiętrowe wieloosobowe prymitywne prycze. Wobec braku odpowiedniego budulca i narzędzi prycze były sklecone z ogołconych z gałęzi młodych brzołek. Nie było żadnej pościeli i tylko bardzo nieliczni mieli własne koce do przykrywania się. Sęki w nieoheblowanych brzołkach uciskały boleśnie. Próbowaliśmy zaradzić temu wyrównując przestrzenie mchem. Ale mech był wilgotny i roił się od robactwa, które konkurowało ze straszną plagą wszy. Dla straży, naczelnika i *lekpoma*¹⁰ cieśle wybudowali poza *zoną* prymitywny barak. Uderzenie w zawieszoną na drucie przy wejściu do *zony* szynę oznaczało *podjem*, czyli pobudkę. Następne uderzenie tego prymitywnego gongu oznaczało *razwod*, czyli wyprowadzanie na robotę. Niecała godzina między tymi dwoma przeznaczona była na załatwianie potrzeb naturalnych, mycie i jedzenie.

10. *lekpom* – *lekarskij pomocnik* – w teorii medyk bez akademickiego wykształcenia, odpowiadający mniej więcej znanej częściowo w Polsce instytucji felczera. W łagrowej praktyce często więźniowie bez jakiegokolwiek teoretycznego lub praktycznego przygotowania, mianowani na „widzi mi się” naczalstwa.

Na całym tym obszarze na głębokości około trzydziestu centymetrów ziemia jest wiecznie zamrznięta. Do większego zagłębienia trzeba ją mozolnie rozbijać kilofami. Dlatego wykopywaliśmy na latryny tylko płytkie rowy do zasypywania. Dopóki nie wypadł śnieg, kto chciał się myć – a nie wszyscy chcieli lub mogli – musiał zadowalać się czerpaną z beczek zebraną tam wodą deszczową. Z tych samych beczek wyznaczeni na kucharzy więźniowie brali wodę do gotowania. A najgorzej było z jedzeniem. Przez pierwsze dwa tygodnie nie było innego, jak „wypożyczony” od koni owies, który rozgotowywano na niesoloną papkę.

Wkrótce spadł gęsty śnieg i z każdym dniem robiło się coraz zimniej i ciemniej. Po ciemku wyganimano nas na robotę *liesopowal* – karczowanie lasu na wytyczonej trasie przyszłej linii kolejowej. Drzewa – przeważnie sosny, jodły i brzozy – były niewysokie i niewielkie w obwodzie. Rosnąc na wiecznej zmarzlinie, ich korzenie nie miały zwykłej w naszych okolicach sercowiny, a biegiły rozgałęzione szeroko tuż pod powierzchnią. Dawały się więc zwać stosunkowo łatwo. Ale do pracy mieliśmy tylko siekiery, piły i kilofy. Poza wspomnianymi już *czetezetami* nie wydano nam jeszcze żadnego zimowego ubrania.

Przemarznięci do kości wracaliśmy do namiotu ogrzewanego dwoma blaszanymi piecami. Wprawdzie były stale rozżarzone do czerwoności, ale ich ciepło promieniowało tylko w bezpośredniej bliskości. Po krótkim czasie większość miała zapalone pęcherze i nie panowała nad oddawaniem moczu w czasie snu. Nawet teraz, po tylu latach, wzdygam się na wspomnienie tych okropnych warunków. Jestem przekonany, że z ówczesnej załogi tego namiotu uratowało się tylko kilku szczęśliwców, którym udało się dostać do szpitala. Do nich należałem także i ja. A w ciągu mojego rocznego pobytu na Pieczorze nigdy nie spotkałem kogokolwiek, z kim byłem wtedy razem.

To, co oficjalnie nazywało się szpitalem, mieściło się w tym czasie w czterech brezentowych (ale podwójnych!) namiotach. Trzy były dla chorych, czwarty – administracja i kuchnia. Chorzy i tu leżeli na pryczach pokotem, jeden obok drugiego. Ale prycze były parterowe i zbite z heblowanych

desek. Każdy miał słomą wypchaną poduszkę i koc do przykrycia. Najważniejszym jednak było oczywiście to, że nie trzeba było pracować i jedzenia było pod dostatkiem, chociaż głównie dlatego, że wielu chorych już nie mogło jeść i ich porcje zjadali inni.

W smętnej rzeczywistości szpital był jednak prawdziwą wykończalnią, którą mało kto opuszczał inaczej niż w zbitej z kilku desek skrzyni. Działo się to z dwu głównych przyczyn: do szpitala trafiali tylko *dochodiagi*¹¹, a szpital nie rozporządzał żadnymi środkami leczniczymi poza jodyną i *morgancowką*¹², obydwie używane jako uniwersalne ale mało skuteczne *panacea*. Toteż ludzie marli jak muchy i około stuosobowa załoga chorych każdego z trzech namiotów odnawiała się prawie każdego tygodnia.

Jednak wkrótce sytuacja polepszyła się radykalnie. Linię kolejową z Uchty podciągnięto do Koźwy, stwarzając w ten sposób stałe możliwości komunikacji i zaopatrzenia. Namioty zostały zastąpione barakami wyposażonymi w prycze z heblowanymi desek, sienniki i poduszki wypchane słomą i koce. W barakach ustawiono beczki z wodą zaprawioną odwarem z igieł sosnowych jako (mało skuteczny) surogat witaminowy. Załogi otrzymały *walenki*, *tietogrejki* i *buszlaty*¹³. Zmieniło się też wyżywienie: skończyły się suchary, łagrowa piekarnia dostarczała codziennie świeży chleb, prócz rannej namiastki słodzonej kawy i marmolady, dwa razy dziennie, raz w przerwie pracy na budowie, raz po pracy po powrocie do *zony*, dawano gotowaną strawę¹⁴. Ale z tych, których przed paroma miesiącami zarzucono tu jako pierwszych, pozostała przy życiu tylko znikoma mniejszość.

11. *dochodiaga* – więzień w skrajnym stanie wyczerpania i wycieńczenia.

12. *morgancowka* – *Kalium permanganicum*.

13. *walenki* – wysokie pod kolana buty z prasowanego filcu, *tietogrejki* – watowane kurtki, *buszlaty* – watowane trzycwiertciowe palta.

14. Ilość i jakość jedzenia zależała, przynajmniej w teorii, od wydajności pracy. Regulamin przewidywał cztery „kottły”, na najgorszy składało się tylko 300 gramów chleba i cienka zupka, przewidziany dla *otkazczikow*, czyli odmawiających pracy; najlepszy dawał 1,2 kg chleba i dwa dania z mięsem, przewidziany dla stachanowców, wypełniających pracę ponad ustaloną normę. Doświadczeni Rosjanie radzili nam unikać zarówno dolnej, jak i górnej granicy, jako prowadzących w końcu do wyczerpania, a starać się o dotrzymanie normy.

Najwidoczniejszy był postęp na budowie. Wzdłuż wytyczonej trasy wybudowano *łyżniowkę*¹⁵. Na niej poruszały się ciężarówki wożące materiały budowlane i wywożące niepotrzebne masy wykopywanej ziemi. W polarnej nocy pracowano przy świetle gwiazd i wielkich rozpalanych na miejscach pracy ognisk. Trasa przecinała tajgę i drzewa na ogniska nigdy nie brakowało. Pododdziały łągru (*łagpunkty*) rozmieszczone były mniej więcej co pięć kilometrów wzdłuż trasy. W otoczonej kolczastym drutem i strzeżonej z czterech narożnych *wyszek zonie*, w do połowy wkopanych w ziemię barakach gnieździło się od 200 do 400 więźniów. Z wyjątkiem nielicznych zatrudnionych w zonie, wszystkich wypędzano codziennie na budowę. Pracowano w tempie 11 do 12 godzin z półgodzienną przerwą na przywożony na budowę posiłek. Teoretycznie należał się co dziesięć dni jeden wolny od pracy. W rzeczywistości przerywano pracę tylko wtedy, kiedy temperatura spadała niżej 45°C, stwarzając niebezpieczeństwo zamarznięcia mieszanki w chłodnicach samochodów. Ale przeszło tysiąckilometrowa wstęga trasy kolei wydłużała się z każdym dniem. Zaczęto sypanie nasypów i układanie szyn.

Załoga *Pieczorłagu* rosła z dnia na dzień. Na pierwszych 125 km prowizorycznej linii kolejowej przedłużonej z Koźwy i Pieczory przeniesiono *Uprawłag*¹⁶ do Kosju nad dopływem Pieczory tej samej nazwy. Tam co kilka dni wylądowywano z *tiepuszek*¹⁷ setki skazańców, między nimi duży odsetek Polaków z wciąż trwającej fali aresztowań. W takie dni prowizoryczny przystanek kolejowy w Kosju przypominał targ niewolników. Naczelnicy *łagpunktów* zjawiali się w poszukiwaniu potrzebnej im *rabsiły*¹⁸. W pierwszym rzędzie wybierano rzemieślników: cieśli, stolarzy, murarzy, malarzy, mechaników i szoferów. Ci ostatni znajdowali zawsze „nabywców”

15. *łyżniowka* – prymitywna wąska jezdnia z twardo ubitego śniegu na ciasno ułożonym ze związanych ze sobą pni podkładzie.

16. *uprawłag* – *uprawljenje łagiera* – zarząd łągru.

17. *tiepuszka* – kryty wagon towarowy służący do masowego przewozu ludzi, często wyposażony w piętrowe prycze, z obowiązkowym żeliwnym piecykiem ustawionym pośrodku.

18. *rabsiła* – *raboczaja siła* – siła robocza, robotnicy.

podobnie jak lekarze i inżynierowie. Na nauczycieli, prawników i urzędników oczywiście nie było zapotrzebowania. Chyba że chodziło o niektórych Polaków. Sweter czy marynarka ze sztangi od Braci Jabłkowskich wciąż jeszcze uważane były za szczyt elegancji i wytworności. Niejeden naczelnik werbował posiadacza w uzasadnionej nadziei, że upatrzony przedmiot stanie się jego własnością.

Na przełomie lutego i marca skończyła się polarna noc, słońce zakreślało coraz większy krąg, a w maju przestało zachodzić. Z końcem miesiąca polarna roślinność zaczęła przebijać spod topniejących śniegów. Nastąpiły krótkie gwałtowne deszcze z towarzyszącą im prawdziwą plagą muszek i komarów. Do obrony przed tą plagą rozdano płócienne rękawice i rodzaj hełmów z tego samego płótna. Miały zaopatrzone metalową siatką otwory na oczy i okrywały głowę i szyję. Ale muszki potrafiły przezwyciężyć te wszystkie przeszkody. Mimo to na trasie budowy dosłownie wrzało: coraz więcej ludzi, jedna ekipa zmieniała drugą, tak że w pracy nie było żadnej przerwy. Mordercze tempo utrzymywane było przysłowiowymi batem i marchewką. Ta ostatnia prezentowała się nie tylko w odczuwalnym polepszeniu jedzenia, ale w takich niespodziewanych dodatkach jak marmolada a nawet chałwa. Jeszcze większą niespodziankę stanowiły liczne czerwone transparenty rozpięte na wysokich tyczkach wzdłuż lub w poprzek trasy. Z wypisanych białą farbą wielkimi literami napisów na tych transparentach można było dowiedzieć się niezwykle dziwnych rzeczy. Jeden z nich głosił na przykład – widocznie dla podtrzymania ducha pracujących – że *Na trasie niet dożdja* („Na trasie nie ma deszczu”). Inny, jeszcze dziwniejszy, ogłaszał, że nasz odcinek budowy budowany jest przez *Komsomol*¹⁹ któregoś tam okręgu i to w *socjalistycznym sorewnowaniu*, czyli w „socjalistycznym współzawodnictwie” z jakimś innym, równie nam nieznanym *Komsomolem*.

W krótkim czasie cała ta maskarada stała się bardziej zrozumiała. Nadeszła chwila, kiedy nastąpiło połączenie szyn naszego odcinka z sąsiednim. Stamtąd zjawił się parowóz i gwizdząc wolno posuwał się na nasz odcinek. Obok na niewielkim pagórku usadowiła się dęta orkiestra wygrywająca popularne

19. *Komsomol* – organizacja komunistycznej młodzieży.

rosyjskie marsze. A wszystko było filmowane przez oficjalną ekipę w asyście kierownictwa *Pieczorłagu*. W ten sposób tworzył się na naszych oczach jeszcze jeden sowiecki film propagandowy. Przyszli widzowie mogli zobaczyć, jak ofiarna komunistyczna młodzież, nie zważając na ciężkie warunki atmosferyczne i stosownie do wyznawanych przez siebie wypisanych na transparentach haseł, ochoczo i pod dźwięki rodzimej muzyki buduje ojczyźnie, dzięki socjalistycznemu współzawodnictwu, w rekordowym czasie wielką magistralę kolejową. Oczywiście film nie pokaże ani uzbrojonej straży, ani otoczonych kolczastymi drutami *łagpunktów*. I chyba tylko doświadczeni byli łagiernicy będą wiedzieli, że my – ich następcy – w tym i podobnych filmach, oczywiście nie pytani o zgodę, gramy role nieobecnych *komsomolców*.

Jeżeli chodzi o kontakt ze światem zewnętrznym, to specjalnie Polacy byli w zupełności odizolowani. W ciągu roku na Pieczorze nie przypominam sobie ani jednego wypadku, kiedy Polak otrzymał paczkę, list lub kartę z wolności²⁰. W tych warunkach jedynymi źródłami informacji były ogółowi prawie niedostępna gazeta *Siewiernaja Prawda* i czynne bez przerwy głośniki sowieckiego radia na wysokich słupach ustawionych we wszystkich *łagpunktach*. W połowie czerwca 1941 rozgłośnia podawała wielokrotnie komunikat, z którego wynikało, że stosunki sowiecko-niemieckie są jak najbardziej serdeczne, że koncentracja wojsk niemieckich na granicy jest tylko rutynowym i dawno przewidzianym manewrem, a przeczące temu informacje szerzone są jak zwykle przez zaciekłych wrogów ZSSR. 22 czerwca nad ranem radio nagle ucichło. Cisza trwała parę godzin. Nagle usłyszeliśmy, że zdradzieccy niemieccy faszyci zaatakowali miłujący pokój ZSSR i że wielkie demokracje Zachodu stanęły po stronie ZSSR.

W *Pieczorłagu* nastąpiły bezzwłocznie duże zmiany. Najpierw ściągnięto ze wszystkich funkcji skazanych według §58 i *SOE* – w praktyce większość Polaków, koncentrując ich

20. Natomiast w końcu sierpnia 1941, kiedy nas zgromadzono przed uwolnieniem w *Uprawłagu*, znaleźliśmy w tamtejszym łagiernym urzędzie pocztowym, obok sporej ilości nie doręczonych nam nigdy paczek żywnościowych, całą stertę równie nigdy nie doręczonych listów i kart pocztowych. Dowód tego, że izolacja była z góry zaprojektowana.

w kilku specjalnie strzeżonych *łagpunktach*. Bez względu na dotychczasowe zajęcia i zawodowe kwalifikacje, zatrudniano ich wszystkich wyłącznie na *obszczich rabotach*²¹. W stosunku do Polaków utrzymano ten reżim aż do początku sierpnia, kiedy zaczęły rozchodzić się pierwsze wiadomości o bliskim zwolnieniu wszystkich polskich obywateli.

Tymczasem wobec postępów ofensywy Wehrmachtu ewakuowano w pośpiechu położone na zachodzie ZSSR łagry i opróżniano więzienia. Do *Pieczorłagu* przybywały większe i mniejsze transporty już nie co parę dni, a codziennie. Łagier z dnia na dzień stawał się coraz bardziej przepełniony²². Od ludzi zatrudnionych w *Uprawłagu* dowiedzieliśmy się, że w sierpniu 1941 roku *Pieczorłag* łącznie z Workutą liczy około miliona więźniów. I to była zupełnie wiarygodna informacja „z pierwszej ręki”. To samo źródło twierdziło, że ogólna liczba „pensjonariuszy” *Gulagu* przekracza 32 miliony. W obliczu tych cyfr słyszane wielokrotnie od więźniów rosyjskich popularne określenie istoty *Gulagu* wydawało się niezbyt odległe od rzeczywistości: *kto był, nie zabudiet, a kto nie był, tot budiet...* Bliski polski przekład: *kto był, nie zapomni nigdy i wszędzie, a kto nie był, ten będzie!*

Inną widoczną nowością była zamiana ogromnej większości strzegących nas *bojcow ochrony*, najprawdopodobniej włączonych do regularnego wojska, świeżymi rekrutami z miejscowej ludności. Byli to w większości *Niency*²³, z których tylko część miała jako taką znajomość rosyjskiego. Ubrano ich – znak

21. *obszczije raboty* – dosłownie „prace ogólne”, w tym wypadku praca fizyczna bezpośrednio na trasie budowanej linii kolejowej.

22. W tym stanie rzeczy rozpoczęto przesyłanie z *Pieczorłagu* do nowych łagrów zakładanych w dół rzeki z wyspami Nowej Ziemi włącznie. Menachem Begin, późniejszy premier izraelski, wysłany z wileńskich Łukiszek do *Pieczorłagu* na krótko przed niemiecką inwazją, został przydzielony wraz z kilkoma Polakami do grupy, którą wysłano rzeką do innego łagru. Zanim doptynęli, zostali wraz ze wszystkimi uwolnieni (M. Begin, „Białe noce”, Warszawa 1989, s. 117 i n.).

23. Nowa linia kolejowa zbudowana była na terenach Autonomicznej Republiki Komi. Skrajnie północne obszary tej republiki wydzielone zostały w tak zwany Nieniecki Autonomiczny Okrąg, którego „stolicą” jest wspomniany już Narjan-Mar, a miejscowa ludność nazywała siebie *Niency*. Za carskich czasów nazywano ich *Samojedami*. Z wyglądu i obyczajów bardzo zbliżeni do Eskimosów.

czasu – w zdobyczne granatowe mundury łotewskiej armii.

Wreszcie gdzieś przed końcem sierpnia zebrano nas w opróżnionym do tego celu obozie przejściowym przy *Upraw-łagu* w Kosju. Zebranych było wówczas około pięciu tysięcy. *Politotdjet* – łagrowe biuro polityczne NKWD – mozoliło się sprawdzaniem dokumentów. Pierwsza wyznaczona do zwolnienia grupa składała się z tych, których zanotowane w ich *formularach licznowo djela* miejsca urodzenia były na terenach nie okupowanych w 1939 roku przez Sowiety. Zanim wydano świadczące o uwolnieniu *udostowierenja*, dano do wyboru: wstąpienie do miejscowych wyższych kadr NKWD albo do Czerwonej Armii, albo do Polskiego Wojska, albo wreszcie po prostu wyjazd na wolność do ZSSR. Karierę NKWD wybrało dwóch zawodowych wileńskich złodziei. Do Armii Czerwonej nie zgłosił się nikt, chociaż było między nami co najmniej kilkunastu członków Polskiej Partii Komunistycznej. Najwidoczniej pobyt w *Pieczorłagu* zmienił ich nastawienie ideowe. Do Polskiego Wojska zgłosiła się ogromna większość, w niej także praktycznie wszyscy obywatele polscy – Żydzi. Niewielu Polaków optowało za życiem cywilnym na wolności. Okazało się, że byli to tacy, którzy wiedzieli, że ich rodziny zostały także zaaresztowane i albo uwięzione, albo deportowane na przymusowy pobyt w tak zwanych *spec-posiołkach*²⁴. Uważali, że pierwszeństwo należy się odszukaniu swoich bliskich.

Opuszczając (bez żalu!) *Pieczorłag* w ostatnich dniach sierpnia 1941 roku jako ochotnicy Wojska Polskiego, byliśmy wówczas oczywiście przekonani, że po krótszym lub dłuższym przeszkoleniu, w zależności od indywidualnego doświadczenia wojskowego, znajdziemy się w starciu z Wehrmachtem na rosyjskim froncie. Marszruta przez Iran i Irak na Bliski Wschód i front we Włoszech nie była wypisana na gwieździstym północnym niebie. A jadąc pierwszym pieczorskim eszalonem

24. *spec-posiołki* – osiedla pod zarządem NKWD, przeważnie na Dalekiej Północy. Przymusowym mieszkańcom nie wolno było ich bez specjalnego zezwolenia opuszczać. Zatrudniano ich przymusowo na robotach, takich jak karczowanie lasów, wydobywanie torfu i sianokosy. Istotną różnicą z łagami polegała na tym, że rodziny nie były rozłączane, praca była wynagradzana przydziałami żywności i pieniędzmi, a komunikacja ze światem zewnętrznym nie była zakazana.

z Dalekiej Północy na południowe krańce ZSSR w Średniej Azji, myśleliśmy o tych, których pozostawiliśmy jeszcze na Pieczorze w oczekiwaniu zwolnienia. Jak się później okazało, dość liczni musieli na nie jeszcze bardzo długo czekać, a niektórzy już nigdy się nie doczekali²⁵.

Edward KOSSOY

E. Kossoy – ur. w 1913 r., jest adwokatem, mieszka w Genewie. Po studiach prawniczych w Warszawie doktoraty prawa i nauk politycznych w Monachium, Kolonii i Genewie. Autor licznych artykułów i książek o tematyce przeważnie związanej z Drugą Wojną Światową. Najnowsza książka: „Stołypinka”, Warszawa, Ikar, 2003, 160 s.

25. Między innymi pozostał epidemiolog, profesor Stanisław Ostrowski. Rodem ze Lwowa i brat lwowskiego chirurga profesora Kazimierza Ostrowskiego, zamordowanego w znanej grupie 26 lwowskich akademików przez Niemców. Prof. Stanisław Ostrowski od lat dwudziestych praktykował w Kijowie. Aresztowany w osławionych „czystkach” 1937 r. został jako szpieg skazany na karę śmierci. Wykonanie wyroku zawieszono, bo Ostrowski był potrzebny do zwalczania wybuchłych epidemii. Wylądował w *Pieczorlagu* w funkcji dyrektora centralnego szpitala. Jako obywatel sowiecki wykluczony z amnestii.

Krzysztof TARKA

WSPOMNIENIA M. SOKOŁOWSKIEGO Z PRACY W UNRRA W LATACH 1943-1945

9 listopada 1943 r. w Białym Domu, w obecności prezydenta Franklina D. Roosevelta, przedstawiciele 44 państw (później dołączyły jeszcze 4 kraje) podpisali umowę o utworzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy (*United Nations Relief and Rehabilitation Administration – UNRRA*). Następnego dnia w Atlantic

City (New Jersey) rozpoczęła się pierwsza sesja Rady UNRRA. Po zakończeniu działań wojennych organizacja miała udzielić pomocy krajom alianckim, najbardziej dotkniętym wojną. Chodziło przede wszystkim o dostarczenie produktów pierwszej potrzeby (żywność, lekarstwa, surowce) oraz podstawowych urządzeń do wznowienia produkcji przemysłowej i rolniczej. Ogólna wartość pomocy przekazanej w ramach UNRRA poszczególnym państwom przekroczyła 2,9 mld dolarów USA. Największymi odbiorcami tej pomocy były Chiny (529,7 mln dolarów), Polska (481,2 mln), Włochy (420,7 mln), Jugosławia (420,5 mln), Grecja (350,5 mln) i Czechosłowacja (264,1 mln). Zdecydowana większość świadczeń na rzecz UNRRA pochodziła od rządu Stanów Zjednoczonych (2,7 mld dolarów) oraz Wielkiej Brytanii (624,7 mln), Kanady (138,7 mln) i Australii (76,8 mln). W 1945 r. UNRRA została przejęta przez ONZ. Dwa lata później organizacja została rozwiązana, a jej agendy przejął Międzynarodowy Fundusz Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom i Urząd Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do Spraw Uchodźców.¹

Drukowany poniżej tekst jest fragmentem wspomnień Mieczysława Sokołowskiego pt. „List do dzieci”. Sokołowski spisał je na przełomie 1974/1975 r. Nie były one dotychczas nigdzie publikowane. Całość znajduje się wyłącznie w posiadaniu rodziny. Za udostępnienie maszynopisu dziękuję p. Wandzie Jeziorskiej, zamieszkałej w Londynie – córce Sokołowskiego. W publikowanym tekście poprawiono interpunkcję oraz dodano przypisy. Nieliczne dodatki w tekście umieszczono w nawiasach kwadratowych.

Mieczysław Sokołowski urodził się w Moskwie w 1889 r. Studiował prawo i historię na tamtejszym uniwersytecie. W 1922 r., poprzez Litwę, przyjechał do Polski. Otrzymał posa-

1. Szerzej: „UNRRA. Report of the Director General to the Council for the Period 1 July 1947 to 31 December 1947 and Summary of Operations 9 November 1943 to 31 December 1947”, Washington 1948; „United Nations Relief and Rehabilitation Administration”, ed. G. Woodbridge, t. 1-3, New York 1950; zob. też: J. Kwapiński, „1939-1945 (Kartki z pamiętnika)”, Londyn 1947, s. 102-109; J. Łaptos, „Stanowisko rządu RP na uchodźstwie wobec UNRRA w latach 1943-1945”, *Prace Komisji Środkowoeuropejskiej* [Kraków] 2001, t. 9, s. 157-177.

dę starszego referenta w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. W 1923 r. objął funkcję radcy handlowego poselstwa w Berlinie. Brał udział w rokowaniach nad polsko-niemieckim traktatem handlowym. Po powrocie do kraju w 1927 r. został naczelnikiem Departamentu Handlu, a w 1936 r. awansował na podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Negocjował umowy handlowe z Czechosłowacją, Austrią, Jugosławią, Wielką Brytanią i Francją. Po wybuchu II wojny światowej poprzez Rumunię dotarł do rządu polskiego we Francji. W latach 1939-1940 kierował Działem Mienia Państwowego Zagranicą w Ministerstwie Skarbu. Następnie (1940-1941) był delegatem regionalnym Polskiego Czerwonego Krzyża w Perpignan. Gdy przedostał się do Wielkiej Brytanii, został szefem Działu Prawnego w Ministerstwie Prac Kongresowych. 10 listopada 1943 r. wziął udział w inauguracyjnej sesji Rady UNRRA w Atlantic City. Następnie został doradcą finansowym dyrektora generalnego UNRRA w Waszyngtonie. Jako przedstawiciel UNRRA uczestniczył w konferencji Narodów Zjednoczonych w Bretton Woods (1-22 VII 1944 r.), na której postanowiono utworzyć Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju. Na skutek presji dyplomacji sowieckiej w sierpniu 1945 r. przestał pracować w UNRRA. Po powrocie do Londynu kierował Wydziałem Spraw Ekonomiczno-Społecznych w emigracyjnym MSZ. W kwietniu 1949 r. w rządzie Tadeusza Tomaszewskiego został kierownikiem MSZ. W gabinecie Romana Odzierzyńskiego powołanym we wrześniu 1950 r. objął funkcję ministra spraw zagranicznych. Na tym stanowisku pozostał do grudnia 1953 r. W Londynie był m.in. członkiem zarządu Instytutu Badań Spraw Międzynarodowych oraz wykładowcą Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych. Opublikował wiele prac z dziedziny międzynarodowych stosunków gospodarczych i politycznych, m.in.: „Sprawa polska na tle sytuacji światowej”, Londyn 1951; „Międzynarodowa współpraca gospodarcza po drugiej wojnie światowej”, Londyn 1955; „Handel zagraniczny PRL” oraz „Handel wewnętrzny PRL”, Londyn 1966. Zmarł w Londynie w 1981 r.²

2. M. Paszkiewicz, A. Zięba, „Mieczysław Sokołowski”, *Polski Słownik Biograficzny*, 2000, t. 40, s. 171-174.

POBYT W AMERYCE I PRACA W UNRRA

W ostatnim kwartale roku 1943 zostałem wyznaczony jednym z delegatów na konferencję międzysojuszniczą w Atlantic City, której zadaniem było zmontowanie i wyposażenie w środki finansowe wspólnej organizacji pomocy (*relief*) i pierwszego zagospodarowania (*rehabilitation*) terytoriów zniszczonych przez nieprzyjaciela (*United Nations Relief and Rehabilitation Administration* – w skrócie UNRRA). Pytanie zasadnicze, czy należy utworzyć organizację czysto amerykańską, która by miała jako partnerów rządu i organizacje narodów wspomaganych – czy też wspólną organizację międzynarodową, zostało rozstrzygnięte przez rząd Stanów Zjednoczonych na korzyść tej drugiej koncepcji. W wyniku tej decyzji UNRRA powstała formalnie w postaci układu międzynarodowego podpisanego w Waszyngtonie 9 listopada 1943 r. Formalnie konferencja w Atlantic City była pierwszą sesją Rady UNRRA, jednak merytorycznie wszystkie sprawy rzeczowe zostały na niej sprecyzowane i załatwione, co nadało tej sesji charakter pierwszej wielkiej konferencji gospodarczej z udziałem całej grupy państw sojuszniczych.

Głównym polskim delegatem i prezesem całego naszego grona był minister przemysłu i handlu Jan Kwapiński³ – stary i wielce zasłużony działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, były prezydent miasta Łodzi, na którym to stanowisku złożył dowody wielkich zdolności administracyjnych i zrozumienia trudnych i powikłanych spraw gospodarczych tego rejonu. Kwapiński polecił mi swoje zastępstwo we wszystkich sprawach ekonomicznych, wobec czego na konferencji w Atlantic City – prócz udziału w ogólnych pracach naszej delegacji – zostałem głównym delegatem polskim w składzie ko-

3. Jan Kwapiński (1885-1964), działacz PPS i związków zawodowych, poseł na Sejm 1922-1930, prezydent Łodzi 1938-1939, minister przemysłu i handlu 1942-1947, wicepremier 1943-1944, minister skarbu 1944-1947.

misji drugiej (ekonomicznej) konferencji. Prezesem Konferencji był oczywiście Amerykanin, Dean Acheson⁴, który wówczas rozpoczynał swoją działalność na szerszym terenie międzynarodowym. Był on jednym z bardzo bliskich współpracowników prezydenta Roosevelta; w dalszym przebiegu kariery znany jest jako sekretarz stanu po odejściu Cordell Hulla⁵ i G. Marshalla⁶. Osobiście nie miałem z nim bliższego kontaktu. Jako przewodniczący Konferencji w Atlantic City Acheson zachowywał na ogół obiektywny stosunek do wszystkich delegacji i wykazał dużą zręczność w prowadzeniu technicznym obrad licznego i różnorodnego grona członków Konferencji. Jedyne – z naszego punktu widzenia – spotkanie się nastąpiło przy samym końcu Konferencji, gdy zostaliśmy uraczeni przez delegację sowiecką pokazem filmu widowiskowego, w którym figurowało m.in. zdjęcie z „entuzjastycznego” przyjęcia przez ludność Małopolski Wschodniej swych nowych władców. Byłem przy tym pokazie najstarszym członkiem polskiej delegacji, więc miałem do wyboru albo demonstracyjne wyjście z sali wraz z innymi członkami delegacji, albo odłożenie naszego niezbędnego protestu do złożenia pisemnej noty dyplomatycznej *post factum*. Wybrałem to drugie, może niesłusznie. Jednak chodziło o to, że licznie zgromadzeni członkowie innych delegacji, wśród których zupełnie brakowało głównych delegatów, wyraźnie nie rozumieli, o co chodzi, i traktowali tę część pokazu jako „taki sobie, zwyczajny obrazek rodzajowy”. Nasze demonstracyjne wyjście spowodowałoby – w mojej ocenie – konieczność wyjaśnienia i poważną awanturę, wielce kłopotliwą dla amerykańskiego kierownictwa politycznego przy końcu udanej Konferencji. Cała odpowiedzialność za to spadłaby na nas –

4. Dean Acheson (1893-1971), amerykański polityk i dyplomata, asystent sekretarza stanu, opracował wstępną wersję programu *Lend-Lease*, współuczestniczył w utworzeniu UNRRA, Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, podsekretarz stanu 1945-1947, sekretarz stanu 1949-1953.

5. Cordell Hull (1871-1955), sekretarz stanu USA 1933-1944, laureat pokojowej Nagrody Nobla 1945.

6. George Marshall (1880-1959), szef sztabu amerykańskich wojsk lądowych 1939-1945, sekretarz stanu 1947-1949, sekretarz obrony 1950-1951, laureat pokojowej Nagrody Nobla 1953.

o co prawdopodobnie chodziło organizatorom pokazu. Nasza nota protestacyjna została wysłana następnego rana, w zręcznym i dosadnym sformułowaniu opracowanym przez ambasadora Jana Ciechanowskiego⁷, który był zastępcą Kwapińskiego do spraw politycznych. Przewodniczący Konferencji Acheson powstrzymał się od wszelkich kroków urzędowych i cały epizod nigdy nie był potem wspominany.

Przewodniczącym drugiej Komisji był ambasador sowiecki Andriej Gromyko⁸, który obecnie od wielu lat jest ministrem spraw zagranicznych swojego państwa. Ponieważ nasze stosunki dyplomatyczne z Sowietami były zerwane od kwietnia 1943 roku, moja sytuacja jako głównego polskiego delegata w tej Komisji była dość paradoksalna. Jednak w pracy bieżącej ten paradoks nie dawał się odczuć i z wyjątkiem incydentu z pokazem filmowym przed samą kurtyną oraz braku jakiegokolwiek kontaktu towarzyskiego między delegacjami polską a sowiecką wszystko odbywało się normalnie. O ile chodzi o osobę Gromyki, to nie mógł on w tym okresie imponować ani swoim talentem męża stanu, ani znajomością spraw wchodzących w zakres drugiej Komisji, ani nawet znajomością techniki dyplomatycznej mistrzowsko opanowanej przez Achesona. Osobiście robił wrażenie raczej typowego i dość nudnego urzędnika, więc talenty, które chyba posiadał, pozostały przede mną ukryte. Należy przypomnieć, że w czasie Konferencji gospodarczej w Atlantic City odbywała się pierwsza Konferencja trójki Roosevelt-Stalin-Churchill w Teheranie, skoncentrowana na głównych sprawach politycznych, więc cała ofensywa Stalina była prowadzona na tamtym terenie i rola Gromyki w Atlantic City prawdopodobnie była ograniczona do spraw, gdzie Rosja dążyła do ugody.

W każdym bądź razie sprawa zmontowania akcji pomocy międzynarodowej dla terenów zniszczonych została rozwiązana pomyślnie. Dyrektorem generalnym UNRRA został były

7. Jan Ciechanowski (1887-1973), poseł 1925-1929, a w latach 1940-1945 ambasador w USA.

8. Andriej Gromyko (1909-1989), ambasador sowiecki w USA 1943-1946, wiceminister 1946-1957, a następnie minister spraw zagranicznych 1957-1985.

gubernator stanu New Jersey Herbert Lehman⁹, według powszechnej opinii (którą podzielałam) najlepszy ze wszystkich kandydatów wchodzących w rachubę. W rozmowach z Lehmanem Kwapiński ustalił, że w składzie wyższych urzędników UNRRA znajdzie się Polak, którego kandydatura będzie ustalona w porozumieniu z rządem polskim, i wspominał moje nazwisko. Lehman oświadczył, że chętnie mnie przyjmie i złoży oficjalną propozycję po bliższym rozpracowaniu zagadnień personalnych. Po powrocie do Londynu dość długo zastanawiałem się, czy mam się zdecydować na przejście, chociaż czasowe, ze służby państwowej polskiej, którą postawiłem sobie jako cel życiowy, na pracę urzędnika międzynarodowego. Stanowisko doradcy finansowego przy dyrektorze generalnym, które zostało mi ostatecznie zaproponowane, nie całkiem odpowiadało moim kwalifikacjom nabytym w toku przeszło dwudziestoletniej pracy państwowej. Poza tym rola urzędnika międzynarodowego wydawała się czymś nie całkiem zachęcającym w perspektywie rozwoju stosunków na świecie. Jednak w zakres pracy doradcy finansowego wchodziło opracowanie wniosków o pomocy niezbędnej dla poszczególnych terenów zniszczonych, jak i określenie, w jakiej mierze pomoc UNRRA ma być nieodpłatna, gdyż teza „dopomożenia im, by mogli sami sobie pomóc” (*to help them to help themselves*) wymagała własnego wysiłku odpowiednich rządów. Było więc jasne, że w zakresie spraw polskich takie czy inne nastawienie doradcy finansowego może być ważnym czynnikiem – dodatnim lub ujemnym – i że należy skorzystać z okazji obsadzenia tego stanowiska przez naszego kandydata. Tak więc dość niespodziewanie zostałem przeniesiony na okres półtoraroczny na teren amerykański, prawie mi nieznanym i jak się okazało najeżonym trudnościami, na które nie miałem żadnej rady.

Na tym miejscu muszę w kilku zdaniach skreślić nastawienie Roosevelta, tak jak je rozumiałem i rozumiem. Wśród wielkiej i wzrastającej masy informacji i opracowań na ten temat najbardziej pouczającą wydaje mi się książka ambasadora

9. Herbert Lehman (1878-1963), finansista i polityk amerykański, gubernator stanu Nowy Jork 1932-1942, dyrektor generalny UNRRA 1943-1946.

Jana Ciechanowskiego pt. „Defeat In Victory”, do której Was odsyłam. Dodatkowe materiały ogłaszane w miarę upływu czasu coraz wyraźniej dowodzą, że wielkie linie polityczne zostały przez Roosevelta sprecyzowane właśnie już na konferencji w Teheranie i że wszelkie wahania i komplikacje późniejsze miały tylko charakter przetargów, w których prezydent St[anów] Zjednoczonych dążył do zredukowania ceny, którą był gotów zapłacić za realizację swojego wielkiego wymarzonego zamiaru. Ograniczę się tu do przytoczenia pewnego faktu, który został, jak się zdaje, kompletnie zapomniany. W maju roku 1944 jeden z najstarszych (założony przez Benjamina Franklina¹⁰) i najbardziej rozpowszechnionych tygodników w Stanach Zjednoczonych *Saturday Evening Post* ogłosił serię artykułów o wielkim zamiarze (*great design*) Prezydenta Roosevelta. Artykuły były tak szczegółowe i tak idące w głąb najtrudniejszych i najbardziej drażliwych zagadnień, że nie mogły się ukazać bez aprobaty Białego Domu. Zresztą nie zostały one nigdy ani zdementowane, ani w najmniejszym stopniu skorygowane. Założeniem artykułów było, że podczas gdy *great design* Woodrow Wilsona¹¹ w r. 1918 polegał na stworzeniu po raz pierwszy w dziejach organizacji szerokiej współpracy międzypaństwowej w postaci Ligi Narodów, Roosevelt postawił sobie jako naczelne zadanie osiągnięcie jedności „świata, jako całości” – *one world*, według terminologii popularnej wówczas książki Wendell Willkiego.¹² Ten świat miał obowiązywać nie tylko kraje cywilizacji zachodniej, lecz i Związek Sowiecki, Chiny oraz terytoria poprzednio zależne od mocarstw europejskich, które zostałyby usamodzielnione. Organizacja współpracy, zwana *United Nations* (analogicznie do nazwy *United States*) miała stanowić ośrodek zarówno wspólnej polityki kierowanej przez cztery główne mocarstwa – Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię,

10. Benjamin Franklin (1706-1790), amerykański polityk, uczonek, publicysta i wydawca, współautor deklaracji niepodległości Stanów Zjednoczonych (1776) oraz konstytucji USA (1787).

11. Woodrow Wilson (1856-1924), prezydent USA 1912-1920.

12. Wendell Willkie (1892-1944), kandydat Partii Republikańskiej na stanowisko prezydenta USA (1940), opowiadał się za współpracą międzynarodową, opublikował książkę „One World” (1943).

Związek Sowiecki i Chiny – jak i działalności szeregu organów funkcjonalnych, utworzonych dla kooperacji w najważniejszych dziedzinach społecznych, gospodarczych i kulturalnych.

Wiadomym jest, jak dalece F. D. Roosevelt przywiązywał wagę do możliwie bliskich, obejmujących wszystkie najważniejsze sprawy, kontaktów personalnych między kierownikami mocarstw zachodnich a dyktatorem ZSSR i jego współpracownikami. Jednak mąż stanu takiego niezaprzeczalnie wielkiego kalibru, jak Roosevelt, nie mógł oczywiście pokładać i nie pokładał swoich nadziei na „wytłumaczeniu” Stalinowi potrzeby lojalnej współpracy wzgl.[ędnie] na wywarciu osobistego na niego wpływu, wykorzystując niewątpliwie istniejący czar swojej postaci i logikę argumentacji. Roosevelt z pewnością zdawał sobie sprawę z konieczności zapłaty Stalinowi za porozumienie i liczył się z ustępstwami o charakterze zasadniczym – i dla wielu bardzo bolesnym. Ostatni artykuł *Saturday Evening Post*, ze wspomnianej serii, poświęcony był właśnie sprawie zapłaty za pozyskanie ZSSR i wymieniał szereg ustępstw, które zostały potem zrealizowane.

Powołanie się przeze mnie na serię artykułów prasowych nie jest tak lekkomyślne, jak Wam się może wydawać – bo nie piszę opracowania historycznego, tylko jestem sprawozdawcą swoich osobistych wrażeń i poglądów. Otóż nigdy przedtem ani potem lektura wywodów politycznych nie wywarła na mnie tak mocnego wrażenia, jak zapoznanie się z tymi artykułami. Miałem przed sobą jakby ogólny program, zawierający nici przewodnie do deszyfrowania mnożących się trudnych do zrozumienia i oceny faktów, w licznych wypadkach sprzecznych między sobą. Moje wewnętrzne zmaganie się z pesymizmem stało się o wiele trudniejsze. Rozwój sytuacji, aż do ostatecznej klęski jałtańskiej, został już dla mnie pozbawiony charakteru niespodzianki, przez co stawał się coraz bardziej trudny do zniesienia. Jednak – na szczęście – okazało się, że moja metoda skoncentrowania wszelkich wysiłków i – w miarę możliwości – myśli na konkretnych sprawach bieżących jest nadal skuteczna dla zachowania zdolności do pracy i jako takiej równowagi psychicznej. Starałem się też przekonać siebie, że moje prasowe źródło informacji nie może być traktowane zbyt poważnie, a liczne

dowody sympatii dla Polski ze strony opinii amerykańskiej, jak i niektórych kolegów w potężnej organizacji, którą była UNRRA, dopomagały w pielęgnowaniu resztek optymizmu.

Pragnę tu dodać, że w r. 1953 dowiedziałem się z „Private papers of Senator Vandenberg”, wydanych przez jego syna (Londyn 1953), że w maju 1944 r. był on tak samo przejęty artykułami *Saturday Evening Post* jak ja, i że artykuły były istotnie aprobowane i prawdopodobnie nawet podpisane (*initialled*) przez Roosevelta.

Moja pozycja w UNRRA przechodziła różne koleje w zależności od precyzowania się ogólnej linii politycznej. Dyrektor generalny Lehman – człowiek wielkiej kultury i demokrata w najlepszym tego słowa znaczeniu – miał niewątpliwie przychylne nastawienie do sprawy polskiej, w czym sekundował mu główny jego pomocnik Henry (?) Jackson¹³. Brałem stale udział w codziennych prawie konferencjach czołówki urzędniczej w gabinecie dyrektora generalnego, na których były omawiane wszystkie ważniejsze sprawy. Byłem zapraszany na wszystkie konferencje wewnętrzne, które mogły mnie obchodzić, i obsługiwany bez zarzutu przez centralny sekretariat, który codziennie nadsyłał mi odpisy ważniejszych dokumentów bieżących. Wśród kolegów na średnich i niższych szczeblach urzędniczych było sporo osób dość dobrze obeznanych z terenami okupowanej przez Niemców Europy, z którymi nietrudno było mi znaleźć wspólny język. Niektórzy – nieliczni – mieli osobiste koneksje z Polakami, jak np. Amerykanin pochodzenia greckiego George Xantakis, żonaty z Amerykanką o pochodzeniu polskim, z którym miałem stosunki zupełnie przyjacielskie, zarówno służbowe, jak i osobiste. Z zewnątrz miałem poparcie członka naczelnej dyrekcji *Federal Reserve Board* Mieczysława Szymczaka¹⁴, jedyne chyba (wówczas) członka Polonii, który osiągnął tak wysokie stanowisko w hierarchii amerykańskiej. Poznałem go jeszcze w czasie pierwszej podróży do Ameryki opisaną wyżej. Jego przyjazny stosunek wspominam ze szczególną wdzięcznością i uznaniem.

13. Hugh Jackson, przedstawiciel dyrektora generalnego w Komitecie Regionalnym UNRRA.

14. Matthew Szymczak (1895-1978), członek dyrekcji, a następnie szef *Federal Reserve Board*.

Biorąc ogólnie, stosunek do Polski większości Amerykanów, a to zarówno urzędników UNRRA, jak i innych, z którymi miałem okazję zetknięcia się, był raczej życzliwy, ale nacechowany więcej litością niż zrozumieniem. To filantropijne nastawienie nie mogło się ostać, wobec przemożnego zainteresowania Rosją i upartej chęci przekonania samych siebie, że Sowiety mogą i powinny być traktowane jako normalny sojusznik, z którym współpraca nie tylko przy działaniach wojennych, lecz i w przyszłym świecie pokojowym winna być uważana za naczelne zadanie polityki amerykańskiej. Sprawa stosunków z Rosją była dyskutowana przy wszelkich mniej więcej poważnych rozmowach na jakikolwiek temat zahaczający o sprawy wojny i pokoju, przy czym zawsze do znudzenia wygłaszane twierdzenia, że „przecież Rosjanie są tacy sami ludzie, jak my”, że „myśmy osiągnęli wyższy poziom w sprawie zapewnienia demokratycznych praw ludzkich, gdy oni wykazali postęp w demokracji ustroju gospodarczego”, że „będziemy razem dążyli do skorygowania tych wad ustrojowych” itd. do nieskończoności. Jednego razu, po wysłuchaniu w czasie rozmów na przyjęciu czysto towarzyskim przemówienia młodej Amerykanki (zresztą miłej i przystojnej) o tym, jak należy dążyć do wzajemnego bliższego poznania Rosjan, co na pewno usunie wszelkie elementy niezgody i szkodliwych zadraśnień, powiedziałem, że na podstawie pewnej znajomości Rosji i Sowieców, gdzie spędziłem młode lata i okres rewolucyjny, zupełnie podzielałam pogląd o potrzebie dla Ameryki bliższego poznania tego kraju i ludzi, obawiam się jedynie, że skutkiem tego będzie coraz bardziej niechętny stosunek wzajemny i zrozumienie trudności współpracy przy różnicach ideologii i interesów; „im więcej będziecie ich poznawali, tym mniej oni się będą wam podobać”. Ten mój pogląd nie uzyskał popularności i na wielu zrobił wrażenie nietaktu towarzyskiego.

W składzie personelu UNRRA ilość urzędników sowieckich była bardzo niewielka. Najwyższym rangą był jeden z pomocników dyrektora generalnego Mieńszykow¹⁵;

15. Michaił Mieńszykow, jeden z trzech zastępców dyrektora generalnego UNRRA, podlegały mu misje UNRRA w poszczególnych krajach.

należały do niego bardzo ważne sprawy działalności terenowej UNRRA, więc organizacja oddziałów lokalnych i ogólne kierownictwo i nadzór nad ich działalnością na terytoriach zniszczonych. Mieńskiow – jak i ja – nie był formalnie urzędnikiem swego państwa, tylko urzędnikiem międzynarodowym, więc trudności odczuwane w Atlantic City z powodu braku stosunków dyplomatycznych między rządami polskim a sowieckim nie istniały formalnie w UNRRA. Merytorycznie stosunki początkowo układały się normalnie, jednak z czasem stawały się coraz bardziej odległe – aż komunikowanie się poza udziałem w niektórych ogólnych posiedzeniach ustało. Przestałem być zapraszany nawet na czysto oficjalne przyjęcia w delegacji sowieckiej do Rady UNRRA.

Wśród wyższych urzędników amerykańskich nastroje początkowo przyjazne zaczęły stopniowo zanikać. Czułem się coraz bardziej odosobniony. Już w czasie konferencji w Bretton Woods w lipcu 1944 r., na której byłem obecny w charakterze obserwatora z ramienia UNRRA (konferencja ta była międzyrządowa, więc UNRRA formalnie w niej nie uczestniczyła) miałem dość przykrą scysję z jednym z wybitnych członków delegacji amerykańskiej, Harry Whitem¹⁶, który później, w okresie tzw. „zimnej wojny”, został zdemaskowany jako kryptokomunista i podobno popełnił samobójstwo. Drugi obserwator UNRRA na tej Konferencji Abraham Feller¹⁷, tzw. General Counsel przy Lehmanie (czyli doradca do spraw prawnych i ogólnych), początkowo raczej życzliwy, później zupełnie antagonistyczny, tak samo w okresie „zimnej wojny” został zaplątany w jakieś sprawy komunistyczne.

Wpływy precyzującej się polityki prorosyjskiej były dyskretne, lecz coraz bardziej dawały się we znaki. Wspomnę o paru wypadkach o większym dla mnie znaczeniu.

Sprawa wyboru szefa oddziału UNRRA na terenie

16. Harry Dexter White, w okresie II wojny światowej asystent sekretarza skarbu, współuczestniczył w utworzeniu Międzynarodowego Funduszu Walutowego, zdemaskowany jako agent sowiecki.

17. Abraham Feller, radca prawny dyrektora generalnego UNRRA, według ambasadora J. Ciechanowskiego człowiek „o ideologii prosowieckiej, komunistycznej, nieprzyjaznej Polsce”, cyt. za: J. Laptos, *op. cit.*, s. 176.

Rzplitej była rozważana już w pierwszych miesiącach mojego urzędowania. Zająłem stanowisko, że powinien być mianowany Amerykanin. Chodziło mi o to, że prawie trzy czwarte środków finansowych UNRRA pochodziło ze źródeł amerykańskich i że znakomita większość zaopatrzenia materialnego czy to żywnościowego, czy też – szczególnie – przemysłowego, mogła być dostarczona tylko z tych samych źródeł. Poza tym, w ogólnej atmosferze politycznej, rola każdego kierownika akcją pomocy na terenie Kraju byłaby szczególnie trudna, gdyby był on nawet Anglikiem, a cóż dopiero Polakiem. Uzgodniłem ten pogląd z ambasadorem Ciechanowskim i został on akceptowany przez Lehmana. Jako kandydat został wybrany Amerykanin, który brał czynny i chlubny udział w akcji ARA¹⁸ (Hoovera)¹⁹ po pierwszej wojnie światowej, dobrze obeznany z terenem wschodnioeuropejskim i bardzo dla nas przychylny, nazwiskiem Grigg²⁰ (może Greig, nie jestem tu całkiem pewny). Został on od razu przyciągnięty do pracy; formalna nominacja miała nastąpić po wyrażeniu zgody przez delegacje czterech wielkich mocarstw stanowiących Komitet Centralny Rady UNRRA. Osoba kandydata, jak się wydawało, nie powinna była napotkać na sprzeciw z jakiegokolwiek strony. I rzeczywiście o żadnym wyraźnym sprzeciwie nie było słyhać. Nominat faktycznie rozpoczął swoje badania z pomocą, oprócz personelu UNRRA, delegacji naszego rządu, która po sesji plenum Rady w Montrealu pozostała jeszcze przez czas dłuższy do jego dyspozycji. Natomiast rząd rosyjski stale ościagał się z zajęciem oficjalnego stanowiska co do kandydatury, chociaż nic nie było wiadome o jakichkolwiek zastrzeżeniach zgłaszanych w drodze prywatnej. Skończyło się na tym, że po Jaćcie Mieńszykw zgłosił się do dyrektora generalnego i zaproponował mu jako wyjście z sytuacji swoją

18. American Relief Administration (Amerykańska Organizacja Pomocy), akcja amerykańskiej pomocy żywnościowej dla Polski, kierowana przez Herberta Hoovera, działała od II do VII 1919 r.

19. Herbert Hoover (1874-1964), podczas I wojny światowej i po niej organizator amerykańskiej pomocy charytatywnej dla Europy, minister handlu 1921-1928, prezydent USA 1929-1933.

20. John Gregg, szef misji UNRRA do Polski 1944-1945.

własną kandydaturę, co zostało natychmiast przyjęte przez Lehmana. Gdy się o tym dowiedziałem, zgłosiłem się oczywiście natychmiast na rozmowę i dostałem od Lehmana przez jego osobisty sekretariat odpowiedź, że jakkolwiek może on mnie przyjąć, jeśli nalegam, lecz uważa to za niewskazane, bo wie, o co mi chodzi i jakie argumenty mogę mu przytoczyć. W warunkach mniej więcej normalnych na takie *dictum* zgłosiłbym natychmiast swoją dymisję, jednak nie zrobiłem tego, bo moim następcą byłby ktoś nam obcy, lub jeszcze gorzej – Targowiczanie. Po naradzie z Ciechanowskim zdecydowałem się na pozostanie w UNRRA, dopóki to będzie możliwe, tym bardziej że zanosilo się na to, że dostawy do tych części Polski, z których okupacja niemiecka została już usunięta, miały się niebawem rozpocząć i moja placówka w UNRRA była potrzebna, chociażby jako punkt obserwacyjny. Zresztą, mimo stopniowej erozji moich wpływów, wciąż jeszcze brałem udział w dyskusjach bieżących i mogłem się przyczynić do kształtowania decyzji centrali w ważnych sprawach merytorycznych. Musiałem się, rzecz prosta, liczyć z tym, że albo zostanę zmuszony do ustąpienia, albo po prostu pod jakimś pretekstem usunięty. Ostatnie miesiące – blisko półrocze mojej pracy w UNRRA – należą do najprzykrzejszych okresów mojego życia, mimo licznych objawów życzliwości, których doświadczałem od swoich i obcych i dość intensywnego życia towarzyskiego. W listach do domu (które Wasza mama, jak się okazuje, zachowała w całości) musiałem nadrabiać miną ze względów zarówno domowych, jak i dyplomatycznych, ale w swojej walce z pesymizmem coraz bardziej ustępowałem pola.

Z dyrektorem generalnym stosunki moje stawały się coraz bardziej odległe, aż doszło do tego, że zostałem wezwany do niego na ogólną rozmowę. Powiedział mi, że w związku z rozpoczęciem niebawem aktywnej działalności UNRRA na terenach oswobodzonych od okupacji niemieckiej, obciążenie jego pracą zaczyna wzrastać w takim stopniu, że musi on wprowadzić pewne zmiany organizacyjne. Co do mnie, widzi się on zmuszony włączyć stanowisko doradcy finansowego do ogólnej gałęzi administracji, wobec czego swoje sprawy odtąd mam omawiać z jego pomocnikiem w tej gałęzi

pracy; poza tym „wszystko pozostaje po dawnemu”. Znowu stanąłem wobec wyboru – podać się do dymisji lub jeszcze starać się dalej orać, dopóki to będzie możliwe dla *London Poles* (w odróżnieniu od *Lublin Poles*, wkrótce przemianowanych na *Warsaw Poles*). Postanowiłem temporyzować z decyzją. Ale w niedługim czasie, podczas wyjazdu Lehmana na dłuższy pobyt do Europy, miałem rozmowę z dyrektorem administracyjnym, który podkreślając, że jest to prywatna pogawędka (*just a chat*) oznajmił, że w toku reorganizacji UNRRA zamierza mocno zredukować placówkę doradcy finansowego, „więc co Pan zamierza robić”. Powiedziałem, że w takim razie wracam do Londynu.

W Londynie miałem jeszcze rozmowę z Lehmanem i dotychczas mam wrażenie, że on osobiście chciałby mnie zachować w składzie UNRRA. Jednak już nie mogłem się zdobyć na dalszy ześlizg po równi pochyłej.

Przestałem być urzędnikiem międzynarodowym 11 sierpnia 1945 r. Sam Lehman został w niedługim czasie zastąpiony na stanowisku dyrektora generalnego przez byłego burmistrza Nowego Jorku La Guardia²¹ – nie wiem z jakiego powodu (zdrowie?) i odtąd skończyły się wszelkie moje kontakty z UNRRA – oprócz osobistego rozliczenia finansowego. To ostatnie wypadło korzystnie, co pozwoliło nie tylko na przeżycie pierwszego okresu, gdy nie mieliśmy żadnych dochodów, lecz i po zwrocie dość poważnej sumy (przetrzymywanej tytułem zabezpieczenia podatku za pracę w Stanach Zjednoczonych), na kupno domku, w którym dotychczas mieszkamy z Waszą mamą.

Jak należy sumarycznie ocenić bilans UNRRA w tyle lat po ich zakończeniu, biorąc pod uwagę główne jej plusy i minusy na odcinku pomocy dla naszego Kraju. W moim rozumieniu wystarczy tu ograniczyć się do dwóch aspektów jej działalności.

W atmosferze pojałtańskiej UNRRA zajmowała stale nieprzychylnie stanowisko wobec naszych czynników niepodległościowych, zarówno emigracyjnych, jak i krajowych. W sto-

21. Fiorello La Guardia (1882-1947), burmistrz Nowego Jorku 1934-1945, dyrektor generalny UNRRA 1946. W 1947 r. jego następcą na stanowisku dyrektora generalnego UNRRA został gen. Lowell Rooks.

sunku do emigracji stosowano różne rodzaje nacisków psychologicznych w kierunku powrotu do Kraju, w Kraju zaś UNRRA współpracowała z narzuconą pseudopolską administracją w większym zakresie, niżby to było nieuniknione.

Ale jeśli chodzi o sprawy efektywnej pomocy materialnej, rolę jej wypada ocenić bardzo pozytywnie. Postaram się to zilustrować niewielką ilością liczb. Całkowite wydatki UNRRA według zamknięcia na 30 czerwca 1947 r. wyniosły 3720 milionów dolarów St[anów] Zjedn[oczonych], w czym udział Stanów wyraził się w 72 %, Wielkiej Brytanii w 16 % całej sumy. Na tym miejscu interesują nas tylko wydatki na tzw. „programy krajowe”, czyli na plany pomocy bezpośredniej, realizowanej na terytoriach poszczególnych krajów. Wyniosły one ogółem 2903 miliony dolarów. Według krajów największy wydatek przypadł na Chiny (518 mil[ionów]), na drugim miejscu w spisie ogólnym i na pierwszym wśród krajów europejskich figuruje Polska z sumą 478 milionów. Programy krajowe opracowane troskliwie i z wielką znajomością rzeczy były dostosowane do specyficznych potrzeb poszczególnych krajów, skutkiem czego kategorie pomocy znacznie różnią się między sobą w poszczególnych programach. Program dla Polski był od początku opracowywany na podstawie danych dostarczonych przez ekspertów legalnego rządu polskiego. Nacisk polityczny Rosji, który doprowadził do zerwania *de facto* stosunków UNRRA z naszym rządem jeszcze w okresie, gdy był on formalnie uznawany przez wszystkie państwa sojusznicze, na szczęście nie dawał się odczuwać w pracy nad programem dostaw materiałowych – zresztą w chwili objęcia stanowiska szefa delegacji przez Mieńskiżykowa właściwie już wykończonym. W okresie *relief and rehabilitation* rola ZSSR w Polsce była pod względem gospodarczym mniej negatywna niż pod względem politycznym, kulturalnym i społecznym. Co do szczegółów odsyłam Was do skryptów moich wykładów w londyńskiej (polskiej) Szkole Nauk Politycznych i Społecznych, które zachowałem. Co do dostaw UNRRA, to pomoc w żywności wyniosła 201, 6 mil[ionów] dol[arów], w odzieży i obuwiu 81,4 mil[ionów] (w tonażu łącznym dla tych dwóch pozycji 1247 tys. ton, przez co udało się np. utrzymać rację

dzienną w ośrodkach miejskich na poziomie około 1700 kalorii); dostawy dla służby zdrowia 24,9 mil[iony] dol[arów] (33,8 tys. ton, w tym 11 kompletów urządzeń szpitali po 1000 łóżek, 1 szpital tranzytowy na 750 łóżek, szpital polowy na 400 łóżek, znaczne ilości nowoczesnej aparatury leczniczej); dostawy artykułów produkcyjnych dla przemysłu 98,2 mil[ionów] dol[arów] (466 tys. ton, w tym: kompletny warsztat reperacyjny, zdolny do wykonania gruntownej naprawy około 3000 samochodów ciężarowych miesięcznie, 115 mniejszych warsztatów reperacyjnych, dostosowanych również i do naprawy maszyn rolniczych; 122, 6 tys. ton środków transportowych, jak samochody, motocykle, traktory, parowozy, wagony i ich części; różne maszyny, aparaty i narzędzia razem 88,2 tys. ton). Dostawy artykułów rehabilitacyjnych dla rolnictwa osiągnęły wartość 74,8 mil[ionów] dol[arów] (495 tys. ton, w tym nasiona, nawozy sztuczne, traktory, maszyny rolnicze, konie, bydło).

Przywozy handlowe z krajów Zachodu, prawie nie istniejące w r. 1945, osiągnęły już w roku następnym około 1/5 wartości całego przywozu handlowego, i w r. 1947 wykazują dalszy rozwój, który trwa aż do wyeliminowania Polski przez rząd ZSSR z udziału w planie Marshalla. Te rzeczy nie należą jednak do tematu obecnego.

Mieczysław SOKOŁOWSKI

Adam F. WOJCIECHOWSKI

POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ NSZZ PRACOWNIKÓW NAUKI, TECHNIKI I OŚWIATY

Po podpisaniu porozumień sierpniowych w 1980 r., w miastach gdzie powstały Międzyzakładowe Komitety Strajkowe (MKS) przekształcały się one w Międzyzakładowe Komitety Założycielskie (MKZ) nowych związków zawodowych. W

Warszawie MKS nie powstał, zaistniała więc potrzeba stworzenia biura informacyjno-konsultacyjnego w sprawach związkowych.

Po opuszczeniu aresztu prewencyjnego 1 września otrzymałem propozycję od Antoniego Macierewicza utworzenia takiego biura. Powstało ono przy ul. Bednarskiej na jakimś strychu. Wyposażenie było więcej niż skromne, za to entuzjazm wolontariuszy sięgał kalenicy domu. Następnego ranka wziętem do teczki egzemplarz Konstytucji, teksty konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka. Taki był początek naszej biblioteki.

Pierwszą rzeczą, którą należało zrobić było opracowanie krótkiego, jednostronicowego tekstu – „Jak założyć związek zawodowy?” Chodziło o to, aby można go było szybko powielić na maszynie do pisania, lub na powielaczu. Napisałem ten tekst, po czym został on powielony. W ten sposób dysponowaliśmy materiałem, który można było wręczać zainteresowanym.

A tych przybywało z każdym dniem. Więść, że przy ulicy Bednarskiej działa biuro związkowe, rozeszła się szybko po Warszawie. Najpierw pojawili się ciekawscy, którzy byli dalecy od myśli zakładania związku zawodowego. Z czasem jednak zaczęli się pojawiać przedstawiciele grup pracowniczych, którym skromny tekst o sposobie założenia związku zawodowego już nie wystarczał. Po krótkiej rozmowie otrzymywali oni anioła stróża w osobie prawnika, który stawał się ich doradcą. W takich okolicznościach poznałem dr. Zdzisława Bibrowskiego z Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN (IPPT PAN).

Poszliśmy na ul. Świętokrzyską, gdzie miał siedzibę Instytut, i tam zawiązała się grupa inicjatywna. Był w niej prof. Andrzej Ziabicki i Paweł Niezgodzki, który od początku zajął się organizacją sekretariatu powstającego związku. Potem dołączył Konstanty Gebert (Dawid Warszawski) z Zakładu Dydaktyki Akademii Medycznej.

Teraz stanęliśmy przed problemem nazwy związku. Było rzeczą oczywistą, że musiał mieć on w tytule: „Niezależny i Samorządny”. Pozostawało ustalić jakich pracowników będzie on grupował. Od razu odrzuciliśmy ideę organizowania związku dla IPPT PAN. W Warszawie było dużo instytucji naukowych, nie tylko PAN-owskich, których pracownicy już zgłaszali się na

ul. Świętokrzyską. Zgłaszali się również nauczyciele szkół ogólnokształcących, których nie można było odprawić z kwitkiem. Rada w radę zgodziliśmy się, że nowy związek powinien grupować pracowników nauki, techniki i oświaty. W ten sposób powstała nazwa: „Niezależny i Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty”, zwany w skrócie NTiO, albo popularnie – „dziewięcioliterowcem”.

Zaproponowałem moim partnerom, że opracuję „Tymczasowe Zasady Statutowe” (TZS) związku. Miały one służyć wyłącznie jako „podstawa powołania Niezależnego i Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty (NSZZPNTiO), utworzenia struktury i wyboru jego władz, które na tej podstawie będą broniły interesów pracowniczych członków NSZZPNTiO w okresie przejściowym, czyli do czasu uchwalenia statutu NSZZPNTiO.”¹

TZS zostały odbite na powielaczu i po krótkiej dyskusji zaakceptowane przez członków grupy inicjatywnej. Istotą rzeczy była szybka organizacja związku, a nie debaty nad finezjami statutowymi. Dlatego TZS były zwięzłe i zawierały zaledwie kilka rozdziałów: nazwa i siedziba związku (rozdział I), cele związku i ich realizacja (rozdział II), członkowie, ich prawa i obowiązki (rozdział III), struktura i władze związku (w skład którego wchodziły zasady wyborcze – rozdział IV).²

Mieliśmy nazwę i statut, pozostawała największa trudność do pokonania – zwołanie i przeprowadzenie Walnego Zebrania Delegatów (WZD). Jak przeprowadzić wybory delegatów w kołach, które powstały kilka dni temu i znajdowały się *in statu nascendi*? Zaproponowałem grupie inicjatywnej bardzo proste rozwiązanie. Należało powielić TZS w kilkuset egzemplarzach techniką offsetową (offset PAN był do naszej dyspozycji) i rozesłać do kół, które już powstały, albo też miały powstać w niedalekiej przyszłości. Ostatnia strona powinna zostać czysta, gdzie członkowie danego koła mieli zapisywać swoje dane personalne, numery dowodów osobistych i podpisy. Delegat danego koła przybywający na WZD musiał się wylegitymować posiadaniem egzemplarza TZS z podpisami na

1. Tymczasowe Zasady Statutowe Niezależnego i Samorządnego Związku Nauki, Techniki i Oświaty, preambuła, maszynopis powielany.

2. *Ibidem*.

ostatniej stronie. Jeżeli miał ich 10 lub więcej – otrzymywał mandat i był wpuszczany na salę. Aby mogło powstać koło trzeba było 10 członków, natomiast statut przewidywał, że każde koło miało prawo do wysłania delegata na WZD. Norma przedstawicielstwa została ustalona w proporcji 1 delegat na 50 członków. Jeżeli więc koło liczyło co najmniej 51 członków, to miało prawo do 2 delegatów, jeżeli zaś liczyło co najmniej 101 członków – do trzech, itd.³ Liczbę członków można było ustalić licząc nazwiska na ostatniej stronie TZS.

Walne Zebranie Delegatów NTiO zostało wyznaczone na 10 września 1980 r., w godzinach popołudniowych, w sali konferencyjnej Naczelnej Organizacji Technicznej przy ul. Czackiego w Warszawie. Budynek NOT-u mieści się zaledwie kilkadziesiąt metrów od siedziby IPPT PAN. Można było więc obserwować przybywających delegatów. Jednakże drzwi NOT-u były zamknięte na głucho. Tego dnia, od rana, odbywały się obrady KW PZPR w Warszawie, czy udzielić zgody na otwarcie drzwi NOT-u, czy nie. Tymczasem przed zamkniętymi drzwiami zebrało się prawie 300 delegatów, kilkudziesięciu obserwatorów i jak zawsze tłum ciekawskich. Rychło ul. Czackiego została zakorkowana i zamknięta dla ruchu. Ludzie zaczęli wlewać się w ul. Świętokrzyską. Wszystko wyglądało na demonstrację, spokojną, ale jednak demonstrację. Tego właśnie władze pragnęły uniknąć za wszelką cenę, i wreszcie wydały pozwolenie na otwarcie drzwi NOT-u. Tłum delegatów ruszył do wnętrza, gdzie od razu utworzyła się duża kolejka. Weryfikacja delegatów zabierała dużo czasu, ale dzięki temu można było ustalić, że przybyło 286 delegatów, reprezentujących ponad 9800 członków-założycieli ze 127 instytucji naukowych, badawczych i oświatowych, w tym: 31 instytutów PAN, 26 instytutów uczelnianych, 29 instytutów resortowych, 23 placówki oświatowe i wychowawcze oraz 18 innych.⁴

Po żywej i polemicznej dyskusji WZD uchwalił TZS w formie przedstawionej delegatom. Wniesiono tylko dwa uzupełnienia.⁵ Zebrani w lot pojęli ideę, że TZS pozwoliły im

3. Tymczasowe Zasady Statutowe NSZZPNTiO – par. 13, pkt. 2, lit. a.

4. Komunikat nr 1 Zarządu Głównego NSZZPNTiO, Warszawa, 15 września 1980 r.

5. *Ibidem*, do tytułu dopisano: „uchwalone na I Walnym Zebraniu Delegatów w dniu 10 i 11 września 1980 r.” Preambułę poszerzono o akapit:

odbyć zjazd założycielski i zyskać podstawę prawną do działalności związkowej w okresie przejściowym. Nikt nie miał wątpliwości, że TZS nie będą przedmiotem rejestracji w sądzie, natomiast stanowiły wygodną tarczę przeciwko ewentualnym represjom, czy utrudnieniom w działalności związkowej.

Aby związek mógł istnieć i działać musi posiadać swoje prawo wewnętrzne, czyli statut i władze wybrane przez członków zgodnie z tym statutem. Podczas WZD wybrano 7-osobowy Zarząd Główny (ZG), 4-osobową Komisję Rewizyjną i 7-osobową Komisję Statutową.⁶

Wśród wielu rezolucji i uchwał najważniejsze były dotyczące „jak najściślejszej współpracy roboczej z Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym Pracowników «Mazowska»”, i aby Zarząd Główny „znalazł formę ścisłego związku organizacyjnego z niezależnymi i samorządными związkami zawodowymi w Gdańsku.”⁷

W sprawach interesujących środowisko naukowe wyróżniała się uchwała dotycząca nowelizacji ustaw o szkolnictwie wyższym i PAN. Chodziło przede wszystkim o „wprowadzenie obieralności władz akademickich na uczelniach, władz Instytutów oraz władz PAN, a w szczególności – natychmiastowego

„Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty działa na podstawie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Konwencji nr 87 i 98 Międzynarodowej Organizacji Pracy, Międzynarodowych Paktów Praw Obywatelskich i Politycznych ratyfikowanych przez Sejm PRL, w ramach i na zasadach Porozumienia między Komisją Rządową, a Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Gdańsku z dnia 31 sierpnia 1980 roku.”

6. *Ibidem*. Zarząd Główny: Przewodniczący – Zdzisław Bibrowski, członkowie: Wiktor Kulerski, nauczyciel szkoły podstawowej; Andrzej Ziabicki, IPPT PAN; Piotr Stasiński, Instytut Badań Literackich PAN; Tadeusz Kłopotowski, Instytut Biochemii i Biofizyki PAN; Krystyna Starczewska, Instytut Filozofii i Socjologii PAN; Zbigniew Peradzyński, IPPT PAN; Komisja Rewizyjna: Przewodniczący – Władysław Judycki, Instytut Badań Jądrowych, członkowie: Jerzy Pogorzelski, Instytut Techniki Budowlanej, Zbigniew Majewski, IBJ; Wojciech Rychlik, Instytut Biochemii i Biofizyki PAN; Komisja Statutowa: członkowie: Maciej Seweryński, IBJ; Krystyna Kersten, Instytut Historii PAN; Jolanta Strzelecka, Centralny Instytut Ochrony Pracy; Stefan Starczewski, nauczyciel, chwilowo bez pracy; Tadeusz Kawęcki, Instytut Transportu Samochodowego, Konstanty Gebert, Zakład Dydaktyki Akademii Medycznej.

7. *Ibidem*.

uchylenia nowelizacji Ustawy o Szkolnictwie Wyższym z jesieni 1968 r.”⁸

Powstanie pierwszego, po strajkach sierpniowych, niezależnego i samorządnego związku zawodowego w Polsce wywołało zrozumiałe zainteresowanie prasy w kraju i zagranicą. Już następnego dnia Polska Agencja Prasowa podała w swoim serwisie informację o powstaniu NTiO, która została przedrukowana w *Głosie Pracy* i *Dzienniku Ludowym*, a więc w gazetach o zasięgu ogólnopolskim. Natomiast korespondentka znanego angielskiego czasopisma naukowego – *Nature*, Vera Rich doniosła o powstaniu nowego związku, jako jednym z rezultatów fermentu w środowisku naukowym.⁹

Podczas WZD było obecnych kilkudziesięciu obserwatorów z całej Polski. Uchwalone TZS stały się następnie podstawą do opracowania statutów innych – już istniejących – związków branżowych. Natychmiast po zakończeniu WZD zostałem zaproszony do Kędzierzyna-Koźła, gdzie prowadziłem spotkanie założycielskie NSZZ Pracowników Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej. Po powrocie do Warszawy takie samo spotkanie zorganizowali pracownicy służb farmaceutycznych.

W Warszawie organizacja nowych związków przebiegała od dołu, czyli po prostu od kół członkowskich. Zupełnie inaczej było w Gdańsku. Na dzień 17 września wyznaczono tam I Zjazd Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich. Naturalnie NTiO wysłał swoją delegację w składzie: przewodniczący – Z. Bibrowski, dwaj jego zastępcy: W. Kulerski i A. Ziabicki, oraz przewodnicząca Komisji Statutowej – K. Kersten. Zjazd powołał Komitet Porozumiewawczy, do którego wszedł W. Kulerski. W trakcie spotkania gdańskiego zarysowały się dwie podstawowe koncepcje organizacyjne: „Gdański MKZ dążył do stworzenia autonomicznych związków regionalnych i ich oddzielnej rejestracji. Z kolei wrocławski MKZ domagał się stworzenia jednego ogólnopolskiego NSZZ „Solidarność” i wspólnej rejestracji. Przyjęta została propozycja wrocławska.”¹⁰

Kolejne spotkanie, mające na celu przyjęcie statutu ogólnopolskiego,

8. *Ibidem*.

9. V. Rich: „Polish scientists form union”, *Nature* nr 278, 18 września 1980 r., s. 179.

10. W. Kulerski: „Relacja delegata NSZZPNTiO ze spotkania gdańskiego”, *Nauka–Technika–Oświata*, Informator wewnętrzny Niezależnego i

nokrajowego wyznaczono na 22 września w Gdańsku. Wysłany tam przez ZG delegat W. Kulerski przedstawił projekt uzupełnienia statutu klauzulą umożliwiającą wejście NTiO do tego związku. Jak wyjaśnia Kulerski: „Propozycja nie została przyjęta z uwagi na groźbę precedensu, jakim stałoby się przyjęcie do „Solidarności” związku branżowego; mogłoby to zostać wykorzystane przez pseudoniezależne związki branżowe do opanowania NSZZ „Solidarność””.¹¹

Tak więc NTiO znalazł się poza strukturami „Solidarności”, chociaż większość jego członków pragnęła się w nich znaleźć. W tym stanie rzeczy, 28 września zabrał głos ZG, który postawił członków NTiO przed następującą alternatywą. Pierwszy wariant polegałby na przystąpieniu kół związku do regionalnej organizacji NSZZ „Solidarność”, a następnie utworzenie sekcji branżowej pracowników nauki, techniki i oświaty, z własnym statutem wewnętrznym i władzami; problem rejestracji NTiO przestałby wówczas istnieć. Drugi wariant polegałby na utrzymaniu *status quo*, stworzeniu NTiO jako organizacji autonomicznej z zarejestrowanym statutem uchwalonym przez II WZD.¹²

Rozwijający się związek wzbogacił się o swoje wydawnictwo, a mianowicie informator *Nauka–Technika–Oświata (NTO)*. Pojawiły się więc łamy, na których można było rozpocząć dyskusję wewnątrzwiązkową.¹³ W numerze pierwszym Piotr Witakowski chwali ZG za to, że nie podpisał statutu „Solidarności”, co byłoby wprawdzie krokiem popularnym, „lecz byłoby jaskrawym naruszeniem zasad demokracji”. Witakowski cytował TZS, które przekazywały „podejmowanie uchwał w sprawie łączenia się z innymi NSZZ, przystępowanie do zrzeszeń z NSZZ, oraz w sprawie likwidacji Związku” do wyłącznej gestii WZD.¹⁴

Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty nr 1, Warszawa, 1 października 1980 r., s. 2.

11. *Ibidem*.

12. Zarząd Główny NSZZPNTiO: „Do wszystkich członków Związku”, Warszawa, 28 września 1980 r.

13. Był on drukowany na offsecie PAN, w formacie A-5 i nakładzie 1500 egzemplarzy; skład redakcji: Wojciech Kamiński, Piotr Ogrodziński, Józef Orzeł, Jerzy Smagowicz, Włodzimierz Wypych, Zbigniew Zawadzki.

14. P. Witakowski: „Reguły demokracji”, *NTO* nr 1, 1 października 1980 r., s. 5.

Członek redakcji Zbigniew Zawadzki wyszedł poza alternatywę narzuconą członkom NTiO przez ZG, albowiem dostrzegł jeszcze trzecie wyjście, a mianowicie rozwiązanie związku. Odradzał jednak to rozwiązanie, gdyż oznaczałoby to „zaprzepaszczenie niemałej przecież pracy włożonej w nawiązywanie kontaktów.”¹⁵

Zarówno jednak ZG jak i publicysta informatora związkowego przeszli do porządku dziennego nad par. 13 statutu NSZZ „Solidarności”, który *explicite* zabraniał członkostwa tym, którzy już byli członkami innych związków. Zakaz statutowy wynikał z obawy o infiltrację i rozłożenie „Solidarności” od wewnątrz, przez członków obcych ciał związkowych, pochodzących przede wszystkim z rozpadającej się CRZZ. Innymi słowy koła NTiO nie mogły przejść do „Solidarności” bez naruszania statutu tego związku.

Cóż zatem mogli zrobić członkowie NTiO, którzy chcieliby gwałtem wstąpić do „Solidarności”? Były dwa wyjścia: wystąpienie indywidualne z NTiO albo rozwiązanie związku. Trzeciego wyjścia nie było, uwzględniając brzmienie statutów obydwu związków. Pierwsze wyjście polegało na podjęciu decyzji indywidualnej, drugie – na uchwale II WZD podjętej kwalifikowaną większością 2/3 głosów.

ZG jak również redakcja *NTO* popierały ideę przejścia do „Solidarności” całymi kołami, bez względu na treść statutu robotniczego związku. Innego zdania byli dwaj członkowie NTiO, z których jeden był członkiem Komisji Statutowej: Konstanty Gebert i Adam Wojciechowski. W dniu 4 października każdy z nas wystąpił z pismem do członków NTiO, pismami, które były powielane i szeroko kolportowane.¹⁶ W moim piśmie zwracałem uwagę na ograniczenia statutu „Solidarności”, które uniemożliwiają przejście całych kół NTiO do „Solidarności”. Wyrażałem przy tym nadzieję, że nie znajdzie

15. Z. Zawadzki: „Wiemy skąd się wzięła nazwa Solidarność”, *NTO* nr 1, 1 października 1980 r., s. 4.

16. K. Gebert: „Do wszystkich członków Niezależnego i Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty”, Warszawa, 4 października 1980 r., maszynopis powielany,

A. Wojciechowski: „W sprawie doniosłości społecznej i prawnej istnienia Niezależnego i Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty”, Warszawa, październik 1980 r., maszynopis powielany.

się delegat, który podczas II WZD postawiłby wniosek o rozwiązanie NTiO.

Natomiast Konstanty Gebert zadał sobie trud porównania obu statutów. Przede wszystkim stwierdzał, że pomiędzy obydwu związkami nie ma istotnych różnic programowych, i że nie ma powodu zakładać *a priori*, że NTiO nie zostanie zarejestrowany. Następnie wykazał, że demokracja wewnątrz-związkowa w NTiO góruje nad demokracją w „Solidarności”. Gebert wywodził: „Związek tym bardziej ma charakter demokratyczny, im bardziej bezpośredni jest wpływ wywierany przez członków na działalność Związku jako całości. Wpływ taki wyraża się m.in. poprzez jak najmniejszą ilość wyborów pośrednich (przez elektorów), łatwość odwoływania członków władz, podporządkowanie władz wykonawczych władzom ustawodawczym, przed którymi są odpowiedzialne.”¹⁷

Członek Komisji Statutowej, która opracowała projekt statutu NTiO, wykazał, że wybory władz wykonawczych stopnia krajowego i regionalnego są pośrednie i jednostopniowe, podczas gdy w „Solidarności” są one dwustopniowe. W NTiO, organy wykonawcze są wyraźnie wyodrębnione od władz oraz im podporządkowane, mogą przyjąć lub odrzucić ich sprawozdania oraz udzielają im absolutorium. W „Solidarności” natomiast organa wykonawcze i kontrolne są uważane za władze na równi z zebraniem delegatów, a zasada udzielania absolutorium nie stosuje się do władz szczebla krajowego.

W „Solidarności” prawa członków są ograniczone, nie mają oni bowiem prawa do zwoływania Nadzwyczajnego Zjazdu Związku, w przeciwieństwie do członków NTiO, którzy takie prawo posiadają. Nabycie i utrata członkostwa „Solidarności” leży w gestii organów wykonawczych szczebla zakładowego, a odwołanie przysługuje członkowi jedynie do walnego zebrania organizacji zakładowej. W NTiO nabycie członkostwa jest automatyczne, jeżeli tylko kandydat spełnia warunki formalne, zaś utrata członkostwa może nastąpić jedynie na mocy uchwały jednostki organizacyjnej związku, do której członek przynależy. Od tej uchwały można się odwołać do wszystkich władz związku, z Kongresem włącznie.

Gebert rozwiewał przy okazji naiwne sądy: „Utrzymuje się

17. K. Gebert: „Do wszystkich członków...”.

wśród członków NTiO mniemanie, że NTiO utworzy, w przypadku przejścia jego członków do NSZZ „Solidarność”, ogólnokrajową sekcję nauki, techniki i oświaty. Mniemanie to opiera się na nieznaności statutu NSZZ „Solidarność”, który stanowi, że sekcje są powoływane przez organy wykonawcze odpowiedniego szczebla, które też nadają im statuty wewnętrzne określające strukturę, oraz zasady powoływania i wybory władz a także funkcjonowanie sekcji (Rozdział V). Uprawnienia członków NSZZ „Solidarność” są więc w tej kwestii – żadne.¹⁸

Sytuacja w kraju zaostrzała się coraz bardziej. W dniu 3 października członkowie NTiO wzięli udział w jednogodzinnym strajku ostrzegawczym. Ustalono dwie formy demonstracji solidarnościowej. Ze strajku wyłączono szkoły i uczelnie wyższe oraz laboratoria i ośrodki obliczeniowe wymagające pracy ciągłej. Natomiast w wybranych 15 większych instytucjach zorganizowano zebrania między godz. 12:00 a 13:00, na których wyjaśniono przyczyny strajku ostrzegawczego i uchwalono rezolucje solidarnościowe.¹⁹ Inne koła NTiO demonstrowały swą solidarność przez wywieszenie flag o barwach narodowych, uruchamianie sygnałów dźwiękowych, wywieszanie transparentów i plakatów. Według niepełnych danych ogłoszonych następnego dnia po strajku w demonstracjach organizowanych przez związek brało udział – według ZG NTiO – ponad 2500 osób.²⁰

Informator *NTO*, w swoim drugim numerze podał na temat strajku dwa oficjalne komunikaty, jeden obok drugiego: na

18. *Ibidem*.

19. *NTO* nr 2, 10 października 1980 r.: „Komunikat ZG NSZZPNTiO” z 4 października 1980 r. Zebrania takie odbywały się w Polskim Komitecie Normalizacji, Miar i Jakości (302 osoby), Przemysłowym Instytucie Telekomunikacji, Instytucie Przemysłu Organicznego, Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej (400 osób). W Instytucie Fizyki PAN i Instytucie Technologii Elektronowej rezolucję podpisało 560 osób. W Instytucie Chemii Fizycznej PAN w demonstracji brało udział 200 osób w opaskach o barwach narodowych. W Instytucie Techniki Budowlanej rezolucję podpisały 262 osoby, w Instytucie Organizacji, Zarządzania i Ekonomiki Przemysłu Budowlanego – 129 osób, w Instytucie Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej PAN – 120 osób, w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki PAN – 290 osób, w Centralnym Laboratorium Optyki – 60 osób, a w Instytutach Biochemii i Biofizyki PAN, Przemysłu Fermentacyjnego, Przemysłu Mięsnego i Tłuszczowego – 228 osób.

20. *Ibidem*.

pierwszym miejscu podano komunikat swoich władz, a na drugim komunikat NSZZ „Mazowsze”. W tym drugim czytamy m.in.: „Strajk solidarnościowy ogłosił też współpracujący ściśle z naszym Związkiem NSZZ Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty. W strajku, jak zaplanowano, wzięło udział 13 instytutów resortowych i PAN. Brało w nich udział około 7,5 tysiąca osób.”²¹ Opublikowanie obok siebie dwóch komunikatów oficjalnych ujawniało trzykrotną różnicę w obliczeniu biorących udział w strajku pracowników NTiO. Zdawali sobie z tego sprawę czytelnicy, a przede wszystkim redakcja *NTO*. A mimo to, komunikat NSZZ „Mazowsze” został opublikowany, co wyraźnie wskazywało na serwitut przyjęty dobrowolnie na siebie przez informator NTiO, przechodzący do porządku dziennego nad podważaniem wiarygodności własnego komunikatu i w ogóle dezinformacją opinii publicznej.

Tymczasem działalność NTiO budziła coraz szersze zainteresowanie środków masowego przekazu. W dniu 8 października, w programie 2 TVP, nadano reportaż o działalności koła NTiO w Instytucie Badań Jądrowych, w Świerku. Członkowie koła opowiadali przed kamerą, że dyrekcja IBJ spełniła ich żądania dotyczące przyznania lokalu, sekretarki, i dostępu do urządzeń powielających.²²

II Walne Zebranie Delegatów zostało zwołane przez ZG do sali Teatru Narodowego w Warszawie na dzień 13 października. Ostateczny termin zgłaszania nowych kół upływał 8 października, o godzinie 16:00.²³ Przybyło 455 delegatów reprezentujących 18910 członków zrzeszonych w 199 kołach. Zebranie otworzył i prowadził prof. Bronisław Geremek. Po wysłuchaniu sprawozdania ZG, Komisji Rewizyjnej i Komisji Statutowej delegaci udzielili ZG absolutorium.

Następnie II WZD podjęło uchwałę o przejściu kół NTiO do NSZZ „Solidarność”. W głosowaniu brało udział 455 delegatów. Uchwała została przyjęta większością 450 głosów, przy jednym głosie przeciw i 4 głosach wstrzymujących się. Jednocześnie Zebranie postanowiło uznać, że z dniem 30 października 1980 r. NTiO przestaje istnieć i wybrało 15-osobową

21. Komunikat NSZZ „Mazowsze” z 3 października 1980 r., *NTO* nr 2, 10 października 1980 r., s. 2.

22. „O naszym Związku”, *NTO* nr 2/1980, s. 9.

23. Komunikat nr 5, ZG NSZZPNTiO.

Tymczasową Komisję Organizacyjną (TKO).²⁴ Nie było merytorycznej dyskusji nad kwestiami podniesionymi w pismach skierowanych do członków związku przez Konstantego Geberta i Adama Wojciechowskiego.

TKO została obarczona zadaniem harmonijnego przejścia kół NTiO do Regionu Mazowsza NSZZ „Solidarność”. Prezydium Regionu Mazowsza powierzyło jej organizację Sekcji NTiO – WIEDZA przydzielając lokal przy ul. Szpitalnej 5 m. 16 w Warszawie. Zastrzegło sobie wszakże „prawo do uzupełnienia składu TKO o przedstawicieli kół pokrewnych zarejestrowanych bezpośrednio w «Mazowszu»”.²⁵ Stało się tak jak przewidywał Konstanty Gebert. TKO, ciało wybrane przez 455 delegatów reprezentujących prawie 20 tysięcy członków miało być odtąd „uzupełniane” decyzją organu wykonawczego związku, do którego NTiO przystąpił.

W ten sposób skończyły się marzenia o niezależności i samorządności.

Epilog w postaci nabycia przez NSZZ „Solidarność” osobowości prawnej rozegrał się na sali Sądu Najwyższego w Warszawie, w dniu 10 listopada 1980 r. Mówi o tym oświadczenie Karola Modzelewskiego, rzecznika prasowego Komisji Krajowej związku. Rzecznik oświadczył m.in.: „że uznanie kierowniczej roli PZPR w państwie zapisane w Porozumieniu Gdańskim nie oznacza przyznania partii kierowniczej roli w niezależnym i samorządnym ruchu związkowym.”²⁶

Dzisiaj wiemy, że władze PZPR miały w sprawie rejestracji NSZZ „Solidarność”, a zwłaszcza uwzględnienia załącznika do

24. Informacja ZG NSZZPNTiO i TKO; do TKO zostali wybrani 4 przedstawiciele uczelni wyższych (Andrzej Axer – AM, Jerzy Holzer – UW, Krzysztof Orkan-Lęcki – PW, Aleksander Żabczyński – SGPiS), 3 przedstawiciele placówek PAN (Aldona Jawłowska – IFiS, Tadeusz Kłopotowski – IBB, Paweł Niezgodzki – IPPT), 4 przedstawiciele instytutów resortowych (Maciej Kołaczkowski – IBJ, Bogdan Pawlak – PIT, Roman Stachyra, – IBP, Tomasz Wołowski – IKSr), 3 przedstawiciele nauczycielstwa (Maciej Jenike – LO im. Zamoyskiego, Hanna Krygier – LO im. Lelewela, Teresa Wiśniewska – LO im. Konopnickiej) oraz Jan Kolbowski z TWWP.

25. Komunikat nr 6, ZG NSZZPNTiO oraz TKO z 15 grudnia 1980 r.

26. Oświadczenie rzecznika prasowego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, Warszawa, dnia 10 listopada 1980 r., *Informator wewnętrzny dla kół nauki-techniki-oświaty NSZZ „Solidarność”*, Region Mazowsze nr 7 z 16 listopada 1980 r.

statutu obejmującego pierwszych siedem punktów porozumienia gdańskiego, głos decydujący. Co więcej, tę rolę działacze „Solidarności” uznawali w pełni. Podczas posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dniu 8 listopada, tow. Tadeusz Grabski poinformował o przebiegu i wynikach rozmowy z ekspertami NSZZ „Solidarność”: Mazowieckim i Modzelewskim w sprawie rejestracji statutu. Grabski powiedział: „Zadeklarowali gotowość oświadczenia w Sądzie Najwyższym przyjęcia załącznika do statutu, w którym zostaną umieszczone pkt. 1-7 porozumienia gdańskiego. Proszą aby Sąd Najwyższy nie używał sformułowania, że załącznik „stanowi integralną część statutu”. Obiecali przeforsowanie takiego stanowiska w Sądzie.” I Sekretarz KC PZPR, tow. Stanisław Kania zgodził się na zastąpienie słowa – „integralny” innym słowem.²⁷

W momencie rejestracji NSZZ „Solidarność”, a razem z nim sekcji NTiO – WIEDZA, nie tylko związkowcy ale nawet Sąd Najwyższy nie mieli wiele do powiedzenia. Jak mogło być inaczej skoro eksperci „Solidarności” prosili władze partyjne aby wywarły nacisk na Sąd. O rejestracji i kształcie statutu rozstrzygało Biuro Polityczne. Karol Modzelewski był w błędzie roztrząsając publicznie istotę kierowniczej roli partii w państwie. O tym, że miała ona rozstrzygający głos także w sprawie samorządnego i niezależnego ruchu związkowego przekonali się związkowcy i całe społeczeństwo 13 grudnia 1981 r.

Adam F. WOJCIECHOWSKI

A. F. Wojciechowski – ur. w 1943 r., od 1977 uczestnik Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela; redaktor *Opinii*, członek Amnesty International.

27. „Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980-1981”, *Aneks*, Londyn, 1992 r., s. 166-167.

CI, CO ODESZLI

Piotr WANDYCZ

DWAJ HISTORYCY: ANTONI MĄCZAK I ZDĚNEK SLÁDEK

Na wiosnę tego roku zmarło w Polsce i Czechosłowacji dwóch wybitnych historyków zaprzyjaźnionych z autorem tego wspomnienia od wielu dziesiątek lat.

Pierwszy z nich Antoni Mączak, profesor na Uniwersytecie Warszawskim, należał do wąskiego grona czołowych polskich dziejopisów. Urodzony we Lwowie 30 marca 1928 spędził lata okupacji w Warszawie, gdzie jako harcerz włączył się do podziemia, a później jako szeregowy AK brał udział w powstaniu warszawskim i został wywieziony do obozu jeńców.

Po wojnie studiował na Uniwersytecie Warszawskim i jako uczeń znanych profesorów Witolda Kuli i Mariana Małowista, specjalizując się w historii gospodarczej ery wczesnonowoczesnej. Doktoryzował się¹ w r. 1954. W ciągu następujących lat rozszerzał stale zakres swych zainteresowań obejmując swym warsztatem naukowym zagadnienia społeczne i kulturalne i podejmując nowatorskie tematy badań. Jako komparatysta, wychodzący poza historię Polski, Mączak miał umysł niezwykle chłonny i otwarty na nową problematykę i metodologię. W swych pracach posługiwał się swobodnie źródłami w wielu językach. Jego erudycja była imponująca.

1. Oficjalnie w bloku komunistycznym w tym okresie tytuł doktora zastąpiono sowieckim „kandydatem”.

Podróżował tak dużo jak tylko to było możliwe w polskich warunkach, wykładał i brał udział w zjazdach naukowych, przeprowadzał badania w Anglii (rok spędził jako stypendysta w Cambridge), Niemczech, Szwecji, Danii, Finlandii, Czechosłowacji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i innych krajach.

Jego dorobek naukowy jest imponujący. Nie chcąc nużyć czytelnika długą listą publikacji, wspomnę tylko tak odmienne od siebie dzieła jak „Życie codzienne w podróży po Europie w XVI i XVII w.” – tłumaczone na języki obce – „Rządzący i rządzi” – nowatorskie w swym podejściu i redagowane wspólnie z H. Samsonowiczem i P. Burke’em niezwykle użyteczne „Central Europe in Transition. Fourteenth to Seventeenth Century”. W ostatnich latach Mączak był zafascynowany zagadnieniem stosunków patron-klient, widzianych jako nieformalny system władzy w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej i Europie w XVI i XVII w. Zagadnienie to przedstawiał w swych książkach w latach 1990-ych w coraz to szerszym kontekście. Ukoronowaniem tych prac jest niezwykle erudycyjne dzieło, które można uważać za Jego *opus magnum* pt. „Nierówna przyjaźń: układy klientalne w perspektywie historycznej”. Ukazało się ono pośmiertnie, luksusowo wydane w serii Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej i Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego.

Początki kariery naukowej Mączaka przypadały na trudne lata stalinowskie i wczesnostalinowskie. Należał on do tych historyków, do postawy których nie wysuwano zastrzeżeń. W okresie Solidarności Mączak odegrał pozytywną rolę, zachowując godną postawę wobec władz i chroniąc studentów przed represjami. Gdy Samsonowicz został wybrany rektorem UW, przejął po nim dyrektorę Instytutu Historycznego.

W tej krótkiej notatce nie mogę nie wspomnieć o więzach przyjaźni, jakie nas łączyły. Podczas jednego ze swych pobytów w Ameryce Antek był przez kilka dni naszym gościem, w wyniku czego miały miejsce oczywiście „długie rodaków rozmowy”. Za każdym moim pobytem w Kraju odwiedzałem mieszkanie Mączaków na Radnej. Utrzymywaliśmy stały kontakt *via* e-mail i wiadomość o jego nagłej śmierci była dla mnie szokiem. Można się jedynie pocieszyć

tym, iż po upadku, w wyniku poślizgnięcia się na ulicy, nie odzyskał już przytomności i zmarł w szpitalu w kilka dni później. Oszczędzone mu były długie miesiące konania.



Los nie był tak łaskawy dla Zděnka Sládka, historyka czeskiego, który zmarł 12 marca br. w wieku siedemdziesięciu siedmiu lat na szybko postępującą chorobę Alzheimera.

Sládka poznałem w 1973 podczas mego paromiesięcznego pobytu naukowego w Pradze i wspomnienie o nim zaczę – odwrotnie niż w wypadku Antka Mączaka – nie od jego dorobku naukowego, ale od naszych osobistych kontaktów. Rok 1973, zaledwie trzy lata po inwazji Czechosłowacji, był to ciężki okres dla tamtejszych historyków, z których wielu włączyło się czynnie w Praską Wiosnę. Szczególnie ci w Pradze (w Brnie i Bratysławie sytuacja była nieco lepsza) zostali w praktyce wyeliminowani z życia naukowego. Nawet w wypadkach pokajają usuwani byli z uczelni. Sládek jako pracownik naukowy o dużej wiedzy i autorytecie był trudny do zastąpienia, zwłaszcza w okresie przygotowań edycji dokumentów z dziejów rosyjsko-czeskich. Przetrwał więc w Instytucie badań rosyjskich i środkowo-wschodnioeuropejskich do 1976.

W okresie mego pobytu w Pradze moje kontakty z czechosłowackimi historykami musiały być ograniczone do minimum. Niektórzy wręcz bali się ze mną spotkać. Sládek, którego poznałem przez historyka specjalizującego się w stosunkach polsko-czechosłowackich Jaroslava Valentę, należał do tych, którzy nie tylko widywali się ze mną, ale zapraszali do siebie do domu i okazywali gotowość udzielenia pomocy w moich kwerendach. Ponieważ mój dostęp do archiwów czechosłowackich był w praktyce zamknięty, a nawet w bibliotece Carolinum starano się początkowo utrudniać mi korzystanie z „trefnych” wydawnictw, moje badania nad przyszłą książką o stosunkach francusko-polsko-czechosłowackich były bardzo utrudnione. Sládek przyszedł mi z pomocą, za którą, gdyby wyszła na jaw, zapłaciłby z pewnością wysoką cenę. Otóż robił i przekazywał mi kopie z wszystkich dokumentów, które przeglądał w Instytucie, a które mogłyby być

dla mnie użyteczne. W ten sposób otrzymałem pokazną paczkę kopii czechosłowackich raportów dyplomatycznych, które następnie udało mi się wywieźć z Czechosłowacji. Dzięki Sládkowi i Valencie (który udostępniał mi mikrofilmy zrobionych przez siebie raportów poselstwa z Warszawy i sprawozdań ze spotkań min. Krofty) moja „Twilight of Eastern Alliances” mogła się ukazać w 1988 r. Niestety w bibliografii, w dziale archiwów (s. 493), nie mogłem zidentyfikować pochodzenia tych dokumentów, określając je jako *private possession*, a we wstępie ograniczyłem się do ogólnikowego podziękowania pod adresem obu czechosłowackich kolegów.

Wspomniałem powyżej, że Sládek należał do wybitnych historyków Rosji i jej stosunków z Czechami czy Czechosłowacją, i do znawców problematyki gospodarczej w Europie środkowo-wschodniej. Doktoryzował się na Uniwersytecie Karola w Pradze, pisząc o dziejach kolektywizacji w ZSSR. Praca nie mogła być publikowana. Na przestrzeni następnych lat Sládek, krytyczny wobec obowiązujących tez i starający się o maksymalny obiektywizm, pogłębiał i rozszerzał swą wiedzę. Gdy nastąpiła pewna liberalizacja, opublikował (z dwoma kolegami) nowatorski artykuł o pojęciu „wschodnia Europa” i uczestniczył w opracowaniu obszernej syntezy dziejów ZSSR wydanej w 1967. Pisał też prace o rusofilstwie Karla Kramára. Niektóre jego publikacje wychodziły tylko w Polsce. Dopiero po upadku komunizmu mógł rozwinąć w pełni swe skrzydła drukując bez ograniczeń, a także wykładając jako *visiting professor* w Marburgu.

Do dzieł szczególnie dla nas interesujących, które Sládek pisał lub edytował, należą zbiory dokumentów dotyczących upadku komunizmu („Deset pražských dnů 17-27 XI 1989”), dokumenty z dziejów rosyjskiej i ukraińskiej emigracji w Pradze w okresie międzywojennym, dzieje Rosji i syntetyczna monografia o Małej Entencie. Jego publikacje z lat 1996-2001 obejmują 88 pozycji, wśród nich szereg dotyczy spraw polskich, którymi Sládek i jego żona żywo się interesowali. W ostatnich latach częste listy, które otrzymywałem od Zdenka, zawierały wnikliwe uwagi, zwykle zabarwione ironią, na temat sytuacji w postkomunistycznych Czechach. Sądzę, że będą one bardzo interesujące dla przyszłego historyka.

Ze śmiercią Antka Mączaka i Zděnka Sládka powstaje nowa luka wśród grona wybitnych historyków, którzy należeli do pokolenia świadków tragicznego i trudnego XX wieku. Obaj odeszli, choć mieli jeszcze wiele do powiedzenia i napisania. Pozostaną w pamięci przyjaciół i zajmą trwałe miejsce w annałach historiografii polskiej i czeskiej.

Piotr WANDYCZ

Basil KERSKI

PISAĆ I ZACHĘCAĆ DO PISANIA FRANÇOIS BONDY (1915-2003)

W swoim twórczym autoportrecie, o jaki poproszono go na początku lat siedemdziesiątych, François Bondy stwierdzał, iż zawsze miał dwa powołania, dwa zawody, które uważał za równie ważne: pisanie oraz inspiracja, zachęcanie innych do pisania. Poszukiwanie oraz wspieranie nowych talentów, prezentacja ich twórczości na łamach redagowanych przez siebie czasopism było tak samo ważne, jak pisanie własnych esejów, artykułów politycznych czy krytyk literackich. Samotność piszącego, podkreślał, nigdy go nie satysfakcjonowała, tak naprawdę pragnął być częścią większej wspólnoty. Dlatego też treścią jego esejów i artykułów były zawsze portrety osób jemu bliskich, teksty o środowiskach i wydarzeniach, w których brał udział, których jego osoba była częścią¹.

François Bondy był nie tylko człowiekiem wielostronnym – redaktorem, tłumaczem, eseistą, krytykiem literackim, publicystą politycznym – a także kosmopolitą, poliglotą, czło-

1. F. Bondy, „Schreiben und schreiben lassen”, [w:] „Mein dreiviertel Jahrhundert: Erinnerungen, Begegnungen, Portraits”, Zürich 1990.

wiekem o wielowarstwowej tożsamości kulturalnej.

Urodził się 1 stycznia 1915 roku w Berlinie, w zachodniej, mieszczańskiej dzielnicy Charlottenburg jako syn Węgierki Magrit oraz Fritza Bondy'ego. Zarówno ojciec jak i dziadek François byli czołowymi przedstawicielami zasymilowanego żydostwa, które oddaliło się od swojej religii i tradycji, znajdując nową ojczyznę w sztuce i literaturze niemieckiej. Wspominał:

W naszej rodzinie nie było praktykujących żydów, jedynie moja babka znała hebrajski i namawiała mnie do tego, abyśmy wspólnie czytali Stary Testament. Nic nie wiedziałem na temat żydostwa ani polityki, nie odżywiałyśmy się koszernie, byliśmy tak zwani „zasymilowanymi”².

Dziadek był dyrektorem Niemieckiego Teatru w czeskiej Pradze. W tym samym teatrze Fritz Bondy, ojciec François, rozpoczął swoją karierę reżyserską. W 1915 roku w Berlinie pracował nad inscenizacją sztuki Gerharda Hauptmanna, potem przez krótki czas nad Szprewą pracował jako asystent legendarnego Maxa Reinhardta. Co ciekawe, śladami swoich przodków poszedł kilkadziesiąt lat później także syn François, Luc Bondy, który jest dzisiaj jednym z najważniejszych francuskich i niemieckich reżyserów teatralnych.

François wychowywał się daleko od Pragi. Ojcowi François nie było dane prowadzenie spokojnego życia rodzinnego, z powodu pracy, przemieszczał się z jednego miasta do drugiego. Matka, chora na gruźlicę, zamieszkała w szwajcarskim kurorcie Davos, gdzie François spędził pięć lat. Zmarła kiedy był jeszcze małym dzieckiem. Cztery lata po jej śmierci Fritz Bondy poślubił Francuzkę Madeleine Walter. Drugim, oprócz niemieckiego, językiem rodziny stał się francuski. Po kilkuletniej odysei, w 1929 roku, osiedlili się w szwajcarskiej miejscowości Viganello, niedaleko Lugano. W 1931 roku zmienili obywatelstwo czechosłowackie na szwajcarskie, co jak

2. D. Bachmann, „Ein Bewohner des Zwischenlandes. François Bondy, Lebensbild im 84 Jahr”, *DU*, nr 10, 1998. Rodzinie Bondy jest poświęcony cały październikowy, zatytułowany „Fritz, François und Luc Bondy. Clan des Dramas und der Lettern” numer miesięcznika.

później się okazało uchroniło ich przed holokaustem. W Szwajcarii Fritz Bondy przestał reżyserować, zajął się tłumaczeniem książek a pod pseudonimem N.O. Scarpi zasłynął z błyskotliwych felietonów i krótkich opowiadań. Jako radiowy krytyk teatralny i operowy stał się nawet osobą w Szwajcarii popularną. Mimo udanej integracji nie krył w sędziwym wieku swojej tęsknoty za austrowęgierską Pragą.

François we wczesnych latach młodości nie wykazywał zainteresowania teatrem czy literaturą, był zafascynowany astronomią i biologią. Po zdanej w 1933 roku w Nicei maturze, François Bondy rozpoczął w Paryżu studia zoologii, z których musiał zrezygnować po roku, ponieważ okazało się, że nie ma talentu do rysowania, a ta kwalifikacja była wymagana wówczas od zoologów. Przeniósł się na germanistykę a po studiach rozpoczął pracę dziennikarską jako redaktor giełdowej gazety *Agence Economique et Financiere*.

Dojście Hitlera do władzy spowodowało u François Bondy'ego uświadomienie sobie swoich żydowskich korzeni i wzrost zainteresowania polityką. Jak wielu młodych intelektualistów lat trzydziestych we Francji uważał komunizm za najmocniejszego przeciwnika faszyzmu. W Paryżu prowadził podwójne życie, w ciągu dnia był redaktorem kapitalistycznego dziennika giełdowego a w czasie wolnym członkiem grupy młodych komunistów skupionych wokół czasopisma *Que faire?*, które już wówczas krytycznie odnosiło się do Stalina, było więc w opozycji do głównego nurtu w ruchu komunistycznym. W 1936 roku wstąpił do Francuskiej Partii Komunistycznej. Do komunizmu zbliżyły go dzieła Marksa.

[...] przeczytałem je w całości. Była to całkowicie fascynacja intelektualna, bez żadnej z mojej strony znajomości rzeczywistości i środowiska robotniczego. [...] Z pewnością w tamtych latach również to, co mówiło się na temat Rewolucji Październikowej, miało na mnie wpływ. Uważałem, że doprowadziła do upadku najbardziej reakcyjnego z systemów w Europie, jakim był carat. Byłem zafascynowany pacyfizmem, do którego, jak się nam wówczas wydawało, nawoływał Lenin³.

3. „Intelektualna Europa”, z F. Bondym rozmawia I. Chruślińska, *Przegląd Polityczny*, nr 33-34, 1997.

Fascynacja komunizmem pozostała jednak krótkim epizodem w jego życiu. Pod wpływem procesów moskiewskich Bondy wystąpił w 1939 roku z partii. Wojna zastała go w Paryżu, po wkroczeniu Niemców do Francji, znalazł się latem 1940 roku w obozie dla internowanych w Pirenejach. Uratowało go obywatelstwo szwajcarskie, dzięki któremu został zwolniony oraz wydalony z Francji. Lata wojny w Zurychu były bardzo twórcze. Rozpoczął prace w renomowanym tygodniku *Die Weltwoche*, ponadto współpracował z włoskimi emigrantami antyfaszystowskimi jak Ignazio Silone. Publikował w *Libera Stampa* oraz współtworzył kulturalne czasopismo *Svizzera Italiana*. Zurych lat wojny François Bondy wspominał jako żywe miasto, do którego trafiało wbrew zamkniętym granicom sporo emigrantów z Niemiec i Austrii. Mimo silnych wpływów faszystowskich i restrykcji władz, różne emigracyjne i liberalne szwajcarskie środowiska artystów, publicystów i polityków intensywnie dyskutowały na temat przyszłego kształtu Europy. Bondy związany był wówczas nie tylko z włoskimi środowiskami antyfaszystowskimi. Zbliżył się do europejskich federalistów z Europejskiej Unii Federalistycznej Altiero Spinelli, organizacji, która w wielokulturowej Szwajcarii widziała przyszły model dla zjednoczenia narodów Europy. Wspólnie z historykiem Herbertem Lüthym oraz dziennikarzem Fritzem René Allemannem rozwinął w latach wojny pomysł założenia pisma kulturalnego o ambicjach europejskich. Odpowiednich funduszy na realizację pomysłu nie zdobyli. Trójka młodych intelektualistów z Zurychu odnalazła jednak już w pierwszych latach po wojnie w Berlinie, w miesięczniku *Der Monat*, forum jakiego szukali. *Der Monat* wspierany był finansowo przez administrację amerykańską, a jego założycielem był młody amerykański publicysta Melvin Lasky. Udało mu się skupić wokół pisma czołowych antykomunistycznych i antyfaszystowskich intelektualistów niemieckich. Szczególnie intensywnie wspierany był Lasky przez powracających do kraju socjaldemokratów, w tym przez burmistrza Berlina Ernsta Reutera. Według amerykańskiego historyka Waltera Laqueura:

W latach pięćdziesiątych *Der Monat* był najbardziej wpływowym pismem w Niemczech i jednym z najbardziej interesujących w Europie. We wczesnych latach powojennych panowała w Niemczech ogromna, pełna świeżości otwartość wobec nowych idei, która zniknęła w późniejszych latach. Kiedy dokonał się już niemiecki „cud gospodarczy”, znacznej części inteligencji szykowny zaczął się wydawać radykalizm; z drugiej strony powróciły też na dominujące pozycje staroniemiecki prowincjonalizm, buta i Besserwisserei. Jeśli w latach pięćdziesiątych nic, co robiła Ameryka, nie mogło być złe, to w latach siedemdziesiątych wielu intelektualistów niemieckich zeszło na pozycje antyamerykańskie. To doprowadziło do zmierzchu i zgonu *Der Monat*, a jego miejsca nie zajęł żaden – choćby w części tak interesujący – periodyk niemiecki⁴.

W środowisku *Der Monat*, po zawiązaniu Kominformu oraz po blokadzie Berlina, powstał pomysł zwołania zjazdu liberalnych intelektualistów. Odbył się on w czerwcu 1950 roku w zachodnim Berlinie jako Kongres Wolności Kultury. François Bondy był jednym z kilkuset jego uczestników. Celem kongresu było utworzenie sieci współpracujących z sobą intelektualistów, którzy powstrzymałyby ideową ekspansję komunizmu i uwrażliwili zachodnią opinię publiczną na totalitarne oblicze Związku Sowieckiego. Realizacji tych celów służyło małe biuro Kongresu w Paryżu, które organizowało sympozja, zjazdy artystów, intelektualistów na całym świecie, przyznawało stypendia i dotacje na publikacje⁵.

Ważnym instrumentem pracy Kongresu była sieć czasopism – berliński *Der Monat*, brytyjski *Encounter*, włoskie *Tempo Presente* oraz francuskie *Preuves*, którego w marcu 1951 roku redaktorem naczelnym został François Bondy. *Preuves* było miesięcznikiem, który bronił Europy, opiera-

4. W. Laqueur, „Kongres Wolności Kultury”, *Przegląd Polityczny*, nr 33-34, 1997.

5. Podstawowa literatura dotycząca Kongresu: P. Coleman, „The liberal conspiracy: the Congress for Cultural Freedom and the struggle for the mind of postwar Europe”, New York 1989; P. Grémion, „Intelligence de l'anticommunisme: le Congrès pour la liberté de la culture à Paris (1950-1975)”, Paris 1995; M. Hochgeschwender, „Freiheit in der Offensive? der Kongress für Kulturelle Freiheit und die Deutschen”, München 1998; F. Stonor Saunders, „Who paid the piper? the CIA and the cultural Cold War”, London 1999.

jącej się na wartościach będących dorobkiem kultury zachodniej. Krytyka politycznych i kulturalnych aspektów komunizmu okresu stalinizmu i poststalinowskiego, zaangażowanie w dialog francusko-niemiecki oraz propagowanie idei europejskiej, stworzenia wspólnej Europy, stały w centrum zainteresowań redakcji. Poza tym, jak podkreślał Bondy, *Preuves* rozróżniało kulturę rosyjską i jej dorobek od stalinizmu. Czasopismo starało się pokazywać przynależność kultury rosyjskiej do kręgu kultury europejskiej a redakcji zależało na okazywaniu solidarności z narodami znajdującymi się w sowieckiej stronie wpływów i walczącymi o zachowanie własnej tożsamości.

Kongres przyciągnął do siebie liczne intelektualne primadonny – oceniał w latach dziewięćdziesiątych jego działalność Walter Laqueur – w sensie politycznym był koalicją obejmującą socjaldemokratów, eks-komunistów, liberałów, konserwatystów, apolitycznych filozofów jak Karl Jaspers, niezrównoważone postaci jak Bertrand Russel, który mიაոiał się między unicestwianiem Związku Radzieckiego i podporządkowaniem się stalinizmowi, ludzi lewicy takich jak Silone, Raymonda Arona i innych liberałów w duchu tradycji klasycznej, a także zacieklej antykomunistów jak James Burnham i Sidney Hook. Wszyscy oni – poza spotkaniem się w ramach Kongresu – nie mieli ze sobą prawie nic wspólnego. Nic też dziwnego, że istotna liczba członków Kongresu wcześniej czy później wykruszyła się, a rzeczą niemal niemożliwą było – poza podejściem bardzo ogólnym – wypracowanie jakichkolwiek platform czy rezolucji. Kongres nie miał linii partyjnej, a jego publikacje w mniejszym czy większym stopniu reprezentowały własne podejścia. [...] Powyższe zróżnicowania dotyczyły czegoś więcej niż zagadnień ideologicznych. Istniały także fundamentalne różnice w odniesieniu do bieżących wydarzeń politycznych. [...] Tym, co koalicję utrzymywało w całości, była gotowość do obrony wolności kultury, która wciąż pozostawała zagrożona⁶.

Czesław Miłosz nazwał Kongres „liberalną konspiracją”, która odegrała bardzo pozytywną rolę podczas „zimnej wojny”. Miłosz zwrócił uwagę, iż Kongres był dziełem ludzi, którzy przeszli przez marksizm i dobrze rozumieli grozę stalinowskiego systemu.

6. W. Laqueur, „Kongres ...”, *loc. cit.*

Dzisiaj sędzę, że owa „liberalna konspiracja” była całkowiec uzasadniona. Była to jedyna przeciwwaga sowieckiej propagandy. [...] mogłem dzięki Kongresowi, który wydawał znakomite periodyki, publikować w *Preuves*, mogłem pisać do *Encounter*, w którym po raz pierwszy ukazały się po angielsku wiersze Zbigniewa Herberta w moim przekładzie. [...] wydaje mi się, że inicjatywy Kongresu, zwłaszcza jego pisma miały dużo większe znaczenie dla naszej części Europy niż dla zachodnich intelektualistów. Na pewno budowały mosty pomiędzy Europą przedzieloną „żelazną kurtyną”⁷.

Prowadzone przez Bondy’ego czasopismo zaczynało swoją działalność we wrogim środowisku. We Francji wpływy komunizmu były bardzo silne. Komuniści udowadniali wówczas, że istnienie sowieckich łagrów jest kłamstwem wymyślonym przez ich wrogów. Gaulliści i prawica nie lubili *Preuves* ze względu na anglo-amerykańskie koneksje. A znów za czasów senatora McCarthy’ego amerykańska prawica nie ufała zbyt liberalnym intelektualistom typu Bondy, Lasky, Koestler czy Silone.

Prosowieckie poglądy większości francuskich intelektualistów Walter Laqueur tłumaczył pasywnością wobec nazizmu podczas wojny:

Bardzo nieliczni spośród nich działali w *résistance* i chcieli odkupić swój grzech zaniechania zajmując pierwszą linię we froncie antyfaszystowskim – na długo po tym, jak faszyzm przestał istnieć. Przekonywali samych siebie, że komunizm – oczyszczony ze swoich specyficznie rosyjskich ekscesów – jest fałą przyszłości, że Stalin to władca może nieco surowy, ale oświecony, że Gułag nigdy nie istniał i że system radziecki dokonuje niezwykłego postępu w gospodarce i większości innych dziedzin⁸.

Publikowanie w tym czasie antytotalitarnych tekstów takich autorów jak Koestler, Camus, Miłosz, Silone, Sperber, czy de Rougemont było mało popularne. Laqueur twierdzi, że Francuzi w latach pięćdziesiątych nie byli gotowi do przyjęcia międzynarodowego pisma o zabarwieniu liberalnym,

7. „Liberalna konspiracja”, rozmowa W. Dudy z C. Miłoszem, *Przegląd Polityczny*, nr 36, 1998.

8. W. Laqueur, „Kongres ...”, *loc.cit.*

czas po prostu *Preuves* nie sprzyjał. Mimo dystansu większości francuskich intelektualistów, w ciągu ponad dwóch dekad istnienia miesięcznika uznanie i szacunek dla pisma i jego redaktora, stale rosły. Przełomowe znaczenie dla *Preuves* miała publikacja w 1952 roku pierwszych fragmentów „Zniewolonego umysłu” Czesława Miłosza. Według Bondy’ego teksty Miłosza spowodowały, iż środowiska lewicowe zaczęły traktować *Preuves* już nie jako ideologiczną publikację, a miejsce intelektualnej refleksji na wysokim poziomie.

Jerzego Giedroycia i Józefa Czapskiego Bondy poznał w 1950 roku w Berlinie podczas Kongresu Wolności Kultury. Nie była to przyjaźń od pierwszego spotkania. Po latach wspominał:

Kontakt z nimi był uciążliwy, byli drażliwi, nadwrażliwi. Ich polonocentryzm wydał mi się nieznośny. Kłóciliśmy się na każdy temat, serdecznie ich zniechęciłem⁹.

Niemniej jednak już po krótkim czasie antypatia przekształcała się w respekt i pełną zaufania bliską współpracę. Bondy nawet zaprzyjaźnił się z Józefem Czapskim. Wspólnie *Preuves* i *Kultura* odegrały decydującą rolę pośredników między Polską a Zachodem, Blokiem Sowieckim a Zachodem. Wymieniano się regularnie tekstami, *Preuves* nawiązało współpracę z autorami *Kultury*, a za pośrednictwem *Preuves* ich teksty ukazywały się w innych czasopismach Kongresu, takich jak *Der Monat*, *Encounter* czy *Tempo Presente*. Dzięki współpracy między Bondym a Instytutem Literackim, mimo że nikt z zachodnich intelektualistów nie znał języka polskiego, *Kultura* miała wpływ, była przedmiotem debat intelektualnych we Francji i gdzie indziej. Nadzwyczaj głęboka przyjaźń i współpraca łączyła Bondy’ego z Konstantym Jeleńskim, który po swoim przyjeździe z Włoch do Paryża, jesienią 1952 roku podjął pracę w Sekretariacie Międzynarodowym Kongresu Wolności Kultury. Wkrótce też wszedł do *Preuves* jako tłumacz i eseista. Artykuły czy redagowane przez niego ankiety nie były jedynym wkładem Jeleńskiego

9. „Polska to moje najlepsze wspomnienie z Paryża”, z F. Bondym rozmawia A. Bikont, *Gazeta Wyborcza*, 1 października 1993.

do miesięcznika. Jeleńskiemu Bondy zawdzięczał zapoznanie się z twórczością Gombrowicza, Schulza, Kołakowskiego, Kotta, Hłaski czy później z eseistyką Michnika. Gombrowicz stał się wręcz nicią przewodnią ich przyjaźni:

Spśród przezwisk – wspominał Jeleński – jakie człowiek wleczę za sobą od dzieciństwa, najbardziej ucieszył mnie przydomek „dwugłowego Eckermanna”, nadany nam łącznie – François Bondy i mnie – przez Gombrowicza i jednoczący nas w syjamskich bliźniaków na służbie jego rozgłosu. Gombrowicz szczerze mi przypisuje w „Dzienniku” zasługę francuskiego wydania „Ferdydurke” – i to prawda, że łączyłem po paryskich wydawcach zachwalając to dzieło, ze skrótem i tłumaczeniem kilku ustępów pod pachą. Ale moje wysiłki spełzały na niczym aż do chwili, gdy pożyczyłem Bondy’emu hiszpańskie wydanie „Ślubu” [...]. Dwa czy trzy dni później, François wpadł do mego biura z wypiekami na twarzy – „to genialne!” Postanowiliśmy bezzwłocznie poświęcić Gombrowiczowi kilka stron *Preuves*, a zaraz po wyjściu numeru zatelefonował do mnie Maurice Nadeau, proponując wydanie „Ferdydurke” w swej serii „Les Lettres Nouvelles” u Julliarda. Jestem wciąż wdzięczny Bondy’emu za to, że się tak przyczynił do przyśpieszenia nieuniknionej skądinąd światowej sławy Gombrowicza¹⁰.

Bondy był pierwszym w Niemczech popularyzatorem dzieła autora „Ferdydurke”, jeszcze zanim ten w 1963 roku powrócił do Europy. Wspólnie z K. A. Jeleńskim napisali książkę o jego sztukach teatralnych¹¹. Gombrowicza Bondy poznał już w 1960 roku podczas swojej podróży do Argentyny. Pozostali w ścisłym kontakcie aż do śmierci Gombrowicza w Vence¹². Często podkreślał duży wpływ Gombrowicza na swoje pojmowanie literatury:

10. K. A. Jeleński, „Pod znakiem „dwugłowego Eckermanna”. (Na siedemdziesiątę urodziny François Bondy)”, *Zeszyty Literackie*, nr 9, zima 1985. Wspomnienie Bondy’ego poświęcone Jeleńskiemu ukazało się w numerze lipcowo-sierpniowym *Kultury* z 1987 roku.

11. F. Bondy, C. Jeleński, „Witold Gombrowicz”, München 1978.

12. Wspomnienia F. Bondy’ego o Gombrowiczu ukazały się w książce „Gombrowicz w Europie. Świadczenia i dokumenty 1963-1969” Rity Gombrowicz (Kraków 1993). Korespondencja między Bondym a Gombrowiczem została opublikowana w tomie „Gombrowicz. Walka o sławę. Korespondencja, część druga” (K. A. Jeleński, F. Bondy, D. de Roux), Kraków 1998.

Pokazał mi też nowy wymiar: siłę głupoty. Zauważyłem, ile we Francji jest tej paplaniny, rozmów typu u ciotki na imiennicach, głupoty, która się mieni superinteligentną. Gombrowicz nigdy nie dawał się naciąć. Przemawiały do mnie problemy dojrzałości, ten powrót dorosłego człowieka do szkoły w „Ferdydurke”, dałem się całkowicie wchłonąć przez ten świat. Jego siłą była umiejętność przekształcenia własnych słabości w wielką siłę literacką¹³.

Dla Bondy'ego, tego szwajcarskiego Europejczyka „Środkowego”, którego mieszkanie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych było ważnym miejscem spotkań intelektualistów i pisarzy z całego świata, przyjaźnie z Polakami stanowiły część jego paryskich lat:

Polska to moje najlepsze wspomnienie z Paryża. Moi polscy przyjaciele – Gombrowicz, Miłosz, Wat – byli znacznie bardziej inteligentni niż Francuzi, to było po prostu wyższe stadium inteligencji. W Paryżu żyłem w środowisku Polaków i wstyd mi, że nigdy się nie nauczyłem po polsku¹⁴.

Ten, jak mówił o sobie, „człowiek wykorzeniony”, biegle władający kilkoma językami, dobrze czuł się także w środowisku innych emigrantów z Europy Środkowej. Przyjaźnił się z Emilem Cioranem¹⁵, którego książki tłumaczył na niemiecki, wydał monografię o sztukach Ionesco¹⁶, pochodzący z Rosji francuscy pisarze Nathalie Sarraute oraz Romain Gary byli jego bliskimi przyjaciółmi¹⁷. Z włoskim germanistą Claudio Magrisem starał się przypomnieć niemieckim i francuskim czytelnikom triesteńskiego pisarza Italo Svevo¹⁸. W pierwszych dekadach powojennej Europy ten kosmopolita był wszechobecny w telewizji, radiu oraz gościnnie na łamach

13. „Polska to moje ...”, *loc. cit.*

14. *Idem.*

15. E. M. Cioran, „Entretiens avec François Bondy ... [et al.]”, Paris 1995.

16. F. Bondy, „Eugene Ionesco in Selbstzeugnissen Bilddokumenten”, Reinbek bei Hamburg 1975; F. Bondy, „«Alle Katzen sind sterblich»: ein Rundgang durch das Ionesco Universum”, St. Gallen 1975.

17. R. Gary, „La Nuit sera calme: entretiens avec F. Bondy”, Paris 1976.

18. F. Bondy [et al.], „Italo Svevo”, Reinbek bei Hamburg 1995.

wpływowych dzienników i czasopism w Niemczech, Francji we Włoszech, Szwajcarii i Stanach Zjednoczonych. Należał do czołowych francuskich i niemieckojęzycznych eseistów, inspirował innych. Melvin Lasky nazwał go *spiritus rectus* i doradcą wydawniczym naszych czasów *par excellence*.

W 1969 roku Bondy opuścił Paryż i przeniósł się do Zurychu. Kongres Wolności Kultury oraz jego pisma przechodziły w tamtych latach trudny czas, kiedy gazety zaczęły odslaniać kulisy finansowania Kongresu. Wyszło na jaw, że był on finansowany przez CIA. Na skutek tych informacji wielu jego uczestników zdystansowało się od Kongresu, „liberalna konspiracja” zaczęła się rozpadać. Mimo, iż *Preuves* jeszcze do połowy lat siedemdziesiątych się ukazywało, to jednak po odejściu Bondy’ego straciło na swoim znaczeniu. Jego miejsce zajęły później we Francji nowe miesięczniki jak *Contrepoint*, *Commentaire* czy *Le Débat*, w których publikowało wielu autorów *Preuves*. Rosła jednak legenda pisma, czego dowodem jest opublikowana w 1989 roku obszerna antologia¹⁹.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zmieniła się atmosfera intelektualna. Antytotitarne myślenie, krytycyzm wobec reżymu sowieckiego stał się dla większości francuskich intelektualistów atrakcyjną ofertą, znaczącą rolę odegrały w tym książki Sołżenicyna. *Preuves* w końcu doczekało się pośmiertnego uznania.

W Zurychu Bondy kontynuował swoją działalność eseistyczną i redaktorską, prowadząc do 1986 roku dział kulturalny renomowanego tygodnika *Die Weltwoche* oraz równoległe do tego będąc członkiem redakcji miesięcznika *Schweizer Monatshefte*. Obok pracy krytycznoliterackiej kontynuował publicystykę polityczną, propagując idee pogłębienia integracji europejskiej oraz broniąc – wówczas już w Europie Zachodniej mało popularnej – więzi ze Ameryką. Jego poglądy z 1985 roku nie straciły na aktualności, szczególnie na tle aktualnych europejskich debat tożsamościowych:

Z perspektywy geografii powinniśmy rzeczywiście patrzeć na

19. „*Preuves, une revue européenne à Paris*”. Présentation, choix de textes et notes de P. Grémion; postface de F. Bondy, Paris 1989.

Rosję jak na część Europy a na Amerykę jak na obcy kontynent. Sztuka i literatura rosyjska są rzeczywiście europejskie, jednak sprzeczność pomiędzy wolnością a zabarykadowaniem się dzieli nas. W przeciwieństwie do tego Stany Zjednoczone oraz Kanada stanowią część naszej tradycji, naszej politycznej przestrzeni. Trzydzieści lat temu taka postawa była oczywista, jednak dziś wpływowi niemieccy publicyści wypowiadają się temu przeciw. Niektórzy z nich widzą w zwolenniku współpracy transatlantycznej dinozaura. Plotką oraz iluzją jest jednak to, iż nasz gatunek „transatlantyka” już zaginął²⁰.

Wylew krwi do mózgu w 1991 roku zakończył jego działalność redaktorską oraz znacznie ograniczył pisanie. François Bondy zmarł 27 maja 2003 roku w Zurychu. Iso Camartin, szwajcarski literaturoznawca i przyjaciel Bondy’ego, pisał kilka dni po jego śmierci, iż powinniśmy nadal czytać jego eseje, artykuły i wywiady, ponieważ dzięki tym tekstom nie zapomnimy, jak rzeczowo, ale jednocześnie elegancko i z humorem można praktykować sztukę politycznego oraz literackiego oświecenia²¹.

Basil KERSKI

20. F. Bondy, „Der Nachkrieg muss kein Vorkrieg sein. Europäische Orientierungen”, Zürich 1985.

21. I. Camartin, „Die Spannweite des Geistes – Zum Tod von François Bondy”, *Neue Zürcher Zeitung*, 27.5.2003.

Bogumiła BERDYCHOWSKA

OD NACJONALISTY DO LEWICOWCA (PRZYPADEK BORYSA ŁEWYCKIEGO)*

Borys Łewycki z całą pewnością należał do najsolidniejszych w swoim czasie zachodnich sowietologów, a jego biografia mogłaby stanowić materię na fabułę powieści sensacyjnej, mimo to jednak dzisiaj jest postacią właściwie zapomnianą. W polskim kontekście budzi to szczególne zdziwienie, bowiem Łewycki był jednym z najbardziej cenionych przez Jerzego Giedroycia autorów *Kultury*. Spośród ukraińskich współpracowników pisma mogły z nim konkurować zaledwie dwie osoby – Bohdan Osadczuk oraz Iwan Łysiak-Rudnycki – najwybitniejszy historyk ukraińskiej diaspory.



Choć biograficzne dane dotyczące Borysa Łewyckiego są więcej niż skąpe, to jednak z całą pewnością można powiedzieć, że urodził się w Wiedniu 19 maja 1915 r. Jego ojciec – Wasyl Łewycki był znanym pedagogiem i wieloletnim nauczycielem gimnazjalnym w Bereżanach (w 1941 zginął w sowieckim więzieniu, podobnie zresztą jak część rodzeństwa Łewyckiego). Studia uniwersyteckie, na wydziale filozoficz-

* Zmieniona wersja wstępu do nowego wydania książki B. Łewyckiego „Terror i rewolucja” przygotowywanej do publikacji jesienią 2003 roku w warszawskim wydawnictwie LTW.

nym, ukończył na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w 1939 r. Od 1936 (taką datę podaje „Encyklopedia Ukrainoznastwa”¹ lub 1937 (tę datę podał sam Łewycki w biografii, który przygotował dla Jerzego Giedroycia² zaczął pracę dziennikarską i to od razu zostając redaktorem naczelnym lwowskiego tygodnika *Nowe Selo* (Nowa Wieś). Pismo początkowo było wydawane przez Związek Agronomów, następnie zaś przez Ukraiński Związek Chłopski – *Ukrajnśkyj Selianskyj Sojuz*. Sukces ten wynikał nie tyle z indywidualnych uzdolnień Borysa Łewyckiego, co był rezultatem wzrostu wpływów nielegalnego ruchu nacjonalistycznego w różnych oficjalnych instytucjach ukraińskiego życia kulturalnego i gospodarczego II Rzeczypospolitej. Choć Łewycki był wówczas bardzo młodym człowiekiem, był już bardzo zaangażowany w ruch nacjonalistyczny, z którym najpewniej związał się w połowie lat 30.³ Kiedy w 1940 r. doszło w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów do rozłamu, Łewycki opowiedział się zdecydowanie po stronie Stepana Bandery. Przy czym bliżej związał się z jednym z ówczesnych stronników Bandery – Iwanem Mitryngą. Ta zażyłość naznaczyła całą późniejszą drogę życiową Łewyckiego. Albowiem Mitrynga, tak jak przed rozłamem w OUN ostro krytykował emigracyjne przywództwo organizacji – *Prowid*, tak po rozłamie bardzo szybko, bo już w 1940 r. zaczął z pozycji lewicowych krytykować Banderę. Mitryndze nie podobała się koncepcja Bandery orientacji polityki ukraińskiej na „nową Europę” w wydaniu niemieckim. Stał na czele grupy rewizjonistów (określanej w literaturze historycznej jako „grupa Mitryngi”), która dostrzegała niebezpieczeństwo nie tylko czerwonego, ale i brunatnego totalitaryzmu. Ta strategia znalazła odzwierciedlenie

1. „Encyklopedija Ukrainoznastwa”, t. 4 Wydawnictwo „Mołode zytтя” 1962, perewydannja w Ukraini, Lwiv 1994.

2. *Kultura*, 1952 nr 6/56. Inną jeszcze datę – rok 1938 – objęcia stanowiska redaktora naczelnego pisma, Łewycki podał w następnej notatce biograficznej przygotowanej dla Giedroycia w połowie lat 60. (cytowana dalej korespondencja pochodzi z Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte).

3. W przywoływanym wyżej biografii znajduje się najzupełniej błędna informacja, iż Łewycki wstąpił do Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w 1942 r.

w haśle grupy: „Razem z Polakami, Francuzami, narodami Związku Sowieckiego o wolną Europę bez Hitlera i Stalina”. Początkowo grupa działała w ramach OUN, niemniej bardzo szybko stała się przedmiotem ataków ze strony „prawowiernych” nacjonalistów. W tej sytuacji secesja z OUN była tylko kwestią czasu. Według Bohdana Osadczyka doszło do niej latem 1941 r.⁴ Natomiast zgodnie z przywoływaną już notatką Łewyckiego, do odejścia z OUN doszło w 1942 r. Za tą drugą datą przemawia również informacja, którą podaje Władysław Filar, a dotycząca roli, jaką odegrał Łewycki w rozmowach polsko-ukraińskich w okresie II wojny światowej. Według Filara:

W połowie października 1941 roku do Warszawy przybył Borys Łewyckij jako oficjalny przedstawiciel OUN-B w celu przeprowadzenia rozmów z przedstawicielami polskich organizacji niepodległościowych w sprawie uzgodnienia wspólnej polityki wobec Niemców. W związku z tym, że jego pełnomocnictwa były ograniczone, obiecał na razie spowodowanie zmiany nastrojów wśród ludności ukraińskiej wrogo nastawionej do Polaków. Od strony polskiej żądał zaprzestania nagonki antyukraińskiej i uwzględnienia w przyszłych pertraktacjach powstania niepodległej Ukrainy. Sprawa granic polsko-ukraińskich omawiana byłaby po zakończeniu wojny⁵.

4. Rozmowa autorki z B. Osadczykiem z 22 lipca 2003 r.

5. W. Filar, „Wołyń 1939-44. Eksterminacja czy walki polsko-ukraińskie”, Toruń 2003, s. 334. Według przywoływanego już B. Osadczyka Łewycki istotnie prowadził rozmowy w Warszawie, już jako reprezentant grupy Mityngi. Na rzecz tej koncepcji przemawia fakt, iż Mitynga, z którym związany był Łewycki, odszedł z OUN w 1941 r. i natychmiast po swojej secesji założył Ukraińską Rewolucyjną Partię Robotników i Chłopów, która w 1942 przekształciła się w Ukraińską Partię Narodowo-Demokratyczną. Jeżeli Łewycki istotnie reprezentował w Warszawie grupę Mityngi, to być może polscy rozmówcy błędnie rozpoznali jego organizacyjną afiliację ze względu na jego powiązania z obozem banderowskim w przeszłości. Z kolei do wersji przedstawionej przez Filara przychyliła się Jan Malicki, redaktor podziemnego *Obozu*, który rozmawiał z Łewyckim w Monachium na kilka tygodni przed jego śmiercią w październiku 1984 r. (Malickiego z Łewyckim skontaktował wieloletni przyjaciel tego ostatniego – Włodzimierz Szarnbachowski). W rozmowie tej Łewycki opowiadał również o swojej warszawskiej misji. Według Malickiego Łewycki mówił o sobie jako reprezentancie OUN-B. Obok przeszłości wojennej przedmiotem rozmowy Malickiego z Łewyckim była współpraca

Rozmowy polsko-ukraińskie zakończyły się fiaskiem. Bardzo szybko też okazało się, że w warunkach wojny i okupacji nie było miejsca dla, jak to określił sam Łewycki, lewicowo-demokratycznej grupy ukraińskiego ruchu oporu. Mitrynga zginął w 1943 r., walcząc w szeregach Poleskiej Siczy (tzw. pierwsza UPA) Bulby-Borowcia, zaś Łewycki wiosną lub latem 1943 r., ale już w trakcie antypolskiej akcji UPA, wyjechał (salwował się ucieczką?) z Wołynia⁶ najpierw do Warszawy, następnie Pragi, by przy końcu wojny osiąść w Monachium, gdzie mieszkał i pracował do końca życia.

Na wychodźstwie związał się z emigracją wschodnioukraińską, co w przypadku Ukraińców galicyjskich nie było zbyt częste (obok Łewyckiego do „wschodniaków” przystał B. Osadczyk). W 1946 był współzałożycielem (obok Iwana Bahrianego, Iwana Majstrenki, Hryhorija Kostiuka, S. Pidhajnego) Ukraińskiej Rewolucyjno-Demokratycznej Partii (*Ukrajinska Rewolucyjno-Demokratyczna Partija*). Miała charakter lewicowy i pozostawała w fundamentalnym sporze ze środowiskami nacjonalistycznymi, zwłaszcza banderowskimi. Jednak już w 1948 r. w URDP doszło do rozłamu. Grupa skrajnych lewicowców, w tej liczbie również Łewycki, odeszła z partii i stworzyła tzw. lewicową URDP. W latach 1949-56 Łewycki był współredaktorem organu prasowego lewicowej URDP *Wpered*. Jego nieprzejednana postawa wobec nacjona-

tego ostatniego z powołanym w podziemiu jesienią 1983 r. Instytutem Europy Wschodniej i mającym powstać czasopismem *Ukraina*, na co Łewycki miał wyrazić zgodę (na przeszkodzie realizacji tych planów stanęła śmierć Łewyckiego). W czasie rozmowy Łewycki wyraził zgodę na przedruk swojej pracy „Polityka i społeczeństwo na Ukrainie sowieckiej: 1953 – 1980”. Praca ta została wydana przez drugoobiegowe wydawnictwo CDN w 1988 r. (Rozmowa autorki z J. Malickim z 28 lipca 2003).

6. Świadczyłaby o tym wzmianka samego Łewyckiego uczyniona przy okazji dyskusji o sprawie Oberlaendera (*Kultura*, 1960 nr 4/150):

Red. Stachiw w Suczasnej Ukrainie z dn. 21 lutego br. oburza się, że podałem jako *prawdopodobną* tezę, iż pewne ukraińskie elementy *mogły* pomagać hitlerowcom w układaniu likwidacyjnych list. Czy założenie przez *pewne* elementy ukraińskich nacjonalistów gestapowskiej szkoły w Zakopanem dla niszczenia polskiego ruchu oporu, czy inne kryminalne fakty z akcją ‘depolonizacji’ Wołynia na czele poprzez mordowanie tysięcy kobiet, dzieci i starców (widziałem osobiście te zbrodnie!) nie robi takie przypuszczenia *prawdopodobnym*? Są to rzeczy, których żaden uczciwy Ukrainiec nie powinien bronić.

listycznych środowisk ukraińskich, zaangażowanie się we współpracę z niemiecką socjaldemokracją i bardzo intensywna praca naukowo-badawcza sprawiły, iż właściwie nie odegrał on znaczącej roli w życiu emigracji ukraińskiej, choć na kilka lat przed śmiercią zaczął wykładać na Ukraińskim Wolnym Uniwersytecie w Monachium. Znacznie większą rolę odegrał w niemieckim życiu naukowym i politycznym. W swojej karierze był m.in. referentem partii SPD do spraw Związku Sowieckiego, ekspertem Fundacji F. Eberta, naukowym współpracownikiem Forschungsdienst Osteuropa w Düsseldorfie, współpracował z fachowymi miesięcznikami *Osteuropa* i *Osterreichische Hefte*.

Zdeklarowana lewicowość Łewyckiego była przyczyną jednego z najdramatyczniejszych epizodów w jego biografii. W czasie genewskiej konferencji na szczycie⁷ doszło do spotkania Borysa Łewyckiego z sowieckimi dyplomatami ze wschodniego Berlina (miało ono miejsce prawdopodobnie w czasie koktajlu wydane przez ambasadę PRL), za udział w którym został ostro zaatakowany przez ukraińską prasę emigracyjną w Stanach Zjednoczonych⁸. W czasie rozmów Sowietci dawali do zrozumienia, że jest możliwy dialog między Związkiem Sowieckim, a emigracją ukraińską. Trudno powiedzieć, czy Łewycki uwierzył w szczerść tych deklaracji. Doszło do następnych spotkań z sowieckimi funkcjonariuszami. Zaś 22 października 1955 roku został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz ZSSR. Przy czym głównym, jak pisał Giedroyciowi Osadczuk, „elementem obciążającym Borysa Łewyckiego jest to, że znaleziono przy nim listę działaczy emigracyjnych z określeniem ich powiązań z zachodnimi wywiadami”⁹. Bardzo szybko pojawiły się jednak pogłoski, że aresztowanie Łewyckiego było następstwem wewnętrznych porachunków w łonie emigracji ukraińskiej. Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że ludzie bliscy Łewyckiemu w zarzuty

7. Konferencja odbyła się w dniach 17-23 lipca 1955 i wzięli w niej udział prezydent USA D. Eisenhower, premierzy ZSSR N. Bułagnin, Wielkiej Brytanii A. R. Eden oraz Francji Edgar Faure. W konferencji wziął także udział Nikita Chruszczow świeżo wybrany na sekretarza generalnego KPZS.

8. List B. Osadczuka do J. Giedroycia z 3 października 1955.

9. List B. Osadczuka do J. Giedroycia z 7 lutego 1956.

nie tylko nie uwierzyli, ale natychmiast rozpoczęli działania mające na celu jego uwolnienie. Taką postawę przyjął również Redaktor Giedroyc. Jak pisał do Bohdana Osadcuka: „próbuję zainteresować parę pism światowych tą sprawą [aresztowaniem Łewyckiego]”¹⁰. W tym samym liście Giedroyc dopytywał się: „Wracając do Łewyckiego – jak już Panu pisałem poprzednio – jeśli Łewycki ma pewną swobodę pracy w więzieniu, bardzo chętnie bym od niego wziął jakiś artykuł. Chciałbym to po prostu potraktować jako demonstrację”. Ostatecznie cały incydent zakończył się szczęśliwie. Po kilku miesiącach spędzonych w więzieniu, całkowicie oczyszczony z zarzutów, odzyskał wolność. Zachowana korespondencja świadczy o tym, iż docenił pomoc i wsparcie w tym trudnym dla siebie okresie ze strony *Kultury*.

Przepraszam, że dopiero dzisiaj zgłaszam się ze słowami podziękowania za wszystko, co W[ielmożny] Pan Redaktor i koledzy Pańscy zrobili w czasie mojej głupiej i nieszczęśliwej historii. Właściwie dopiero wczoraj dowiedziałem się od kolegi Mietka Zarzyckiego jak wiele mam Panu zawdzięczać¹¹.

Do spotkania Borysa Łewyckiego z Jerzym Giedroyciem doszło na początku lat 50., ale nie tak jak w przypadku Bohdana Osadcuka w trakcie Kongresu Wolności Kultury w 1950 w Berlinie. Pierwszy zachowany list Redaktora do Łewyckiego pochodzi z 15 lutego 1951 r. Według Bohdana Osadcuka Łewycki z Giedroyciem poznali się w Monachium w czasie jednej z wizyt Redaktora w tym mieście. Zapewne tak było, bowiem wiele lat później sam Giedroyc przyznał, że to dzięki Osadcukowi („nieocenionemu kontaktmenowi”): „nawiązaliśmy bliską współpracę z Borysem Lewickim, który stał się bardzo cennym współpracownikiem, a kilka jego książek wydaliśmy w ramach Biblioteki «Kultury»”¹². Istotnie świeżo nawiązana znajomość bardzo szybko przekształciła się

10. List J. Giedroycia do B. Osadcuka z 13 lutego 1956.

11. List B. Łewyckiego do J. Giedroycia z 22 czerwca 1956.

12. B. Osadcuk, „Ukraina, Polska, świat. Wybór reportaży i artykułów”. Wstępem i przedmową opatrzył Andrzej St. Kowalczyk. Wstęp J. Giedroyc, C. Miłosz, Sejny 2000. Dokładniej rzecz biorąc w Instytucie Literackim wyszło nie kilka, lecz dwie książki: „Terror i rewolucja” w 1965 i „Polityka narodowościowa ZSSR w dobie Chruszczowa” w 1966.

w bliską współpracę. W *Kulturze* Łewycki z jednej strony pisał o najtrudniejszych problemach we współczesnej historii stosunków polsko-ukraińskich, z drugiej był jednym z najbardziej cenionych przez Giedroycia specjalistów od Związku Sowieckiego. Wieloletnia współpraca, jako że obaj Panowie byli zgodni, że „należy jak najszybciej usunąć, czy wyjaśnić wszystkie nieporozumienia, zniekształcenia, które tak utrudniają już nie dojście do porozumienia, ale prowadzenie normalnych rozmów i dyskusji między Polakami i Ukraińcami”¹³ rozpoczęła się od artykułu Łewyckiego poświęconego najnowszej historii polsko-ukraińskiej¹⁴. Obaj zgadzali się, że:

... na obecnym etapie polsko-ukraińskie stosunki tym bardziej będą faktycznie antyrosyjskie i tym bardziej będą służyć sprawie niezależności naszych narodów od Moskwy, o ile mniej będą „naszpikowane” propagandą „wyzwoleńczą”, a natomiast będą służyć sprawie maksymalnego zbliżenia się między narodami, między polską a ukraińską inteligencją, sprawie rozwijania takich bardzo konkretnych stosunków, które może na pozór nie są zaraz „polityczne”, ale bez których nie może być mowy o jakiejś realnej politycznej akcji naszych narodów w przyszłości¹⁵.

Choć pierwszy artykuł na łamach *Kultury* Łewycki opublikował w 1952, to najowocniejszym okresem współpracy były lata 60. W owym okresie Łewycki był jednym z najchętniej czytanych autorów *Kultury*. Redaktor doceniał to i namawiał go do intensywniejszej współpracy. „Pana artykuły powszechnie się podobają [...] Bardzo mi więc zależy, by jakoś namówić Pana do częstszego pisania do *Kultury*”¹⁶. Drugi start Łewyckiego w *Kulturze* związany był ze sprawą Oberlaendera. W 1959 r. ówczesny federalny minister ds. przesiedleńców Theodor Oberlaender został oskarżony o to, że wraz z batalionem *Nachtigall* (jednym z dwóch batalionów złożonych z ukraińskich nacjonalistów utworzonych

13. List J. Giedroycia do B. Łewyckiego z 18 lutego 1952.

14. B. Lewyckij, „Ukraińcy a likwidacja Powstania Warszawskiego”, *Kultura* 1952 nr 6/56. Ideę zamówienia tego tekstu podrzucił Giedroyciowi Iwan Łysiak – Rudnycki.

15. List B. Łewyckiego do J. Giedroycia z 3 marca 1958.

16. List J. Giedroycia do B. Łewyckiego z 20 marca 1963.

przez Niemców przed atakiem na Związek Sowiecki, w którym Oberlaender był oficerem politycznym) był odpowiedzialny za wymordowanie tysięcy mieszkańców Lwowa w pierwszych tygodniach okupacji niemieckiej, w tym również za mord na polskich profesorach. W wyniku skandalu, który wybuchł, Oberlaender odszedł ze swojego stanowiska. Łewycki poświęcił sprawie Oberlaendera aż trzy teksty w *Kulturze*¹⁷. W artykułach tych widoczne są najbardziej charakterystyczne cechy metodologii pracy i sposobu myślenia Łewyckiego. Nade wszystko była to rzetelność badawcza (to on jako jeden z pierwszych na Zachodzie ujawnił opinii publicznej fakty masowych morderstw więźniów dokonane przez NKWD tuż przed zajęciem Lwowa przez Niemców; z drugiej strony, choć wręcz alergicznie nie znosił nacjonalistów, przedstawił przekonujące dowody, iż *Nachtigall* nie brał udziału w masowych mordach dokonanych we Lwowie); paniczny wręcz lęk przed tym, by zbrodnie sowieckie nie były swego rodzaju alibi dla nazistów¹⁸ i bezkompromisowość. To również Łewycki jako pierwszy przedstawił hipotezę, iż w przygotowaniu list rozstrzelanych profesorów brali udział nacjonałiści ukraińscy:

Niektórzy naoczni świadkowie będący w tym czasie we Lwowie, wgl[ędn]ie przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej w Krakowie, są zdania, że przy ustalaniu list polskich intelektualistów pomagali hitlerowcom Ukraińcy z kół nacjonalistycznych, którym chodziło o depolonizację Lwowa. Relacja ta na pewno nie daleka jest prawdy¹⁹.

Bezkompromisowy stosunek Łewyckiego do proniemieckiego zaangażowania części Ukraińców w czasie II wojny światowej doprowadził nieomal do zerwania stosunków między nim a Redaktorem Giedroyciem. U źródeł konfliktu było przyznanie gen. Pawłowi Szandrukowi najwyższego polskiego odznaczenia bojowego *Virtuti Militari* za udział w kampanii wrześniowej 1939, kiedy to Szandruk jako oficer kontraktowy

17. B. Łewyćkyj, „Sprawa dr. Oberlaendera”, *Kultura* 1960 nr 1/147-2/148; tenże, „Jeszcze o Oberlaenderze”, *Kultura* 1960 nr 3/149; tenże, „Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei”, *Kultura* 1960 nr 4/150.

18. List B. Łewyckiego do J. Giedroycia z 14 listopada 1964.

19. B. Lewyckij, „Sprawa dr. Oberlaendera”, *loc. cit.*

polskiej armii wyprowadził swój oddział z niemieckiego okrężenia. Kiedy wieść o odznaczeniu stała się faktem publicznym, gen. Szandruk został brutalnie zaatakowany przez część prasy emigracyjnej i prasę krajową²⁰. Powodem był fakt, iż pod koniec wojny stanął na czele Ukraińskiej Armii Narodowej (UNA), w skład której wchodziły również przeformowane jednostki SS *Galizien*²¹, które były oskarżane o zbrodnie wojenne. W danej sytuacji Giedroyc postanowił dać Szandrukowi możliwość przedstawienia swojej wersji historii UNA i wydrukował w *Kulturze* fragment wspomnień generała²², choć wcześniej próbował, bez powodzenia, nakłonić do napisania tekstu na ten temat zaprzyjaźnionych historyków ukraińskich. Już wówczas, na etapie konsultacji, Łewycki przedstawił swoje zdecydowane negatywne stanowisko wobec politycznych wyborów środowiska reprezentowanego przez byłego generała:

Moim zdaniem sprawą Szandruka nie warto się interesować. To wszystko jest niejasne i pokręcone, że lepiej nie prowokować historii, które koniec końcem mogłyby być dla *Kultury* niekorzystne. Ukraińska emigracja jest sama sobie winna, że nie zdobyła się na solidną krytykę tego wszystkiego, co stało się w czasie wojny na odcinku niemiecko-ukraińskim. Każdy kto odważy się przekroczyć albo zaczepić to tabu zostaje „rozbity” zadziwiająco solidarnością naszej emigracji, solidarnością *nota bene*, na

20. Patrz m.in.: S. N., „Virtuti Militari dla generała SS”, *WTK. Tygodnik Katolików*, 25.10.1964; Stanisław Józwiak, „Kto nadał Paulowi Schandrukowi, dowódcy dywizji SS Galizien polski order Virtuti Militari”, *Narodowiec* 17.11.1964; Stefan Merezka, „Virtuti Militari na piersiach dowódcy SS-Galizien”, *Nasz Znak* (Malmö), nr 4/1964; Jacek Wilczur, „Virtuti dla SS-mana”, *Prawo i życie* 31.01.1965; Jacek Wilczur, „W cieniu prywatnej kapituły”, itd., 7.02.1965; „Kto dekorował Pawła Szandruka?”, *Narodowiec* 11.02.1965; „Kto nadał Paulowi Schandrukowi dowódcy „SS Galizien” polski order Virtuti Militari?”, *Narodowiec* 17.04.1965; Joanna Kruczyńska, Maria Szuszkiewiczowa, „Krzyż za zbrodnie (Jeszcze o aferze gen. Szandruka)”, *Nasz Znak* (Malmö), nr 1-2/1965; K.L., „Dalsze echa udekorowania hitlerowskiego generała krzyżem Virtuti Militari”, *Oblicze Tygodnia* nr 314 (364).

21. SS *Galizien* została utworzona w kwietniu 1943 r. z ukraińskich ochotników.

22. P. Szandruk, „Historyczna prawda o Ukraińskiej Armii Narodowej”, *Kultura* 1965 nr 6/212. Zob. także: A. Grzywacz, A. Jończyk, „Wojenne losy gen. Pawła Szandruka”, *Zeszyty Historyczne*, 2000, z. 134, s. 120-136.

którą nie możemy się zdobyć w sprawach elementarnych, a może nawet decydujących dla naszej egzystencji²³.

Nic więc dziwnego, że po publikacji wspomnień w *Kulturze* na Redaktora posypały się gromy:

Moim zdaniem było fatalną pomyłką zamieszczać wspomnienia Szandruka. To nie są wspomnienia, a tylko próba usprawiedliwienia ohydnej i nikomu niepotrzebnej kolaboracji z nazistami. Próba prymitywna, pełna kłamstw i przekręceń²⁴.

W odpowiedzi Giedroyc starał się spokojnie przedstawić swoje racje:

Generał Szandruk był polskim oficerem kontraktowym, został odznaczony polskim orderem wojskowym i z chwilą, gdy został zaatakowany przez Warszawę i prasę emigracyjną inspirowaną [przez] UB [...] uważałem za obowiązek dać mu możliwość wyjaśnienia. Nie zważając, czy tego rodzaju postępowanie jest popularne czy nie. W pewnych sprawach wytworzył się rodzaj terroru opinii [publicznej] i bynajmniej nie mam zamiaru się temu podporządkować, tym bardziej, że terror opinii służy praktycznie tylko jednej stronie²⁵.

Jeżeli Redaktor miał nadzieję, że to wyjaśnienie zakończy sprawę, to wkrótce miał się przekonać, jak bardzo się mylił. Jesienią 1965 Łewycki znów wrócił do sprawy:

Nie mam najmniejszego prawa sugerować Panu moje stanowisko do spraw czysto redakcyjnych, ale dlatego, że chodzi tutaj o moją współpracę z *Kulturą*, współpracę, z której byłem dumny, gdyż miałem możliwość być czytany prawie, że regularnie w naszym kraju, chciałem jeszcze raz powiedzieć, że zamieszczenie głupkowatych i nieprawdziwych kolaboranckich medytacji pana Szandruka było fatalnym policzkiem dla jednej z politycznych linii *Kultury*. Żadnego tabu Pan nie łamał, bo haniebne zachowanie się części ukraińskiej inteligencji w czasie okupacji jest prawdziwym tabu [...]. Artykuł pana Szandruka w ogóle nie miał nic wspólnego z jakimś tabu. Albo to wszystko jest mało znaczącym w porównaniu z faktem, że moim zdaniem, po prostu nie można w postępowym czasopiśmie obok materiałów pisanych w naszych krajach i szmuglowanych na zachód itd. itd. umieszczać takie

23. List B. Łewyckiego do J. Giedroycia z 30 listopada 1964.

24. List B. Łewyckiego do J. Giedroycia z 30 czerwca 1965.

25. List J. Giedroycia do B. Łewyckiego z 6 lipca 1965.

artykuły jak szandrukowskie. [...] Gdyby Pan uważał za potrzebną moją współpracę w *Kulturze*, to warunkiem byłoby umieszczenie mego listu do redakcji w związku z artykułem Szandruka, ale z góry muszę zaznaczyć, że taki list byłby dla rozmaitych kół bardzo nieprzyjemnym dokumentem. Ale niezależnie od tego będę cieszyć się, jeśli nasze stosunki, że tak powiem osobiste, nie będą przerwane, przecież tylko mały procent Pańskich dobrych znajomych pisze dla *Kultury*²⁶.

Groźba zerwania, przez tak cenionego autora jak Łewycki, współpracy z *Kulturą* musiała być dla Giedroycia niespodzianką bardzo przykrą. Nic więc dziwnego, że po raz kolejny, tym razem bardzo obszernie starał się wyjaśnić swoją strategię:

Bardzo się boję, że w sprawie gen. Szandruka istnieje ze strony Pana jakieś nieporozumienie. Nie próbowałem wybielać, czy tłumaczyć działalności gen. Szandruka, bo to nie jest zadaniem pisma polskiego. Gen. Szandruk był polskim oficerem kontraktowym, z dobrą kartą, z bardzo również dobrą kartą z kampanii wrześniowej 1939. Za tę kampanię został odznaczony *Virtuti Militari*. Odznaczenie to spowodowało niesłychaną kampanię prasy komunistycznej i sowieckiej. Uważałem więc za potrzebne i właśnie demokratyczne, by sprawę przedstawić obiektywnie, jeśli idzie o powody odznaczenia i dać możliwość Szandrukowi przedstawienia swego stanowiska. [...] Mam głębokie przekonanie, że moje postępowanie jest słuszne i uczciwe i byłoby dla mnie bardzo ciężkie, gdyby mimo tych wyjaśnień uważał Pan za niemożliwe współpracowanie nadal z *Kulturą*²⁷.

Wyjaśnienia te Łewyckiego nie przekonały – pozostał na stanowisku, iż wydrukowanie wspomnień Szandruka było fundamentalnym błędem *Kultury*. Do całkowitego zerwania stosunków nie doszło, jednak na prawie pięć lat Łewycki zamroził swoją współpracę z miesięcznikiem²⁸, zaś w korespondencji z Redaktorem kilkakrotnie jeszcze wracał do sprawy, niezmiennie krytykując jego decyzję:

... jeszcze raz muszę podkreślić, że ubolewam głęboko, że Pan

26. List B. Łewyckiego do J. Giedroycia [XI – XII] 1965.

27. List J. Giedroycia do B. Łewyckiego z 8 grudnia 1965.

28. W okresie tym wyszły wprawdzie w Instytucie Literackim dwie książki Łewyckiego, a na łamach miesięcznika ukazał się jeden artykuł („Polityka narodowościowa ZSSR”, *Kultura* 1966 nr 10/228), lecz realizacja tych projektów rozpoczęła się przed sprawą Szandruka.

i redakcja *Kultury* nie odczuwa tego, że zamieszczenie artykułu Szandruka (artykuł głupi i wierutne kłamstwo) w czasopiśmie, w którym jeszcze niedawno wydawały się dzieła Siniawskiego i Daniela to było wielką pomyłką. [...] Strasznie przykro! [...] Dla mnie osobiście najważniejszym w tej całej historii jest znaleźć taką formę, ażeby przed czytelnikami w naszych krajach jakoś odgrodzić się od tej fatalnej pomyłki²⁹.

W tym samym liście Łewycki zaproponował rzecz dla Giedroycia absolutnie nie do przyjęcia, tzn. stworzenie grupy konsultacyjnej, która opiniowałaby materiały dotyczące problematyki ukraińskiej przeznaczone do publikacji na łamach *Kultury*³⁰. Reakcja Giedroycia była pryncypialna:

Co do Szandruka, to nic nie mogę dodać więcej do tego, co Panu pisałem poprzednio. Nie dlatego siedzę na emigracji i walczę z komunizmem i jego metodami, by samemu uprawiać ich metody. Nie wchodzę w meritum sprawy, bo jej nie znam i nie jestem kompetentny do jej oceniania. Gen. Szandruk był polskim oficerem kontraktowym, dostał najwyższe odznaczenie wojskowe, został zaatakowany i uważałem za uczciwe i zrozumiałe, że dałem mu możliwość obronienia się. [...] Może mylnie, ale to jest dla mnie demokracja³¹.

Dyskusję, w tonie mocno obrażonym, zakończył Łewycki:

Ubolewam naprawdę, że Pan nie zrozumiał mego stanowiska w sprawie fatalnego artykułu Szandruka, a przedostatni list Pana, niestety napisany [był] prawdopodobnie w stanie poddenerwowania: do tej sprawy nie będę więcej powracać³².

Zasadniczego stanowiska Łewyckiego w sprawie wojennych wyborów części elit ukraińskich nie sposób zrozumieć w oderwaniu od jego spojrzenia na bieżącą sytuację polityczną i przemiany społeczne w Związku Sowieckim i w Polsce. Łewycki był zdania, że najskuteczniejszy sposób walki z komu-

29. List B. Łewyckiego do J. Giedroycia z 7 marca 1966.

30. Do grupy tej według Łewyckiego, obok niego mieliby wejść B. Osadczyk, Iwan Koszeliwec, Stachiw (prawdopodobnie chodziło o Wołodymyra).

31. List J. Giedroycia do B. Łewyckiego z 13 marca 1966.

32. List B. Łewyckiego do Jerzego Giedroycia z 4 kwietnia 1966.

nizmem, to nie propagandowe demonstracje czy filipiki antysowieckie (które zarzucał większości emigracji wschodnioeuropejskich, w szczególności części emigracji ukraińskiej; tej ostatniej, o czym była już mowa, zarzucał ponadto apoteozę błędnych i szkodliwych, z punktu widzenia ukraińskiego interesu narodowego, decyzji politycznych z okresu II wojny światowej), lecz maksymalnie rzeczowa i pozbawiona emocji analiza sytuacji w Związku Sowieckim (i krajach satelickich), stymulowanie ruchu rewizjonistycznego w bloku komunistycznym oraz szukanie dla wschodnioeuropejskich rewizjonistów wsparcia na Zachodzie:

Nie wiem, czy Pan śledzi za opozycją włoskich prokomunistycznych intelektualistów przeciw Nikicie. To jest rzecz po prostu fantastyczna: nie chodzi o jakąś głupią nową antysowiecką publikację, bo mam wrażenie, że nam powinno załżeć na czymś ważniejszym – podtrzymać młodą generację sowieckich pisarzy, pokazać im, że po ich stronie są nie Zachód, w sensie systemu naszego i naszej demokracji, ale też zachodni komuniści³³.

Tym trzem założeniom były podporządkowane teksty sowietologiczne Łewyckiego publikowane na łamach *Kultury*. Przekonanie o wyjątkowej wadze rewizjonizmu sprawiało, iż Łewycki chętnie spotykał się i uważnie słuchał gości zza żelaznej kurtyny (np. już pod koniec lat 50. nawiązał bliskie kontakty z partyjnym *outsiderem* M. F. Rakowskim, którego opinię zresztą bardzo cenił). W pewnych sytuacjach odgrywał też rolę pośrednika między nimi a *Kulturą*. Tak było na przykład w odniesieniu do Adama Michnika, który w czasie swojej pierwszej wyprawy na Zachód trafił najpierw do Monachium:

Przed paru dniami był tutaj bardzo ciekawy młody facet z Warszawy, syn byłego wyznacznego działacza KPZU, stały czytelnik *Kultury*. Namówiłem go, ażeby spotkał się z Panem, on bał się, że przez niedyskrecję dowie się ktoś z kół 'syszczków'. Więc bardzo proszę Pana, urządzić z nim spotkanie w sposób bardzo dyskretny. [...] Młody gość z Warszawy opowie Panu dużo, czego życzy sobie młoda postępową generacja od

33. List B. Łewyckiego do J. Giedroycia z 7 kwietnia 1963.

Kultury. On nazywa się Adam Michnik i zadzwoni do Pana na dniach. Proszę jeszcze raz o dyskrecję³⁴.

Łewycki był bardzo płodnym autorem. Bibliografia jego prac, to kilkadziesiąt książek o tematyce sowietologicznej, informatory poświęcone zmianom personalnym w krajach komunistycznych i ZSSR³⁵, setki artykułów w prasie niemieckiej (podpisywane Paul Sikora) i światowej. Szczególne miejsce w jego zainteresowaniach badawczych zajmowało kształtowanie się systemu stalinowskiego oraz kwestia narodowa w Związku Sowieckim. Również współpraca z Instytutem Literackim ogniskowała się wokół tych problemów.

Pierwsza wzmianka o gotowości wydania po polsku książki „Terror i rewolucja” pojawia się w liście Giedroycia z 6 lutego 1963 r.³⁶ W miesiąc później powrócił do sprawy:

Co do ewentualnego przekładu Pana książki „Vom roten terror”, to jeszcze sprawa nie jest wyjaśniona. Jak tylko się obliczę z siłami to zaraz napiszę, by definitywnie sprawę przekładu omówić³⁷.

Po prawie roku Redaktor powrócił do sprawy:

Otóż sprawa wydania jest dla mnie całkowicie aktualna i im prędzej dostanę tekst tem lepiej [...]. Proszę pamiętać przy

34. List B. Łewyckiego do J. Giedroycia z 24 września 1964.

Do pierwszego spotkania Michnika z Giedroyciem doszło 5 października w paryskiej *Café Cluny* i w kilka tygodni później Redaktor zdawał zeń sprawozdanie Łewyckiemu (list J. Giedroycia do B. Łewyckiego z 31 października 1964):

Młody człowiek był u mnie. Robi świetne wrażenie. Dawno nie widziałem tak ciekawego chłopca. Martwi mnie tylko jego niesłychana nieostrożność. Bardzo konspiracyjnie ze mną się spotkał, a potem publicznie w tutejszych polskich księgarniach opowiadał wszystko, co wiedział ludziom zupełnie sobie nieznanym. Mam nadzieję, że nie miał po powrocie przykrości. Paryż bowiem jest w tej chwili straszliwie zaszpiclowany przez UB.

35. M.in.: „Who's Who in the Socialist Countries. A biographical encyclopedia of 10 000 leading personalities in 16 communist countries”, München 1978, „Who's Who in the Soviet Union. A biographical encyclopedia of 5000 leading personalities in the Soviet Union”, München 1984.

36. Książka ta w niemieckim oryginale ukazała się pod tytułem „Vom roten Terror zur sozialistischen Gesetzlichkeit”, München 1961.

37. List J. Giedroycia do B. Łewyckiego z 2 marca 1963.

przerabianiu książki, że będzie ona przeznaczona w pierwszym rzędzie dla czytelnika krajowego oraz rosyjskiego w Związku Sowieckim, a więc idzie o to, by położyć nacisk na problemy, których ten czytelnik nie zna w ogóle lub słabo³⁸.

Pod koniec stycznia zapadła ostateczna decyzja o publikacji, jednak ze względu na daleko idące przeróbki, bez których Łewycki nie zgadzał się na wydanie, książka ujrzała światło dzienne dopiero w 1965 r. Również w tym przypadku towarzyszył Łewyckiemu jego stały niepokój, by praca o terrorze komunistycznym nie była potraktowana jako usprawiedliwienie dla zbrodni niemieckich:

Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby Pan przejął słowo wstępne do niemieckiego wydania. Dla mnie to jest ważne, bo w tym wstępie wyraźnie zazaczyłem, że moja praca o sowieckim terrorze nie może być swego rodzaju alibi dla nazistów. Dlatego, że Pańskie wydanie będzie czytane w Polsce, zależy mi bardzo na powtórzeniu tego słowa wstępnego³⁹.

Książka pt. „Terror i rewolucja” wyszła 1965 roku w czasie ochłodzenia stosunków między Redaktorem, a jego monachijskim współpracownikiem. Być może temu przede wszystkim należy przypisać niezadowolenie Łewyckiego z ostatecznej formy jaką przybrała w języku polsku:

Bardzo mi przykro, że Pan bez porozumienia ze mną wyrzucił zakończenie książki. Przy odpowiednim nastawieniu można byłoby wspólnie postarać się, ażeby książka miała jakieś ludzkie zakończenie, a tak wygląda koniec jak „urwał się i uciekł”. Ale to jeszcze pół biedy. Prosiłem Pana, ażeby była umieszczona dedykacja. W jednym z ostatnich listów Pan obiecał mi ją zamieścić. Przecież poświęciłem tę pracę nie psu czy kotu, ale moim rodzicom i moim braciom zniszczonym przez stalinowców. Z żalem muszę stwierdzić, że takiego braku poszanowania mojej osoby z pańskiej strony nie spodziewałem się⁴⁰.

38. List J. Giedroycia do B. Łewyckiego z 5 stycznia 1964.

39. List B. Łewyckiego do J. Giedroycia z 24 listopada 1964.

40. List B. Łewyckiego do J. Giedroycia z 30 czerwca 1965. W odpowiedzi Giedroyc za brak dedykacji Łewyckiego gorąco przeproszał, natomiast odrzucił zarzut o samowolnym zrezygnowaniu z zakończenia. (List J. Giedroycia do B. Łewyckiego z 6 lipca 1965).

Inaczej wyglądały losy „Polityki narodowościowej ZSSR w dobie Chruszczowa”, która ukazała się w Instytucie Literackim rok po „Terrorze i rewolucji”. Książka ta powstała na zamówienie Jerzego Giedroycia (pierwszy raz tego typu propozycję przedstawił Giedroyc Łewyckiemu w 1962 r.), a prace nad nią przebiegały bez większych napięć pomiędzy Redaktorem a ukraińskim sowietologiem, choć jej przygotowanie zabrało znacznie więcej czasu niż sobie obaj Panowie wyobrażali. Opóźnienia wynikały częściowo z faktu, że posłowie do tej pracy przygotowywał Wsewołod Hołubnyczy, kontakt z którym był utrudniony chociażby poprzez fakt, iż mieszkał poza Europą na kontynencie amerykańskim.

Do odnowienia systematycznej współpracy Łewyckiego z *Kulturą* doszło na początku 1970 r. z inicjatywy Łewyckiego⁴¹. Giedroyc usiłował namówić go, by w sposób systematyczny przygotowywał dla *Kultury* „Kronikę ukraińską”:

... chciałbym położyć nacisk na sytuację na Ukrainie. Jakiś przegląd wydarzeń mniej więcej co dwa miesiące. Czy po zapowiedzianym przez Pana artykule mógłbym liczyć, że zechciałby Pan to robić systematycznie dla nas? Byłoby to dla nas – mam wrażenie – bardzo ważne⁴².

Łewycki niezmiennie deklarował zainteresowanie tego rodzaju współpracą⁴³, jednak ostatecznie nie był w stanie wywiązać się ze składanych obietnic. Próbował za to, bez powodzenia, zainteresować redaktora *Kultury* wydaniem po polsku następnych swoich książek⁴⁴. Pomimo postępującej choroby Łewycki zgłaszał Redaktorowi nowe pomysły, których jednakże nie było mu dane zrealizować. Zmarł w Monachium 28 października 1984 r. Na łamach *Kultury* pożegnał go Bohdan Osadczyk⁴⁵ – jego wieloletni przyjaciel.

41. List B. Łewyckiego do J. Giedroycia z 10 marca 1970.

42. List J. Giedroycia do B. Łewyckiego z 16 czerwca 1972.

43. Listy B. Łewyckiego do J. Giedroycia z 27 sierpnia 1972, kwietnia 1973, 15 maja 1977, 12 stycznia 1981.

44. Chodziło o następujące prace: „Die Kommunistische Partei der Sowjetunion. Portrat eines Ordens”, Stuttgart 1967; „Politische Opposition in der Sowjetunion 1960-1972: Analyse und Dokumentation”, München 1972; „Politics and society in Soviet Ukraine 1953-1980”, Edmonton 1984.

45. B. Osadczyk, „Śmierć Borysa Lewyckiego”, *Kultura* 1984 nr 12/447. Znamienne jest, że w tym wspomnieniu Osadczyk uznał za stosow-

●

Relacje między Łewyckim a Giedroyciem nie były pozbawione napięć, a nawet konfliktów. Jego przekonanie o własnej rzetelności, wadze tego, co ma do przekazania i pedantyczność sprawiała, że praktycznie o każde zdanie w kolejnych artykułach gotów był staczać z Redaktorem iście homeryckie boje. Był cennym i może właśnie dlatego bardzo kapryśnym autorem *Kultury*. Nie zmienia to faktu, iż Jerzy Giedroyc niezmiennie wysoko cenił jego kompetencję i wiedzę. Nawet polityczni przeciwnicy paryskiego pisma nie kwestionują jego wyjątkowej roli dla współczesnych stosunków polsko-ukraińskich. Niemała w tym zasługa również Borysa Łewyckiego.

Bogumiła BERDYCHOWSKA

ne podkreślić nie tyle znaczenie dorobku Łewyckiego dla ukraińskiej emigracji, co dla świata niemieckiego:

Najważniejszym osiągnięciem mego zmarłego przyjaciela było to, że ciężką pracą udało mu się częściowo przełamać nieufność do narodów Europy Wschodniej, zatwardziały w tradycyjnym rusofilstwie, naukowych i politycznych kręgów społeczeństwa niemieckiego.

Krzysztof STRZAŁKA

STO DNI MUSSOLINIEGO*

Napisana tuż po wojnie książka znanego przedwojennego dziennikarza Romana Dąbrowskiego (opublikowana w 1952 r. na emigracji w Buenos Aires) o ostatnich dwóch latach życia i działalności Benito Mussoliniego, pomimo upływu ponad pół wieku, nadal zachowuje swoją wartość. Jej wznowienie w wolnej Polsce, mimo że przyszło tak późno, wypełnia pewną lukę w naszej wiedzy o ostatnich dramatycznych latach historii Włoch w czasie II wojny światowej.

Książka należy do gatunku historycznej pracy popularno-naukowej i napisana została z wielkim kunsztem, ujawniającym prawdziwą pasję i zamiłowania dziennikarskie autora. Już sam tytuł przywołuje na myśl ostatnie dni chwały Napoleona zakończone sromotną klęską. Porównanie to nie wydaje się bezzasadne, bowiem służy do pokazania dramatycznych i beznadziejnych zmagañ człowieka, którego w okresie międzywojennym podziwiała prawie cała polityczna Europa. Dramatyzm postaci Mussoliniego ujawnia również sam podział książki na trzy części, w których przedstawiono po kolei i zgodnie z chronologią okoliczności upadku dyktatora, okres rządów w tzw. Republice Socjalnej (lub z Salo) oraz ostatnie dwa dni życia po ucieczce z Mediolanu.

* Roman Dąbrowski, „100 dni Mussoliniego”, Warszawa, Wydawnictwo LTW 2002; 200 s.

Prawie 1/3 książki poświęcona jest wypadkom, które doprowadziły do upadku faszyzmu i jednocześnie samego Mussoliniego, jego uwięzienia, a następnie uwolnienia przez Niemców. Dąbrowski ze skrupulatnością historyka przedstawia kolejne spotkania Duce z Hitlerem i próby ratowania beznadziejnej już wtedy sytuacji militarnej i politycznej Włoch. Rozpaczliwe starania wodza faszyzmu o zapewnienie większej pomocy materialnej ze strony armii niemieckiej w perspektywie inwazji samego Półwyspu Apenińskiego kontrastowały z próbami zmierzającymi do wywalczenia dla Włoch większej swobody działania. Próby te autor przedstawia na tle prawdziwych nastrojów społeczeństwa włoskiego nienawidzącego Niemców i pragnącego za wszelką cenę pokoju.

Wiele zaanonsowanych przez Dąbrowskiego faktów znalazło później potwierdzenie w dokumentach archiwalnych, jak na przykład zachęty Mussoliniego, by Hitler próbował dojść do porozumienia ze Stalinem i próbował zamknąć front wschodni nawet za cenę znacznych ustępstw terytorialnych, by całość sił skierować potem przeciw aliantom zachodnim. Zabrakło w tej części nieznanych wtedy autorowi faktów związanych z wysiłkami części elity faszystowskiej i dworu królewskiego zmierzającymi do szybszego wyjścia Włoch z wojny i podpisania separatystycznego pokoju z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. W wysiłki te zaangażowani byli również przedstawiciele rządu polskiego w Portugalii.

W przeddzień upadku autor ukazał nam włoskiego dyktatora jako człowieka złamanego i przegranego, który utracił już poczucie rzeczywistości i zdolność do rozróżniania między interesami faszyzmu a interesami Włoch oraz który nie potrafił znaleźć dość sił, aby uwolnić się spod kurateli Niemiec. Ze szczegółami opisał Dąbrowski kulisy i przebieg Wielkiej Rady Faszystowskiej w dniu 25 lipca 1943 r., która oznaczała kres władzy Mussoliniego we Włoszech. Należy podkreślić, że pomimo upływu wielu lat i pojawieniu się nowych źródeł, opis ten zasadniczo odpowiada ostatnim ustaleniom. Autor, koncentrując się cały czas głównie na zachowaniu Mussoliniego, przedstawił nam osobę opuszczoną przez wszystkich, człowieka chylącego się w polityczny niebyt, w którym

jednocześnie odradzają się jednak ludzkie odruchy współczucia i zatroskania oraz myślenie o rodzinie. Koncentrując uwagę na odczuciach byłego dyktatora i odbiorze przez niego bieżącej sytuacji po udzielonej przez króla dymisji, Dąbrowski nie zaniedbuje zilustrowania stanu państwa włoskiego w chwili wielkiego przełomu. Zauważa w zachowaniu Mussoliniego brak poczucia winy własnej i faszyzmu za klęskę, niezdolność do krytycznej oceny sytuacji, całkowitą rezygnację. Taki obraz dyktatora pojawia się również w chwili uwolnienia go z więzienia na Gran Sasso przez niemieckich spadochroniarzy. Choć spodziewał się bliżej nieokreślonej pomocy ze strony Hitlera, Mussolini przyjął ten niespodziewany fakt jako coś nienaturalnego, mącaącego jego stan ducha i projekty. Autor sugeruje, że Duce wolał raczej spokojne życie, a wyjazd do kwatery głównej Hitlera przyjął po namowach. Nie do końca odpowiada to jednak prawdzie.

Główną uwagę autor koncentruje na okresie działalności Mussoliniego w tzw. Republice Socjalnej utworzonej we wrześniu 1943 r. z polecenia Niemiec. Z rozważań jego wynika, że Duce został niejako zmuszony do stworzenia tego państwa i uczynił to niechętnie, chcąc uniknąć większych nieszczęść dla narodu włoskiego i nie pozwolić na przejęcie władzy elementom skrajnym, oddanym całkowicie Niemcom. Tezę tę potwierdził kilkadziesiąt lat później znany włoski historyk faszyzmu Renzo De Felice.

Autor przedstawia próbę stworzenia z republiki państwa prawdziwie faszystowskiego z radykalnymi reformami społecznymi, z drugiej strony uzyskania dla niego i dla siebie jak największego pola manewru. Zajmuje się trzema zagadnieniami: procesem z Werony, stosunkami wewnętrznymi w Salo oraz stosunkami Mussoliniego z Hitlerem. W pierwszym epizodzie związanym ze skazaniem pojmanych członków Wielkiej Rady Faszystowskiej, którzy głosowali za tzw. rezolucją Grandiego 25 lipca 1943 r., Dąbrowski ukazuje Mussoliniego jako człowieka bezlitosnego, żądnego zemsty i niezdolnego – w imię złe pojętej i naiwnej rzymskiej wielkości oraz wyniosłości – do wspaniałomyślności i przebaczenia. Ujawnia się to szczególnie wtedy, gdy odmawia ułaskawienia swego zięcia hrabiego Ciano (męża córki Eddy), mimo że jest

proszony o to przez córkę oraz rodzinę. Ponury rys charakteru dyktatora powtarza się także w części opisującej życie wewnętrzne w Republice z Salo, gdzie jej przywódca przedstawiony został jako człowiek słaby, bezwolny, ulegający całkowicie kaprysom swej kochanki Klary Petacci i rezydującym doradcom niemieckim. Autor widzi w Mussolinim z Salo człowieka próbującego realizować rewolucyjne zamierzenia wczesnego faszyzmu i zmagającego się z wszechobecnymi Niemcami o większy zakres autonomii dla swego państwa. Widzi człowieka ulegającego złudzeniom i pozbawionego już całkowicie instynktu politycznego, zrezygnowanego i niepewnego swych decyzji. Dąbrowski nawiązuje także do pisanych przez Mussoliniego wspomnień: „historii jednego roku”, które miały stać się obroną przed oskarżeniami o zdradę Włoch i jednocześnie próbą wyjaśnienia niektórych faktów.

Trzecia część książki to dość szczegółowy i wierny opis wydarzeń od opuszczenia przez Mussoliniego Mediolanu w przeddzień wyzwolenia 25 kwietnia 1945 r. po ostatnie chwile dyktatora, rozstrzelanego przez partyzantów w pobliżu Dongo trzy dni później. Ucieczkę Duce z Mediolanu w chwili pertraktowania warunków poddania się z Komitetem Wyzwolenia Narodowego Dąbrowski słusznie ocenił jako podpisanie wyroku śmierci na siebie i niebywały akt tchórzostwa. Słusznie zauważa, że celem Mussoliniego było osiągnięcie Szwajcarii, a zabrane przez niego kosztowności, skarby i tajne dokumenty stać się miały środkiem do ocalenia życia i szantażowania innych. Autora zajmują wątki sensacyjne i niewyjaśnione kwestie związane ze śmiercią dyktatora. Powraca więc kilkakrotnie do skarbu Mussoliniego, tajemniczego zaginięcia dokumentów, które miał z sobą w chwili aresztowania, które skompromitować mogły rzekomo samego Churchilla. Istotnie wiele szczegółów związanych ze śmiercią Mussoliniego i losami dokumentów i skarbów nie zostało do dziś wyjaśnionych. Bliskie jednak prawdy jest twierdzenie autora, że pieniądze i kosztowności zabrane przez lewicowych partyzantów Mussolinemu i innym uciekającym dygnitarzom faszystowskim zasilły w rzeczywistości w sposób nielegalny kasę Włoskiej Partii Komunistycznej.

Opisując ostatnie chwile dyktatora, autor nie kryje pewnego współczucia dla jego losu i piętnuje jednocześnie okrucieństwo partyzantów, zwłaszcza za brak szacunku dla zwłok. Dąbrowski zaznacza, że pośpieszny wyrok wykonany na Mussolinim miał zapobiec dostaniu się go w ręce Aliantów, co oznaczać mogłoby bardziej sprawiedliwy proces nad Duce i nad samym faszyzmem. Szybkie zgładzenie dyktatora pozwoliło jednak Włochom zapomnieć ich własne grzechy i uniknąć rozpamiętywania win.

W sumie niewiele twierdzeń autora wymaga sprostowań i uzupełnień. Znany jest na przykład pochówek dyktatora (Predappio), z którego autor uczynił ważny i tajemniczy wątek narracji począwszy od wstępu. Niektóre nieścisłości wynikają ze stanu wiedzy na temat Mussoliniego w okresie powstawania książki, kiedy niełatwo było prowadzić badania na temat osoby uznanej w powszechnym odczuciu za całkowicie skompromitowaną i symbol zdrady interesów Włoch.

Postać Mussoliniego zarysowana została obiektywnie i z dużą dozą realizmu oraz, czego nie da się ukryć, szczególnie we wstępie, z pewną nutą osobistej sympatii dla postaci. Widać, że autor zetknął się z Duce już wcześniej i jego powojenne badania służyły tylko uzupełnieniu faktów i wydarzeń do nakreślenia tragizmu postaci, która odegrała w historii Włoch tak ważną, a zarazem kontrowersyjną rolę.

Pomimo upływu prawie 60 lat, książka Dąbrowskiego nie zdezaktualizowała się i nadal zachowuje dużą wartość poznawczą. Niektóre wydarzenia i szczegóły wymagałyby jednak pewnego sprecyzowania i szkoda, że nowy wydawca, pozostawiając tekst pierwotny, nie zdecydował się na wniesienie kilku przypisów, wyjaśniających lub uaktualniających tam, gdzie istnieje taka potrzeba. Książka byłaby w ten sposób jeszcze bardziej czytelna dla czytelnika współczesnego. Mimo tych drobnych uchybień praca warta jest jednak polecenia ze względu na znakomity dziennikarski język, interesujący tok narracji, który wciąga czytelnika w lekturę, oraz wciąż dużą wartość poznawczą.

Krzysztof STRZAŁKA

KOMUNIKAT KOMISJI STYPENDIALNEJ
FUNDUSZU IM. JANA I SUZANNE
BRZĘKOWSKICH

Informujemy, że termin nadsyłania podań o stypendia na 2004 r. upływa z dniem 29 lutego 2004 roku.

Przypominamy, że zgodnie z założeniem Funduszu, o stypendia ubiegać się mogą osoby specjalizujące się w historii Polski. Chodzi o kandydatów, którym dla kontynuowania pracy, niezbędny jest krótki pobyt w Paryżu i korzystanie z tutejszych bibliotek i archiwów, z wyjątkiem zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu, czasowo zamkniętej z powodu remontu.

O stypendia im. Jana i Suzanne Brzękowskich nie mogą ubiegać się mieszkańcy Paryża i regionu paryskiego.

Do umotywowanego podania należy dołączyć życiorys, wykaz publikacji lub opinie osób kompetentnych.

Stypendium wynosi 900 euro. Fundusz nie pokrywa kosztów podróży oraz nie zapewnia mieszkania w Paryżu. Przed przyjazdem do Francji stypendyści muszą ubezpieczyć się na wypadek choroby.

Podania prosimy przysyłać na adres:

Komisja Stypendialna Funduszu im. Jana i Suzanne Brzękowskich
Société Historique et Littéraire Polonaise
6, quai d'Orléans
75004 PARIS

KOMUNIKAT KOMISJI STYPENDIALNEJ FUNDUSZU IM. STANISŁAWA LAMA

Informujemy, że termin nadsyłania podań o stypendia na 2004 r. upływa z dniem 29 lutego 2004 roku.

Przypominamy, że zgodnie z założeniem Funduszu, o stypendia ubiegać się mogą osoby specjalizujące się w historii literatury polskiej i w krytyce literackiej. Chodzi o kandydatów, którym dla kontynuowania pracy, niezbędny jest krótki pobyt w Paryżu i korzystanie z tutejszych bibliotek i archiwów, z wyjątkiem zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu, czasowo zamkniętej z powodu remontu.

O stypendia im. Stanisława Lama nie mogą ubiegać się mieszkańcy Paryża i regionu paryskiego.

Do umotywowanego podania należy dołączyć życiorys, wykaz publikacji lub opinie osób kompetentnych.

Stypendium wynosi 900 euro. Fundusz nie pokrywa kosztów podróży oraz nie zapewnia mieszkania w Paryżu. Przed przyjazdem do Francji, stypendyści muszą ubezpieczyć się na wypadek choroby.

Podania prosimy przysyłać na adres:

Komisja Stypendialna Funduszu im. Stanisława Lama
Soci t  Historique et Litt raire Polonaise
6, quai d'Orl ans
75004 PARIS

SPIS TREŚCI

ZOFIA HERTZ (1911-2003)

Bohdan Osadczuk: <i>Wspomnienie</i>	3
Iza Chruślińska: <i>Zosia</i>	7
Małgorzata Ptaśńska: <i>Strażniczka «zniczu»</i>	11
Renata Gorczyńska: <i>Wybór Zofii</i>	23

DOKUMENTY

Krzysztof Strzałka: <i>Niemcy i «sprawa polska» w dwóch raportach płk. Kowalewskiego z Lizbony z 1941 roku</i>	33
Andrzej Paczkowski: <i>Utworzenie X Departamentu MBP</i>	51
Grzegorz Majchrzak: <i>Informacje sytuacyjne MSW z sierpnia 1980 roku</i>	65

WSPOMNIENIA

Edward Kossoy: <i>Pieczorąg. Na marginesie konferencji w Archangielsku</i>	156
Krzysztof Tarka: <i>Wspomnienia M. Sokołowskiego z pracy w UNRRA w latach 1943-1945</i>	169
Adam F. Wojciechowski: <i>Powstanie i działalność NSZZ Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty</i>	185

CI, CO ODESZLI

- Piotr Wandycz: *Dwaj historycy: Antoni Mączak i
Zděnek Sládek* 198
Basil Kerski: *Pisać i zachęcać do pisania. François
Bondy (1915-2003)* 202

SYLWETKI

- Bogumiła Berdychowska: *Od nacjonalisty do lewicow-
ca. (Przypadek B. Łewyckiego)* 214

KSIĄŻKI

- Krzysztof Strzałka: *Sto dni Mussoliniego* 231



- Komunikat Funduszu im. Jana i Suzanne Brzękowskich* 236
Komunikat Funduszu im. Stanisława Lama 237

ZESZYTY HISTORYCZNE

ASSOCIATION INSTITUT LITTERAIRE KULTURA
Adres Redakcji: 91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
par 78600 Maisons-Laffitte – Telefon 01-39-62-19-04
Fax: 01-39-62-57-52
e-mail: kultura@club-internet.fr

PRZEDSTAWICIELSTWA	Egzemplarz pojedynczy	Cena prenumeraty rocznej
Ceny na rok 2003		
AUSTRIA: Księgarnia Polska, 1070 Wien, Burggasse 22. Tel.: (1) 52-63-114	€ 22,00	€ 80,00
FRANCJA: do nabycia w redakcji i w księgarniach polskich w Paryżu	€ 22,00	€ 80,00
KANADA: Krystyna Krakowska, 770 Cr. Picard, Ville Brossard, P.Q. J4W 1S5. Tel.: (450) 465-2362; Księgarnia Polska w Ottawie, Andrzej Lifsches, 512 Rideau Street, Ottawa, ON K1N 5Z6, tel.: (613) 789-8260, fax: (613) 789-1051; Z. Micherdziński, 285-287 Ottawa St. N., Hamilton, Ont. L8H 3Z8, tel.: 545-2115	\$ can. 28,00	\$ can. 110,00
NIEMCY: Kubon & Sagner, Buchexport-Import, Hessesstr. 39/41, D 80328 München, tel.: (089) 54-21-80; Księgarnia Wawel, Stephanstr. 11, 5000 Köln, 1, tel.: 0221/24-61-60	€ 22,00	€ 80,00
SZWAJCARIA: Krystyna Wasung, 27, rue de la Fontenette, 1227 Carouge/GE. Tel.: 343-05-84	F.Szw. 32,00 Skr. 190	F.Szw. 120,00 Skr. 750
SZWECJA: Wojciech Luterek, PostGiro konto 614 8710-4		
USA: Ada Dziewanowska, 3352 No Hackett Avenue, Milwaukee, Wis. 53211; St. Kwiatkowski, 4749 W. 11 St., Cleveland OH, 44109, tel.: (216) 351-8219; POLONIA Bookstore, 4738N Milwaukee Avenue, Chicago, IL 60630, tel. (773) 481-6968; Księgarnia Ludowa, Peoples Book Store, 5347, Chene Street, Detroit, Mich. 48211; Szwede Slavic Books, 2233, El Camino Real, Palo Alto, CA 94306-1541. Tel. (650) 327-5590 & (650) 851-0748; Księgarnia «Nowego Dziennika», 333, West 38th Street, New York, N.Y., 10018, tel.: (212) 594-2266	\$ USA 24,00	\$ USA 90,00
WIELKA BRYTANIA: Orbis Books (London) Ltd., 66 Kenway Rd., London SW5. ORD. Tel.: (171) 370-2210	€ 22,00	€ 80,00

Dopłata za wysyłkę pocztą lotniczą:

USA, Kanada:

4 USD (lub 4 €) za jeden egzemplarz; 16 USD (lub 16 €) rocznie

Azja, Oceania, Ameryka Południowa:

5 USD (lub 5 €) za jeden egzemplarz; 20 USD (lub 20 €) rocznie

Należności wysyłane pocztą prosimy przekazywać na nasze konta:

Numer konta pocztowego: La Poste, SCE 4797689V033

**Konto bankowe Credit Lyonnais, 2, Avenue de Longueil,
78600 Maisons-Laffitte, Agence 023 32, nr konta 79595 P.**

ACHEVÉ D'IMPRIMER
LE 30 AOUT 2003
SUR LES PRESSES DE
L'IMPRIMERIE NOUVELLE
16-24 RUE SOBOSE,
93400 SAINT-OUEN
Dépôt légal 3ème trim. 2003
N° d'imprimeur : 9382

€ 22